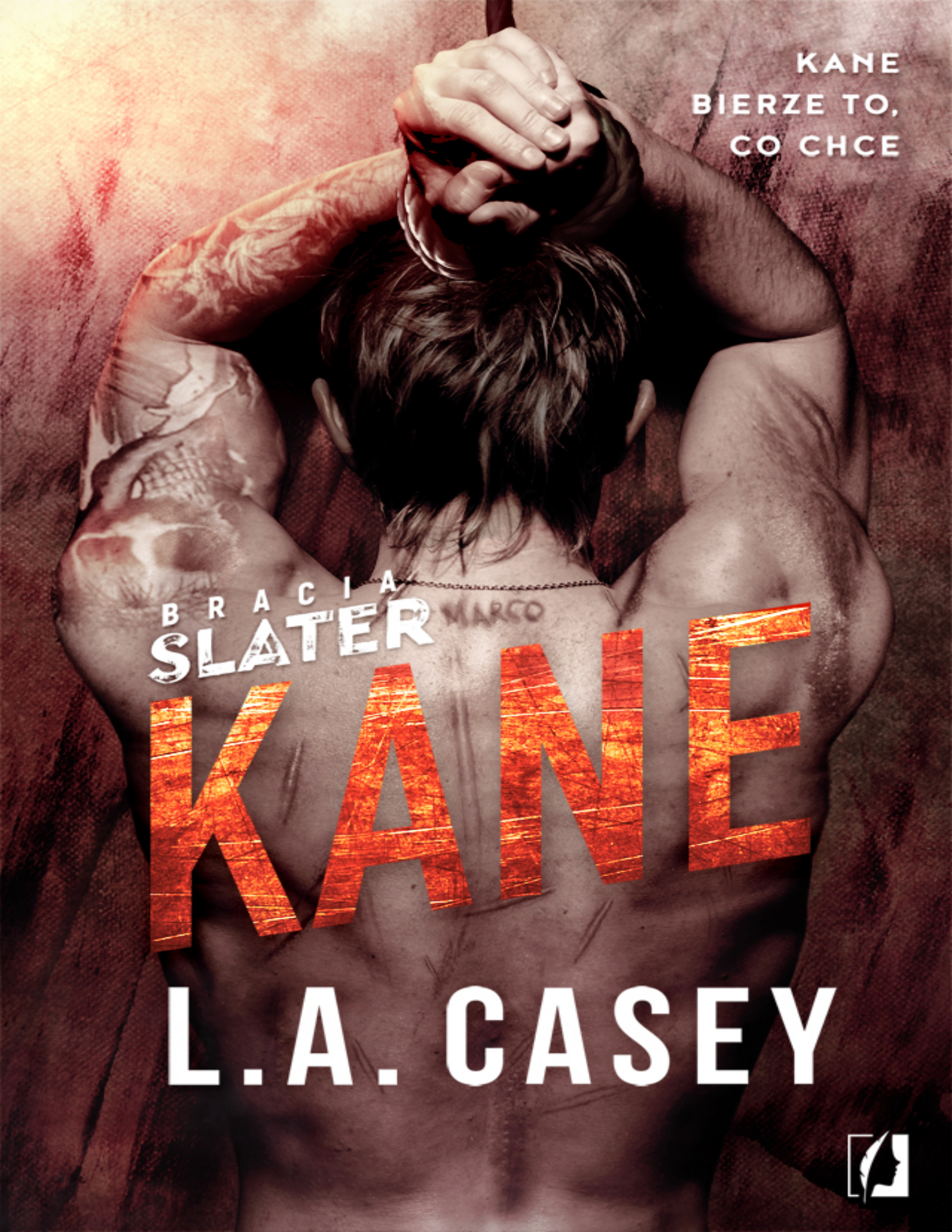
KANE
BIERZE TO,
CO CHCE
BRACIA
SLATER
KANE
L.A. CASEY

L.A. CASEY

BRACIA SLATER

KANE

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Dla mniejszej wersji mnie
– za bycie takim
odlotowym dzieckiem

ROZDZIAŁ 1

Bolała mnie głowa.

Dosłownie pękała.

Miałam ściśnięty żołądek i czułam lekkie zawroty głowy.

Czułam się beznadziejnie.

Czułam się tak, bo się bałam.

Tak potwornie się bałam… i to wszystko przez cholerny plastikowy patyczek!

Starałam się nie patrzeć na niego tak, jakby miał zadecydować o całym moim losie, gdy siedziałam w głównej łazience domu braci Slater. Skupiłam się na wykafelkowanej podłodze i na łączącej ją fudze, byle tylko nie patrzeć w górę. Liczyłam kafelki i za każdym razem docierałam tylko do dziesięciu lub jedenastu, zanim unosiłam głowę do góry.

Nie.

Syknęłam na siebie i uspokoiłam się przed zerknięciem. Nie chciałam wiedzieć, co pokaże ten durny patyk, ale musiałam. Zjadało mnie to od półtorej godziny. Spojrzałam w sufit i zamrugałam.

Chciałabym, żebyś tu była, mamo.

Potrzebowałam mamy – kogoś, komu mogłabym opowiedzieć o tym beznadziejnym dniu. Przełknęłam ślinę i wyobraziłam sobie swoją mamę stojącą przede mną i w myślach wszystko na nią przelałam.

Dzisiejszy dzień obfitował we wrażenia, łagodnie mówiąc.

To był dzień przeprowadzki Keeli i Aleca. Przeprowadzali się ze swojego maleńkiego mieszkania do pięknego domu na wprost domu braci w Upton. Jako przyjaciele pomogliśmy w pakowaniu – chowaliśmy do kartonów rzeczy w starym miejscu i wyjmowaliśmy w nowym.

Każdy miał frajdę przy pakowaniu rzeczy w mieszkaniu i rozpakowywaniu ich w domu, ale zaliczyliśmy też parę kłótni… i innych problemów, z którymi trzeba było sobie poradzić. Keela miała najwięcej zmartwień na głowie.

Moja przyjaciółka była zestresowana i zrzuciłam to na karb przeprowadzki, ale Keela wyjawiła, że nie radzi sobie dobrze i nie była to wyłącznie wina przeprowadzki. Miewała koszmary o tym, co wydarzyło się między jej wujem a braćmi trzynaście miesięcy temu. Keela nigdy nie lubiła rozmawiać o tym, co się wtedy stało. Znałam zarys wydarzeń, ale bez szczegółów. Nie wiedziałam, co tak bardzo ją przeraziło… Tak bardzo, że nadal miewała przez to koszmary.

Jej sny nie były jedynym problemem. Źle czuła się z tym, jak szybko rozwijał się jej związek z Alekiem. Ona chciała cieszyć się randkowaniem, podczas gdy on już myślał o ślubie i dzieciach.

Problem?

Alec nic o tym nie wiedział. Ani o jej koszmarach, ani o wątpliwościach dotyczących ich związku. Oczywiście wszystko wyszło na jaw… na parapetówce, którą zorganizował w tajemnicy. Keela nie była zadowolona, zaliczyła lekkie załamanie, a na domiar złego jej wujek, kuzynka Micah i jej mąż musieli się tam pojawić.

Rozumiesz, ten wujek, który jest prawdziwym bandziorem, kuzynka, która jest największą jędzą, oraz mąż kuzynki – największy dupek świata. Tak, właśnie oni. Przyjechali i wywołali kłótnie i bójkę… Doprowadzili nawet do wezwania policji. Dowiedzieli się o imprezie przez tego głąba,

Gavina. Był jakoś powiązany z Brandonem i Jasonem. W każdym razie to wciąż zbyt świeży temat, by o tym myśleć. Potrzebowałam czasu.

Cała sytuacja nie wyglądała najlepiej, ale prawdziwą wisienką na torbie było to, co zrobiłyśmy razem z Branną, Bronagh i Alannah w łazience Keeli.

Zanim na to wpadłyśmy, wypiłyśmy trochę, by odpocząć po długim dniu ogarniania kartonów z rzeczami i pomyślałyśmy, że będzie zabawnie, jeśli zrobimy sobie testy ciążowe. I było zabawnie, dopóki Keela się nie pojawiła i nie strąciła testów do zlewu, mieszając je. Normalnie to nie byłby żaden problem, ale zgadnij, co pokazał jeden test.

Zgadłaś.

Jedna z nas była w ciąży – i nie miałyśmy pojęcia która.

Mogłyśmy podziękować za to Keeli.

Przeraziłam się jeszcze bardziej, gdy Alannah wykluczyła siebie z kręgu możliwości, bo nikt nie zaliczył jej od pół roku. Więc zostałam ja, Bronagh i Branna jako możliwe przyszłe mamy.

Ha. Fantastycznie.

Modliłam się, by były to Bronagh lub Branna, bo obie miały stałych facetów, a ja nie. Jedyny związek, w jakim tkwiłam, to ten oparty na nienawiści ze Stormem – a on był psem. I mnie nie znosił.

Chciałyśmy zrobić testy jeszcze raz, ale oczywiście nie miałyśmy ich więcej. Keela miała właśnie jechać po nowe, gdy wspomniani wcześniej goście się pojawili i wszystko skomplikowało się na godzinę lub dwie.

Gdy sytuacja się uspokoiła, Keela pojechała po nowe testy z Kane’em Slaterem. To ten, którego nie lubimy, mamo. Czekałam niecierpliwie, aż wrócą, podobnie jak reszta chłopaków.

Wszyscy trzej – Nico, Ryder i Alec – siedzieli w salonie i próbowali poskładać w całość stłuczony wazon. Wiedziałam, że była to przegrana

sprawa, ale poszłam do domu Rydera po klej, gdy mnie o to poprosił.

Musiałam skorzystać z toalety i tak oto skończyłam, siedząc na podłodze i patrząc na test ciążowy. Znalazłam pudełko i zobaczyłam, że jednak został w nim jeszczcze jeden, ostatni. Wiedziałam, że Branna oczywiście chciałaby go użyć, ale ja musiałam wiedzieć, czy to nie ja jestem w ciąży.

Musiałam.

Zebranie się na odwagę, by sprawdzić wynik, było trudniejsze, niż sądziłam.

Miałam zerknąć na test, gdy zadzwoni mój telefon, co wydarzyło się już dziesiąty raz w ciągu ostatnich pięciu minut. Nie odebrałam za pierwszym sygnałem, bo myślałam, że to Gavin, ale gdy zerknęłam po chwili, okazało się, że była to Keela.

Odebrałam.

– Aideen! Nareszcie! – załkała Keela.

Zamarłam.

– Keela? Co się dzieje? Wszystko w porządku?

– Nie – sapnęła. – Kane, on zemdlał.

Serce zaczęło mi walić, żołądek się skurczył, w gardle narosła gula, a głowa pulsowała. Doskonale wiedziałam, jak się teraz czułam – byłam przerażona.

– Co to znaczy, że Kane zemdlał? – krzyknęłam do słuchawki po chwili ciszy.

– Dokładnie to, co słyszałaś. Byliśmy w Tesco i on upadł. Bez ostrzeżenia, tak po prostu upadł. Przyjechała karetka i sanitariusze wzięli go na nosze. Pojadę z nim do szpitala. Możesz iść i powiedzieć braciom, żeby zawijali tylko do szpitala? Żaden z nich nie odbiera telefonu.

– A co z dziewczynami? Próbowałaś dzwonić do nich? – zapytałam chrapliwie.

Keela syknęła.

– One też nie odpowiadają. Zabiję ich wszystkich. Jestem przerażona na śmierć, a nikt, do cholery, nie odbiera.

Zamrugałam i z zaskoczeniem odkryłam, że po policzkach ciekną mi łzy.

Co, do diabła?

Szybko je otarłam i wzięłam kilka wdechów, by się uspokoić. W panice nikomu nie pomogę. Starałam się zachować względny spokój, a tymczasem moja przyjaciółka panikowała. Zacisnęłam oczy, gdy Keela pociągnęła nosem.

– Wszystko będzie w porządku, Kay – powiedziałam, mając nadzieję, że jej to pomogło, bo mi ani trochę.

– Po prostu powiadom braci i spotkajmy się w szpitalu, proszę.

Rozłączyła się i przez moment stałam w bezruchu, starając się przetrawić, co mi powiedziała, ale nie mogłam, po prostu nie mogłam. I dobrze, bo błyskawicznie podjęłam decyzję i wybiegłam z domu Slaterów, bez zbędnego zastanawiania się. Biegiem dostałam się na drugą stronę ulicy i wpadłam do domu Keeli i Aleca.

– Chłopaki! – krzyknęłam.

– Aideen! – Ryder chwycił mnie za ramiona, gdy wpadłam do pokoju. – Uspokój się i powiedz, co się stało.

Sapałam ciężko przez chwilę, próbując złapać oddech, a gdy mi się to udało, spojrzałam po braciach.

– Keela dzwoniła… ze sklepu.

Alec przysunął się bliżej.

– Czy wszystko z nią w porządku?

Pokiwałam głową.

– Z nią tak.

Nico też stanął bliżej.

– A z Kane’em?

Do oczu napłynęły mi łzy. Znowu.

Potrząsnęłam głową

– Powiedziała, że to się wydarzyło tak nagle. W jednej chwili stał obok niej, a sekundę później leżał na podłodze.

Wszyscy bracia otworzyli szeroko oczy, a Branna i Alannah wydały z siebie okrzyk przerażenia.

– Próbowała się do was dodzwonić, ale nikt nie odbierał – mówiłam dalej. – Jest z nim w drodze do szpitala, ale my też musimy tam jechać.

Następnych parę minut minęło mi jak we mgle, chłopcy krzyczeli, a dziewczyny płakały. Wszyscy wybiegliśmy z domu Aleca i Keeli i wsiedliśmy do samochodów. Pojechałam z Ryderem i Alekiem, a Nico razem z dziewczynami pojechał po Bronagh.

– Wyjdzie z tego, prawda? – zapytałam ich, gdy Ryder wyjechał na ulicę z Nikiem siedzącym mu na ogonie, który po chwili skręcił, by pojechać po swoją dziewczynę.

Poczułam uścisk na swoim ramieniu.

– Nic mu nie będzie.

Od dawna nie rozmawiałam z Bogiem, właściwie odkąd mama zmarła, gdy byłam mała, ale w drodze do szpitala modliłam się, by dowiedzieć się, co jest Kane’owi i czy wydobrzeje. Modliłam się intensywniej niż kiedykolwiek, błagałam go, by pozwolił Kane’owi wydobrzeć.

Podskoczyłam, gdy zadzwonił mój telefon.

Odebrałam natychmiast.

– Słucham?

– Gdzie wy jesteście? – zapytała Keela płaczliwie.

Była roztrzęsiona, słyszałam to w jej głosie.

Potwornie się zmartwiłam.

– Już niedaleko… Co z nim?

Bracia wstrzymali oddech, gdy zadałam pytanie, o którym wszyscy myśleli.

– Próbuję się dowiedzieć, ale nie jestem z nim spokrewniona, dlatego jego bracia muszą się tu zjawić – szlochała Keela.

– Dlaczego? – zapytałam, przerażona tym, co mogę usłyszeć.

– Bo nie chcą mi powiedzieć, czy on żyje, czy nie!

ROZDZIAŁ 2

Kiedy zaparkowaliśmy przed wejściem do szpitalnego oddziału ratunkowego, bracia wysiedli i sprintem pognali do rozsuwanych drzwi, które prowadziły do miejsca, gdzie znajdowała się Keela… oraz Kane.

Siedziałam nieruchomo na siedzeniu. W ogóle nie mogłam się ruszyć. Keela powiedziała mi przez telefon, że nie wiedziała, czy Kane żyje, czy nie. To na pewno nie oznaczało najgorszego, ale najwyraźniej istniała taka możliwość i to wystarczająco mnie przerażało. Nie mogłam tam iść, by usłyszeć, że Kane umarł. Gdyby tak było, chyba bym zemdlała. Nawet nie potrafiłam w pełni wyjaśnić, dlaczego czułam się tak, a nie inaczej… Przecież Kane strasznie mnie wkurzał przez cały czas.

To dobrze, że nie pobiegłam do szpitala razem z braćmi, bo Ryder nie zaciągnął ręcznego i nie wyciągnął kluczyków ze stacyjki. W sumie nawet nie zamknął za sobą drzwi. On i Alec po prostu wybiegli z auta, jakby się paliło. Nie dziwiłam im się, bo przecież ich brat leżał gdzieś w szpitalu.

Spojrzałam na budynek, ale szybko spuściłam głowę. Nie znosiłam tego miejsca. Właściwie to ogólnie nienawidziłam szpitali. Moja mama tutaj zmarła. Mimo że byłam mała, gdy to się stało, to szpitale zawsze kojarzyły mi się ze strasznym miejscem, w którym zabiera się ludziom ich ukochanych. Wiedziałam, że to bez sensu, ale ten irracjonalny strach nie chciał mnie opuścić. Miałam tylko nadzieję, że gdy wejdę do środka, to nie

wyjdę z niego z ludźmi, którzy będą musieli zająć się sprawami pogrzebowymi.

To by mnie chyba zabiło.

Kiedy pozbierałam swoje rzeczy, wślizgnęłam się na siedzenie kierowcy. Chwyciłam mocno za klamkę i zamknęłam drzwi z trzaskiem, a potem wycofałam samochód. Inni kierowcy znajdujący się tuż za mną zaczęli trąbić, ale ja nawet nie spojrzałam w lusterko. W ogóle nie zwróciłam na nich uwagi, mówiąc szczerze. Czułam się otępiała i znieczulona na wszystko, co znajdowało się dookoła… Mimo to usłyszałam, jak po chwili ktoś zaczął walić pięścią w moje okno.

Wrzasnęłam i mocniej chwyciłam za kierownicę.

– Musi pani odjechać! – Strażnik szpitala zmarszczył brwi, patrząc na mnie przez szybę. – Tutaj nie można parkować. Proszę odjechać.

Pierdol się.

Pokiwałam głową i wyjechałam. Zaczęłam powoli kierować się znakami i wjechałam na wielopoziomowy parking publiczny. Okazało się, że trzy pierwsze piętra były całkowicie zajęte.

Najwyraźniej wszyscy w dzielnicy Tallaght dzisiaj zachorowali.

Byłam już wkurzona, kiedy dotarłam na czwarte piętro parkingu, ale na szczęście znalazłam miejsce koło windy i schodów, więc nieco się rozluźniłam. Kiedy tu przyjechaliśmy, cieszyłam się, że chłopcy od razu pobiegli na oddział, ale nie było ich już ponad dziesięć minut i zaczynałam się lekko niecierpliwić. Musiałam wiedzieć, czy z Kane’em jest wszystko w porządku.

Musi wyzdrowieć… Nie ma innej opcji.

Gdy już zaparkowałam samochód, zaciągnęłam ręczny i odebrałam kartę parkingową z maszyny, a potem udałam się na oddział ratunkowy.

Rozejrzałam się po szpitalu i z trudem przełknęłam ślinę. Byłam zdenerwowana.

Próbowałam odnaleźć chłopaków i Keelę, ale nigdzie ich nie widziałam.

– Cholera – wymamrotałam na głos.

I co ja teraz, do diabła, zrobię?

– Czy mogę pani w czymś pomóc? – zapytał ochroniarz stojący po mojej lewej stronie.

Pokiwałam głową i podeszłam do niego.

– Tak, proszę. Niedawno mój przyjaciel został przyjęty na oddział ratunkowy. Przyjechał tu karetką. Nazywa się Kane Slater. Wraz z nim przyjechała moja przyjaciółka Keela Daley, taka ruda dziewczyna. Kane zemdlał. Przed chwilą przyszli tu jego bracia, na pewno ich pan widział. Obaj są wysocy, a jeden z nich ma włosy krótko przycięte po bokach i dłuższe u góry, a na prawym ramieniu tatuaż. Jest naprawdę bardzo przystojny, jak jego…

– Ach, tak, chodzi pani o tych Amerykańców? – ochroniarz przerwał moją paplaninę. – Jestem pewny, że chłopak, którego pani opisała, groził, że złamie mi nos, jeśli nie wpuszczę ich, by mogli zobaczyć się z pacjentem.

Skrzywiłam się.

– Alec jest zazwyczaj bardzo miły. Przysięgam.

Ochroniarz prychnął pod nosem.

– Bez wątpienia tak jest, ale niestety nie mogę pani pomóc. Żeby tam wejść, trzeba być pacjentem lub jego rodziną.

Cholera.

– Cóż, to zabawne, że wspomina pan o rodzinie, bo…

– Aideen!

Podskoczyłam, gdy ktoś wykrzyknął moje imię. Obróciłam się i niemal zaczęłam skakać z radości, gdy zauważyłam Nica, który wbiegł na oddział przez główne drzwi, a za nim podążały Bronagh, Branna i Alannah.

– On jest rodziną! – poinformowałam ochroniarza. – Jest młodszym bratem Kane’a… to znaczy pacjenta.

Ochroniarz przyjrzał się Nicowi, który podszedł do mnie i położył mi rękę na ramieniu.

– Jakieś wieści? – zapytał mnie.

Pokręciłam głową.

– Dopiero co zaparkowałam samochód, a teraz próbowałam wejść na salę, ale nie mogę, bo nie jestem spokrewniona z Kane’em.

Nico spojrzał groźnie na ochroniarza.

– Ona należy do rodziny. Podobnie jak one wszystkie – powiedział i wskazał na dziewczyny stojące obok niego.

Ochroniarz jęknął głośno.

– I mam uwierzyć, że one wszystkie są…

– To moje żony – przerwał Nico mężczyźnie.

Spojrzałam na niego szeroko otwartymi oczami, podobnie jak dziewczyny.

– Że co? – zapytał ochroniarz po chwili milczenia.

Nico z pokerową miną wskazał na mnie i na dziewczyny.

– To moje żony. Legalnie… Nie jesteśmy katolikami.

O. Mój. Boże.

Ochroniarz zamrugał zdezorientowany, a potem przyjrzał się mnie i dziewczynom. Po chwili wrócił wzrokiem do Nica i już byłam pewna, że

chciał go wyśmiać i powiedzieć, że to zwykłe kłamstwo, jednak nie to usłyszałam.

– Szczęściarz z pana.

Że co proszę?

Nico pokiwał głową, w której jak zwykle gnieździły się dobre pomysły, i westchnął.

– Wiem. Cholernie trudno wybrać, z którą z nich będę spać danej nocy, ale żeby było sprawiedliwie, stworzyliśmy grafik. Wolałbym, żeby się nie kłóciły, chcąc zwrócić na siebie moją uwagę, rozumie pan? Poza tym ja ledwo za nimi nadążam. Seks z każdą z nich codziennie to duży wysiłek, ale ktoś to musi robić, prawda?

Poczułam, jak drga mi powieka, gdy słyszałam kłamstwa Nica, które przychodziły mu z taką łatwością. Mężczyzna patrzył na niego z szeroko otwartymi ustami, zupełnie jakby Nico był Jezusem Chrystusem w ludzkiej postaci.

– Jasna cholera – wysapał ochroniarz.

Spojrzałam na dziewczyny i zauważyłam, że wszystkie kręcą głowami i przewracają oczami w reakcji na słowa tego łatwowiernego ochroniarza.

– Tak – westchnął Nico. – Może nas pan przepuścić? Muszę zobaczyć się z bratem, a nie mogę zostawić ich tu samych. Gdy jedna kobieta strzela fochy, to już jest tortura, ale cztery? To jak wyrok śmierci, niech mi pan wierzy.

Och, któryś z braci Slater dzisiaj umrze, i mogłam się założyć o grubą kasę, że to nie będzie Kane.

– Ależ oczywiście – powiedział ochroniarz i poklepał Nica po ramieniu, jakby był jego kolegą. – Proszę wchodzić. Pana bracia są na końcu korytarza, siedzą w poczekalni po prawej.

Nico również poklepał ochroniarza po ramieniu i powiedział z udawaną wdzięcznością:

– Dziękuję. Naprawdę panu dziękuję.

Och, na litość boską!

Jęknęłam i chwyciłam Nica za wyciągniętą rękę. Miałam ochotę się uśmiechnąć, bo ten syknął nagle z bólu, kiedy Bronagh złapała go za drugą dłoń.

– Wszystko będzie w porządku, mężu – warknęła. – Będziemy dzisiaj dla ciebie bardzo wyrozumiałe.

– Tak – wtrąciłam, gdy ochroniarz przesunął kartą przez czytnik i otworzył nam drzwi. – Naprawdę dobrze się dzisiaj tobą zajmiemy, kochanie.

– Farciarz – mruknął za nami ochroniarz.

Szliśmy równo, dopóki nie usłyszeliśmy, jak zamykają się za nami drzwi. Wtedy dziewczyny zaczęły bić Nica, każda w inną część ciała.

– Auć, auć, kurwa, auć! – syczał, próbując od nas odskoczyć.

Obrócił się twarzą do nas i wycofał się, unosząc ręce w geście poddania.

– Nic innego nie przyszło mi na myśl, a musieliśmy się tu jakoś dostać.

Alannah zmrużyła oczy.

– Naprawdę nie stać cię na nic więcej niż bajer, że jesteśmy twoimi czterema żonami?

Nico zagryzł dolną wargę.

– Nie.

Kłamca.

Bronagh gotowała się ze złości, mrucząc coś pod nosem, jednak Nico nawet nie chciał na nią spojrzeć. To chyba była najmądrzejsza rzecz, jaką

zrobił w ciągu ostatnich pięciu minut.

– Ale przecież dzięki mnie się tutaj dostaliśmy, prawda? Chodźmy w końcu odnaleźć moich braci i dowiedzmy się, co stało się z Kane’em – westchnął Nico i obrócił się. – W którym pokoju według tego ochroniarza są Ryder i Alec?

– W ostatnim po prawej – wymamrotałam.

Przyspieszyliśmy i w końcu dotarliśmy do wskazanego pomieszczenia. Nico wszedł do środka, a dziewczyny dreptały mu po piętach. Ja zawahałam się przed drzwiami, nie wiedząc dlaczego. Jeśli miałabym zgadywać, to obstawiałabym, że się bałam.

Cholernie się bałam i to mnie martwiło.

Nie miałam pojęcia, co to mogło oznaczać. Czy to, że zależało mi na Kanie, skoro tak się nim przejmowałam? Czy ja go lubiłam? Czy po prostu nie chciałam, by umarł, bo wtedy wszystkim byłoby smutno? Stwierdziłam, że chyba to ostatnie, bo tylko dzięki tej wersji w mojej głowie nie pojawiały się kolejne pytania.

Podskoczyłam, gdy Bronagh nagle wyjrzała na korytarz.

– Hej, wszystko okej?

Zamrugałam powiekami.

– Tak, nic mi nie jest.

Złapała mnie za rękę i pociągnęła do środka.

– No to chodź.

Pozwoliłam poprowadzić się do poczekalni i wtedy wszyscy na mnie spojrzeli. Wbiłam wzrok w buty i poczekałam, aż ktoś powie, co się stało z Kane’em. Bronagh położyła mi ręce na plecach i powiedziała:

– Jeszcze nie mamy żadnych informacji.

To mnie wkurzyło. Potrzebowałam usłyszeć, co się z nim działo… To znaczy my potrzebowaliśmy.

Zacisnęłam ręce w pięści.

– Dajcie mi chwilę – warknęłam.

Obróciłam się i otworzyłam drzwi. Wyszłam na korytarz, rozglądając się dookoła. W końcu zauważyłam pielęgniarkę, która szła w stronę recepcji, z której przyszliśmy, i wlepiała wzrok w jakieś dokumenty przyczepione do podkładki z klipsem.

– Przepraszam! – krzyknęłam i szybko podbiegłam do kobiety, która zatrzymała się i obejrzała przez ramię.

– W czymś pani pomóc? – zapytała, gdy zatrzymałam się przed nią.

– Tak, proszę – odparłam. – Przyjechałam tu z rodziną Kane’a Slatera i do tej pory nie otrzymaliśmy żadnych informacji na temat jego stanu zdrowia. Trafił na oddział jakieś dwadzieścia minut temu, a jego bracia siedzą w poczekalni i bardzo się niecierpliwią. Chciałam tylko dodać, że każdy z nich ma ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu i jest napakowany. Ważą pewnie tyle, co dorosły byk. Więc bardzo proszę przyjść i powiedzieć im, co się dzieje z ich bratem, zanim… się wkurzą.

Kobieta przełknęła ślinę i pokiwała głową.

– Dziękuję – odparłam, wzdychając. Poczułam ulgę, gdy uwierzyła, że bracia mogą być niebezpieczni.

Wiedziałam, że łatwo wpadali w szał, ale w szpitalu by im raczej nie odbiło. Na szczęście moje małe kłamstewko zapewni nam jakieś informacje, więc nie obchodziło mnie, co pomyślała sobie pielęgniarka.

Kiedy weszłam do pokoju, wszyscy na mnie spojrzeli, ale gdy tylko pojawiła się za mną pielęgniarka, skupili się na niej i natychmiast wstali.

– Ty – warknęła Keela do pielęgniarki.

Uniosłam brwi.

Czy o czymś nie wiedziałam?

– O, cholera – wyszeptała pielęgniarka.

– Powiedziałam, że chcemy innej pielęgniarki! – krzyknęła Keela.

Kobieta wzruszyła ramionami.

– Brakuje nam dziś personelu, więc albo ja, albo nikt.

– No to lepiej nikt, ty podła krowo! – odparła Keela z wrzaskiem.

Ja pierdzielę.

Keela była naprawdę wściekła.

Podeszłam do przyjaciółki.

– Co się stało? – zapytałam cicho.

– Ta suka nie chciała nas poinformować o stanie Kane’a. Gdy tylko przewieźli go przez podwójne drzwi na salę, kazała ochroniarzowi zatrzymać mnie w recepcji. Gdyby Alec i Ryder się nie pojawili, wciąż bym tam sterczała.

– Takie są zasady! – warknęła pielęgniarka. – Mówiłam, że to szpital ustala zasady, nie ja.

– Ja ci zaraz, kurwa, dam zasady – zagroziła Keela.

Stanęłam przed przyjaciółką.

– Uspokój się – mruknęłam, a potem ściszyłam głos do szeptu. – Przynajmniej dopóki nie powie nam, co z Kane’em.

Keela od razu się uspokoiła, ale widziałam, że nie była z tego powodu zadowolona.

Pokiwałam głową i obróciłam się do kobiety.

– A więc – zaczęłam. – Co z nim?

Gdy słowa opuściły moje usta, wstrzymałam oddech.

Pielęgniarka przewróciła kartki na swojej podkładce z klipsem i przeczytała kilka linijek, rozglądając się po pokoju.

– Stan pana Slatera jest stabilny. Podaliśmy mu tlen, podłączyliśmy do kroplówki, a teraz badamy mu krew, by znaleźć przyczynę omdlenia.

Zamrugałam i powoli wypuściłam oddech, gdy dotarły do mnie słowa pielęgniarki.

Stan Kane’a był stabilny! Żył!

Dzięki Bogu.

– To dlaczego nie mogłaś mi tego powiedzieć? – Keela nagle krzyknęła do pielęgniarki. Alec podbiegł do niej i otoczył narzeczoną ramionami, by nie zaatakowała kobiety. – Tak trudno było powiedzieć, że żyje? Jak, kurwa, śmiesz zatajać przede mną takie informacje?! Przez ciebie myślałam, że nie żyje! Przez ciebie musiałam powiedzieć jego braciom, że może nie żyć! Jak mogłaś?!

Pielęgniarka wyglądała, jakby zaraz miała się rozpłakać. Nie wiedziałam, czy to przez fakt, że Keela na nią krzyczała, czy dlatego, że źle się czuła przez to, że nie poinformowała rodziny o stanie pacjenta. Ale tak naprawdę mnie to nie obchodziło – niech sobie płacze. Przez nią wszyscy umieraliśmy ze strachu, bo nie mogliśmy się niczego dowiedzieć, dopóki bracia nie udowodnili, że należą do rodziny.

– P-przepraszam – wymamrotała pielęgniarka.

Keela próbowała ją dopaść, wyciągając w jej stronę ręce.

– Przepraszasz? – wrzasnęła. – Dopiero zaczniesz mnie przepraszać!

Pielęgniarka cofnęła się.

– Proszę się uspokoić albo wezwę…

– Niech pani nawet nie próbuje – przerwałam pielęgniarce. – Nie wezwie pani ochrony, by wyrzucili nas ze szpitala, gdy członek naszej rodziny leży na oddziale. Jeśli pani to zrobi, to przysięgam, że sama znajdzie się pani w szpitalnym łóżku.

– Cholera – zaklął Nico i podszedł do mnie szybko. Stanął przede mną i położył mi ręce na ramionach, popychając mnie lekko w tył. Obejrzał się na pielęgniarkę przez ramię i powiedział: – Proszę już lepiej iść, bo pani obecność źle wpływa na moje dziewczyny.

Pielęgniarka wymamrotała coś i wybiegła z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi.

– Powinieneś był pozwolić mi ją uderzyć! – krzyknęła Keela do Aleca, próbując się obrócić w jego ramionach. Alec nic nie powiedział, tylko ścisnął ją mocniej i trzymał, dopóki nie uspokoiła się na tyle, by się do niego przytulić.

Przez chwilę wszyscy milczeliśmy i wtedy powiedziałam:

– Wszystko z nim w porządku.

Nico otoczył mnie ramieniem, a ja wybuchnęłam płaczem. Gdy Bronagh podeszła do nas, Nico objął ją drugim ramieniem, tuląc nas do siebie. Odwzajemniłam uścisk, a łzy płynęły mi po twarzy.

Słyszałam, że dziewczyny również płaczą z ulgi. Dotarło też do mnie czyjeś dyszenie. Gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam, że Ryder opiera się czołem o głowę Nica i klepie go po ramieniu, wzdychając ciężko. Rozpłakałam się jeszcze bardziej, gdy ujrzałam łzy Nica spływające mu po policzkach.

Nigdy wcześniej nie widziałam, by płakał.

Odsunęłam się, by on i Bronagh mogli zostać sami. Wiedziałam, że w tej chwili potrzebował tylko jej, i cieszyłam się, że mają siebie nawzajem. Najgorsze było ciągle przed nami i potrzebowaliśmy siebie, by jakoś to przetrwać. Wiedzieliśmy już, że z Kane’em na razie było dobrze, ale nie mieliśmy pojęcia, co mu się stało i dlaczego.

Usiadłam na plastikowym krześle w poczekalni i oparłam łokcie na kolanach, ukrywając twarz w dłoniach. Zamknęłam oczy i skupiłam się na

oddychaniu. Nagle zrobiło mi się niedobrze. Nie byłam pewna, czy to z powodu nagłej ulgi na wieść o stanie Kane’a, czy może przyczyna była zupełnie inna...

– Aideen?

Uniosłam głowę, gdy Keela mnie zawołała.

– Tak? – zapytałam.

Przyjaciółka usiadła obok mnie i położyła mi rękę na plecach.

– Nie wyglądasz zbyt dobrze.

Prychnęłam i usiadłam prosto.

– Mdli mnie. Myślę, że to przez nerwy. Tak strasznie się… bałam.

Keela oparła czoło o moje ramię.

– Wiem. Ja też. Kiedy upadł… Usłyszałam ten okropny dźwięk, gdy ciało zderzało się z podłogą. Nie wiedziałam, co mam robić.

Uciszyłam ją.

– Dzięki tobie trafił tutaj i to jest najważniejsze.

Keela pokiwała głową i pociągnęła nosem.

Zmarszczyłam brwi i obróciłam się, by otoczyć przyjaciółkę ramionami.

Z nas wszystkich ona najmniej potrzebowała dodatkowego stresu, jaką była choroba Kane’a. Miała wystarczająco dużo na głowie i bez tego. Tuliłam do siebie Keelę i szeptałam jej do ucha uspokajające rzeczy.

Alec po jakimś czasie podszedł do nas, więc poszłam przytulić innych znajdujących się w pomieszczeniu, a potem usiadłam na najbliższym krześle. Mijały godziny, a ja patrzyłam przez okno w poczekalni, obserwując księżyc przemierzający nocne niebo w powolnym tempie.

Gdy drzwi się otworzyły, zamrugałam powiekami i spojrzałam na nie. Do środka weszła pielęgniarka, którą Keela prawie pobiła. Byłam teraz

jedyną dziewczyną, która nie spała. Bronagh położyła się na Nicu, Keela na Alecu, a Alannah i Branna oparły się głowami o uda Rydera i pochrapywały. Chłopaki oglądali w telewizji jakiś mecz futbolu amerykańskiego ze ściszonym głosem, jednak po pojawieniu się pielęgniarki wszyscy odwrócili się w jej stronę.

Kobieta przełknęła głośno ślinę.

– Moja zmiana właśnie się skończyła i mam państwu powiedzieć, że czas odwiedzin dobiegł końca, ale wiem, że jeszcze nie widzieliście się z członkiem waszej rodziny. Wykorzystałam to, że mam dług u pracowników nocnej zmiany i dogadaliśmy się. Pozwolą kilkorgu z państwa zostać w pokoju pana Slatera, a reszta poczeka tutaj. Później się zmienicie. W tej sposób pragnę przeprosić. Nie chciałam tak bardzo denerwować państwa przyjaciółki. Ja tylko wykonywałam swoją pracę.

Wyciągnęłam rękę i ujęłam dłoń pielęgniarki.

– Bardzo dziękuję i przepraszam. I przepraszam też w imieniu Keeli. Źle się zachowaliśmy. Po prostu jesteśmy…

– Wystraszeni? – dokończyła za mnie i uśmiechnęła się lekko.

Pokiwałam głową w odpowiedzi.

– Rozumiem – dodała i podała mi jakiś papier. – Tutaj macie nazwę oddziału, na którym znajduje się pan Slater, a także numer pokoju. Do rana musicie jednak opuścić ten pokój, bo będzie potrzebny dla rodzin innych pacjentów. Na tamtym oddziale również jest poczekalnia, pomieścicie się tam wszyscy, jeśli będzie taka potrzeba.

– Dziękuję – powiedziałam i odchrząknęłam. – Naprawdę to doceniam.

Pielęgniarka przechyliła głowę i uśmiechnęła się z napięciem, a potem wyszła z pokoju. Przez chwilę nikt nic nie mówił, aż w końcu odezwał się Alec:

– Powinniśmy częściej pozwalać Keeli grozić ludziom w ten sposób. Jest skuteczna.

Prychnęłam i pokręciłam głową. Przeczytałam kartkę, którą dała mi pielęgniarka.

– Kane leży na oddziale świętego Piotra w pokoju numer dziewięć – powiedziałam i spojrzałam na braci, a potem na dziewczyny. – Idźcie się z nim zobaczyć, a my tutaj zostaniemy. Później się zmienimy.

Ryder zamrugał, zaskoczony.

– Jesteś pewna?

Czy byłam pewna?

– Jasne – odparłam i zagryzłam wargę. – Jesteście przecież jego braćmi.

Chłopcy przez chwilę nic nie mówili, a potem pokiwali głowami na zgodę i delikatnie odsunęli dziewczyny śpiące im na kolanach, by móc wstać. Nico miał mały problem z uwolnieniem się od Bronagh, więc Alec musiał mu pomóc. Chciało mi się śmiać na ich widok. Zakryłam usta ręką, by zdusić śmiech. W końcu Nico wyrwał się z silnego uścisku śpiącej królewny.

Pocałował ją w głowę, ściągnął sweter i przykrył nim swoją dziewczynę. Podszedł do mnie i żartobliwie kopnął mnie w nogę, gdy zauważył moje rozbawienie.

– Nie osądzaj jej po rozmiarze. Ona tak naprawdę ma uścisk anakondy. Mimo małego wzrostu jest bardzo silna. Wierz mi.

– Nie wątpię w to, mężu – odparłam i puściłam do niego oko.

Nico prychnął. Gdy Alec i Ryder zapytali, dlaczego go tak nazwałam, uśmiechnęliśmy się z Nikiem szeroko.

Życzę powodzenia w wyjaśnianiu, kolego.

– Opowiem wam po drodze, a teraz chodźmy – powiedział Nico i wziął ode mnie kartkę, którą dostałam od pielęgniarki.

Ryder mrugnął do mnie, gdy mnie mijał, a Alec szturchnął mnie pięścią w ramię. Zamknęli za sobą drzwi najciszej, jak się dało, i w pokoju zrobiło się cicho. Słyszałam spokojne oddechy dziewczyn. Bronagh co kilka chwil pochrapywała lekko, lecz poza tym nie słyszałam nic.

Oparłam głowę o ścianę i westchnęłam. Podciągnęłam nogi, zamykając oczy i próbując się rozluźnić. Było mi niewygodnie, ale nie przez to miałam taki kiepski nastrój. To wszystko przez Kane’a i jego pobyt w szpitalu. Żył, a jego stan określono jako stabilny, więc nie narzekałam. Co prawda nie wiadomo, co mu dolegało, ale liczyło się to, że żył.

Wolałam, by żył, nawet chory, niż umarł.

ROZDZIAŁ 3

Aideen?

Jęknęłam cicho i mocniej zacisnęłam ramiona wokół kolan, próbując jeszcze na chwilę zatrzymać sen.

– Aideen? Hej, obudź się.

Drgnęłam, gdy poczułam, że ktoś szturcha mnie w nogę. Zmarszczyłam czoło i powoli zamrugałam powiekami. Odchyliłam lekko głowę i zobaczyłam, że ktoś podkłada mi pod nos coś zawiniętego w folię aluminiową.

– To kanapka. Weź ją, potrzebujesz jedzenia.

Zamrugałam, zdziwiona, a potem uniosłam wyżej głowę, by zobaczyć osobę, która trzymała pakunek. Gapiłam się na Keelę przez chwilę, a potem wzięłam od niej kanapkę. Usiadłam wyprostowana i jęknęłam, gdy strzyknęło mi w plecach. Wstałam ostrożnie i przeciągnęłam się, wydając z siebie dźwięki przypominające odgłosy małego dinozaura.

– Co za gówniane krzesła – stęknęłam i położyłam rękę na obolałych plecach.

Plecy, nogi, ramiona i szyję miałam sztywne. Czułam się tak, jakby ktoś położył mi na barkach dwustukilogramową sztangę.

– Wiesz co? – zapytałam Keelę, która usiadła obok wciąż śpiących Bronagh i Alannah.

– Co? – zapytałam, odwinąwszy kanapkę.

Znowu usiadłam na tym pożal się Boże krześle, na którym przespałam całą noc. Rozluźniłam szyję, zataczając głową okręgi.

– Zastanawiam, czy ktoś kiedyś wylądował na oddziale właśnie przez te krzesła. Pomyśl tylko, przychodzisz do szpitala, czekasz na odwiedziny, a tymczasem plecy ci wysiadają z niewygody.

Keela zaśmiała się cicho.

Jęknęłam, gdy poczułam pyszny zapach kanapki. Mój żołądek miał takie samo zdanie, bo zaburczał, jakby chciał powiedzieć: „nakarm mnie”.

Kanapka była nafaszerowana typowym irlandzkim śniadaniem, czyli jajkiem, białym i czarnym puddingiem, kiełbaskami, bekonem i plastrem babki ziemniaczanej, a całość polano ketchupem. Aż mi ślinka pociekła, gdy przysunęłam ją do ust i wgryzłam się w te pyszności.

Zamruczałam z zadowoleniem i przymknęłam oczy, żując i przełykając pierwszy kęs. Po kilku chwilach skończyłam jeść, a mój brzuch był pełny i zadowolony.

– Cholera, Aideen – wymamrotała Branna.

Otworzyłam oczy i rozejrzałam się. Wszystkie dziewczyny już się obudziły i gapiły się na mnie. Zaczerwieniłam się, zawstydzona.

– No co? – spytałam.

Alannah wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Brzmiało to tak, jakbyś miała orgazm.

O mój Boże.

– Lana! – krzyknęłam.

Wszystkie dziewczyny wybuchnęły śmiechem.

– Zgadzam się – dodała Keela, wciąż śmiejąc się ze mnie. – Ale wyglądałaś przy tym jak zwierzak. Pochłonęłaś tę kanapkę w mniej niż trzy minuty, skarbie.

Zmarszczyłam brwi.

– Byłam głodna.

Znowu wybuchnęły śmiechem i zabrały się za własne śniadanie, które Keela przyniosła dla nich w reklamówce i położyła na pustym krześle obok siebie.

– Gdzie są chłopaki? – zapytała Bronagh, otwierając swoją kanapkę.

Keela wzruszyła ramionami.

– Nie było ich tutaj, gdy się obudziłam jakieś pół godziny temu. Myślałam, że będą na zewnątrz, ale jak wyszłam do sklepiku po jedzenie, to nigdzie ich nie widziałam.

Ziewnęłam.

– Są z Kane’em. Gdy wszystkie spałyście, przyszła pielęgniarka, którą Keela chciała zabić. Czuła się winna, że ją zdenerwowała, więc dogadała się z pracownikami nocnej zmiany. Pozwolili chłopakom zostać w pokoju Kane’a, a nam tutaj. Ale niedługo musimy iść, bo ta poczekalnia jest potrzebna innym ludziom odwiedzającym swoich bliskich. Kane leży na oddziale świętego Piotra i tam też znajduje się jedna poczekalnia.

Bronagh poweselała na tę wiadomość i zaczęła jeść kanapkę.

– O co ci chodzi? – zapytałam.

Przegryzła kęs i odpowiedziała:

– Oddział świętego Piotra jest na pierwszym piętrze. Żaden z oddziałów na tym piętrze nie przyjmuje śmiertelnie chorych pacjentów, więc cokolwiek mu jest, nie może być tak źle…

Odetchnęłam głośno z ulgą.

– Jesteś pewna? – zapytałam.

Bronagh pokiwała głową.

– Widziałam wczoraj listę na jednym z ekranów w recepcji. Był tam wykaz pięter. Pokazałam to Ryderowi i powiedziałam, że mam nadzieję, że Kane trafił na oddział na pierwszym piętrze, bo wtedy będziemy wiedzieć, że to nic poważnego.

Ucieszyłam się na te słowa.

– Dzięki Bogu – westchnęła Alannah.

Pokiwałyśmy głowami i zgodziłyśmy się z nią. Już miałam coś powiedzieć, gdy nagle drzwi do poczekalni się otworzyły. Obróciłam głowę i zobaczyłam, że do środka wchodzą Nico i Ryder. Wyglądali na zmęczonych, ale chyba mieli się dobrze. W każdym razie wyglądali lepiej niż ja.

– Już wstałyście – zauważył Ryder z uśmiechem.

– To dzięki Aideen i jej możliwościom wokalnym. – Alannah uśmiechnęła się szeroko.

Rzuciłam jej wrogie spojrzenie, a dziewczyny zaczęły chichotać.

– Chcemy w ogóle to wiedzieć? – zapytał Nico, rozbawiony.

– Nie – warknęłam. – Nie chcecie.

Nico prychnął pod nosem i przeciągnął ręce nad głową.

– Jedziemy do domu, żeby wziąć prysznic i coś zjeść, a potem wrócimy z paroma rzeczami dla Kane’a. Jesteście gotowe, by z nami wracać?

Zmarszczyłam brwi.

– Chcecie go tu zostawić samego?

Wszyscy spojrzeli na mnie.

Alec usiadł obok i otoczył mnie ramieniem.

– On się jeszcze nie obudził.

Wzruszyłam ramionami.

– No i? To nie znaczy, że dzisiaj się nie obudzi. I co, jeśli nikogo wtedy przy nim nie będzie? – zapytałam, kręcąc głową. – Nie, pójdę na górę i posiedzę przy nim, a jak już wrócicie, to pojadę do domu się przebrać.

Zauważyłam szeroki uśmiech Nica, a Alannah odwróciła wzrok, również się uśmiechając.

– I czego się szczerzycie? – zapytałam, patrząc najpierw na Nica, a potem na Alannah.

Żadne z nich nic nie powiedziało. Pokręcili tylko głowami, wciąż uśmiechając się głupkowato. Zmrużyłam oczy, ale szybko odpuściłam i wstałam.

– Dalej, idźcie już. Ja pójdę do jego pokoju i poczekam.

Nie podobało mi się to, że teraz wszyscy zaczęli się do mnie uśmiechać.

– Nie robię tego, bo mi zależy czy coś. Po prostu nie chcę później wysłuchiwać jego narzekań, że nikogo nie było, kiedy się obudził. To wszystko. Jak się nad tym zastanowić, to robię to dla własnych korzyści. Zapobiegam migrenie, której na pewno w przyszłości przez niego dostanę.

Te głąby wciąż się do mnie szczerzyły, a Alec nawet prychnął z niedowierzaniem. Miałam ochotę zmyć mu ten głupi uśmieszek z twarzy. Pokręciłam głową, wygrzebałam z kieszeni kartę parkingową oraz kluczyki i podałam je Ryderowi.

– Samochód stoi na czwartym piętrze, niedaleko schodów i windy.

Ryder puścił do mnie oko.

– Kane leży w pokoju numer dziewięć, tak? – zapytałam braci.

Pokiwali głowami, nie przestając się uśmiechać.

Otworzyłam drzwi i wyszłam.

– Mam nadzieję, że ten wyszczerz już wam tak zostanie – zawołałam przez ramię.

Słyszałam ich śmiech jeszcze wtedy, gdy stałam przy windzie. Pokręciłam głową i nacisnęłam przycisk, by pojechać na pierwsze piętro. Patrzyłam, jak drzwi się zasuwają, a po kilku sekundach otworzyły się. Przełknęłam ślinę, zdenerwowana. Wyszłam i rozejrzałam się po oznaczeniach na ścianie. Strzałka wskazywała, że oddział świętego Piotra jest na prawo, więc ruszyłam w tę stronę korytarzem, który ciągnął się aż do podwójnych szklanych drzwi.

Przeszłam obok recepcji, unikając kontaktu wzrokowego z pielęgniarkami. Nie chciałam, by któraś z nich zatrzymała mnie i zaczęła zadawać pytania. Szłam dalej, obserwując numery na drzwiach. Pokój numer dziewięć znajdował się na samym końcu korytarza. Drzwi były zamknięte. Przełknęłam ślinę i wyciągnęłam rękę, by nacisnąć klamkę.

W końcu weszłam do środka i spojrzałam na Kane’a, zamykając za sobą drzwi. Stałam bez ruchu i gapiłam się na niego przez kilka minut. Był tak potężny, że ledwo mieścił się na wąskim łóżku. W ciągu ostatniego roku stracił trochę na wadze i masie mięśniowej, lecz wciąż był facetem sporych rozmiarów i patrzenie na niego w tym łóżku wydawało mi się dziwne.

Podeszłam do dużego krzesła stojącego przy wezgłowiu łóżka i usiadłam, starając się nie narobić hałasu. Obrzuciłam chłopaka spojrzeniem, by sprawdzić, co się w nim zmieniło. Do ramienia miał podpiętą kroplówkę, a czoło owinięte bandażem, przez które przesiąkło kilka kropel krwi. Zakładałam, że to rana po upadku i uderzeniu o podłogę.

Jednak poza kroplówką i bandażem nie zauważyłam niczego niepokojącego. Był blady, a jego twarz wyglądała na posępną nawet we śnie, lecz mimo to nie wyglądał źle. Przynajmniej w porównaniu z ostatnim rokiem. Pochyliłam się i położyłam mu dłoń na ręce.

– Kane? – zapytałam szeptem. – To ja, Aideen. Chcę, żebyś wiedział… że nie jesteś sam. Zostanę tu przy tobie.

Cofnęłam rękę i oparłam się o krzesło, gdy nie zauważyłam z jego strony żadnej reakcji. Leżał pogrążony w głębokim śnie, więc postanowiłam, że już nie będę się odzywać. Musiał odpocząć. Kiedy się obudzi, to dopiero wszyscy zaczną go męczyć.

Rozluźniłam się i z zadowoleniem zauważyłam, że krzesło miało miękkie obicie – w przeciwieństwie do tych plastikowych z poczekalni. Usiadłam wygodnie, zakładając ramiona na piersi. Czułam, że powieki mi opadają, ale nie dziwiło mnie to, bo w nocy kiepsko spałam przez te cholerne krzesła.

Sprawdziłam raz jeszcze, czy Kane się nie obudził i zamknęłam oczy. Zasnęłam niemal od razu.

***

Obudziłam się, gdy poczułam okropny ból w brzuchu, który przyprawił mnie o mdłości.

– O kurwa! – jęknęłam i zeskoczyłam z krzesła, by podbiec do zlewu.

Wymiotowałam, aż opróżniłam całą zawartość żołądka. Odkręciłam wodę i przepłukałam usta, po czym wyplułam ją i wytarłam twarz papierowym ręcznikiem.

Czułam się okropnie.

– Aideen? – dobiegł mnie zachrypnięty głos. – Wszystko w porządku?

Obróciłam się gwałtownie.

– Kane – wyszeptałam i podeszłam do jego łóżka. – Obudziłeś się.

Kane przyjrzał mi się, mrugając powiekami.

– Rzygałaś.

Machnęłam ręką.

– To nic, wszystko w porządku.

Kane zmarszczył brwi i dotknął bandaża na czole.

– Co się, do cholery, stało? Gdzie ja jestem?

Jego pytanie mnie lekko zdziwiło.

– Zemdlałeś i upadłeś. Jesteś w szpitalu, ale nic ci nie jest. To tylko bandaż.

Kane wygadał na zdezorientowanego.

– Nie pamiętam zbyt wiele. Byłem w sklepie z Keelą i… – Podskoczyłam ze strachu, gdy sapnął głośno. – Czy to się stało, gdy prowadziłem? O Boże, Keela! Czy wszystko z nią dobrze? Czy ona…

– Ciii. Uspokój się. Nic jej nie jest – przerwałam mu i ujęłam jego dłoń. – To się stało w sklepie. Samochód był już zaparkowany, a wy staliście w alejce między półkami. Keela ma się dobrze.

A przynajmniej fizycznie.

– Dzięki Bogu. – Kane odetchnął z ulgą. – To dobrze.

Pokiwałam głową i puściłam jego dłoń, gdy spojrzał na nasze złączone ręce. Zajęłam się przesuwaniem krzesła, by móc usiąść bliżej niego i pogadać.

– Jestem… trochę zdziwiony tym, że tu jesteś – przyznał Kane po kilku sekundach milczenia.

Spojrzałam na niego, marszcząc brwi.

– Dlaczego? – zapytałam, lekko urażona.

Wzruszył ramionami.

– Przecież ty mnie nie lubisz, Aideen.

Obruszyłam się.

– No i co z tego? To nie znaczy, że chcę cię widzieć martwego.

Kane prychnął.

– Jeśli dobrze sobie przypominam, ostatnim razem, gdy byliśmy sami, powiedziałaś, że zabijesz mnie gołymi rękami, jeśli…

– Naprawdę chcesz, żebym cię skrzywdziła, gdy jesteś w takim stanie? – warknęłam. – Ustaliliśmy, że nigdy więcej nie będziemy mówić o tamtej nocy.

W moim umyśle pojawiły się obrazy nagich ciał z tej nocy, ale szybko stłumiłam to wspomnienie. Nie chciałam o tym myśleć. Jeśli udawałam, że o tym nie myślę, to było tak, jakby nigdy do tego nie doszło.

Kane przestał się uśmiechać i spojrzał na mnie spod byka.

– Ty tak ustaliłaś. Nie ja.

Jęknęłam głośno.

– Proszę cię, Kane. Jeśli ludzie dowiedzą się, co między nami zaszło, to nic dobrego z tego nie wyjdzie. A wiesz dlaczego? Bo to nic nie znaczyło.

– Jasne, kop leżącego, dlaczego nie – warknął Kane.

Ukryłam twarz w dłoniach.

– Nie o to mi chodziło…

– No to o co? – przerwał mi podniesionym głosem.

Spuściłam głowę.

– To był seks po pijaku, Kane. I to był błąd.

– Cóż, racja, a teraz ten „błąd” najprawdopodobniej rośnie w twoim brzuchu. Nie jestem głupi, Aideen. Fakt, nie pamiętam tego, jak zemdlałem, ale pamiętam to, co stało się wcześniej. Możesz być w ciąży, bo przecież się nie zabezpieczyliśmy. Potrafię dodać dwa do dwóch. Nie jestem tak głupi, za jakiego mnie masz – syknął. – Zrobiłaś już test ciążowy?

Poczułam, że oczy wypełniają mi się łzami i pokiwałam głową.

– Zrobiłam, ale gdy Keela zadzwoniła i powiedziała, co ci się stało, wszystko szlag trafił. Zapomniałam spojrzeć na jego wynik.

Głos Kane’a był napięty, gdy powiedział:

– Idź zrobić test teraz. Poproś o to pielęgniarkę. Na pewno mają je w pokojach z zaopatrzeniem.

Spojrzałam na niego, marszcząc brwi.

– Nie mogę zrobić go tutaj.

– Dlaczego nie? – zapytał Kane, a jego twarz wykrzywiła się w gniewie. – Jeśli jesteś w ciąży, to jest to po prostu „błąd”, prawda? Co ci szkodzi zrobić test w szpitalu?

Nie wiedziałam, dlaczego byłam taka zdenerwowana, ani dlaczego on się tak na mnie złościł. Sam przyznał kiedyś, że to, do czego doszło między nami, było tylko impulsywnym wybrykiem. Wiedział, że nie nadawaliśmy się na parę równie dobrze, jak ja. Byliśmy zupełnymi przeciwieństwami i przez większość czasu zachowywaliśmy się jak uparte osły. Nie byłoby nam ze sobą dobrze. Nawet się nie lubiliśmy.

– Proszę cię, Kane – wyszeptałam. – Ja… się boję, okej?

Kane milczał przez dłuższą chwilę.

– Dobra. Nikomu nie powiem, że się pieprzyliśmy, ale chcę, żebyś wróciła do domu i zrobiła test ciążowy jeszcze dzisiaj, a potem przyjechała do mnie i powiedziała mi, jaki jest jego wynik. Rozumiesz mnie, Aideen? Jeśli jesteś w ciąży, to jest to też moje dziecko i mam prawo decydować o tym, co się z nim stanie. Łapiesz?

Zamarłam na krześle. Nigdy nie słyszałam, by mówił takim tonem. Był zimny, groźny i zdecydowanie nie pasował do Kane’a, którego znałam.

– Wydajesz się całkiem pewny tego, że jeśli jestem w ciąży, to z tobą – powiedziałam. – Chcę wiedzieć, na jakiej podstawie zakładasz, że dziecko jest twoje? W tamtym okresie równie dobrze mogłam spotykać się z kimś innym.

Prawda była taka, że nie spałam z nikim innym, zanim mi odbiło i bzyknęłam się z Kane’em. Normalnie nie kłamałabym na ten temat, ale jego arogancja i despotyczne zachowanie przerażały mnie, a jednocześnie wkurzały.

– Byłaś z kimś jeszcze czy nie? – warknął Kane, zaciskając ręce w pięści.

Spuściłam głowę, żeby nie wyczytał prawdy z moich oczu.

– To nie ma znaczenia, chyba że okaże się, że naprawdę jestem w ciąży. Dam ci znać.

Kane usiadł na łóżku. Usłyszałam, że zaczął oddychać ciężej.

– Aideen.

Wystarczyło jedno słowo i już srałam po gaciach ze strachu.

– Jezu, rozumiem cię, dobra? Zrobię to, o co prosiłeś, i powiem ci, jak się sprawy mają.

– Dobrze – warknął.

Nie wiedziałam, co mam dalej robić. Byłam zaskoczona tym, jak czułam się w jego obecności – a czułam się dość niekomfortowo. W tej chwili nie było miejsca na żarty i obelgi, milczeliśmy po prostu, spowici ciężką atmosferą. Kane nie był teraz tą samą osobą, do której przywykłam – potrafiłam to odczytać po samym tonie jego głosu.

– Pójdę już – powiedziałam cicho.

Wstałam powoli z krzesła, ale zatrzymałam się, gdy Kane powiedział:

– Nie… zostań jeszcze chwilę, okej? – Westchnął i nagle, jak na pstryknięcie palcami, zmienił się w Kane’a, którego znałam. – Przepraszam… po prostu… trochę mnie wkurzyłaś.

I mówił do mnie takim tonem, gdy był tylko trochę wkurzony?

Cholera.

Bałam się, jaki będzie, gdy naprawdę go wkurwię.

– Spojrzysz w końcu na mnie? – zapytał szeptem.

Dopiero po chwili zebrałam się w sobie i mogłam spojrzeć mu w oczy.

– No i proszę – wymamrotał.

O Boże.

Miał krzywą minę i wciąż wyglądał nieco blado, ale, cholera, i tak był boski.

Nawet z tymi bliznami.

Nienawidziłam całą sobą tego, że mi się podobał. To, że nienawidziło się kogoś i jednocześnie ten ktoś ci się podobał, było torturą. Straszną torturą.

– Wszystko się popieprzyło – powiedziałam i usiadłam na krześle. – Jedna z nas, dziewczyn, może być w ciąży, a ty jesteś chory. Keela traci zmysły. Nico pracuje dla Brandona Daleya i mój młodszy brat też. Co się z nami, kurwa, stało?

W pokoju zapadła cisza.

– Coś wymyślimy. Wszyscy razem coś wymyślimy – powiedział. – Jak zawsze.

Zamrugałam.

– Tak, ale to wciąż dużo problemów, z którymi trzeba sobie poradzić.

Kane uniósł kąciki ust w uśmiechu.

– Przetrwaliśmy gorsze rzeczy, laleczko.

Wytrzeszczyłam oczy tak mocno, że to bolało.

– Miałeś mnie już nigdy więcej tak nie nazywać.

Kane wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Nie można mieć wszystkiego. Albo będę siedzieć cicho i nikomu nie powiem o naszym seksie, albo nie będę mógł cię nazywać laleczką. Możesz

wybrać tylko jedno, ale na twoim miejscu pośpieszyłbym się, bo czas ucieka.

Nie znosiłam go.

Nie znosiłam tego zasranego dupka każdą komórką ciała.

– Ten głupi seks – warknęłam. – To masz dla siebie zachować.

Kane puścił do mnie oczko.

– Masz to jak w banku, laleczko.

Co za dupek!

– Gdybyś nie był chory, tobym cię osobiście zabiła – stwierdziłam ostrym tonem.

Podskoczyłam ze strachu, gdy obok mnie rozległ się czyjś śmiech.

– Najwyraźniej wszystko z tobą w porządku, skoro grozi ci, że cię zabije – powiedział Alec, rozbawiony.

Uniosłam głowę i wywróciłam oczami, gdy do pokoju weszli bracia Kane’a i dziewczyny.

– Dobrze, że znowu jesteś przytomny, ty sukinkocie – oznajmił Alec i pochylił się, by przytulić Kane’a. – Wystraszyłeś nas na śmierć.

Kane zażartował, a wszyscy wybuchnęli śmiechem. Gdy Bronagh go przytuliła, podeszła do drzwi, zamknęła je i oparła się o nie. Nico próbował ją zmusić, by się odsunęła i usiadła mu na kolanach, jednak ona miała inne plany.

– Już ci mówiłam „nie” – warknęła Bronagh. – Kane się obudził i już nie jestem zaślepiona strachem o jego życie, więc doskonale pamiętam tę pieprzoną umowę, którą zawarłeś z pieprzonym Brandonem Daley. Mówiłam serio, że z tobą skończyłam, Dominic. Nie chcę być częścią takiego niepewnego życia. Ale jeśli ty nalegasz i nie chcesz się wycofać, to przykro mi, kutafonie, ale odchodzę.

O cholera.

Czy oni ze sobą zrywali?

– Zrywasz ze mną, tak? – powiedział Nico cicho i spokojnie. – Jakbym był jakimś zwykłym smarkaczem, którego chcesz się pozbyć?

Bronagh spojrzała na niego spod byka.

– Coś w tym rodzaju.

Nico poruszył się tak szybko, że nikt nie miał czasu zareagować. Zapędził Bronagh w kąt pokoju i stanął przed nią, więc jej nie widzieliśmy.

Spojrzałam na Kane'a, który pokręcił głową.

– Niech to obgadają sam na sam – wymamrotał.

Znowu zerknęłam w ich stronę.

– Myślisz, że chcę mieszać się w sprawy Brandy'ego i to popieprzone życie? No to ci mówię, że, kurwa, nie chcę. Dorastałem w tym syfie i przez cały ten czas pragnąłem tylko normalnego życia dla siebie i moich braci, ale najwyraźniej nie jest nam to pisane. Mimo że to posrane, zwariowane życie… dla nas to już norma. Próbuję jak najlepiej wykorzystać sytuację, w której się znaleźliśmy. A fakt jest taki, kochanie, że jesteśmy spłukani i moja praca na siłowni i sesje z klientami już nam nie wystarczają. Nie wiem, jak do tego doszło, ale przejebałem całą kasę, jaką miałem, i nie mam zamiaru pożyczać od braci albo korzystać z oszczędności, by przetrwać. Jestem dobry w walkach, Bronagh, i można na tym nieźle zarobić. Ale nie będzie tak, jak poprzednio. Tylko musisz mi zaufać. Proszę. Robię to dla ciebie. Dla nas.

Wtedy płacz Bronagh stał się gwałtowniejszy. Nico zaczął szeptać do niej uspokajająco i zapewniać o swojej miłości do niej.

– Obiecaj mi – wystękała Bronagh. – Obiecaj, że nie będzie tak, jak ostatnio. Że nie będziesz latać od kraju do kraju ani nie będziesz się mieszać w jakieś podejrzane interesy. Obiecaj, że jeśli masz zamiar

walczyć, to będzie miało to miejsce tylko na tej głupiej platformie w tym zasranym klubie. Przysięgnij.

– Spójrz mi w oczy – wyszeptał Nico. – Obiecuję.

Bronagh znowu zaszlochała.

– Kocham cię.

Wtedy usłyszeliśmy ich pocałunki. I mój szloch.

– Aideen? – zapytał Kane. – Czy ty płaczesz?

Machnęłam ręką, by mi odpuścił. Wytarłam ręką łzy, które spływały mi po twarzy.

– Nawet nie wiem, dlaczego ryczę, ale nie mogę przestać.

Ukryłam twarz w dłoniach i zaczęłam szlochać.

To mnie zaniepokoiło i przeraziło jednocześnie.

– Och, kochanie, wszystko będzie dobrze – powiedział Alec ze śmiechem w głosie i podszedł, by mnie mocno przytulić.

Otoczyłam go ramionami i odwzajemniłam uścisk.

Kiedy już się uspokoiłam, puściłam Aleca i podeszłam do Keeli, by ją również przytulić. Przyjaciółka zaczęła głaskać mnie po plecach.

– Co się z tobą dzieje? – spytała szeptem tuż przy moim uchu.

– Nie wiem – przyznałam i ścisnęłam ją mocniej.

Odsunęłyśmy się, gdy ktoś nagle zapukał do drzwi. Do środka wszedł mężczyzna w średnim wieku i od razu wiedziałam, że to był lekarz Kane’a. Trzymał w ręce podkładkę z klipsem i miał na sobie biały fartuch, a z szyi zwisał mu stetoskop. Wyglądał jak typowy lekarz.

– Hmm, widzę, że wszyscy w komplecie – powiedział z uśmiechem i skupił się na Kanie. – Jestem doktor Chance, a pan jest moim nowym pacjentem, panie Slater.

– Ale ze mnie szczęściarz – odparł Kane bez cienia entuzjazmu.

Branna syknęła w jego stronę:

– Zachowuj się! – A potem spojrzała na lekarza i dodała: – Proszę go zignorować, dzisiaj jest wyjątkowo humorzasty.

Otarłam twarz i uśmiechnęłam się, słysząc matczyny ton Branny.

Lekarz zaśmiał się cicho i uścisnął Brannie dłoń. Następnie bracia przedstawili się jeden po drugim. Kiwał głową i powtarzał każde imię z osobna. Chciało mi się śmiać. Pewnie po wyjściu stąd nie będzie pamiętał ani jednego.

– Nie będę owijać w bawełnę. Z panem Slaterem nie jest zbyt dobrze.

– Bez kitu, doktorze. Proszę powiedzieć mi coś, o czym nie wiem – prychnął Kane.

Zmrużyłam oczy, zirytowana jego nieuprzejmym zachowaniem. Miałam ochotę mu przyłożyć.

– Proszę usiąść wygodnie, panie Slater, i słuchać uważnie, bo to, co mam panu do powiedzenia, na pewno będzie nowością.

O cholera.

ROZDZIAŁ 4

Proszę przejść do rzeczy, doktorze – westchnął Kane. – Co mi dolega?

Lekarz przerzucił kilka stron notatek i spojrzał na niego.

– Poprosiłem wczoraj pielęgniarki, by wypytały członków pana rodziny na temat pańskiego zdrowia. Przekazały mi opisy tego, jak się pan czuje od roku. Na podstawie podanych objawów kazałem pracownikom nocnej zmiany pobrać pana krew, by dać ją do laboratorium.

Uniosłam brwi.

– Jakie konkretnie badania krwi wykonano?

Lekarz spojrzał na mnie i odpowiedział:

– Zbadano poziom glukozy i hemoglobiny A1C.

Zamrugałam i przypomniałam sobie, co oznaczały te testy, bo już o nich słyszałam.

– To cukrzyca? – zapytałam. – Zbadano, czy ma cukrzycę?

Lekarz uniósł brwi.

– Studiuje pani medycynę?

Pokręciłam głową.

– Nie, nie, jestem nauczycielką w podstawówce. Niedawno czytałam książkę na temat cukrzycy i wymieniano tam kilka różnych badań, które można przeprowadzić, by sprawdzić, czy ktoś choruje na cukrzycę. Między innymi te badania, o których pan wspomniał.

Moja uczennica Jessie chorowała na cukrzycę typu pierwszego i z ciekawości przeczytałam książkę na ten temat.

Lekarz pokiwał głową.

– Tak, ma pani rację. Chciałem sprawdzić, czy pan Slater ma cukrzycę.

– No i? – dopytywał Nico.

– I moja teoria się potwierdziła – odparł lekarz, patrząc na Kane’a. – Ma pan cukrzycę, panie Slater. A dokładnie typ pierwszy cukrzycy.

Nikt z nas nic nie powiedział. W końcu Kane się odezwał:

– Jest pan pewny? – spytał. – Przecież w laboratorium można się pomylić, tak?

Lekarz pokiwał głową.

– Istnieje taka możliwość i dlatego kazałem powtórzyć badania trzy razy, by mieć pewność. I nie było zmian. Za każdym razem wynik był ten sam. Ma pan cukrzycę, panie Slater.

– Cukrzycę? – powtórzył osłupiały Kane.

W pokoju znowu zaległa cisza, ale nie na długo, bo sama miałam kilka pytań.

– Typ pierwszy to ten, przy którym trzeba brać insulinę, tak? – zapytałam lekarza.

Mężczyzna pokiwał głową.

– Tak, zgadza się.

Zmarszczyłam brwi.

– Ale czy to nie jest choroba dziecięca?

– Zazwyczaj – odparł. – Mówi się, że to choroba dziecięca, bo najczęściej dotyka dzieci, nastolatków i młodych dorosłych. Ale może przytrafić się w każdym wieku.

Zamrugałam, zdziwiona.

– Och, rozumiem.

– A ja nie – westchnął Kane. – Czy nie powinienem zauważyć, że mam cukrzycę? Chyba miałbym jakieś objawy, prawda?

– Pańscy bracia wspomnieli wczoraj pielęgniarkom o zmęczeniu, utracie wagi, wymiotach i innych pana dolegliwościach występujących w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Bardzo łatwo wziąć te objawy za grypę, jelitówkę, a nawet zwykłe przeziębienie – wyjaśnił lekarz. – Cukrzyca typu pierwszego ma wiele symptomów. Niektórzy mają je wszystkie, inni nie zauważają żadnych. U każdego wygląda to inaczej.

Pokiwaliśmy głowami w zrozumieniu i poczekaliśmy, aż lekarz dokończy swój wywód.

– Pana ciało jest wyjątkiem. U wielu ludzi objawy pojawiają się nagle, jak na pstryknięcie palcami, i choroba postępuje bardzo szybko. Są też przypadki tak jak pan, czyli ludzie chorzy od jakiegoś czasu, ale nie potrzebujący od razu leczenia. Pana organizm radził sobie z tą małą dawką insuliny, którą produkował w ciągu ostatniego roku, ale niedobór w końcu się ujawnił i taka jej ilość już nie wystarcza. Najlepszym tego przykładem jest to, że wczoraj pan zemdlał. Ciało potrzebuje więcej insuliny, niż jest w stanie wyprodukować.

Spojrzałam na Kane’a i zobaczyłam, jak przełyka ślinę, ale kiwa głową, przyjmując do wiadomości to, co powiedział lekarz.

– Złe wieści są takie, że typ pierwszy cukrzycy jest nieuleczalny. Będzie pan miał tę chorobę do końca życia. Dobra wiadomość jest taka, że da się z tym żyć. Po prostu codziennie należy przyjmować insulinę, zaczynając od dzisiaj. Określimy standardową dawkę, którą będzie trzeba zwiększać zależnie od poziomu cukru we krwi. Kiedy pan spał, zbadaliśmy krew, więc dzisiaj dostanie pan małą dawkę insuliny z powodu małej aktywności

fizycznej i niewielkiego spożycia kalorii. Dawkę będzie trzeba zwiększać. Ale proszę się tym teraz nie martwić, jeszcze ustalimy grafik.

W pokoju pojawiła się pielęgniarka prowadząca wózek ze sprzętem medycznym.

– Na początku będziemy się spotykać co tydzień i umówimy też wizyty kontrolne do czasu, aż sam pan będzie w stanie ustalać dawki insuliny. Szybko stanie się to rutyną i na pewno nie będzie z tym problemu. Wygląda pan na mężczyznę, który zna się na diecie i wysiłku fizycznym. Po prostu trzeba zacząć przestrzegać nowego programu, by unormować poziom glukozy w organizmie. Czy to zrozumiałe?

Kane pokiwał głową, a potem wskazał palcem na wózek, który przyciągnęła pielęgniarka.

– Co to jest? – zapytał cichym głosem.

– To pierwsza dawka insuliny. Przepiszę panu pen, czyli automatyczny wstrzykiwacz insuliny, bo używanie go jest łatwiejsze niż korzystanie z igły i fiolki.

Kane cały się spiął, gdy usłyszał słowo „igła”. Usiadł wyprostowany i spojrzał groźnie na lekarza.

– Nie wbije mi pan igły w skórę.

Lekarz spojrzał na braci, a potem znowu na Kane’a.

– Insulinę należy wstrzykiwać pod skórę. Nie można wziąć jej doustnie, bo kwas w żołądku ją zniszczy.

Kane przełknął głośno ślinę.

– Nic mnie to nie obchodzi. Nie wbije mi pan igły. Mam to gdzieś.

– Cholera – wymamrotał Ryder. – Kane, musisz wziąć lekarstwo, bo inaczej ci się nie polepszy. Kropka.

Kane spojrzał na starszego brata i w tej chwili wyglądał jak przestraszony mały chłopiec.

– Tylko nie igła, Ryder. Proszę. Wszystko, tylko nie to.

Byłam w szoku.

Nie miałam pojęcia, że tak bardzo bał się igieł. Jak to możliwe, skoro całe jego ramię pokrywały tatuaże?

Nico spojrzał na lekarza i oznajmił:

– Kane miał kiedyś… przykre doświadczenia z igłami.

Tak? Ale co to oznaczało?

Lekarz zmarszczył brwi.

– Musi codziennie przyjmować zastrzyk. Przykro mi, nie ma innego wyjścia, bo inaczej… umrze.

Zakryłam usta ręką i wytrzeszczyłam oczy. Wystarczyło, że to usłyszałam i już wiedziałam, co muszę zrobić.

– Ja się tym zajmę – oznajmiłam, opuściwszy rękę.

Lekarz i pielęgniarka spojrzeli na mnie.

– Przepraszam, ale nie takie są zasady…

Zignorowałam mężczyznę i podeszłam do Kane’a. Wyglądał na spanikowanego, jakby za sekundę miał wyskoczyć z łóżka i uciec.

– Hej – powiedziałam cicho. – Spójrz na mnie, Kane.

Kane skupił na mnie szeroko otwarte oczy.

– Tylko nie igła. Proszę – błagał.

Poczułam, że oczy wypełniają mi się łzami.

– Wiesz, że bym cię nie skrzywdziła, prawda? – zapytałam, nie przerywając kontaktu wzrokowego, mimo że łzy płynęły mi po policzkach.

Kane zawahał się.

– Aideen… nie mogę…

– Wiesz, że bym cię nie skrzywdziła, prawda? – powtórzyłam.

Kane zaczął się pocić, ale odpowiedział.

– Tak, wiem, że byś tego nie zrobiła.

Wyciągnęłam rękę i przyłożyłam mu ją do policzka.

– No to pozwól mi sobie pomóc. Zajmę się tym i będziemy mieć to z głowy, nawet nie zauważysz kiedy. Nigdy bym ci nie zrobiła krzywdy, Kane. Przysięgam.

Patrzył mi w oczy, a ja już myślałam, że będę musiała go dłużej przekonywać, ale gdy już otwierałam usta, by coś jeszcze dodać, on wyszeptał:

– Okej.

Zgodził się?

Tak!

– Okej – odparłam. – Damy sobie z tym radę, ty i ja, razem, tak?

– Ty i ja – powtórzył Kane.

Nie odrywając od niego wzroku, wyciągnęłam rękę w tył.

– Dajcie jej tę cholerną strzykawkę. On tylko jej na to pozwoli, więc proszę się pospieszyć. – Usłyszałam rozkazujący ton Nica.

Ktoś się poruszył, a potem umieścił w mojej dłoni jakiś przedmiot.

– Brzuch i ramiona ma dość wyrzeźbione, więc będzie trzeba zrobić zastrzyk w udo. Im bardziej otłuszczone miejsce, tym lepiej, dlatego zalecam celować w wewnętrzną część uda – poinformował mnie lekarz cichym głosem, by nie wystraszyć Kane’a.

Pokiwałam głową i skupiłam się na chłopaku.

– Zamknij oczy.

– Aideen, proszę… Tylko mnie tym nie dźgaj.

Nie dźgać go tym?

Mój Boże.

– Poczujesz tylko jedno małe uszczypnięcie po wewnętrznej stronie uda i to wszystko – oznajmiłam. Czułam, że dolna warga mi drży.

Kane wytrzymał moje spojrzenie.

– Obiecujesz?

– Tak, słońce – powtórzyłam, kiwając głową.

On również przytaknął, a potem zamknął oczy.

Zaufał mi.

Skupiłam wzrok na jego ciele i ściągnęłam przykrywający go koc. Odsunęłam szpitalną koszulę, zdjęłam osłonę z igły, którą podał mi lekarz, i wyciągnęłam rękę, by złapać fragment otłuszczonej skóry na jego nodze.

– Proszę uszczypnąć skórę, a potem wbić igłę i powoli wstrzykiwać insulinę, a następnie nie puszczać skóry przez dziesięć sekund, żeby przez ranę nie wyleciała krew z insuliną – wyszeptał lekarz.

Pokiwałam głową i spojrzałam na wstrzykiwacz w dłoni. Złapałam ją właściwie i wbiłam w udo Kane’a, zanim zastanowiłam się nad tym, co robię. Bałam się, że jeśli będę za dużo rozmyślać, to się zestresuję. Powoli wstrzyknęłam insulinę do jego ciała, a potem przytrzymałam skórę i dopiero wtedy wysunęłam igłę.

Zamknęłam wieczko i oddałam lekarzowi przyrząd, po czym obróciłam się ponownie do Kane’a. Wciąż miał zamknięte oczy, więc wyciągnęłam rękę i dotknęłam jego twarzy.

– Już po wszystkim – wyszeptałam.

Kane zamrugał i otworzył oczy.

– Nic nie poczułem.

Uśmiechnęłam się.

– A nie mówiłam?

Kane patrzył na mnie przez chwilę, po czym pochylił się i przytulił. Nic nie powiedział, po prostu trzymał mnie mocno przy sobie.

– Przyjdę później, żeby przedyskutować terminy wizyt na następny tydzień. Oprócz tego omówimy wszystko, co dotyczy cukrzycy. Zatrzymamy pana jeszcze na jedną noc i jeśli reakcja na zastrzyk okaże się poprawna, to jutro możemy pana wypisać.

Usłyszałam, jak bracia jeszcze przez chwilę rozmawiają z lekarzem, a potem mężczyzna wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

– Wszystko w porządku? – zapytałam Kane’a.

– Tak – odparł cicho i wtedy mnie puścił. Odsunęłam się i popatrzyłam na niego, marszcząc brwi. Zamknął oczy i milczał.

– Co to, do cholery, było? Nigdy nie widziałam, by się tak zachowywał – powiedziała oburzona Bronagh do Nica.

Jej chłopak westchnął.

– Nie jestem osobą, która powinna ci to tłumaczyć, Bronagh. Jeśli Kane będzie chciał, to sam ci powie.

– Niczego nie będę wyjaśniać, bo uważam temat za zamknięty – oznajmił Kane, otwierając oczy. – I nie mam zamiaru rozmawiać na temat żadnych zastrzyków. Nigdy więcej nie będę ich przyjmować. Nie ma, kurwa, mowy.

Zmarszczyłam brwi.

Przecież on potrzebował insuliny codziennie, by zachować równowagę hormonalną w organizmie i czuć się dobrze.

– To nie podlega dyskusji, Kane – zaczęła Branna. – Będziesz przyjmować te zastrzyki. Ja mogę je wykonywać…

– Nie! – krzyknął Kane, przerywając dziewczynie. – Po prostu… nie.

Branna spojrzała rozgniewana na Rydera, po czym warknęła do Kane’a:

– Ktoś z nas musi to robić, bo inaczej znowu się rozchorujesz. A przecież tego nie chcesz, co?

Ryder pokręcił głową i odwrócił wzrok od Branny.

Cholera.

A im o co znowu chodziło?

Patrzyli na siebie, jakby się nienawidzili.

Pokręciłam głową i skupiłam się na tym, co mówili inni.

– Ona ma rację, Ryder – powiedziała Bronagh. – Kane musi brać zastrzyki. Nie możesz go tak niańczyć.

– My go wcale nie niańczymy, Bronagh! – wtrącił się Alec. – Jesteśmy tylko wyrozumiali. On nie lubi igieł. Koniec, kurwa, historii.

– Hej! – krzyknęła Alannah do Aleca. – Nie mów tak do niej!

– Nie krzycz na niego, Lana – westchnęła Keela.

Alannah spojrzała na Keelę ze złością.

– No to każ mu się odczepić od Bronagh.

Co tu się, do cholery, działo?

Wszyscy zwrócili się przeciwko sobie.

– Myślę, że poczułbym się lepiej, gdybyście przestali mówić o mnie jak o pieprzonym inwalidzie. Słyszę wszystko, co mówicie, i sam potrafię podejmować decyzje, jeśli chodzi o moje ciało.

Branna podeszła do niego i spojrzała na niego srogim wzrokiem.

– A chcesz umrzeć? – zapytała bez ogródek. – Bo właśnie do tego dojdzie, jeśli nie będziesz brał insuliny codziennie.

– Branna, przestań, do kurwy nędzy! – krzyknął Ryder.

Przestraszyłam się, słysząc, jak Ryder podnosi na nią głos.

– Nie! – odgryzła się Branna równie głośno. – Kocham go, do cholery! I nie chcę, by zachorował!

Potarłam twarz dłonią.

Sytuacja była tragiczna.

Zerknęłam na Kane’a, gdy reszta kłóciła się między sobą.

– Kane? – zapytałam cicho.

Spojrzał na mnie z miną bez wyrazu.

– Wiem, co chcesz powiedzieć.

– Co takiego? – spytałam.

– Kane, musisz brać insulinę. Jeśli tego nie zrobisz, będziesz chory – powiedział, doskonale naśladując mój głos.

Prychnęłam.

– Tak, mniej więcej to chciałam powiedzieć.

Kane zmarszczył czoło.

– Ja nie lubię igieł, Aideen. To wszystko.

Ale dlaczego?

Chciałam o to zapytać, i to bardzo. Wydawało mi się, że wykraczało to poza normalną fobię przed igłami, ale nie chciałam na niego naciskać.

Ryder stanął obok Branny i nachylił się w stronę Kane’a.

– Co możemy zrobić, żebyś zaczął brać zastrzyki z insuliną?

– Nie będę robił sobie zastrzyków – wycedził Kane przez zaciśnięte zęby.

Och, mam tego dosyć.

– Ty nie – powiedziałam. – Ale ja mogę.

W pomieszczeniu zrobiło się cicho.

– C-co? – wyjąkał Kane, patrząc na mnie.

Odetchnęłam głęboko.

– Każdego dnia będę ci robić zastrzyk. Pozwoliłeś mi zrobić to raz, a więc pozwolisz każdym następnym razem, tak?

Kane patrzył na mnie, nawet nie mrugnąwszy. Czułam, że reszta też się na mnie gapi.

– Dlaczego chcesz mi pomóc? – zapytał z nieodgadnioną miną.

Dobre pytanie.

Wzruszyłam ramionami.

– Po prostu lubię się z tobą kłócić i fajnie by było, gdybyś żył, więc najwyraźniej robię to z własnych egoistycznych pobudek.

Kane uśmiechnął się lekko, a jego bracia zachichotali i napięcie w pokoju trochę zelżało.

– Aideen, dziękuję, ale ja nie…

– Hej – przerwałam mu i uśmiechnęłam się, gdy na mnie spojrzał. – Ja i ty?

– Ty i ja – odpowiedział szeptem po chwili wahania.

O rany.

Ja i ty.

Przez te słowa moje serce zaczęło bić szybciej.

Mrugnęłam do niego.

– Damy sobie radę.

Kane patrzył na mnie przez długi czas twardym wzrokiem, aż w końcu pękł i odpuścił sobie ten upór.

– Co ty na to? – dopytywałam.

Kane rozejrzał się po pokoju, a potem znowu spojrzał na mnie i odparł:

– Niech będzie, laleczko.

ROZDZIAŁ 5

Minęło osiem dni, odkąd Kane opuścił szpital, i dziewięć, odkąd zemdlał w sklepie, więc wszyscy obchodzili się z nim jak z jajkiem. Nawet ja. Ograniczyłam nasze kłótnie do jednej na dzień, żeby się za bardzo nie przemęczał. Właściwie nie był tak wyczerpany, gdy wrócił do domu, ale łatwo się męczył, pomimo że przyjmował zastrzyki. Pomijając zmęczenie, wszyscy widzieliśmy zmianę, jaka w nim zaszła dzięki lekom. Powoli wracał do bycia osobą, którą kiedyś był.

Jego zdrowie polepszało się z każdym dniem, ale jego zachowanie było zupełnie inną historią. Właściwie to pogarszało się z każdą minutą. W dniu, w którym obudził się w szpitalu, zgodził się, bym codziennie robiła mu zastrzyki… ale łatwiej było to powiedzieć, niż zrobić. Musiał przyjmować dwie dawki insuliny dziennie, a lekarz orzekł, że to minimum. Kane spożywał dużo kalorii i ćwiczył, nawet gdy nie czuł się zbyt dobrze, więc na razie dwa zastrzyki mu wystarczały. Ale niedługo, gdy zacznie znowu trenować intensywnie, dawka może zwiększyć się do trzech dziennie. Dla mnie robienie tylko tych dwóch zastrzyków było już prawdziwym piekłem.

Pracowałam w szkole podstawowej na pełen etat. Uczyłam drugoklasistów i pracowałam od ósmej trzydzieści do trzeciej po południu, z wyjątkiem piątków, kiedy lekcje kończyły się wcześniej, więc wychodziłam z pracy o pierwszej. Kane musiał przyjmować jeden zastrzyk rano, a drugi po południu, tuż po posiłku. Musiałam więc dobrze sobie to

rozplanować – przyjeżdżałam do Kane’a o ósmej, by podać mu pierwszą dawkę, a potem podczas przerwy na lunch, by zaaplikować drugą.

To było trudne i musiałam robić śmieszne rzeczy, aby go czymś zająć, żeby nie musiał myśleć o igłach. Najniżej chyba upadłam, gdy pokazałam mu cycki, chcąc by przeszedł mu atak paniki, który już się zaczynał. Jakoś przeżył każdy z zastrzyków, chociaż kilkukrotnie powtórzył, bym go „nie dźgała”. Nie wiedziałam, dlaczego to mówił. Byłam bardzo ciekawa i chciałam się dowiedzieć, skąd mu się to wzięło, ale gdy zapytałam o to jego braci, kazali mi odpuścić, więc tak zrobiłam.

Przynajmniej na razie.

Był piątek po południu i właśnie przyjechałam do domu Slaterów prosto z pracy. Drzwi otworzyła mi Keela. Przyszła tu, by sprawdzić, czy Kane dobrze się czuje, ale on siedział w swoim pokoju i nie otwierał jej drzwi, więc właśnie wychodziła. Zatrzymała się przy drzwiach, by ze mną pogadać, więc wykorzystałam okazję, żeby się jej wyżalić.

– Przyjechałam tu rano przed pracą i wiesz, co on zrobił? – zapytałam Keelę.

Pokręciła głową.

– Nie chciał mnie wpuścić do swojego pokoju, bym zrobiła mu zastrzyk. Nie wiem, co go ugryzło, ale musi wziąć się w garść, żebym podała mu insulinę – oznajmiłam i odgarnęłam z twarzy kosmyki włosów, które uciekły z upięcia. – Przez ten cały stres z powodu jego choroby i zastrzyków chyba niedługo osiwieję. Jego dziecinne zachowanie przestaje być zabawne.

Keela pokręciła głową, ale nic nie powiedziała.

– Myślałam, że skoro zgodził się, bym to ja wstrzykiwała mu insulinę, to będzie się zachowywał rozsądnie, ale tak nie jest. Wszystko mi utrudnia – wyznałam przyjaciółce. – Jest niemiły, złośliwy i zachowuje się jak

skończony dupek. Jeszcze chwila, a nie wytrzymam tego i dźgnę go w oko tym zasranym wstrzykiwaczem.

Usta Keeli drgnęły.

– Tylko ty potrafisz go zmusić do wzięcia insuliny, Ado.

Jęknęłam.

– Nie wiem dlaczego, bo przecież cały czas się kłócimy. Nie przesadzam. Zawsze to robiliśmy.

Keela zachichotała.

– Może on się podnieca dzięki tym kłótniom. Pomyślałaś o tym kiedyś?

Nie, bo to idiotyczny pomysł.

– Proszę cię, on mnie nie znosi równie bardzo, co ja jego. Jesteśmy szczęśliwi w naszej nienawiści, Keela.

Przyjaciółka zaśmiała się i pokręciła głową.

– Oboje jesteście stuknięci.

– Doskonale wiem, że mi odbiło – oznajmiłam. – Tylko wariatka wytrzymywałaby z kimś, kto jest taki niestabilny emocjonalnie przez hormony. Mówię ci, kobieta, która z nim skończy, będzie musiała mieć cierpliwość świętej.

– Słyszę cię, ty cholerna gaduło! – krzyknął Kane, schodząc ze schodów.

Jęknęłam i powiedziałam cicho do przyjaciółki:

– Zabiję go, zanim umrze na cukrzycę.

Keela zaśmiała się bezgłośnie i spojrzała na Kane’a, który zeskoczył z ostatniego stopnia.

– Co jest takie śmieszne? – zapytał ją.

– Nic – odparła, ocierając łzy z oczu.

Zmrużyłam oczy, patrząc na Kane’a.

– Która jest według ciebie godzina? – zapytałam.

Spojrzał na zegarek wiszący na ścianie za mną i oznajmił:

– Druga trzydzieści.

– No właśnie, ty leniwy draniu! – wysyczałam.

Keela wyciągnęła rękę i oparła się o mnie, a jej bezgłośny śmiech stał się teraz słyszalny.

– Przepraszam, mamusiu. Czy miałem gdzieś być przed południem? – zapytał Kane złośliwie.

Rzuciłam mu ostre spojrzenie.

– Doskonale wiesz, że o ósmej miałeś dostać dawkę insuliny. Przyjechałam tu przed pracą, a ty nie chciałeś mi otworzyć drzwi. I nie wmawiaj mi, że mnie nie słyszałeś, bo ja słyszałam twój śmiech, gdy ci groziłam.

Kane prychnął, ale nie zaprzeczył moim oskarżeniom.

– Jesteś niemożliwy – warknęłam. – Chcesz się znowu rozchorować? Bo jeśli nie będziesz przyjmować tego hormonu, to ty będziesz się źle czuł, nikt inny. Tylko ty.

Kane w dalszym ciągu uśmiechał się kpiąco.

– Może podoba mi się zadawanie sobie cierpienia.

– Mów tak dalej – ostrzegłam go – a już ja zadbam o to, żebyś, kurwa, cierpiał.

– Czy to obietnica, laleczko? – zapytał Kane i cmoknął głośno, posyłając mi buziaka.

Wrzasnęłam i uderzyłam Keelę w ramię.

– Widzisz to? Rozumiesz teraz, z kim się muszę użerać? Z pieprzonym przerośniętym bachorem!

– Jestem stuprocentowym mężczyzną, maleńka. Widujesz mojego fiuta wystarczająco często, by to wiedzieć – zakpił znowu Kane.

Keela przerwała nagle swój atak śmiechu i patrzyła na mnie z niedowierzaniem szeroko otwartymi oczami.

Jęknęłam.

– Ma przez to na myśli, że gdy daję mu zastrzyk, to wtedy specjalnie się rozbiera i zmusza mnie do patrzenia na swojego penisa.

Keela podeszła do Kane’a i przybiła piątkę z tym dupkiem.

– To genialne – podsumowała.

Genialne?

– Po której ty jesteś stronie, do cholery? – zapytałam.

– Po stronie miłości.

Jakiej miłości?

– Że co? – warknęłam.

Keela zaśmiała się i obróciła, by wyjść przez główne drzwi. Nie odpowiedziała mi ani nie pożegnała się. Spojrzałam na nią i zapytałam ze złością:

– Co ty, do cholery, knujesz?

Keela uniosła rękę i pomachała mi, nie odwróciwszy się.

– Moja pierwsza wizyta u terapeuty odbędzie się za pół godziny. Muszę iść, bo inaczej umrę ze śmiechu. Na razie.

– Jasne – odparłam. – Powodzenia, świetnie sobie poradzisz.

– Też tak uważam – zawołał za nią Kane. – Do zobaczenia, skarbie.

– Zachowuj się. Oboje się zachowujcie – krzyknęła Keela i znów się zaśmiała, po czym zamknęła za sobą drzwi.

– Niczego nie obiecuję – odparł Kane.

Odwróciłam się w jego stronę i spojrzałam na niego, marszcząc brwi tak mocno, że aż twarz mnie zaczęła boleć.

– Do kuchni. Ale już – nakazałam i minęłam jego wielkie cielsko po drodze. Rozejrzałam się po pomieszczeniu zdziwiona. Wiedziałam, że Branna była w pracy, bo w tym miesiącu od poniedziałku do piątku miała strasznie długie dyżury, ale nie wiedziałam, gdzie podział się Ryder.

– Gdzie Ryder? – zapytałam.

Kane wzruszył ramionami.

– Dopiero co zszedłem na dół. Skąd mam wiedzieć, gdzie on jest?

Co za arogancja!

– Ogarnij się w końcu i przestań być takim aroganckim gnojem. Mam dość twojego nieprzyjemnego zachowania i dogryzania mi. Jestem tu, by ci pomóc, a nie by wysłuchiwać twoich napadów złośliwości – powiedziałam i wyciągnęłam się, by wziąć pudełko z insuliną, które stało na środkowej półce koło tostera. Chwyciłam też torebkę, w której znajdował się sprzęt do mierzenia poziomu glukozy. Musiałam sprawdzić jej poziom, zanim podam insulinę.

– Zrób ten pieprzony test ciążowy, a przestanę się zachowywać jak dupek.

Zamarłam i odwróciłam się szybko.

Przez cały dzień ani przez chwilę o tym nie myślałam.

– A więc o to w tym wszystkim chodzi? – zapytałam. – Zamieniasz mi życie w piekło i utrudniasz mi podawanie ci insuliny, zachowujesz się jak najgorszy z dupków, dlatego że jeszcze nie zrobiłam testu ciążowego? Czy ty jesteś, do cholery, poważny?

Kane ruszył w moją stronę i szybko naruszył moją przestrzeń osobistą. Spojrzał na mnie z góry morderczym wzrokiem, a ja cofnęłam się, ale natrafiłam na szafkę kuchenną. Wytrzymałam jego spojrzenie, jednak

traciłam odwagę z każdą mijającą sekundą, bo gdy Kane się wściekał, wyglądał przerażająco.

– Tak – warknął. – Dokładnie dlatego tak się cały czas zachowuję. Chcę wiedzieć, czy jesteś w ciąży. Mam już dość czekania.

Ja też miałam dość czekania, ale strach powstrzymywał mnie przed zrobieniem testu. Odkładałam to w czasie, jak tylko się dało. Ledwo zebrałam się na odwagę, by przeszukać łazienkę Rydera i Branny, bo tam zostawiłam ostatni test, który zrobiłam. Jednak już go tam nie było, a nie chciałam nikogo pytać o to, czy go widział.

Jęknęłam głośno.

– Powiedziałam ci, że ja, Bronagh i Branna umówiłyśmy się, że zrobimy to jutro razem. Jutro jest sobota, więc Branna i ja mamy wolne. To najlepszy dzień.

– Ale dlaczego nie możesz zrobić tego bez nich? – zapytał Kane rozdrażniony.

Wzruszyłam ramionami.

– Zaczęłyśmy razem, więc skończenie razem wydaje się słusznym pomysłem.

Kane zacisnął szczękę.

– Jeśli jesteś w ciąży, to my to zaczęliśmy, a nie dziewczyny.

Dzięki za przypomnienie.

Przełknęłam ślinę.

– Dowiemy się jutro, okej? Przestań tak na mnie naciskać. Jestem przerażona. Jeśli zaszłam w ciążę, to moje życie całkowicie się zmieni.

– Jeśli jesteś w ciąży, to moje życie też się zmieni – odparł Kane i pochylił głowę. – Ty i ja, pamiętasz? Jesteśmy w tym razem.

Niech go szlag.

– Dlaczego to robisz? W jednej chwili się na mnie wściekasz, a w następnej sprawiasz, że rozpływam się przy tobie.

Kane uśmiechnął się i jak zawsze uśmiech ten sprawił, że jego twarz była jeszcze bardziej zachwycająca.

– Rozpływasz się przy mnie? Czyli że co, robi ci się mokro w majtkach?

Jęknęłam.

– Nie. Rozpływam się, w sensie, że gdy jesteś miły, zapominam o wszystkich złych rzeczach, które zrobiłeś. Ale nie dzieje się to zbyt często.

Kane zmarszczył brwi i podał mi palec, bym mogła zbadać poziom cukru w jego krwi.

– Przepraszam, okej?

Sprawdziłam wynik na wyświetlaczu, a potem popatrzyłam na niego, aż w końcu pokiwałam głową.

– Przeprosiny przyjęte, a teraz ściągaj spodnie.

Kane poruszył sugestywnie brwiami.

– Cholera. Chcesz się pieprzyć? Laleczko, zdecydowanie jestem chętny.

Uniosłam brwi.

– Już to widzę.

Kane puścił do mnie oczko.

– No to może loda mi zrobisz? Chociaż wolałbym bzyknąć tę śliczną cipeczkę. Z drugiej strony twoje usta…

– Dokończ to zdanie, a odetnę ci fiuta. Przysięgam.

Kane zaśmiał się do siebie, złapał za gumkę od spodni i ściągnął je. Na szczęście miał na sobie bokserki. Podciągnął nogawkę majtek, pokazując wewnętrzną stronę uda. Obróciłam się i przygotowałam wstrzykiwacz

insuliny, ustawiłam odpowiednią dawkę, którą musiał otrzymać, i uklęknęłam przed nim.

– Wiesz co? Nigdy wcześniej nie widziałem, by kobieta tak często przede mną klękała i jednocześnie nie ssała mi fiuta – zamruczał Kane i przeczesał palcami moje włosy.

Pokręciłam głową.

– Zawsze jest ten pierwszy raz, zarazku.

Kane pociągnął mnie za włosy, aż syknęłam.

– Skończ z tym głupim przezwiskiem.

Prychnęłam pod nosem.

– Jeśli ty przestaniesz nazywać mnie „laleczką”.

– Nie ma szans, laleczko – droczył się ze mną.

Rzuciłam mu mordercze spojrzenie, zdjęłam zatyczkę od wstrzykiwacza insuliny i założyłam nową igłę.

– Zamknij oczy – nakazałam, gdy już wszystko przygotowałam.

Kiedy uniosłam wzrok, zobaczyłam, że ma zamknięte oczy, więc uszczypnęłam najbardziej otłuszczoną część jego skóry po wewnętrznej stronie uda i wbiłam igłę. Skrzywiłam się, gdy przeszyła ciało, bo niemal czułam moment, w którym to się stało. Wstrzyknęłam insulinę, a po dziesięciu sekundach wyciągnęłam igłę i przez chwilę przytrzymałam palcem dziurkę po ukłuciu. Gdy się odsunęłam, nie zauważyłam, by sączyła się z tego miejsca krew lub insulina.

Robiłam się coraz lepsza w te klocki, odkąd Kane wrócił ze szpitala.

– I po krzyku – powiedziałam i wstałam.

Kane podciągnął spodnie, nie odrywając ode mnie wzroku. Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

– Dlaczego zawsze tak na mnie patrzysz, gdy zrobię ci zastrzyk? – zapytałam zaciekawiona.

Kane wzruszył ramionami.

– Chyba dlatego, że wciąż jesteś zdziwiony tym, że w ogóle to robisz.

– Cóż, ktoś musi.

Kane zmarszczył brwi.

– Wiesz, że nigdy nie pozwolę komuś innemu tego zrobić, prawda?

Wiedziałam.

Nie miałam pojęcia skąd, ale wiedziałam.

– Tak, będę klękać przed tobą do końca mojego życia. Jestem tego świadoma.

Kane wybuchnął śmiechem.

– Twój przyszły mąż mnie znienawidzi.

Zachichotałam.

– Po prostu będzie musiał zaakceptować to, że od teraz jesteś częścią mojej rutyny. A dokładniej rano i po południu.

Kane uśmiechnął się i odwrócił, by otworzyć lodówkę.

– Zostajesz na lunch?

– Nie – odparłam. – Jest piątek, grubo po południu.

– No to co będziesz robić?

Wzruszyłam ramionami, chociaż nie mógł mnie widzieć, bo stał do mnie plecami.

– Miałam zamiar spędzić trochę czasu z Keelą, ale ona ma wizytę u terapeuty, więc pewnie wrócę do domu. Ale przyjadę wieczorem, żeby zrobić ci drugi zastrzyk.

– Możemy spędzić czas razem, jeśli chcesz – wymamrotał Kane, robiąc sobie kanapkę.

Zaśmiałam się, ale szybko zamilkłam, gdy zauważyłam, jak jego ciało się napięło.

Mówił poważnie.

Nie chciałam urazić jego uczuć, skoro tym razem naprawdę był dla mnie miły. To przecież mogła być jedyna taka okazja w moim życiu. Nigdy wcześniej nie oferował, że spędzi ze mną czas. Nigdy.

– Okej, to co chcesz robić? – zapytałam go.

Wzruszył ramionami.

– Lekarz kazał mi się nie przemęczać przez kilka dni, dopóki moje ciało nie przywyknie do wstrzykiwanej insuliny. Więc cokolwiek będziemy robić, to musimy zostać w domu.

Uniosłam brwi.

– Jeśli zasugerujesz seks, to ci przyłożę.

Kane zdusił śmiech.

– Bez obrazy, ale nie mam tyle energii.

Przewróciłam oczami i zapytałam:

– Masz Netflixa, prawda? Możemy obejrzeć *Synów anarchii*, jeśli chcesz. Muszę raz jeszcze obejrzeć wszystkie sezony przed premierą ostatniego finałowego, który niedługo się zacznie.

Kane obrócił się w moją stronę i ugryzł duży kęs kanapki.

– A co to jest?

Szczęka mi opadła.

– Proszę, powiedz, że żartujesz.

Kane pokręcił głową.

Zwiesiłam głowę, zawiedziona, i odwróciłam się, by wyjść z kuchni. Pstryknęłam palcami i spojrzałam na Kane’a przez ramię.

– Chodź ze mną.

Kane podążył za mną i powiedział z pełną buzią:

– Lepiej żeby to nie był jakiś ckliwy miłosny serial.

Synowie anarchii ckliwi?

Wolne żarty.

– Po prostu chodź za mną – powiedziałam i zaczęłam wchodzić na górę po schodach. – Pozwól, że przedstawię cię Jaxowi Tellerowi.

ROZDZIAŁ 6

Uśmiechnęłam się, gdy skończyliśmy oglądać pierwszy sezon.

– A więc – odezwałam się i spojrzałam na Kane’a nieco zaskoczona tym, że znajdował się tak blisko mnie. – Co sądzisz?

Kane obrócił głowę w moją stronę i odparł:

– Ja pierdzielę, mam ochotę od razu obejrzeć drugi sezon.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Teraz już nie uciekniesz. *Synowie anarchii* mają cię w garści.

Kane prychnął.

– To ty masz mnie w garści.

Ja?

– Co masz na myśli… Och, przepraszam. – Zarumieniłam się z zawstydzenia, gdy zauważyłam, że trzymałam go za ramię i opierałam się o niego ciałem. Nie mógłby się ruszyć, chyba że bym wstała… Więc zrobiłam to czym prędzej.

Leżeliśmy na łóżku Kane’a, oglądając telewizję. Po prostu leżeliśmy, nic więcej. Zaczęliśmy oglądać serial w pozycji siedzącej, ale chyba około trzeciego odcinka zaczęliśmy zsuwać się na materacu niżej i niżej, aż w końcu oglądaliśmy na leżąco. Ale nie miałam bladego pojęcia, jak to się stało, że opierałam się na jego ramieniu.

– Nie przepraszaj, było miło – droczył się ze mną Kane.

Przełknęłam ślinę i spróbowałam wszystko obrócić w żart.

– To, że przygwoździłam cię do łóżka, jest miłe?

– Zrób to właściwie, wtedy dam ci znać – odpowiedział szybko.

Zaczerwieniłam się i cholernie mi się to nie podobało.

– Czy dla ciebie wszystko musi mieć podtekst seksualny? – zapytałam, lekko zirytowana.

Zastanowił się nad odpowiedzią, po czym przyznał:

– Tak.

Przewróciłam oczami.

– Jakie to typowe.

Sapnęłam głośno, gdy nagle złapał mnie za ramiona i zmusił do położenia się na plecach.

– Wyluzuj. Nie rzucę się przecież na ciebie.

Skrzywiłam twarz w obrzydzeniu.

– I tak bym ci na to nie pozwoliła.

– Już pozwoliłaś. Dokładnie trzy razy – mruknął Kane.

Nie do wiary, że to powiedział!

– Mieliśmy nigdy więcej o tym nie rozmawiać, Kane – przypomniałam.

Westchnął.

– Racja, wybacz.

I wtedy atmosfera zrobiła się niezręczna.

Usiadłam znowu i odchrząknęłam.

– No dalej, czas na twój drugi zastrzyk, jest już późny wieczór.

Jęknął, więc uszczypnęłam go w ramię, a on krzyknął.

– Nawet nie próbuj się wykręcać – oznajmiłam. – Chodźmy i miejmy to z głowy.

– Najpierw ty, mamo – powiedział z niezadowoleniem.

Uśmiechnęłam się do siebie i zeszłam z jego łóżka. Założyłam buty i wyszłam z pokoju, a Kane niechętnie podążał za mną. Gdy już prawie zeszliśmy ze schodów, zatrzymaliśmy się nagle, kiedy dotarły do nas krzyki dobiegające z kuchni. Ktoś się kłócił i trochę się przez to zdenerwowałam.

– Czy to…

– Bran i Ry? – westchnął Kane. – Tak.

– Wow – wyszeptałam. – Nie myślałam, że Branna i Ryder się kłócą… Nie w taki sposób.

Kane jęknął cicho.

– To trwa od kilku miesięcy i stopniowo robi się coraz gorzej. Żrą się o najdrobniejsze rzeczy. To coś zupełnie innego niż w przypadku kłótni reszty ludzi, bo ich gniew można niemal poczuć.

Zmarszczyłam brwi.

– To lipa.

Kane pokiwał głową i skrzywił się, gdy krzyki z kuchni stały się głośniejsze.

– Ja już nie mogę na ciebie patrzeć. Wystarczy jedno spojrzenie na ciebie i od razu się wkurzam! – krzyknęła Branna.

– A myślisz, że ja czuję się szczęśliwy, patrząc na ciebie? – Ryder zaśmiał się bez humoru.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Dlaczego oni się tak ranią? – zapytałam. – Nie podoba mi się to.

– Pary się ze sobą kłócą – odparł Kane i wzruszył ramionami, jakby to nie było nic znaczącego.

Ale ja wiedziałam, że chodziło o coś więcej. Kłótnie Branny i Rydera nie były niczym nowym. Tylko że oni wykrzykiwali takie straszne rzeczy i to dopiero mnie szokowało.

– Nawet nie mogę z tobą wytrzymać w jednym pomieszczeniu. Jesteś pieprzoną kłamczuchą! – warknął Ryder.

– Ja jestem kłamczuchą? – wrzasnęła Branna. – Na jaki temat według ciebie skłamałam?

Kane i ja staliśmy bez ruchu na korytarzu. Czułam się źle, podsłuchując. Nie chciałam też uciekać, bo na pewno by to usłyszeli. Ale nie mogłam też sterczeć tu i wysłuchiwać kłótni moich przyjaciół.

Wolałam się jednak nie wtrącać i nie próbować łagodzić sytuacji, bo to w końcu ich związek. Ale byli ze sobą już tyle lat i gdy słyszałam, że mówią do siebie takie straszne rzeczy, ogarniał mnie ogromny szok. Okazuje się, że nawet ludzie, którzy są sobie pisani, nie mają łatwo.

– To może powiesz mi o tym teście ciążowym z pozytywnym wynikiem, który znalazłem w łazience w zeszłym tygodniu? – zapytał Ryder nieprzyjemnym tonem. – Zobaczyłem go w dniu, gdy Kane wrócił do domu, ale postanowiłem trochę poczekać, aż będzie z nim lepiej, zanim o to spytam. Potem stwierdziłem, że lepiej będzie zaczekać, aż sama zechcesz powiedzieć mi o ciąży. Ale nie zrobiłaś tego – wycedził przez zęby.

Wytrzeszczyłam oczy i poczułam skurcz w sercu.

– W ciąży? Jaki test? O czym ty, do cholery, mówisz, Ryder? – warknęła Branna.

– Nie próbuj kręcić. Znalazłem test i chcę znać prawdę. Nie uprawialiśmy seksu od miesięcy, więc to na pewno nie jest, kurwa, moje dziecko.

– Ty… myślisz, że cię zdradziłam? – zapytała Branna zranionym głosem.

Złapałam Kane’a za rękę i odciągnęłam go na drugi koniec korytarza.

– Musimy dać im trochę prywatności – wydyszałam.

Kane spojrzał na mnie, ale wzrok miał jakiś nieobecny.

– A więc to Branna jest w ciąży? – wymamrotał.

Chciało mi się rzygać, ale odłożyłam na chwilę swoje uczucia na bok i skupiłam się na Kanie. Wyglądał na… smutnego.

– Dzięki za dzisiejszy dzień, było super – wymamrotał. – Ale pójdę już do łóżka. Nie czuję się dobrze.

– Ale zastrzyk…

– Jeden mi na dzisiaj wystarczy. Do zobaczenia.

Odwrócił się i ruszył na górę po schodach. Zamarłam w miejscu i patrzyłam, jak odchodzi. Nie byłam w stanie otworzyć ust i zatrzymać go, bo czułam, że jeśli to zrobię, to się porzygam.

– Ryder – usłyszałam głos Branny dobiegający z kuchni. Już nie krzyczała. – Nie jestem w ciąży. Jutro z dziewczynami mamy zamiar zrobić testy, ale nie wytrzymałam i sama zrobiłam go kilka dni temu. Wyszedł negatywny. Nie powiedziałam ci, bo byłeś zajęty Kane’em.

Cisza.

O Chryste.

O kurwa.

– Nie jesteś w ciąży? – powtórzył Ryder. – A więc czyj test znalazłem w łazience? Był pozytywny. Jeśli nie ty, to kto go zrobił w naszym domu? Kto jest w ciąży?

– Bronagh albo Aideen. Jedna z nich.

Och.

Tylko że to nie Bronagh zrobiła ten test, który znalazł Ryder… ale ja. I powiedział, że wynik był pozytywny!

Nie mogłam oddychać.

Dosłownie zaczęłam się dusić.

Musiałam wydostać się z tego korytarza, bo czułam, że ściany zbliżają się do siebie.

Wybiegłam z domu, zatrzaskując za sobą drzwi. Pochyliłam się i oparłam ręce na kolanach, wdychając głęboko powietrze.

Uspokój się.

Powtarzałam to sobie w myślach wielokrotnie, a potem wstałam i spojrzałam na drugą stronę ulicy. Zobaczyłam światła samochodowe i po chwili zauważyłam, że Keela i Alec podjeżdżają autem pod swój dom. W końcu wróciła.

Dzięki Bogu!

Wybiegłam z ogrodu, przebiegłam ulicę i wpadłam na ich podwórko.

– Aideen! – krzyknął Alec, gdy wysiadł z samochodu. – Cholernie mnie przestraszyłaś. Jest ciemno. Nie rób tego więcej. Gdybym nie zareagował na czas, tobym w ciebie wjechał.

– Przepraszam, złotko – powiedziałam, oddychając ciężko. – Otwieraj drzwi.

Keela obeszła samochód i zmarszczyła brwi.

– Skąd się tu wzięłaś? – zapytała.

Wskazałam na dom po drugiej stronie ulicy.

– Byłaś tam od czasu, gdy widziałyśmy się po południu? – zapytała z szeroko otwartymi oczami. – Jest wieczór.

Nie musiała wiedzieć, że Kane i ja obejrzeliśmy cały pierwszy sezon *Synów anarchii* w jego łóżku. Nikt nie musiał o tym wiedzieć.

– Właśnie robiłam mu drugi zastrzyk – skłamałam, unikając bezpośredniej odpowiedzi na jej pytanie.

Keela przyglądała mi się przez chwilę i w końcu skinęła głową.

– Okej, a więc czemu stoisz tutaj, oddychając, jakbyś dopiero co przebiegła maraton?

Ups.

– Muszę… skorzystać z waszej łazienki – odparłam i uśmiechnęłam się.

Alec westchnął i podszedł, by otworzyć drzwi od domu. Gdy wszedł do środka, rozległ się alarm, który wyłączył, wpisując odpowiedni kod.

– Dlaczego nie skorzystałaś z toalety w domu Branny? – zapytała Keela, kiedy już weszłyśmy do środka.

Bo wiem, że ostatnio kupiłaś zapas testów ciążowych i nie mogłam tam zostać, bo jeszcze chwila i wszyscy domyśliliby się, że to ja jestem w ciąży.

W głębi duszy wiedziałam, że to nie Bronagh była w ciąży, jak sugerowała Branna, ale nie chciałam w to uwierzyć, dopóki nie zobaczę dowodu na własne oczu.

– No to idź już – ponagliła mnie Keela, gdy nie odpowiedziałam na jej pytanie.

– Dzięki! – krzyknęłam i pobiegłam na górę.

– Włącz wywietrznik, jeśli będziesz srać! – krzyknęła za mną Keela.

Zaśmiałam się i odparłam:

– Okej!

– I właśnie po to tu przyszłaś? Następnym razem wysraj się u Rydera! – usłyszałam za sobą głos Aleca.

Oboje wybuchnęli śmiechem, ale gdy weszłam do ich sypialni, a potem do znajdującej się w środku łazienki, nic już nie słyszałam. Wiedziałam, że mogłam użyć łazienki na pierwszym piętrze, ale to w swojej łazience Keela trzymała testy. Nie planowała w przyszłości zachodzić w ciążę – wszczepiono jej w ramię implant podskórny – ale zaopatrzyła się na

wszelki wypadek i to właśnie jej testów użyłyśmy z dziewczynami w zeszłym tygodniu.

Kiedy zamknęłam za sobą drzwi łazienki, nagle dotarło do mnie, jak tu było cicho. Nawet mój oddech zwolnił. Zupełnie jakby moje ciało miało świadomość tego, że zaraz zrobię coś poważnego i to wcale nie było sranie, jak myślał Alec.

Odetchnęłam głęboko i powoli, a następnie podeszłam do szafki nad umywalką z ich rzeczami. Położyłam ręce na marmurowym blacie i spojrzałam w lustro. Nie podobała mi się dwudziestoośmioletnia kobieta, którą byłam. Widziałam w niej przestraszoną, małą, zagubioną dziewczynkę. Zmarszczyłam brwi i pokręciłam głową.

Dam radę.

Wierzyłam w to, ale, cholera, jakie to przerażające. Wyciągnęłam rękę i otworzyłam drzwi szafki na leki. Zauważyłam nieotwarte pudełko z testami ciążowymi. Wzięłam karton, wyciągnęłam z niego jedno opakowanie, otworzyłam je i popatrzyłam na test.

Oto chwila prawdy.

Podeszłam do toalety, ściągnęłam legginsy i majtki aż do kostek, a potem usiadłam na sedesie. Wiedziałam, o co chodzi w tym teście, bo zrobiłam dwa w ciągu ostatnich dziewięciu dni, jednak oczekiwanie na wynik nigdy nie przychodziło mi z łatwością, więc miałam nadzieję, że tym razem w końcu zyskam pewność. Musiałam wiedzieć, czy jestem w ciąży.

Dopiero po kilku minutach udało mi się załatwić – byłam tak zdenerwowana, że się zablokowałam. W końcu nasikałam na patyk. Zamknęłam test wieczkiem i odłożyłam go na blat. Gdy skończyłam, podciągnęłam majtki i legginsy i wstałam. Podeszłam do zlewu i przez kilka minut starannie myłam dłonie. Później wytarłam je w ręcznik i odwróciłam się. Skupiłam wzrok na teście leżącym obok mnie.

Nie wiedziałam, jak długo mam czekać na wynik, bo nawet nie przeczytałam instrukcji na opakowaniu. Z każdą mijającą sekundą czułam coraz większe mdłości. Musiałam to zrobić, ale to nie sprawiało, że czułam się z tym lepiej. Właściwie moje samopoczucie tylko się pogorszyło. Jeśli byłam w ciąży, to miałam totalnie przejebane. Miałam dwadzieścia osiem lat i świadomość tego, że nie robiłam się młodsza, jednak ja ledwo potrafiłam zadbać o siebie samą. Pracowałam jak typowa dorosła osoba i wynajmowałam mieszkanie, jednak nie czułam się dojrzała. Lubiłam się bawić i robić głupie rzeczy mimo swojego wieku. Ale to? To coś poważnego, bo skoro nie potrafiłam nakłonić psa Keeli, by mnie lubił, to jak miałam przekonać do tego dziecko?

Pokręciłam głową i wymazałam z myśli wszelkie wątpliwości. Jeśli byłam w ciąży, to trudno. Trzeba sobie jakoś z tym poradzić – pewnie nie w typowy dorosły sposób, ale jakoś dam radę. Skinęłam energicznie głową, podeszłam do blatu i wzięłam test. Zamknęłam klapę od toalety i usiadłam na niej. Gapiłam się na test i próbowałam zebrać się na odwagę, by go otworzyć.

Zamknęłam oczy.

Nadszedł czas.

– Nie mogę tego zrobić – jęknęłam po sekundzie i mocniej zacisnęłam oczy.

Po prostu, kurwa, spójrz!

Pokiwałam zdecydowanie głową, otworzyłam oczy i spojrzałam na test. Wstrzymałam oddech, otworzyłam go i wytrzeszczyłam oczy, gdy zobaczyłam wynik.

O Jezu.

ROZDZIAŁ 7

O mój Boże – wyszeptałam, wciąż patrząc na test.

Test z pozytywnym wynikiem.

Potarłam oczy pięściami i zamrugałam energicznie, mając nadzieję, że słowa na wyświetlaczu się zmienią, ale nieważne, ile razy tak zrobiłam, wynik był taki sam: *W ciąży – powyżej 3 tygodni.*

– KEELA! – wrzasnęłam tak głośno, jak tylko potrafiłam.

Niedługo potem usłyszałam odgłos kroków na schodach. Po minucie drzwi do łazienki się otworzyły i do środka wpadła moja przyjaciółka z determinacją na twarzy, gotowa stawić czoła możliwemu niebezpieczeństwu, przez które krzyczałam tak głośno.

– Co się stało? – zapytała Keela z dłonią zastygłą w powietrzu.

Zamrugałam zdezorientowana. W dłoni trzymała pilot od telewizora i z tego, co widziałam, chyba chciała użyć go jako broni. Miałam ochotę wybuchnąć śmiechem, ale tego nie zrobiłam. Wiedziałam, że jeśli tylko otworzę usta, to z mojego gardła wydobędzie się okropny szloch.

– Aideen, co się stało? – zapytała Keela głosem podszytym zmartwieniem.

Przyklęknęła przede mną i przyłożyła mi ręce do policzków. Zaczęłam się zastanawiać, gdzie odłożyła pilot, ale zapomniałam o nim w jednej chwili, gdy Keela potrząsnęła moją głową i skupiła na sobie mój wzrok.

– Skarbie, nie strasz mnie. O co chodzi?

Zamrugałam i spojrzałam na blat, na którym leżał test. Odłożyłam go tam w panice. Leżał sobie metr ode mnie i kpił ze mnie. Keela podążyła za moim wzrokiem i zmarszczyła brwi, zdezorientowana. Skupiła wzrok na małym białym patyku. Wyciągnęła się i przechyliła głowę, by lepiej mu się przyjrzeć.

Widziałam, jak dotarło do niej, co to było. Sapnęła głośno i zerwała się na równe nogi, by wziąć go z blatu. Zbliżyła test do twarzy i zmrużyła oczy, gapiąc się na maleńkie okienko, w którym było napisane, że życie, które do tej pory znałam, skończyło się.

– To ty! Ty jesteś w ciąży!

Mimo że była w szoku, czułam, że oskarża mnie o to, że ukrywałam przed nią ten sekret, chociaż w rzeczywistości to nie była prawda. Nie ukrywałam niczego, sama byłam równie zszokowana co ona. Chciałam ją uspokoić, więc otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale zamiast słów z mojego gardła wydobył się zduszony, przerażający szloch.

– Och, kochanie – wyszeptała Keela i szybko przyklęknęła przede mną.

Otoczyłam ją ramionami, a ona przytuliła mnie do siebie mocno. Cała się trzęsłam od płaczu, a łzy spływały mi po policzkach. Oczy musiałam mieć zaczerwienione i spuchnięte.

Byłam w ciąży… Naprawdę byłam w ciąży.

Ja pierdolę.

Rozpłakałam się jeszcze bardziej, ale Keela dalej trzymała mnie mocno. Miałam mętlik w głowie, bolał mnie brzuch i czułam straszny ucisk w piersi. Chciałam krzyknąć i uwolnić cały strach i szok, które się we mnie nagromadziły, ale nie potrafiłam tego zrobić, więc zamknęłam mocno oczy i skupiłam się na oddychaniu. Jeśli dostanę ataku paniki, nikomu to nie wyjdzie na dobre, a już na pewno nie Keeli. Chyba dostałaby zawału, gdybym ją tak przestraszyła. Ściągnęłaby tu całe wojsko, strażaków, lekarzy

i ochroniarzy, gdyby chociaż przez chwilę pomyślała, że zaraz stracę nad sobą panowanie.

Miałam wrażenie, że tkwiłam w jej ramionach chyba z godzinę, chociaż tak naprawdę to musiały być minuty. W końcu jednak odsunęłam się od niej i wytarłam twarz wierzchem dłoni. Wiedziałam, że to głupie, by wycierać dowody mojego małego załamania – czułam, że miałam opuchnięte oczy i mogłam sobie tylko wyobrazić, co łzy zrobiły z moim makijażem. Mimo to musiałam się jakoś pozbierać.

– N-nie m-mogę w t-to uwierzyć – wyjąkałam.

Keela usiadła na piętach i popatrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Myślisz, że ten pozytywny wynik jest fałszywy? – zapytała z ciekawością.

Moje serce zamarło na chwilę, ale wiedziałam, że szanse na to były marne. Nie tylko ten test wyszedł pozytywny, ale tamten zrobiony w łazience dziewięć dni temu również. A poza tym słyszałam, jak Ryder i Branna kłócili się o pozytywny test, który on znalazł w ich łazience. I to ja go zrobiłam. I w dodatku ostatnio ciągle mnie mdli, wymiotowałam i ogólnie czuję się okropnie. To wszystko wskazuje na ciążę. Jak również fakt, że jakiś czas temu uprawiałam seks bez zabezpieczenia.

Niechętnie pokręciłam głową w odpowiedzi na pytanie przyjaciółki.

Keela zdębiała.

– A więc naprawdę jesteś w ciąży?

Słysząc te słowa, skurczył mi się żołądek.

Lekko pokiwałam głową i przyjęłam to na klatę jak kobieta.

Chociaż aktualnie byłam bardzo niestabilną emocjonalnie kobietą.

– Z kim?

Jezu Chryste. Ojciec.

– Z samym diabłem.

– Aideen… kto jest ojcem? – naciskała Keela.

Wzięłam kilka głębokich oddechów i wyszeptałam:

– Kane Slater.

Minęła chwila, ale równie dobrze mogła to być cała wieczność, aż w końcu Keela wykrzyknęła:

– Że co?!

Skrzywiłam się i skuliłam ramiona na ten dźwięk. Gdy wyznałam jej tę zatrważającą prawdę, milczała przez kilka dobrych minut. Uspokoiłam się na tyle, by znowu coś powiedzieć, jednak jej kolejny krzyk mi przerwał i przestraszył mnie.

– Kane Slater, w sensie brat mojego narzeczonego? Ten Kane?

Zamrugałam opuchniętymi powiekami.

– A ilu Kane’ów Slaterów znasz?

Keela uderzyła mnie w ramię.

– To nie czas na sarkazm, ty młotku!

Miała rację i wiedziałam o tym, ale nic na to nie mogłam poradzić. Po prostu mi się wymsknęło.

– Przepraszam.

Keela wytrzeszczyła oczy ze zdziwienia.

– Chcesz mi opowiedzieć, jak to się stało, że Kane Slater został ojcem twojego nienarodzonego dziecka?

Ścisnęło mnie w żołądku na te słowa. Wiadomo, że w ciąży dziecko było „nienarodzone”, ale gdy usłyszałam słowo „Kane” i „nienarodzone dziecko” w jednym zdaniu, zrobiło mi się niedobrze. Nigdy, nawet w najgorszych koszmarach, nie słyszałam czegoś równie strasznego.

– Jeśli chcesz, bym opowiadała ci, jak Kane mnie zapłodnił, to Alec chyba nie radzi sobie zbyt dobrze w sypialni, skoro nic o tym nie wiesz.

Keela wyglądała, jakby miała zaraz wybuchnąć i naskoczyć na mnie, więc uniosłam ręce w powietrze i oznajmiałam:

– Dobra, już dobra, sorry.

Gapiła się na mnie i cierpliwie czekała, aż dokończę. Jednak z moich ust wydobył się tylko głośny jęk.

Keela wycelowała we mnie palcem z groźną miną.

– Nawet o tym nie myśl, młoda damo. Myślałam, że nie lubisz Kane’a. Ledwo tolerujesz jego obecność w tym samym pokoju, więc zrozum, dlaczego ciężko jest mi uwierzyć, że to z nim jesteś w ciąży.

Skrzywiłam się i wymamrotałam:

– To był impuls. Te wszystkie kłótnie w ciągu ostatniego roku sprawiły, że nie wytrzymaliśmy. Albo mogliśmy się pozabijać, albo przelecieć… Wybraliśmy to drugie.

Keela uderzyła się otwartą dłonią w czoło. Cóż, właśnie na taką reakcję sobie zasłużyłam.

– I nie zabezpieczyliście się?

Najwyraźniej nie.

– Chwila, to on jest tym jednorazowym numerkiem? Facetem, z którym spędziłaś noc jakiś czas temu?

Znowu jęknęłam.

– Będziesz mi zadawać tyle pytań, aż w końcu ci powiem, co się stało tamtej nocy, co?

Keela założyła ręce na piersi.

– Taki mam zamiar, więc równie dobrze możesz zacząć opowiadać: „Dawno, dawno temu…”, bo ja się nigdzie nie wybieram.

Uparta małpa.

– Okej, okej – odparłam niechętnie. – Powiem ci.

Na twarzy Keeli pojawił się uśmiech satysfakcji. Skoczyła na równe nogi i chwyciła mnie za rękę, pociągając za sobą. Zaprowadziła mnie na dół do salonu. Usiadłam na fotelu, a ona zajęła miejsce na kanapie, krzyżując nogi po turecku. Popatrzyła na mnie wyczekująco.

– Gdzie jest Alec? – zapytałam zaciekawiona.

– Wziął Storma na spacer – powiedziała i machnęła ręką.

– No to nie mamy za dużo czasu, bo ten pies nie ujdzie za daleko. Ma kiepską kondycję – stwierdziłam z szerokim uśmiechem.

– Aideen – odezwała się Keela ostrzegawczym tonem. – Nie ubliżaj Stormowi.

Skrzywiłam się.

– Dobra, przepraszam.

Keela pokiwała głową, łaskawie przyjmując moje przeprosiny, a potem krzyknęła nagle:

– Czekaj!

Uniosłam brwi.

Nawet się jeszcze nie odezwałam.

Patrzyłam, jak zeskakuje z kanapy i wybiega z pokoju. Siedziałam i czekałam przynajmniej minutę, aż w końcu Keela wróciła z dwoma kubkami.

– Potrzebujemy herbaty do tej historyjki – zaćwierkała radośnie.

Mój jednorazowy numerek z arcywrogiem i ciążę określała jako „historyjkę”?

Ta dziewczyna była zdrowo porąbana.

– Tylko cię ostrzegam – powiedziałam, unosząc ręce. – Jeśli zjem lub wypiję cokolwiek, to będę rzygać.

Keela odłożyła kubki na stolik obok niej.

– Dobra, niech ci będzie. Ja je wypiję, a ty mów. Zaczynaj.

Zamrugałam powiekami i oblizałam usta.

– Okej – powiedziałam i przełknęłam ślinę. – Ten grzech popełniłam jakieś trzy miesiące temu. Pamiętasz, gdy poszłam na randkę ze Skullem…

– Pieprzyłaś się z Kane’am w dzień randki ze swoim byłym? Ty dziwko!

To mi nie pomagało.

Poczułam, jak drga mi powieka.

– Chcesz usłyszeć tę historię czy nie?

– Każdy sprośny szczegół – odparła i uśmiechnęła się złośliwie.

Każdy szczegół?

– Okej, sama o to prosiłaś – powiedziałam i wzięłam głęboki oddech. – Więc jak już mówiłam, doszło do tego jakieś trzy miesiące temu w tym głupim klubie nocnym Darkness.

ROZDZIAŁ 8

Jakieś trzy miesiące wcześniej.

– Nie mogę uwierzyć, że dajesz Skullowi kolejną szansę – jęknęła Keela, pomagając mi zapiąć z tyłu zamek ciasnej sukienki.

Uśmiechnęłam się szeroko i odwróciłam do niej.

– Nie daję mu kolejnej szansy, ale nie uprawiałam seksu od miesiąca, a on zapewnia nieziemskie orgazmy… Czy muszę mówić coś więcej?

Keela spojrzała na mnie, a jej twarz nie wyrażała żadnych emocji.

– W życiu chodzi o coś więcej niż orgazmy, Aideen.

Moja przyjaciółka miała dobre teksty.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Niezłe – podsumowałam.

Keela wywróciła swoimi ładnymi zielonymi oczami, co wywołało na mojej twarzy uśmiech.

– Nie spinaj się tak, bo ty nie możesz już chodzić na randki. To ty postanowiłaś się ustatkować z tym niezłym amerykańskim mięskiem i spędzać z nim czas na kanapie.

Keela spojrzała za siebie na zamknięte drzwi.

– Przekażę mu to.

– Proszę bardzo. Może w końcu facet zmądrzeje i zostawi cię dla mnie. – Uśmiechnęłam się złośliwie.

Keela zachichotała i wyszła z sypialni, by zawołać swoje amerykańskie ciacho.

– Co? – krzyknął Alec z salonu.

– Aideen nazwała cię niezłym amerykańskim mięskiem i mówi, że masz zostawić mnie dla niej.

Usłyszałam gromki śmiech.

– Zawsze wiedziałem, że mnie pragniesz, Ado! – krzyknął Alec.

Podeszłam do drzwi od sypialni i zawołałam słodkim głosem:

– Tylko ciebie, wielkoludzie!

Pisnęłam głośno, gdy zobaczyłam, że Keela biegnie korytarzem w moją stronę. Zatrzasnęłam jej drzwi przed nosem i przekręciłam klucz. Chwilę później zaczęła uderzać w nie pięściami.

– Tchórz! – krzyknęła.

– Dla ciebie tchórz, a dla mnie mądra kobieta, która nie chce zostać uderzona i mieć siniaka przed randką, na której będzie się pieprzyć z byłym chłopakiem aż do nieprzytomności.

Keela wydała z siebie odgłos, jakby chciała zwymiotować.

– Zapomnij o tchórzu, jesteś dziwką!

Wybuchnęłam śmiechem i odwróciłam się, by móc przejrzeć się w dużym lustrze Keeli. Poprawiłam niebieską sukienkę i uśmiechnęłam się. Uwielbiałam to, jak w niej wyglądałam. Była krótka, sięgała do połowy uda, a do tego opinała moje ciało jak druga skóra, jednak najlepszą częścią tej kiecki była koronka na dekolcie i ramionach. Wyglądała cudownie. Wyciągnęłam rękę i zdjęłam z włosów klamrę, pozwalając im opaść na ramiona. Roztrzepałam je, by nabrały objętości i wyglądały seksowniej.

Makijaż miałam gotowy, ale gdy lepiej przyjrzałam się mojemu nosowi, zobaczyłam na nim jakąś czerwoną plamkę. Zbliżyłam się do lustra

i sapnęłam. To był pryszcz.

– Cholera!

Odwróciłam się od lustra, otworzyłam drzwi od sypialni i wyszłam na korytarz, by poszukać przyjaciółki. Podeszłam do kuchni, a gdy zajrzałam do środka, okazało się, że nikogo tam nie było. Ruszyłam prosto do salonu. Otworzyłam usta, gdy ujrzałam ją siedzącą na kolanach Aleca na kanapie. Kane i Nico siedzieli po drugiej stronie i oglądali z nimi mecz futbolu amerykańskiego, ale gdy Nico mnie zauważył, zagwizdał i zakręcił w powietrzu palcami, uśmiechając się diabolicznie.

Przeróciłam oczami, ale zachichotałam, obracając się dookoła, a na koniec oparłam ręce na biodrach i stanęłam, jakbym pozowała do zdjęcia.

– Cholera, Ado, wyglądasz fenomenalnie – zawołał Nico i pokiwał głową z uznaniem.

Nie miałam pojęcia dlaczego, ale Kane wyciągnął rękę za Alekiem i uderzył Nica w tył głowy otwartą dłonią.

– Przecież ty masz dziewczynę.

– Ja pierdolę! – krzyknął Nico i potarł głowę. – Wiem. Mówiłem tylko, że seksownie wygląda. Nie ma nic złego w patrzeniu.

– Właśnie oberwałeś za to, że się gapiłeś – stwierdziła rozbawiona Keela. – A więc najwidoczniej jest w tym coś złego.

– Ja mam inne zdanie – wymamrotał Nico i opuścił rękę.

Keela prychnęła, a Alec wyszczerzył zęby w uśmiechu, gładząc swoją dziewczynę po biodrze.

– A więc jaki jest werdykt? Ujdzie czy nie ujdzie? – zapytałam, wskazując na mój strój.

Keela uniosła kciuki w górę.

– Jest super!

Zaśmiałam się.

– Dla mnie też. Wyglądasz pięknie – odparł Alec z uśmiechem.

Oooo, jak słodko.

Puściłam do niego oczko, a potem spojrzałam na Nica, który wymamrotał „super”, ale kątem oka wciąż patrzył na Kane’a, jakby ten znowu miał mu przyłożyć. Bawiło mnie to.

– Kane, co sądzisz? – zapytałam.

Kane uniósł brew.

– Obchodzi cię, co ja myślę?

– Nie – odparłam szczerze. – Ale jesteś facetem i proszę cię o opinię, więc dawaj.

Kane zamrugał powiekami, a potem obrzucił mnie spojrzeniem od góry do dołu.

– Niezłe kształty. Powiedziałbym, że nawet seksowne.

Moje kształty były seksowne?

Nie, to mi się nie podobało.

– Złotko, bycie seksownym wiąże się z zachowaniem, a nie kształtami.

– Cóż, sądząc po twoim zachowaniu, musisz być najseksowniejszą kobietą na świecie – odparł z uśmiechem przyklejonym do twarzy.

Zmrużyłam oczy.

– Mówisz, że masz problem z moim zachowaniem?

Jego uśmiech znikł.

– Eee, nie… Ja tylko mówiłem, że sek…

– Bo jeśli tak, to musisz wiedzieć, że zachowuję się tak tylko przy tobie, bo mnie wkurzasz.

Kane spojrzał na braci, którzy kręcili głowami i rzucali mu spojrzenia, które chyba rozumiał. Gdy wrócił do mnie wzrokiem, powiedział:

– Wiesz co? Cofam to, co powiedziałem. W ogóle o tym zapomnij.

To była najmądrzejsza rzecz, jaka kiedykolwiek wyszła z jego boskich ust.

Keela prychnęła, a potem zmrużyła oczy, patrząc na moją twarz.

O cholera.

– Laska, twój nos! – sapnęła.

Zakryłam go obiema rękami.

– Wiem. Przed chwilą to zobaczyłam.

– Co takiego? – zapytali chłopcy równocześnie.

Odsunęłam ręce i wskazałam palcem na nos.

– TO.

Wszyscy zmrużyli oczy.

– Na co dokładnie mamy patrzeć? – wymamrotał Alec do Keeli.

– Na największego pryszcza w historii – wyjęczałam.

Nico pochylił się, mrużąc oczy tak bardzo, że wyglądały niemal na zamknięte.

– Nic nie widzę.

Jak to możliwe?

– Ja też nie. Przesadzasz – odparł Kane i machnął ręką lekceważąco.

Już miałam powiedzieć mu coś złośliwego, ale zauważyłam, że Keela wciąż gapiła się na mój nos i przez to czułam się bardzo niezręcznie.

– Keela! Przestań!

Keela odwróciła wzrok od mojego nosa.

– Przepraszam, ale jest ogromny.

Wiedziałam!

– To nie powinno się dziać! Jak mam iść na randkę ze Skullem, jeśli na samym czubku nosa mam taki wulkan?

Keela zagryzła wargę, a Alec zasugerował:

– Może więcej korektora?

Już miałam na niego krzyknąć, ale powstrzymałam się, bo to nie był zły pomysł.

Kane jęknął, rozdrażniony.

– Możesz się bardziej wytapetować albo możesz usiąść, wypić piwo i wyluzować, bo Skull nie zauważy tego, a nawet jeśli, to nie będzie mu to przeszkadzać. Poza tym właśnie z powodu takich sytuacji wymyślono pozycję na pieska. Koleś w ogóle nie przejmie się żadnym zasranym pryszczem, jeśli wypniesz dupę w jego stronę.

Czy on naprawdę to powiedział?

– Jesteś obleśny! – warknęłam.

Kane uniósł butelkę, przechylając ją szyjką w moją stronę.

– Już to słyszałem.

Wykrzywiłam wargi w obrzydzeniu i spojrzałam na Keelę.

– Nie mogę go znieść.

– Słyszałem to – powiedział Kane i upił duży łyk ze swojej butelki.

– Bo miałeś to słyszeć, zarazku – warknęłam.

Prychnęłam, gdy zesztywniał.

Naprawdę nie znosił tego przezwiska – i właśnie dlatego tak go nazywałam.

– Zignoruj go – westchnęła Keela i wstała z kolan Aleca. – Wyglądasz cudownie, z pryszczem i bez niego.

Jęknęłam, gdy zadzwonił mój telefon. Z piskiem zaczęłam go szukać w torebce, która leżała na kuchennym stole Keeli. Odebrałam od razu, gdy tylko go znalazłam.

– Halo? – zapytałam bez tchu, przykładając słuchawkę do ucha.

– Hej, piękna – zamruczał Skull po drugiej stronie, gdy ja wracałam właśnie do salonu.

– Nie widzisz mnie, więc skąd wiesz, że wyglądam pięknie? – zapytałam, flirtując z nim.

Keela przewróciła oczami, Nico i Alec prychnęli, a Kane po prostu patrzył w telewizor skupiony na meczu.

– Zawsze wyglądasz pięknie, ubrana czy nie, więc nie muszę cię widzieć, by wiedzieć, jak wyglądasz – odparł Skull. W jego głosie usłyszałam uśmiech. – Stoję właśnie pod blokiem Keeli, jesteś gotowa?

– Dobra odpowiedź. Tak, zaraz zejdę.

Rozłączyłam się, zanim odpowiedział. Gdy Keela do mnie podeszła, przytuliłam ją mocno.

– Dokąd idziecie? – zapytała.

Spojrzałam na nią z kamienną twarzą.

– A jak myślisz, dokąd Skull mnie zawsze zabiera?

Keela zbladła lekko i wyszeptała:

– Do Darkness.

Zdziwiła mnie jej reakcja. Wyglądała jakby… się czegoś bała.

Wiedziałam, że wiązała z Darkness złe wspomnienia, ale nikt nie chciał mnie wtajemniczyć w to, co dokładnie stało się tamtej nocy, gdy ten głupi pachołek Marco mnie znokautował. Pytałam o to dziewczyny i chłopaków, ale milczeli jak zaklęci. Alannah była jedyną osobą w tej samej sytuacji co ja, bo nie było jej tamtego dnia w Darkness. Nie miała pojęcia, co się wtedy stało z dziewczynami. Po prostu wiedziała, że coś niedobrego.

– Tak – westchnęłam. – Stare, dobre Darkness. Skull pracuje od dziesiątej do zamknięcia, ale co tam… Przynajmniej będę pić za darmo.

Keela pokręciła głową i uśmiechnęła się.

– Po prostu… bądź ostrożna, okej?

Mrugnęłam do niej.

– Jak zawsze.

Obróciłam się na pięcie i ruszyłam do wyjścia. Usłyszałam warknięcie dochodzące z kuchni i wtedy zobaczyłam, jak wychodzi z niej to coś.

Spojrzałam na tę pięćdziesięciokilową bestię.

– No co, ty gruby gówniarzu? Zjadłeś całą zawartość lodówki? – zapytałam z uśmiechem.

Nie przestawał na mnie warczeć, ale też się nie ruszał. Zamarł po prostu, obserwując mnie. Czekał, aż wyjdę z mieszkania, by mógł przejść przez korytarz.

– Zostaw go w spokoju! – krzyknęła za mną Keela.

Zaśmiałam się i wyszłam na zewnątrz. Obróciłam się i chciałam złapać za klamkę, by zamknąć za sobą drzwi, lecz w tej chwili drzwi zamknęły mi się tuż przed nosem. Sapnęłam, gapiąc się na nie. Słyszałam, że wszyscy w mieszkaniu wybuchnęli śmiechem.

Wiedziałam dokładnie, co się stało. Storm zamknął drzwi głową. W ten sposób chciał mieć pewność, że nie wrócę do mieszkania. Ten dupek zawsze tak robił.

– Wrócę tu jutro, ty głupi sierściuchu! Nigdy się mnie nie pozbędziesz! Słyszysz mnie? Nigdy! – krzyczałam przez drzwi, a potem odwróciłam się i ruszyłam korytarzem do klatki schodowej.

Po schodach schodziłam bardzo ostrożnie – w końcu założyłam piętnastocentymetrowe szpilki. Gdy wyszłam z budynku, od razu zbliżyłam się do czarnego forda mondeo należącego do Skulla. Chłopak już czekał na mnie w środku.

– Cholera, dziecinko, wyglądasz gorąco! – krzyknął przez okno.

Cóż za romantyk.

Prychnęłam i otworzyłam drzwi od strony pasażera. Wsiadłam i zamknęłam drzwi, po czym pochyliłam się i cmoknęłam go w policzek, chociaż on próbował pocałować mnie w usta.

– Aideen – jęknął. – Nie możesz się tak odstawiać i nawet nie dać mi cię posmakować.

Nie? To patrz.

– Jeśli będziesz grzeczny, to dostaniesz więcej niż tylko pocałunek – odparłam z szerokim uśmiechem i zapięłam pas. – A teraz zamknij się i jedź. Chcę już potańczyć.

Skull zagryzł dolną wargę i uśmiechnął się.

– Tak, pani.

Spojrzałam na niego, gdy prowadził. Poczułam motylki w brzuchu. Wyglądał dobrze. Jak zwykle miał na sobie garnitur – odkąd wujek Keeli, Brandon, przejął Darkness, wszyscy ochroniarze musieli nosić w pracy garnitury – ale zdjął marynarkę i rzucił ją na tylne siedzenie. Podwinął rękawy koszuli i rozpiął kilka guzików. Ubiór był prosty, ale dobrze się na niego patrzyło.

– Chcesz jechać najpierw na kolację czy od razu uderzamy do klubu?

– Już jadłam, więc prosto do klubu – odparłam, nie patrząc w jego stronę.

Znowu jęknął.

– Dobijasz mnie, gdy się tak zachowujesz.

Prychnęłam i dalej wyglądałam przez okno.

– Jak się zachowuję?

– Jakbyś miała mnie gdzieś, mimo że siedzisz obok. Zawsze robię się przez to twardy.

Zaśmiałam się i spojrzałam na niego.

– Podnieca cię to, że cię ignoruję?

– Tylko gdy jesteś przy mnie. Wtedy pragnę twojej niepodzielnej uwagi.

Zaśmiałam się i znowu skupiłam wzrok za oknem.

– Zobaczymy, jak noc się rozwinie. Może dostaniesz to, czego chcesz.

– Lepiej, żeby tak było – mruknął, rozbawiając mnie tym.

Przez kilka chwil siedzieliśmy w komfortowej ciszy, ale Skull przerwał ją pierwszy, mówiąc:

– Jak sobie radzi Keela?

Założyłam nogę na nogę i oparłam dłonie na kolanie.

– Dobrze. Wciąż jest zajęta pisaniem książki. Jest perfekcjonistką, to jej mocna strona, ale też słabość. Codziennie przegląda manuskrypt niezwykle dokładnie i martwi się, że nie jest wystarczająco dobry. Nieważne, co jej mówimy, ona nie chce wyluzować. Po prostu sama musi sobie z tym poradzić.

Skull cmoknął językiem.

– Mam nadzieję, że jej się uda. To dobra dziewczyna.

Pokiwałam głową.

– Masz rację.

– Nadal jest z tym Slaterem? – zapytał.

Prychnęłam.

– Wiesz, że on ma na imię Alec, i tak, wciąż są razem. Zaręczyli się.

– Na wszystkich tych chłopaków mówię Slater. – Zaśmiał się i dodał: – Ale każde zaręczyny można zerwać, wiesz przecież.

Uśmiechnęłam się.

– Nie w przypadku Aleca i Keeli. Ich związek jest poważny. Nic go nie zniszczy.

Byłam o tym święcie przekonana.

– Cóż, to świetnie. Stałe związki muszą być fajne.

Uniosłam brew.

– Czy to przytyk do mnie?

– Nie do ciebie, tylko do nas – wyjaśnił Skull. – Dobrze się dogadujemy w sypialni, ale mamy problem z każdym innym aspektem „związku”.

Święta prawda.

Westchnęłam.

– Nie wrócimy do siebie i oboje o tym wiemy. Spotykamy się dzisiaj ze względu na stare, dobre czasy i ostry seks.

– Wiem o tym – mruknął Skull.

Spojrzałam na niego, marszcząc czoło.

– No to dlaczego wydajesz się taki smutny?

Proszę, nie mów, że chcesz, byśmy do siebie wrócili.

– Nie jestem smutny z naszego powodu. Pogodziłem się już z tym, jak jest… Po prostu robię się za stary na jednorazowe numerki. Mam w końcu trzydzieści trzy lata. Nudzi mi się budzenie obok bezimiennej kobiety, której potem nawet nie pamiętam, bo mam takiego strasznego kaca.

Zamrugałam, zdzwiona.

– Poważnie? Nie lubisz klubowych zdobyczy?

Nie chciało mi się w to wierzyć.

Skull zerknął na mnie i prychnął.

– Uwielbiam klubowe zdobycze. Ale po prostu już mi się nudzą. Nie wiem, może muszę znaleźć dobrą kobietę i się ustatkować. Mama mnie męczy, bo chce mieć wnuki.

Uśmiechnęłam się.

– A więc to jest dokładnie to, co powinieneś zrobić, złotko. Rób to, co cię uszczęśliwia.

Skull westchnął, pokiwał głową i już nic nie powiedział.

Jęknęłam cicho i dodałam:

– Nigdy więcej nie będę uprawiać z tobą seksu, gdy wiem już, o czym myślisz.

Skull wybuchnął śmiechem.

– Mam ci to powtórzyć, gdy się upijesz i zaczniesz mnie macać?

Zachichotałam.

– Tak, powiedz mi to jasno i wyraźnie. Możesz mnie nawet uszczypnąć, jeśli chcesz.

Skull wciąż się śmiał, mówiąc:

– Kocham cię, dziecinko.

– Ja ciebie też – odpowiedziałam uszczęśliwiona.

Kochałam go, a on mnie, ale po prostu nie byliśmy w sobie zakochani. Ten statek odpłynął już dawno temu.

– Masz jakichś facetów na oku? – zapytał Skull, gdy podjechaliśmy do Darkness.

Doznałam szoku, gdy mój umysł w odpowiedzi automatycznie wypełnił obraz Kane’a Slatera. Zamrugałam szybko, by pozbyć się z głowy niechcianej myśli i skupić się na Skullu.

– Nie, żadnego. Pewnie będę robić to samo, co ty, i rozejrzę się za swoją połówką albo po prostu dotrzymam sama sobie towarzystwa i w końcu zostanę starą panną.

Skull roześmiał się.

– Masz dwadzieścia osiem lat, nie jesteś wcale stara.

– Powiedz to moim uczniom – wymamrotałam, myśląc o dzieciach z klasy, które miały mnie za superstarą.

Małe bachory.

Skull wyciągnął swój identyfikator i wjechał na prywatny parking dla pracowników. Brandon Daley postarał się i rozwinął klub w ciągu ostatnich kilku miesięcy, a także zupełnie zmienił wystrój – w środku i na zewnątrz.

Wydzielił prywatny parking dla pracowników i dodał nowe piętro w klubie. Na dolnym poziomie odbywały się imprezy, a wyżej – walki i jeszcze bardziej hardkorowe imprezy. Parter zupełnie się zmienił. Platforma wciąż znajdowała się w tym samym miejscu, ale wyglądała inaczej. Teraz pokryto ją matową czarną farbą, ale gdy krew i inne płyny ustrojowe walczących kapały na nią, zmieniały kolor na neonowy czerwony. Wyglądało to makabrycznie, ale jednocześnie zachwycająco. Zamontowano również automatyczną czarną klatkę, która zsuwała się z sufitu w piątkowe wieczory. To przyciągało tłumy, bo podczas walki w klatce nie było żadnych zasad.

Loże były większe i bardziej luksusowe. Je również pomalowano na matowy czarny kolor, ale każdy ze stolików emanował światłem innego koloru. Niedaleko znajdowała się przestrzeń z beczkami farby, do których ludzie mogli podejść i uderzać w nie jak w bębny, rozpryskując dodokoła farbę jarzącą się w światłach klubu neonowymi kolorami, podobnie jak stoły i platforma. Wyglądało to świetnie, gdy wszyscy byli pijani, ale gdy wyszło się z klubu, człowiek był pokryty plamami kolorowej farby. Z drugiej strony farba łatwo się spierała i nie niszczyła ubrań, więc nikt nie narzekał.

– Ilu ludzi planujesz dzisiaj nie wpuścić do klubu? – zapytałam, gdy wyszliśmy z zaparkowanego samochodu.

Skull wziął z tylnego siedzenia swoją marynarkę i przewiesił ją sobie przez ramię. Zamknął samochód i odparł:

– Wielu. – Uśmiechnął się szeroko. – Jest piątek, noc walk. Tylko stali bywalcy będą mogli wejść. Albo nowe osoby, za które regularni poręczą. Przecież wiesz, jak to działa.

Właściwie to nie wiedziałam. Nigdy nie musiałam się martwić o wejściówki do Darkness. Gdy Skull i ja zaczęliśmy się spotykać, nie słyszałam o tym klubie, co w sumie nie było dla mnie zaskoczeniem. Uchodził za niezwykle ekskluzywny i to nie bez powodu. Dostałam się tam tylko dlatego, że byłam dziewczyną Skulla.

Wiedziałam od niego, że Brandon miał jakiegoś rodzaju licencję upoważniającą go do organizowania walk, więc teraz o wiele więcej osób tutaj przychodziło. Jednak wciąż nie było łatwo dowiedzieć się o tym miejscu, chyba że ktoś cię przyprowadził, jak stało się ze mną.

– Trzeba mieć szczęście – prychnęłam. – Chodźmy się napić.

Skull złapał mnie za rękę i ścisnął.

– No chodź, myszeczko. Trzeba cię nawodnić. Musisz być gotowa i wilgotna.

Zaśmiałam się i podążyłam za Skullem do klubu, do ciemności, która nas pochłonęła.

***

– Aideen? Słabo cię słyszę, czy wszystko w porządku? – Głos Keeli brzmiał niewyraźnie w słuchawce mojego telefonu.

– Tak, wszystko okej – krzyknęłam i oparłam głowę o ścianę w toalecie, w której stałam.

– Zasięg jest chyba kiepski. Słyszysz mnie? – zapytała Keela, wciąż krzycząc.

Pokiwałam głową, chociaż mnie nie widziała.

– Jestem w łazience na piętrze w Darkness, pewnie dlatego mam słaby zasięg. Jeśli połączenie zostanie przerwane, to wiesz, dlaczego.

Usłyszałam, że Keela mamrocze coś do kogoś, a potem znowu zwraca się do mnie.

– Skoro wszystko w porządku, to czemu do mnie dzwonisz? Jest druga w nocy!

Było aż tak późno?

Ups.

– Przepraszam. Myślałam, że jest wcześniej – powiedziałam i uśmiechnęłam się. – Kocham cię.

Keela zaśmiała się.

– Jesteś pijana?

Pokręciłam głową.

– Nie. To znaczy wcześniej byłam, ale teraz wytrzeźwiałam. Zmęczyłam się od tańca i chyba wracam do domu. Stopy mnie bolą.

Keela znowu się zaśmiała.

– Niech Skull zamówi ci taksówkę.

Zamrugałam i odparłam:

– Poproszę go, ale najpierw zgadnij, co się stało?

– Co?

– Powiedziałam, że masz zgadnąć.

Keela jęknęła.

– Kosmici przejęli Ziemię?

– Blisko. Nie uprawiałam seksu ze Skullem.

Keela zakrztusiła się powietrzem.

– Co? – wysapała. – Dlaczego?

Wzruszyłam ramionami.

– Po drodze do klubu ucięliśmy sobie pogawędkę i okazało się, że on chce się ustatkować. Uważa, że jest już za stary na przygodny seks. Chce znaleźć tę jedyną.

– Wow.

No właśnie. Wow.

– Wiem. Dla mnie to lipa. Chciałam się dziś pobzykać, więc jestem zawiedziona.

Keela prychnęła.

– Przykro mi z powodu twojej zawiedzionej waginy.

Westchnęłam dramatycznie.

– Mnie też jest przykro. Nikt nie potrafi jej tak przepychać, jak Skull.

Keela wybuchnęła śmiechem, a ja uśmiechnęłam się.

– Jadę do domu. Napiszę ci, gdy będę na miejscu, okej?

– Okej. A ja wracam do łóżka. Ustawię telefon na wibrację, więc gdy je usłyszę, będę wiedzieć, że dotarłaś.

Użyłam lewej ręki, by wziąć papier toaletowy i się podetrzeć. Wstałam, podciągnęłam bieliznę i poprawiłam sukienkę, a potem spłukałam toaletę i zaśmiałam się, gdy Keela zaczęła przeklinać.

– Jak ja cholernie nie znoszę, gdy rozmawiasz ze mną, siedząc na kiblu.

Prychnęłam pod nosem.

– Wiem, sorry, kocham cię. Pa.

Rozłączyłam się, chichocząc, podczas gdy Keela rozwodziła się nad tym, jaka byłam obleśna. Pochyliłam się i wzięłam z podłogi moje rzeczy, a potem poprawiłam sukienkę jeszcze raz i włożyłam telefon do torebki. Wyszłam z kabiny i podeszłam do umywalki, by umyć ręce.

W łazience było tłoczno. Słyszałam wiele kobiecych głosów, rozmów i śmiechów. Byłam tak zmęczona, że dźwięki dobiegały do mnie jakby z daleka, mimo że znajdowałam się obok nich. Spojrzałam na prawo i lewo. Zauważyłam, że wszystkie kobiety cechowała buźka gładka jak pupcia niemowlęcia. Jęknęłam.

Może rzeczywiście robiłam się za stara na to wszystko.

Westchnęłam do siebie, wzięłam swoje rzeczy i wyszłam z łazienki. Nie patrzyłam, dokąd idę, wbiłam wzrok w podłogę. Przez to wpadłam na kogoś z takim impetem, że wylądowałam na podłodze.

– Ja pierdolę! – krzyknął kobiecy kłos. – Patrz, kurwa, jak chodzisz!

Jęknęłam i potarłam głowę.

– Przepraszam.

Wstałam i rozmasowałam obolały tyłek ręką. Krzyknęłam, kiedy nagle poczułam ostry ból rozprzestrzeniający się po mojej głowie. Dopiero po sekundzie zauważyłam, że ktoś złapał mnie za włosy i ciągnął za nie.

O nie, nie pozwolę na to.

Chwyciłam dziewczynę za głowę i wbiłam paznokcie w jej skórę. Po chwili poczułam, że zabiera ręce z moich włosów. Rozejrzałam się, by zlokalizować sukę, która mnie zaatakowała.

Rzuciłam się na nią z pięściami i zaczęłam ją bić i kopać. Piszczałyśmy i wrzeszczałyśmy. Miałam wrażenie, że trwa to wieczność, ale w rzeczywistości po jakichś dziesięciu sekundach odciągnięto mnie od dziewczyny.

– Wystarczy! – krzyknął męski głos wprost do mojego ucha.

Bardzo znajomy głos.

O-o.

– Przepraszam – pisnęłam i spojrzałam w płonące oczy Skulla.

– Aideen – westchnął zirytowanym tonem i postawił mnie na podłodze.

Od razu wskazałam palcem na dziewczynę stojącą przed nami.

– To ona zaczęła. Ja tylko się broniłam.

Skull spojrzał na dziewczynę, która wpatrywała się we mnie, jakby chciała rozerwać mnie na kawałki, gdyby tylko miała taką możliwość.

– Czy to prawda? – zapytał Skull diablicę.

– Przewróciła mnie, dlatego uderzyłam tę grubą sukę!

Grubą?

O nie, przegięła.

Podeszłam do niej i oznajmiłam:

– Posłuchaj mnie, ty roznosząca choroby weneryczne chuda tyczko. To, że mam cycki i dupę, nie znaczy, że jestem gruba. To znaczy, że faceci mnie pożądają, zapytaj swojego chłopaka. Odkąd na ciebie wpadłam, nie może oderwać ode mnie wzroku. A tak w ogóle, przeprosiłam za to, że cię przewróciłam.

Dziewczyna krzyknęła i próbowała mnie złapać, ale Skull stanął przede mną i powstrzymał diablicę przed atakiem. Wyśmiewając ją w ten sposób, tylko pogorszyłam sytuację.

– Cholera, Aideen – westchnął Skull, a potem wykrzyczał jakieś rozkazy do innych ochroniarzy, po czym pochylił się i przerzucił mnie sobie przez ramię, zabierając od nastolatki w okresie dojrzewania, która właśnie przeżywała atak histerii.

Nie próbowałam wyrwać się z uścisku Skulla. Już wcześniej nauczyłam się, że bicie go i groźby nic nie dają. Rozluźniałam się na tyle, na ile mogłam, i cieszyłam darmową przejażdżką na jego ramieniu. A przynajmniej do czasu, dopóki nie zaniósł mnie w miejsce w klubie, w którym nigdy nie byłam. Stanęliśmy przed podwójnymi drzwiami, a po

chwili szliśmy już długim korytarzem. Po każdej jego stronie dostrzegałam liczne drzwi.

Gdzie ja, do cholery, jestem?

– Co to za miejsce? – zapytałam Skulla, gdy postawił mnie na podłodze.

Skull zamknął drzwi, które prowadziły do klubu, i wszelkie dźwięki ustały. Nadal można było słyszeć muzykę, ale nie była głośna. Będąc w tym miejscu, nikt by się nie domyślił, że za drzwiami znajduje się klub.

– To jest strefa dla VIP-ów – poinformował mnie Skull, obróciwszy się w moją stronę.

Uniosłam jedną brew.

– Gówno prawda, od lat mam status VIP-a, a nigdy tu nie byłam.

Prychnął pod nosem.

– Nie, to są płatne pokoje dla VIP-ów. Dla wspólników szefa, można tak to nazwać.

Och.

– Czyli dla bogatych biznesmenów? Łapię.

Skull znowu się uśmiechnął.

– Na końcu korytarza skręć w lewo, a potem wejdź do pierwszego pokoju po prawej. Zamknij za sobą drzwi, a ja przyjdę po ciebie, gdy skończę zmianę.

Przekrzywiłam głowę i uśmiechnęłam się zadziornie.

– Myślałam, że nie będziemy dziś uprawiać seksu.

– Bo nie będziemy – odparł, ale uśmiechał się przy tym.

Wybuchnęłam śmiechem i odwróciłam się.

– Skręć w lewo na końcu korytarza, a potem pierwszy pokój po prawej – przypomniał mi jeszcze raz Skull.

– Jasne, jasne, słyszałam za pierwszym razem – odparłam, ziewając.

Usłyszałam śmiech, a potem znowu rozległa się muzyka, która ucichła po kilku sekundach. Obejrzałam się przez ramię i zobaczyłam, że zostałam sama w pustym korytarzu. Sama w nieznanym miejscu.

Keela by mnie zabiła za to, że byłam sama w obcym miejscu.

– Cholera, Keela – wymamrotałam.

Przypomniałam sobie, że obiecałam wysłać jej SMS-a, gdy dotrę do domu, by mogła spać spokojnie. Wyjęłam telefon i napisałam, że nic mi nie jest i idę spać, a potem wysłałam wiadomość i schowałam telefon do torebki.

Ruszyłam korytarzem i skręciłam w lewo. Wtedy usłyszałam trzaśnięcie drzwiami i jakieś męskie głosy. Ktoś krzyczał na siebie w korytarzu po mojej prawej stronie. Podskoczyłam ze strachu i zacisnęłam pięści, by ręce mi się nie trzęsły.

Włoski stanęły mi na dęba na karku, a oddech przyspieszył. Podeszłam powoli na palcach w stronę głosów, chociaż każda komórka mojego ciała krzyczała, bym uciekała w przeciwnym kierunku. Wyszłam zza rogu, skręcając w lewo, a potem w prawo.

Zignorowałam intuicję i szłam dalej powolnym krokiem. Zatrzymałam się dopiero przy drzwiach, które były uchylone. Spojrzałam na nie, szukając numeru lub czegokolwiek, by wiedzieć, co to za pokój, ale drzwi były gładkie i wypolerowane.

Między framugą a drzwiami widziałam szparę, więc podeszłam, by zajrzeć do środka. Chciałam zobaczyć, o co tyle krzyku. Zamknęłam jedno oko i przyjrzałam się jasno oświetlonemu pokojowi. Sapnęłam głośno, gdy zobaczyłam zakrwawionego mężczyznę przywiązanego do krzesła.

Od razu zamknęłam usta dłonią, by w strachu nie wydać z siebie kolejnego dźwięku. Stałam nieruchomo przez kilka minut, ale nic się nie stało. Opuściłam rękę i odetchnęłam cicho.

Było blisko.

Drgnęłam, przestraszona, gdy w polu mojego widzenia pojawił się wysoki mężczyzna i uderzył związanego faceta w twarz. Głowa biedaka odskoczyła na bok i jęknął cicho z bólu. Poza tym cichym jękiem nie wydał z siebie żadnego dźwięku.

– Jeśli wciąż będziesz milczał, to przytrafi ci się więcej nieprzyjemnych rzeczy, Shane. Wyświadcz sobie przysługę i powiedz mi, gdzie jest moja przesyłka. Wiem, że próbowałeś ją ukraść, mam ludzi, którzy pilnują dla mnie portu.

Mężczyzna na krześle zaśmiał się, a krew i ślina prysnęły z jego ust na faceta, który go uderzył.

– Skoro masz ludzi w porcie, to dlaczego żaden z nich nie widział, co się stało z twoją przesyłką?

Mężczyzna, który chyba był tu szefem, wyjął chusteczkę z kieszeni marynarki i wytarł sobie twarz.

– Nie mam czasu na gierki. Powiedz mi to, co chcę wiedzieć, albo moi ludzie połamią ci nogi. Twój wybór.

Usłyszałam krzyki, przekleństwa i wrzaski, które trwały przez dwadzieścia sekund. Poczułam skurcze w żołądku. Już miałam się obrócić i odejść od pokoju, gdy nagle drzwi otworzyły się na oścież i brodaty mężczyzna, który groził temu związanemu, stanął, gapiąc się na mnie morderczym wzrokiem.

O kurwa.

– Bardzo przepraszam, skręciłam w zły korytarz – wypaliłam i obróciłam się.

Pognałam korytarzem, ignorując mężczyznę, który krzyczał za mną. Zignorowałam również jego rozkaz, by „ktoś ją złapał”. Skręciłam

w prawo, potem w lewo. Znalazłam się na samym końcu wąskiego korytarza.

Jak wielkie jest to miejsce?

– To jak pieprzony labirynt! – syknęłam do siebie.

Obróciłam się i przygotowałam mentalnie na to, by odtworzyć w myślach moją trasę i odnaleźć pokój, do którego kazał mi się udać Skull, ale wszystkie myśli wyparowały z mojej głowy, gdy wpadłam na czyjąś twardą pierś.

– Och! – jęknęłam i uniosłam rękę do czoła.

– Powinnaś patrzeć, jak chodzisz.

Zamarłam.

Znałam ten głos.

I nienawidziłam go.

Uniosłam głowę i spojrzałam na jego pobliźnioną twarz.

Kane Slater.

– Co ty tu, do cholery, robisz? – zapytał, rozzłoszczony.

Żadnego „hej” ani głupiego komentarza. Był równie nieuprzejmy co zwykle. Srałam po gaciach ze strachu, ale musiałam mu się odgryźć.

– Mogłabym zapytać cię o to samo – powiedziałam i cofnęłam się, gdy on zrobił krok w moją stronę.

Kane rzucił mi groźne spojrzenie.

– Nie, kurwa, nie mogłabyś. To nie jest miejsce dla kogoś takiego jak ty.

Wiedziałam o tym doskonale, szczególnie po tym, czego przed chwilą byłam świadkiem, ale… co on miał przez to, do cholery, na myśli?

– Ktoś taki jak ja? – powtórzyłam, mrużąc oczy.

Był wściekły, a ja nie wiedziałam, jak sobie poradzić z rozwścieczonym Kane’em. Bez problemu potrafiłam go znieść, gdy się ze mną droczył lub

się irytował, ale wkurwiony Kane był przerażający.

Zrobił kolejny krok w moją stronę, więc znowu musiałam się cofnąć.

– Tak, ktoś taki jak ty.

Poczułam, że uderzam plecami w ścianę.

– A co to ma znaczyć?

– To znaczy – syknął i zbliżył swoją twarz do mojej – że to nie jest miejsce dla grzecznych dziewczynek. Rozumiesz mnie, laleczko?

Laleczko? Czy on mówił poważnie?

– A z jakiego powodu myślisz, że jestem grzeczną dziewczyną? – zapytałam, próbując ukryć strach brzmiący w moim głosie.

Kane przyglądał mi się przez dłuższą chwilę, a potem uśmiechnął się słabo kącikiem ust.

– Nie myślę, ja wiem, że jesteś grzeczną dziewczynką, laleczko.

Nie miałam pojęcia, dlaczego czułam się taka urażona, ale tak było.

– To tylko pokazuje, że tak naprawdę mnie nie znasz, bo ja pasuję do tego miejsca… Cały czas tu przychodzę. Właściwie to przychodziłam do Darkness, jeszcze zanim wy przeprowadziliście się do Irlandii. Jestem tu stałym bywalcem.

Kane uśmiechnął się szeroko.

– Och, naprawdę? No to powiedz mi coś, stały bywalcu. Dlaczego wyglądasz na taką zagubioną w tych korytarzach?

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale nie wiedziałam co. Skull mówił, że te pokoje należały do wspólników Brandona, a ja zdecydowanie się do nich nie zaliczałam. Szczerze mówiąc, nie miałam pojęcia, dlaczego Darkness miało jakieś ukryte pokoje, chociaż nie powinno mnie to dziwić, bo Brandon to podejrzany typ.

Byłam jednak zbyt uparta, by przyznać się do tego Kane’owi, więc odparłam:

– Nie muszę się przed tobą tłumaczyć, Slater.

Kane zaśmiał się, przyglądając się mojej twarzy.

– Nie, nie musisz, laleczko.

Próbowałam wyswobodzić się z jego ramion, ale jego uścisk tylko się wokół mnie zacieśnił.

– Jezu! Puszczaj… I o co ci chodzi z tą laleczką?

Kane uśmiechnął się arogancko i wzruszył ramionami.

– Wyglądasz jak taka lalka, którą trzeba niańczyć, więc… stąd się to wzięło.

Czy on właśnie nazwał mnie dziecinną i sztuczną w jednym zdaniu?

– Ty fiucie. Jak śmiesz nazywać mnie dziecinną i sztuczną?!

Kane uśmiechnął się szeroko.

– Nie nazwałem cię ani dziecinną, ani sztuczną, ty mała dziwaczko.

Mała?

– Nie jestem mała! Ty naprawdę…

Jego niski śmiech sprawił, że zamilkłam.

Nigdy nie słyszałam, by Kane się śmiał. Widziałam, jak się uśmiecha i prycha rozbawiony, ale nigdy nie śmiał się tak jak teraz.

Wyglądał zupełnie inaczej.

Był zachwycający.

Niech go szlag.

– Uspokój się. Ja cię nie obrażam. Po pierwsze, mówię tylko, że trzeba cię pilnować. To, że tu jesteś, tylko to udowadnia. A po drugie, jesteś piękna, prawie nierealna, i o to mi chodzi, gdy nazywam cię laleczką.

Uśmiechnął się do mnie z wyższością.

Przełknęłam ślinę i zapytałam:

– A czemu mała?

– Bo jesteś mała i do tego pyskata, co więcej chcesz usłyszeć?

Co dziwne, czułam satysfakcję, bo nazwał mnie piękną. Poruszył mnie również fakt, że musiał mnie pilnować, gdy tu byłam, ale moja upartość nie pozwoliła mi tego głośno przyznać.

– Twoje obserwacje i słodkie słówka donikąd cię nie zaprowadzą, więc możesz już mnie puścić.

– Zmuś mnie – stwierdził.

Rzuciłam mu ostre spojrzenie.

– Nie mam na to czasu. Właśnie widziałam coś, czego nie powinnam, i muszę stąd uciekać, zanim mnie znajdą…

– Już cię znalazłem – przerwał mi Kane, unosząc brwi.

Patrzyłam na niego przez chwilę, a potem sapnęłam.

– Ty też byłeś w tamtym pokoju?

Wzruszył ramionami.

Popchnęłam go mocno.

– Odwal się ode mnie.

Kane uniósł ręce.

– To nie tak, jak myślisz… Byłem tam bardziej obserwatorem niż aktywnym uczestnikiem wydarzeń.

Obruszyłam się.

– A więc jedynie obserwowałeś, jak atakują bezbronnego człowieka? Jakie to szlachetne z twojej strony.

– Shane? To tylko wrzód na dupie. To nie jest miły człowiek. – Kane zaśmiał się bez humoru. – Skarbie, nie oceniaj książki po okładce.

Przełknęłam ślinę.

– Najwyraźniej tak robię, bo myślałam, że ty jesteś lepszy. Ale widocznie się myliłam.

Ominęłam go i skręciłam w prawo, chcąc znaleźć wyjście z tego głupiego labiryntu.

– Nie jestem złym facetem, Aideen – zawołał za mną Kane, zbliżając się do mnie.

Jęknęłam.

– No to co tam robiłeś?

– Pracowałem.

Zatrzymałam się i spojrzałam mu w twarz.

– Co to za praca?

Kane westchnął.

– Nic, czym powinnaś się martwić, skarbie. Wierz mi.

Nie.

– Pocałuj mnie gdzieś, Slater – warknęłam.

Kane cmoknął w moją stronę i zbliżył się do mnie.

– Powiedz tylko gdzie, a chętnie to zrobię.

Stał tak blisko mnie, że prawie się dotykaliśmy. Czułam zapach jego wody kolońskiej i niemal muskał ręką moją dłoń.

– Kane – powiedziałam i odchrząknęłam.

Pochylił głowę.

– Aideen?

– Co ty wyprawiasz? – wyszeptałam.

Kane uśmiechnął się łobuzersko.

– Nazwij to impulsywnym zachowaniem.

Przełknęłam ślinę.

– Lepiej… lepiej żebyś nie myślał o tym, co mi się wydaje.

Kane puścił do mnie oczko.

– Założę się, że nasze myśli się ze sobą pokrywają, laleczko.

Och.

– Odejdź ode mnie – wyszeptałam – i daruj sobie to głupie przezwisko.

Kane podszedł jeszcze bliżej, aż nasze ciała zetknęły się.

– Nie ma na to szans, w żadnej kwestii, laleczko.

Zanim ustawiłam go do pionu dobrze przemyślaną groźbą, Kane pocałował mnie i tak po prostu zupełnie odpuściłam. No dobra, może nie zupełnie, bo uparta suka, jaką byłam, opierała się jeszcze trzy czy cztery sekundy. Potem jednak odwzajemniałam pocałunek, ponieważ nie potrafiłam się oprzeć utalentowanym ustom i językowi Kane’a.

Poddałam się temu pocałunkowi i złapałam Kane’a za ramiona tak mocno, że syknął z bólu i popchnął mnie na ścianę za mną. Jęknęłam, gdy poczułam mrowienie przebiegające po kręgosłupie, a kiedy Kane przesunął ręce na moje pośladki i ścisnął je, z ust wyrwało mi się ciche sapnięcie.

Krzyknęłam tuż przy jego ustach, kiedy podniósł mnie i przycisnął do swojej piersi, podpierając mnie pod ścianą. Przytrzymał mnie jedną ręką, a drugą ujął moją twarz.

Pocałował mnie tak mocno, że miałam ochotę krzyczeć, by przestał, ale tego nie zrobiłam. Wręcz przeciwnie – ujęłam jego twarz obiema dłońmi i pocałowałam go jeszcze mocniej, zaciskając uda wokół jego talii.

Ponownie złapał mnie za tyłek i ścisnął, wbijając mi palce w ciało. Syknęłam przy jego ustach, a on odpowiedział na to, przygryzając moją dolną wargę.

Poczułam, że Kane zaczyna iść. Poruszał się po omacku, bo ciągle był zajęty całowaniem mnie. Sapnęłam i przerwałam pocałunek, rozglądając się wokół.

– Dokąd idziemy? – zapytałam, spanikowana.

Krzyknęłam, kiedy postawił mnie nagle na podłodze i pociągnął za rękę. Posłusznie poszłam za nim, a właściwie pobiegłam. Nie odzywałam się więcej, bo próbowałam za nim nadążyć i jednocześnie się nie potknąć oraz nie upaść na twarz. Miałam na sobie niebotycznie wysokie buty, a on nie brał pod uwagę ani tego, ani moich krótkich nóg.

– Dokąd idziemy? – powtórzyłam pytanie, wciąż patrząc na podłogę, by się nie potknąć.

Kane jęknął.

– Do mojego domu.

Do jego domu?

– Dlaczego? – zapytałam. – Tu jest masa pokojów, które możemy wykorzystać. – Kane nie zawahał się ani na chwilę, bez słowa skręcił w jeden korytarz, a potem następny, aż w końcu znaleźliśmy się w głównym hallu.

– Nie znoszę tego miejsca. Nie mam zamiaru się tu z tobą pieprzyć.

On chciał się ze mną pieprzyć!

Kiedy dotarliśmy do drzwi, Kane otworzył je, a ja skrzywiłam się, gdy usłyszałam pulsującą muzykę, która zaatakowała moje uszy.

– Kurwa! – krzyknęłam i wyrwałam rękę z jego uścisku, by zatkać sobie uszy.

Kane złapał mnie za ramię i zaczął prowadzić przez klub. Był dość brutalny w stosunku do każdego, kto stanął nam na drodze. Popychał ludzi i krzyczał, by „spierdalali”.

Miał cel i najwyraźniej byłam nim ja.

Na tę myśl chciało mi się śmiać.

Ale przeszła mi ochota do śmiechu, gdy zbliżyliśmy się do wyjścia z klubu. Zatrzymałam go i powiedziałam:

– Skull spodziewa się, że zastanie mnie w pokoju po zamknięciu klubu.

Kane spojrzał na mnie i warknął:

– Szczerze w to, kurwa, wątpię.

Podniósł mnie i przerzucił sobie przez ramię. Krzyknęłam i zaśmiałam się, gdy Kane przebrnął przez tłum aż do wyjścia. Pobiegł po schodach na górę, a ja złapałam się za piersi.

– Cycki mi wypadną! – warknęłam.

Zaśmiał się i klepnął mnie w tyłek, a potem zaczął szybciej pokonywać stopnie.

– Dupek! – krzyknęłam i zaśmiałam się.

Kane przeszedł obok ochroniarzy i ludzi, którzy wciąż czekali, by wejść do klubu, mimo że niedługo go zamykano. Wstrzymałam oddech i czekałam, aż usłyszę głos Skulla, ale tak się nie stało.

Zaczęłam oddychać dopiero, gdy Kane postawił mnie na ziemi i położył mi ręce na ramionach, bym złapała równowagę. Ujął ręką mój podbródek i odchylił mi głowę, by móc spojrzeć mi w oczy.

– Wyglądasz na zdenerwowaną – wymamrotał Kane.

Przełknęłam ślinę.

– Bo naprawdę się denerwuję.

– Dlatego że będę cię miał, czy dlatego, że martwisz się tym, że Skull się dowie? – zapytał Kane napiętym głosem.

– Skull i ja nie jesteśmy razem, Kane. Dzisiaj zdecydowaliśmy, że to koniec. Odstawił mnie do tamtego pokoju, bo chciałam wrócić do domu, a on nie mógł mnie odwieźć, gdyż jeszcze nie skończył pracy.

Kane prychnął.

– Idę o zakład, że zerżnąłby cię, gdyby wrócił do tego pokoju.

Zmrużyłam oczy.

– On mnie szanuje, wiesz? Nie wykorzystałby mnie, gdyby wiedział, że nie chcę uprawiać z nim seksu.

Kane przycisnął swoje klejnoty do mnie i oparł nas o swojego jeepa.

– A chcesz uprawiać z nim seks? – warknął.

Popchnęłam go.

– Nie wiem, czego chcę.

– Ale ja wiem – wyszeptał Kane. – Mnie.

Pocałował mnie znowu i przez to mój mózg zmienił się w papkę.

Wyciągnęłam rękę i wsunęłam mu palce we włosy, by zbliżyć nas bardziej do siebie. Sapnęłam tuż przy jego ustach, gdy uniósł mnie po raz kolejny i przycisnął swoją męskość między moimi nogami. Otoczyłam go nogami w talii i ścisnęłam.

Kane mruknął i oderwał ode mnie usta.

– Do samochodu. Teraz.

Postawił mnie gwałtownie na ziemi i pospieszył, bym zajęła miejsce po stronie pasażera. Gdy już siedziałam w środku, zamknął za mną drzwi i szybko obiegł samochód. Usiadł za kierownicą, zapiął pas, wycofał samochód i wyjechał z miejsca parkingowego.

– O mój Boże! – pisnęłam, gdy zmienił biegi i wyjechał z parkingu. – Zwolnij. Chcę przeżyć tę przejażdżkę.

– Przejażdżkę to ty dopiero będziesz miała, gdy w końcu w ciebie wejdę, laleczko. A teraz siedź spokojnie, zamknij się i daj mi prowadzić.

Szczęka mi opadła.

Nikt nie miał prawa tak do mnie mówić, bo jeśli to robił, odgryzałam się lub atakowałam go pięścią. Jednak z jakiegoś powodu Kane, który mi rozkazywał i był obcesowy, podniecał mnie.

Może to dlatego, że wcześniej wypiłam kilka drinków, a może po prostu byłam tak napalona, że nie myślałam trzeźwo. Niezależnie od powodu, podobało mi się to, ale to nie oznaczało, że będę go słuchać.

– Wiesz, że ja nie robię tego, co mi się każe, Kane.

Skręcił ostro w lewo.

– Będziesz to robić, kiedy zacznę cię pieprzyć.

Chryste.

Oblizałam wargi i spojrzałam na namiot w jego spodniach.

– Chyba musi ci być z tym niewygodnie – mruknęłam.

Kane podążył za moim wzrokiem i spojrzał na swoją męskość.

– To prawda, ale za mniej niż pięć minut możesz mi w tym pomóc, więc po prostu zamknij się i pozwól mi prowadzić.

Prychnęłam i pochyliłam głowę.

– Aideen!

Kane jęknął, kiedy poczuł moje gorące usta przez materiał spodni. Zaczęłam go tam całować, ale ciężko było cokolwiek zrobić przez dżins.

– Rozepnij je – wysapał Kane. – Kurwa, Aideen, rozepnij i weź go do ust.

Rozpięłam rozporek zębami i odsłoniłam jego męskość.

– Powiedz „proszę” – wyszeptałam i pocałowałam główkę jego penisa przez bokserki.

– Proszę! – Głos Kane’a niemal przypominał pisk.

Chciało mi się śmiać, bo jeszcze nigdy nie słyszałam, by osiągnął taki ton, ale nie zrobiłam tego, bo ślinka ciekła mi do ust na myśl o tym, co miałam teraz zrobić. Wyciągnęłam rękę i pociągnęłam gumkę od bokserek. Przez przypadek ją puściłam i gumka strzeliła w jego jaja. Kane syknął z bólu. Wytrzeszczyłam oczy i skrzywiłam się.

– Przepraszam.

– Po prostu zrób mi laskę, proszę – wyskamlał.

Brzmiał na tak zdesperowanego, że właśnie dlatego chciałam sprawić mu przyjemność.

Pocałowałam go delikatnie w czubek penisa i zlizałam przeźroczysty płyn, który wysiąkł z główki tego potężnego członka. Przesunęłam po nim językiem i usłyszałam odgłosy zadowolenia.

– Boże, tak! – krzyknął, gdy wzięłam go całego od ust.

Miałam nadzieję, że nie zamknął oczu, bo przecież musiał prowadzić. Wolałam przeżyć tę jazdę. Poruszyłam głową kilkakrotnie w górę i dół, a potem wycofałam się i usiadłam wyprostowana na swoim siedzeniu.

– C-co? Dlaczego przestałaś? – zapytał Kane bez tchu.

Wzruszyłam ramionami.

– Doszłam do wniosku, że pójdzie mi lepiej, gdy już będziemy w łóżku. Czuję się trochę niezręcznie, wiedząc, że robię loda w pędzącym samochodzie, gdzie w każdej chwili mogę umrzeć. Poza tym pas wbija mi się nieprzyjemnie w bok.

Kane milczał przez chwilę, a potem zaklął i przyspieszył.

– Kane! – wrzasnęłam.

Całe życie przeleciało mi przed oczami i ścisnęło mnie w żołądku. Już myślałam, że posram się ze strachu, gdy nagle samochód zatrzymał się.

– Wyłaź, szybko.

Otworzyłam oczy, gdy Kane zapinał spodnie. Wyskoczył z samochodu i zatrzasnął drzwi. Zamrugałam, zdziwiona, i chwilę później drzwi po mojej stronie otworzyły się. Kane odpiął mi pas, otoczył mnie ręką w ramionach, a drugą wsunął mi pod kolana.

Wyniósł mnie z samochodu, odwrócił się i kopnięciem zamknął drzwi. Zaśmiałam się i otoczyłam go ramionami za szyję. Podciągnęłam się trochę, by ukryć twarz w zagłębieniu między jego szyją a ramieniem. Pocałowałam go tam, a on zadrżał. Prychnęłam.

Znalazłam jego czuły punkt.

– Cholera, Aideen – warknął, gdy przyssałam się do skóry na szyi.

Zaśmiałam się, kiedy odstawił mnie na ziemię przed domem.

– Byłam tu tyle razy, a nigdy bym nie pomyślała, że wpadnę, by uprawiać z tobą seks.

– A z kim innym miałabyś uprawiać tutaj seks? – zapytał i sięgnął po klucze od domu.

Zaśmiałam się.

– Damien może wrócić w każdej chwili.

Kane spojrzał na mnie spod byka.

– Nie będziesz spać z moim młodszym bratem.

– Dlaczego nie? – droczyłam się z nim.

Pochylił się i przyłożył usta do mojego ucha.

– Bo po dzisiejszej nocy będziesz moja. Już zawsze moja – wyszeptał.

Zachichotałam głośno.

– Bądź cicho. Wszyscy już śpią.

To mnie skutecznie uciszyło.

– Branna i Ryder są w domu? – wysyczałam cicho.

Kane spojrzał na mnie przez ramię i uśmiechnął się, gdy zauważył, że zaczęłam się nieznacznie cofać.

– Jeśli uciekniesz, dogonię cię i złapię, laleczko.

Posłałam mu mordercze spojrzenie.

– Tylko spróbuj. Tak cię wtedy uderzę, że posrasz się z bólu.

– Trzymam cię za słowo – odparł i mrugnął od mnie.

Pokręciłam głową z uśmiechem.

– Ry i Bran śpią na górze, a ja zajmuję stary pokój Dominica piętro wyżej. Nie usłyszą nas.

Wciąż się wahałam.

– Tylko… nie wykrzykuj mojego imienia.

Kane westchnął.

– Wstydzisz się?

Hmm, czy ja się wstydziłam?

– Nie, tylko nie chcę być przedmiotem żartów – mruknęłam. – Przecież wiesz, że wszyscy będą się z nami droczyć, jeśli dowiedzą się, że… no wiesz.

Kane otworzył drzwi i wszedł do środka. Stałam bez ruchu jeszcze chwilę, aż w końcu podążyłam za nim. Podskoczyłam lekko, gdy drzwi zamknęły się za mną z kliknięciem.

Miałam wrażenie, że ten dźwięk brzmiał jakoś tak… ostatecznie.

– Nie dasz mi teraz odejść, co? – zapytałam, gdy moje zmysły się wyostrzyły.

Kane przycisnął się przodem do moich pleców i otoczył mnie ramionami w talii.

– Teraz? Nie.

– A później? – wyszeptałam.

Kane ugryzł mnie w szyję i poprowadził w głąb domu.

– Zapytaj mnie później.

Taki miałam zamiar.

Zdecydowanie.

Sapnęłam, gdy Kane obrócił mnie i po raz kolejny w ciągu ostatnich trzydziestu minut przewiesił mnie sobie przez ramię.

– Wiesz, sama potrafię chodzić – wyszeptałam.

Kane klepnął mnie w tyłek.

– Niewystarczająco szybko.

Pokonywał po dwa stopnie naraz i przerażało mnie to, bo wisiałam głową w dół. Zamknęłam oczy i otworzyłam je, gdy poczułam, że lecę w powietrzu. Stało się to tak szybko, że nawet nie miałam czasu krzyknąć. Sapnęłam, spadając na materac. Uniosłam głowę i spojrzałam w dół. Kane ściągał mi buty. Potem przesunął ręce po moich udach i szarpnięciem zdjął ze mnie majtki.

Przyklęknęłam szybko na łóżku.

– Kane! – warknęłam.

Księżycowa poświata oświetlała jego twarz, więc widziałam, że uśmiechał się z zadowoleniem, gdy rzucał moje majtki za plecy. Podszedł do mnie, zbliżając twarz do mojej. Oblizałam wargi i pochyliłam się, by go pocałować, ale odsunął się.

– Najpierw ręce do góry.

Że jak?

– Co…

– Podnieś ręce. Potem możesz mnie pocałować.

Okej.

Uniosłam ręce i pisnęłam, gdy Kane złapał za brzeg mojej sukienki i ściągnął mi ją przez głowę. Opuściłam ręce, zaskoczona. Szybko odrzucił kieckę do tyłu i zaczął odpinać mi stanik. Gdy to zrobił, rzucił go na podłogę, podobnie jak kieckę i majtki.

Powinnam czuć się zawstydzona tym, że jestem naga, ale mówiąc szczerze, byłam podniecona i jednocześnie lekko wkurzona.

– Wiesz, mogłeś mi po prostu powiedzieć, bym się rozebrała.

Kane chwycił za brzeg koszulki i ściągnął ją przez głowę.

– Mógłbym, ale gdzie w tym zabawa?

Spojrzałam na jego klatkę piersiową i przełknęłam ślinę. Księżyc był jedynym źródłem światła, ale to wystarczyło, by zobaczyć szarpane blizny rozchodzące się po piersi i ramionach Kane'a. Uniosłam wzrok i zobaczyłam, że się na mnie gapi.

– Chcesz, żebym znowu założył koszulkę? – zapytał szorstkim głosem.

Co?

– Nie – wymamrotałam. – Dlaczego miałabym cię o to prosić? Jestem naga… i chcę, żebyś ty też był.

Naprawdę tego chciałam.

Kane ani drgnął.

– Moje ciało… jest zniszczone, laleczko. Nie jest ładne ani przyjemne w dotyku. Nie obrażę się, jeśli będziesz chciała, bym się ubrał.

Zamrugałam powiekami.

– Twoje ciało nie jest zniszczone, ale wyjątkowe.

Kane milczał, gdy przesuwałam ręką po chropowatej bliźnie ciągnącej się od jego szyi po środek piersi. Przerażała mnie myśl, w jaki sposób mogła powstać. Bardzo chciałam go o to zapytać, ale postanowiłam na razie odpuścić. To pytanie nie doprowadzi nas do seksu – Kane prędzej wyrzuci mnie przez nie z domu.

– Jesteś najseksowniejszym facetem, jakiego widziałam – przyznałam i przybliżyłam się do niego. – Ale rano zaprzeczę, że kiedykolwiek to powiedziałam.

Kane zanosił się od śmiechu.

– Mówisz tak tylko po to, by szybciej dostać się do moich majtek?

Prychnęłam.

– Mogłabym nic nie powiedzieć i też się do nich dostać, ale teraz po prostu mówię prawdę. Jesteś idealny taki, jaki jesteś. Twoje blizny w ogóle mi nie przeszkadzają.

Kane mruknął gardłowo. Podskoczyłam lekko, ale uśmiechnęłam się.

– Uwielbiam, gdy wydajesz z siebie ten dźwięk.

Drgnęłam znowu, gdy Kane położył ręce na moim nagim tyłku i ścisnął pośladki. Wstrzymałam oddech, a on pochylił się i przyłożył mi usta do ucha.

– Zerżnę cię tak ostro, że zobaczysz gwiazdy.

Och.

– Tak – wyszeptałam. – Proszę, zrób to.

Kane odsunął się i spojrzał ma mnie, marszcząc brwi.

– Obróć się.

Miałam się obrócić?

– Okej – wymamrotałam i zrobiłam to, co mi… kazał? Jeśli tak to można nazwać.

Odwróciłam się tyłem do niego i dopiero teraz dotarło do mnie, że byłam naga i zupełnie bezbronna. Drgnęłam, gdy przyłożył mi rękę do szyi, a potem przesunął nią po kręgosłupie. Poczułam dreszcz przebiegający po kręgosłupie.

– Pochyl się – warknął.

Jasna cholera.

Moje serce już biło szybko, a gdy usłyszałam ten rozkaz, myślałam, że zaraz wyrwie mi się z piersi. Prawie nie mogłam oddychać.

– Aideen – powiedział z naciskiem. – Pochyl się.

O mój Boże.

To było bardzo podniecające.

Cholernie podniecające.

Zrobiłam, co mi kazał, i oparłam się rękami o materac. Drżałam w oczekiwaniu na to, co miało się zaraz stać. Z jednej strony byłam zachwycona, z drugiej – trochę przerażona.

– Wejdę w ciebie tutaj i będę cię pieprzyć – wymamrotał Kane.

Zagryzłam usta, gdy poczułam, jak zatacza leniwe okręgi przy mojej szparce. Nie włożył jednak palców do środka. Zamiast tego torturował mnie w ten powolny, delikatny sposób.

– I jeśli już skończę w tym miejscu – oznajmił i przesunął palce w okolice mojego odbytu – to tutaj też cię zerżnę.

W tyłek?

Wytrzeszczyłam oczy, ale nic nie powiedziałam. Zachowałam spokój, jednak w środku czułam panikę, bo w całym moim życiu, gdy byłam aktywna seksualnie, nigdy nie próbowałam seksu analnego. Nie byłam cnotką. Miałam się raczej za osobę lubiącą próbować nowych rzeczy, ale akurat nigdy nie było okazji do tego typu seksu.

Aż do teraz.

– Aideen? – wyszeptał.

Jęknęłam głośno, gdy bez ostrzeżenia wsunął we mnie dwa palce.

– Och, a więc jednak nie śpisz – zaśmiał się.

Co?

– Miałabym spać w takiej pozycji, gdy robisz ze mną coś takiego? – zapytałam i zagryzłam mocno dolną wargę.

Kane zaczął rytmicznie wsuwać we mnie palce i wysuwać je.

– Dziwniejsze rzeczy już widziałem.

Przymknęłam oczy, gdy poczułam napięcie gromadzące się w moim podbrzuszu.

– Proszę – wyszeptałam.

– O co prosisz?

Jęknęłam.

– Zerżnij mnie już.

Kane kląsnął językiem.

– Sam nie wiem… Nie wyglądasz na taką, która tego naprawdę chce.

Czy on mówił poważnie?

– Kane – warknęłam, czując, jak moja cipka zaczyna pulsować. – Jestem bardzo gotowa na to, byś mnie przeleciał.

Kane pokręcił głową.

– Nie wydaje mi się.

Jęknęłam i zaczęłam napierać na jego dłoń, wsuwając jego palce głębiej w siebie. Krzyknęłam, gdy poczułam piekące uczucie na tyłku. Uderzył mnie.

– Pokazujesz tylko swój entuzjazm, ale to mi nie wystarczy, by w ciebie wejść.

Wypinałam w jego stronę goły tyłek, a on robił mi palcówkę bardzo wolno. Jak mogło mu to nie wystarczyć? Gdybym nie wiedziała lepiej, powiedziałabym, że robił to tylko po to, by mnie wkurzyć.

– Ja ci zaraz pokażę entuzjazm – mruknęłam do siebie i obróciłam się. Kane wysunął ze mnie palce.

Przyklęknęłam, a potem przetoczyłam się po łóżku i zeszłam z niego. Patrzył, jak się ruszam, ze zdziwioną miną.

– Co ty… och! – przerwał, bo w tej chwili podbiegłam i wskoczyłam na niego.

Złapał mnie, ale upadł na łóżko.

Usiadłam na nim i popatrzyłam w dół.

– Przesuń się wyżej.

Kane patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami, rozbawiony, ale tym razem zrobił to, co ja mu kazałam. Podciągnął się wyżej i założył ręce za głową.

– A teraz co?

Bezczelny gnojek.

Nie odpowiedziałam. Zamiast tego odpięłam mu rozporek i zdjęłam spodnie, a potem ściągnęłam bokserki i uwolniłam jego sterczącego penisa. Nie prosiłam o pozwolenie i nie przemyślałam tego, co zrobię. Po prostu przesunęłam się wyżej, wyciągnęłam rękę, chwyciłam w dłoń jego penisa i naprowadziłam go do mojej szparki. Wsunęłam go do siebie.

– Kurwa! – krzyknął Kane.

Tak, kurwa.

Rozluźniłam mięśnie, by wsunąć go w siebie głębiej. To nie było łatwe, bo nigdy nie uprawiałam seksu z kimś tak hojnie wyposażonym. Sprzęt Skulla był spory, ale to nic w porównaniu z Kane’em. Wyróżniał się grubością i długością. Niemal zaczęłam żałować, że tak szybko przejęłam kontrolę, bo mój plan poszedł się pieprzyć, kiedy próbowałam z trudem włożyć go w siebie.

– Chryste – wysapałam, gdy w końcu zetknęliśmy się ciałami.

Kane zacisnął ręce na moich udach.

– Nie przestawaj – błagał niemal spanikowanym głosem.

– Daj mi chwilę – poprosiłam. – Jest… duży. Muszę… się przyzwyczaić.

Kane sapnął.

– Ja jestem duży? To ty jesteś cholernie ciasna. Wsuwałaś mnie w siebie centymetr po centymetrze i nie mogłem już wytrzymać. Jeśli będziesz mnie znowu torturować, to zerżnę cię tak, że zapomnisz, jak masz na imię.

Powiedział to, jakby sugerował, że zrobiłam to celowo.

Przełknęłam głośno ślinę.

– Okej – wysapałam i położyłam mu ręce na piersi. – Jesteś gotowy?

Kane chwycił mnie za pośladki.

– Zacznij mnie ujeżdżać, laleczko.

I to właśnie zrobiłam.

Przytrzymałam się jego piersi i uniosłam się, a potem znowu opadłam. Zamknęłam oczy i skupiłam się na dotyku jego skóry, zamiast na wielkości członka. Był tak duży, że niemal mnie to bolało.

Przestań zachowywać się jak cipka.

Mruknęłam i przyspieszyłam, aż przy każdym ruchu nasze ciała uderzały o siebie z plaśnięciem. No i proszę. Tak lepiej. Wciąż czułam, jak Kane mnie wypełnia, ale było mi teraz bardziej komfortowo dzięki śluzowi, jaki produkowało moje ciało.

– Właśnie tak, laleczko.

Zamrugałam, gdy głos Kane’a przedarł się przez moje myśli. Spojrzałam na niego i przez chwilę nie mogłam wyjść z szoku. Był taki doskonały. Światło księżyca obrzucało poświatą jego twarz i pierś, które niemal błyszczały.

– Wyglądasz jak anioł – wymamrotałam.

Kane zaczął wypychać rytmicznie biodra, pieprząc mnie od dołu.

– Raczej ty, skarbie.

Zawyłam z rozkoszy, która przeszyła moje ciało.

– Właśnie tak! – krzyknęłam i zaczęłam odwzajemniać każde jego pchnięcie, przyspieszając własny ruch. Mięśnie mojej pochwy zacisnęły się, a ciało zapłonęło. Poczułam mrowienie dosłownie wszędzie.

Przestałam oddychać, gdy uderzyła mnie pierwsza fala orgazmu. Krzyknęłam, a przyjemne doznania sprawiły, że musiałam znowu zachłysnąć się powietrzem. Zrobiło mi się słabo i kręciło mi się w głowie, bo Kane otoczył mnie ramionami i przetoczył na plecy, a sam znalazł się na górze.

Nie przestawał mnie pieprzyć, a ja rozkoszowałam się każdą sekundą tego aktu, bo moje ciało było teraz bardzo wrażliwe. Uniosłam ręce i objęłam go. Pod palcami czułam blizny i szramy, które znaczyły jego plecy.

Byłam lekko zszokowana tym, że znalazłam ich tak wiele, i przez chwilę marzyłam o tym, by nigdy ich nie zobaczyć, bo sam dotyk wystarczył, żeby gula urosła mi w gardle.

– Kane – jęknęłam.

Zbliżył swoją twarz do mojej.

– Chcę patrzeć, jak dochodzisz wielokrotnie. Jesteś wtedy taka doskonała. Jesteś idealna.

Och.

– Proszę, nie przestawaj – błagałam.

Mój orgazm przyszedł i odpłynął, ale to uczucie, które towarzyszyło mi, gdy Kane był we mnie, też mi się bardzo podobało. Nie chciałam, by dobiegło końca.

Kane wysunął się ze mnie tylko po to, by od razu wepchnąć się we mnie brutalnie. Powtarzał ten ruch raz po raz. Jęczałam i wyginałam plecy w łuk

z rozkoszy. Zaczął całować mnie po szyi, mając teraz do niej łatwy dostęp.

Odnalazł wrażliwe miejsce na mojej skórze, a gdy sapnęłam, zadowolona, przyssał się do niego, jakby od tego zależało jego życie. Zatopiłam paznokcie w jego plecach. Nagle przestał się ruszać, a całe jego ciało się napięło.

Nie mogłam przestać dyszeć. Kane odchylił głowę i spojrzał na mnie.

– Co się stało?

Wyszedł ze mnie i wbił się ponownie, aż poczułam mrowienie w dole pleców.

– Nic, tylko… bądź ostrożna z moimi plecami, okej? Nie ranisz mnie, ale gdy wbijasz mi paznokcie w ciało, przypominam sobie o czymś nieprzyjemnym.

Zamrugałam powiekami.

– Przepraszam.

To był mój zły nawyk. Skull uwielbiał, gdy wbijałam mu paznokcie w plecy.

Nie myśl teraz o Skullu!

Kane ponownie przyciągnął moją uwagę i przygniótł mnie swoim ciężarem.

– Nie musisz przepraszać, laleczko.

Pocałował mnie leniwie i zaczął wolniej poruszać biodrami. Pieprzył mnie niespiesznie, ale mocno, co mogłam określić tylko jako słodką torturę.

– Kane – jęknęłam, gdy znowu poczułam mrowienie w okolicy intymnej.

Kane przyłożył mi usta do ucha i powiedział:

– Znowu jesteś blisko. Czuję, jak twoja cipka zaciska się na mnie.

Te doznania, które czułam, gdy mnie pieprzył, a także jego oddech na mojej skórze, kiedy mówił mi wprost do ucha, sprawiły, że dreszcz przeszedł całe moje ciało.

– Mów tak dalej! – wysapałam i wypchnęłam biodra w jego stronę, bo poczułam, że drugi orgazm jest w zasięgu ręki.

– Lubisz, gdy tak do ciebie mówię? – wymruczał Kane. – Lubisz, gdy pieprzę twoją cipkę? Sprawiam, że należy do mnie?

Boże, tak!

– Kaneeeee – krzyknęłam.

Przyjemność stawała się niemal bolesna.

– Powiedz mi, czego chcesz – wyszeptał i zaczął ssać płatek mojego ucha.

Kurwa!

– Szybciej. Mocniej. Zrób to. Proszę.

Kane nie prosił, bym błagała lub powtórzyła to, co ma ze mną zrobić. Od razu mnie posłuchał i dotrzymał obietnicy – pieprzył mnie tak mocno, że zobaczyłam gwiazdy.

Gdy zaczęłam szczytować, oczy uciekły mi w głąb czaszki. Kane nie przestawał. Uniosłam ręce i wsunęłam mu palce we włosy. Moje ciało dryfowało na fali przyjemności, a zmysły wyostrzyły się, gdy poczułam ugryzienie na szyi. W tym samym czasie ciało Kane’a napięło się i wstrząsnął nim dreszcz. Wypchnął biodra w moją stronę, zwalniając tempo.

Minęło kilka chwil, a my nie ruszaliśmy się w ogóle. Dopiero wtedy dotarło do mnie, że nie potrafiłam złapać oddechu. Dysząc, popchnęłam Kane’a, który zaśmiał się, ale szybko zszedł ze mnie i położył się obok.

– Przepraszam – wydyszał.

– Nic się nie stało – wymamrotałam z trudem.

Spojrzałam w sufit, pławiąc się w przyjemności, której doświadczało moje ciało.

– Daj mi kilka minut.

Odwróciłam głowę w jego stronę.

– Co? Po co?

Kane skupił na mnie wzrok i powiedział:

– Na rundę drugą.

Słucham?

– Jaką rundę drugą? – zapytałam z szeroko otwartymi oczami. – Jestem padnięta.

Kane zaśmiał się szyderczo.

– Jeszcze nie wiesz, co to znaczy być naprawdę padniętą, ale dowiesz się, gdy z tobą skończę.

Sapnęłam, zszokowana, i zaśmiałam się, gdy znowu znalazł się nade mną.

– Podobno jesteś chory. Nie możesz uprawiać seksu tak długo… Możesz umrzeć.

Kane zatrząsł się od śmiechu.

– Nie czuję się chory, gdy jestem z tobą. Może jesteś lekarstwem, dzięki któremu czuję się lepiej.

Spojrzałam na niego, a w moim brzuchu pojawiło się stado motyli, gdy usłyszałam jego słowa.

– Nie jestem żadnym lekarstwem.

Kane ułożył się znowu między moimi nogami, wziął w rękę swojego twardego jak skała penisa i otarł się nim o mnie.

– Mam inne zdanie na ten temat, laleczko – wymamrotał cicho, a potem wsunął się we mnie powoli.

Jęknęłam głośno i objęłam go. Pochylił się nade mną, ale zamiast mnie pocałować, przysunął usta do mojego ucha i wyszeptał:

– Gdy tak się do mnie kleisz, gdy jesteś tak blisko i czuję twój upajający zapach i chcę cię próbować tak długo, jak długo będę żył… Wnioskując z tego, powiedziałbym, że zdecydowanie jestem od ciebie uzależniony. Jesteś moim narkotykiem.

Och.

– Kane.

– Aideen – wyszeptał i przygryzł moje ucho. – Jesteś moja.

***

Otworzyłam oczy. Cóż, przynajmniej próbowałam. Odkryłam, że powieki nie chciały mi się do końca rozewrzeć ze względu na moje sztuczne rzęsy. Z jękiem uniosłam rękę do twarzy, oderwałam rzęsy i zamrugałam mocno. Położyłam rękę na bolącym brzuchu i potarłam go. Gdy poczułam pod palcami nagą skórę, zmarszczyłam brwi.

Uniosłam koc, którym byłam przykryta, i spojrzałam na swój brzuch. Nagi brzuch. Wytrzeszczyłam oczy i szybko dotarło do mnie, że cała byłam naga. Nie miałam na sobie ubrań i nie leżałam we własnym łóżku.

O kurwa.

Powoli odwróciłam głowę w prawą stronę i niemal krzyknęłam, gdy zauważyłam śpiącego obok mnie Kane’a Slatera. Spojrzałam w sufit i zamknęłam oczy. Wtedy mój umysł zalały wspomnienia zeszłej nocy.

Uprawiałam seks z Kane’em Slaterem.

Trzy razy.

Kurwa, kurwa, kurwa!

Musiałam stąd wyjść. Musiałam zniknąć, zanim on się obudzi.

Wysunęłam się spod koca niezwykle ostrożnie i stanęłam na chłodnej drewnianej podłodze. Poczułam na skórze rześkie poranne powietrze i otarcia między nogami, gdy się poruszałam.

Kane zdecydowanie nie obchodził się ze mną łagodnie.

Pokręciłam głową, by pozbyć się myśli i obrazów z zeszłej nocy, i rozejrzałam się po pokoju, szukając swoich ubrań. Zauważyłam stanik, który wisiał na klamce od komody. Podeszłam do niej na palcach, zerwałam go z klamki i szybko założyłam. Przebiegłam wzrokiem po pomieszczeniu raz jeszcze. Moje majtki zwisały z grzejnika po drugiej stronie pokoju. Nie miałam zielonego pojęcia, jak się tam znalazły.

Podeszłam do grzejnika i zdjęłam z niego majtki. Założyłam je, nie odwracając wzroku od Kane'a. Bałam się, że obudzi się w każdej chwili. Na szczęście nic takiego się nie stało, co było mi na rękę, bo musiałam jeszcze znaleźć kieckę i torebkę.

Torebka leżała na podłodze obok łóżka po stronie, którą zajmowałam w nocy. Tam też znalazłam moją kieckę. Założyłam ją przez głowę, poprawiłam i od razu poczułam się lepiej, będąc ubrana. Szpilki były pod oknem, gdzie Kane rzucił je wczoraj. Podeszłam tam i założyłam je.

Udało mi się.

Uśmiechnęłam się do siebie i wyprostowałam, po czym ruszyłam w stronę drzwi. Zrobiłam parę kroków i usłyszałam go za sobą.

– Co ty wyprawiasz?

O cholera.

Zamarłam i natychmiast pomyślałam o wybiegnięciu z pokoju. Rozważyłam to raz jeszcze i odpuściłam. Wiedziałam, że pobiegłby za mną i dogonił mnie, gdybym uciekła, więc odwróciłam się powoli w jego stronę.

Przełknęłam ślinę, kiedy zobaczyłam Kane’a, który patrzył na mnie, unosząc głowę znad poduszki.

– Eee… Próbowałam wyjść… Cicho.

Kane uniósł brwi.

– Dlaczego? Nie lubisz seksu na dzień dobry?

W milczeniu podziękowałam mu za to, że jest takim dupkiem. Z taką jego wersją potrafiłam sobie poradzić. Napotykałam trudności dopiero wtedy, gdy zachowywał się jak normalna, przyzwoita osoba.

– Lubię seks na dzień dobry, ale nie z tobą – odparłam opryskliwie. – Pieprzenie w nocy i o każdej innej porze z tobą też nie należy do moich ulubionych czynności.

Kane uśmiechnął się do mnie z wyższością.

– To zabawne, bo właśnie wyszłaś z mojego łóżka i jeśli dobrze sobie przypominam, to w tobie zanurzałem wczoraj fiuta. A tak poza tym to gratuluję umiejętności. Nieźle mnie wczoraj wymęczyłaś, laleczko.

Co za pieprzony sukinkot!

Zacisnęłam dłonie w pięści.

– Wczoraj byłam pijana, złotko.

Kane wstał powoli i nie umknęło mojej uwadze to, jak kołdra zsunęła się z jego ciała. Ujrzałam ścieżkę włosków prowadzących od pępka do jego klejnotów, i właśnie tam zatrzymała się kołdra. Szybko odwróciłam wzrok i spojrzałam w rozbawione oczy Kane’a.

– Wczoraj byłaś doskonale świadoma tego, z kim się pieprzyłaś, złotko.

Wykrzywiłam wargi w obrzydzeniu.

– Posłuchaj, maleńki…

– Maleńki? – zaśmiał się z powagą. – Wczoraj w nocy dwukrotnie stopowałaś mnie, bo musiałaś się przyzwyczaić do mojego rozmiaru. A gdy

już w ciebie całkowicie wszedłem, nie przestawałaś mówić, jaki on jest duży.

Poczułam, jak drga mi powieka.

– Odnosiłam się do dużej różnicy wieku między nami, ty zarozumiały palancie.

Kane uśmiechnął się szeroko.

– Hmm. A ile jesteś starsza ode mnie? Rok? Nieźle się wykręciłaś. Nie jesteś pierwszą nauczycielką, z którą się pieprzyłem, i na pewno nie ostatnią… Ale zdecydowanie jesteś najseksowniejszą.

Zszedł z łóżka i zaczął iść w moją stronę.

Nie musiałam patrzeć niżej, by wiedzieć, że jest zupełnie nagi. Gdy skupiłam wzrok na jego klatce piersiowej, aż mi ślinka pociekła. Niech go szlag i tę jego pieprzoną klatę. Nigdy wcześniej nie kręciły mnie włosy na męskim torsie, ale, mój Boże, Kane wyglądał z nimi nieziemsko.

– Przestań! – warknęłam i uniosłam ręce. – Stój tam, gdzie jesteś.

Kane zaśmiał się i nie przestawał się do mnie zbliżać.

– Chcesz, żebym podszedł do ciebie i zaciągnął cię znowu do łóżka, i pieprzył, aż zaczniesz krzyczeć? Wiem, że tego pragniesz.

Wcale nie!

– Mylisz się. Chcę wrócić do domu – pisnęłam.

Kane znalazł się przy mnie w kilku susach i przycisnął mnie do siebie. Położyłam mu ręce na ramionach i odchyliłam głowę, by na niego spojrzeć. Otworzyłam usta, bo chciałam powiedzieć, żeby się odwalił, ale nie miałam okazji, bo zdążył mnie pocałować, zanim wydusiłam z siebie chociaż słowo.

Starałam się nie odwzajemniać pocałunku, ale było to trudne. Kane już był twardy – czułam jego erekcję tuż przy brzuchu, gdy się do mnie

przyciskał.

– Powiedz mi „nie” – wymruczał przy moich ustach.

– Nie – odparłam słabym głosem.

Kane uśmiechnął się łobuzersko.

– Postaraj się bardziej.

Odchrząknęłam i oznajmiłam:

– Nie, Kane.

Popatrzył na mnie zdziwiony, nawet nie mrugnąwszy powieką.

– Co masz na myśli?

Zawahałam się, zanim odpowiedziałam, a on uśmiechnął się, widząc to.

– To jest moja odpowiedź.

Wstrzymałam oddech, a Kane znowu zaczął pochylać głowę w moją stronę. Odskoczyłam od niego, gdy nagle rozległo się głośne pukanie do drzwi.

Dzięki Bogu.

– Co? – krzyknął Kane, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Dominic jest już na dole. Wszyscy na ciebie czekamy, ty leniwcu. Powiedziałeś, że chcesz iść pobiegać z nami o szóstej, pamiętasz?

Że co?

– Naprawdę z własnej woli chcesz biegać o szóstej rano? To jakiś koszmar – wyszeptałam.

Kane uśmiechnął się szeroko.

– Pozbędę się moich braci…

– Nie, Kane – przerwałam mu. – Mówię serio. To, co między nami zaszło, nigdy więcej się nie powtórzy. Nigdy. Tak jak powiedziałeś wczoraj, to było tylko impulsywne zachowanie, prawda?

Kane popatrzył na mnie i zacisnął szczękę, gdy zauważył, że byłam poważna.

– Prawda – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– A więc ja już pójdę. Nie mów o tym nikomu, okej?

– Jak sobie chcesz – warknął i odsunął się ode mnie.

Pokiwałam głową.

Kane podszedł do szafy i wyjął z niej czarną bluzę z kapturem. Rzucił ją w moją stronę, a ja złapałam ją i założyłam na siebie. Włożyłam torebkę do dużej kieszeni bluzy, schowałam włosy pod kapturem i podeszłam do drzwi, nie patrząc na niego.

– Moje drzwi zawsze są dla ciebie otwarte – powiedział za mną.

Zawahałam się, lecz nic na to nie odpowiedziałam.

– Żegnaj, Kane.

– Ale nie na zawsze – mruknął. – Widzimy się później.

Zamknęłam oczy i zwalczyłam ochotę, by się do niego odwrócić. Pokręciłam głową, by oczyścić myśli, i ruszyłam w stronę drzwi. Otworzyłam je dokładnie w tej samej chwili, gdy Alec zapukał po raz drugi.

– Kane… Ooo, ty nie jesteś Kane.

Spuściłam głowę.

– Przepraszam – powiedziałam zachrypniętym głosem, by Alec nie odgadł, że to ja.

Próbowałam go wyminąć, ale zaszedł mi drogę.

– Jestem Alec. Brat Kane’a, a ty?

Chciałam okrążyć go z prawej strony bez udzielania mu odpowiedzi, ale on znowu uniemożliwił mi przejście.

Jęknęłam.

– Przepraszam, chcę wyjść.

Alec prychnął.

– A co ci się tak spieszy? Źle się bawiłaś z moim bratem?

Usłyszałam prychnięcie Kane’a za sobą i to mnie zirytowało.

– Było okej. A teraz proszę, odsuń się.

Alec zaśmiał się i zrobił dla mnie przejście. Ruszyłam szybko korytarzem i zeszłam po schodach. Ciągle miałam spuszczoną głowę i patrzyłam na stopy, by się nie potknąć.

Kiedy dotarłam na parter, rzuciłam się w stronę drzwi, ale oczywiście musiałam się natknąć na półnagiego Nica, który wyszedł z siłowni i zablokował mi przejście.

– A ty kim jesteś? – zapytał i chociaż wciąż wlepiałam wzrok w podłogę, to wiedziałam, że się uśmiechał. Słyszałam to po jego głosie.

– Nikim. A teraz przepraszam – odparłam zachrypniętym głosem.

Nico prychnął.

– Wstydzisz się tego, że spałaś z moim bratem? A może cię nie zaspokoił odpowiednio?

Że co proszę?

– Spadaj, zanim nakopię ci do dupy! – warknęłam.

Nico wybuchnął śmiechem i odsunął się.

– Słyszałem to już tak często od Irlandek, że zawsze biorę te słowa na poważnie. Ale życzę miłego dnia, kocico.

Pokręciłam głową.

– Pieprzony idiota.

Znowu wybuchnął śmiechem.

Podeszłam do drzwi, otworzyłam je i wyszłam na zewnątrz. Zatrzasnęłam je za sobą z hukiem. Zadrżałam z zimna, więc otoczyłam się

ramionami i opuściłam ogród Slaterów.

Przespałam się z Kane’em Slaterem. Jęknęłam z rozpaczy i zaczęłam swój „spacer wstydu”, który miał ciągnąć się przez ponad kilometr.

– Głupia, głupia, głupia! – warknęłam do siebie.

Jak to się stało, że ze wszystkich ludzi na świecie, postanowiłam się przespać akurat z Kane’em Slaterem?

Nienawidziłam go, a on mnie.

Byłam naprawdę głupia.

Nie miałam pojęcia, dlaczego pozwoliłam sobie opuścić gardę. A właściwie wiedziałam. To przez alkohol. On był temu winny. Miałam pewność tylko co do jednej rzeczy – to, co stało się wczoraj w nocy z Kane’em i prawie dzisiaj rano, nigdy więcej nie mogło się powtórzyć.

Bo inaczej tego nie przeżyję.

ROZDZIAŁ 9

O mój Boże – podsumowała Keela po dłuższej chwili milczenia.

Westchnęłam, zwiesiłam głowę i pokiwałam nią smętnie.

– Powiedziałaś, że chcesz znać wszystkie szczegóły.

– Chciałam, ale… jasna cholera. Nie wiedziałam, że to będzie taka gorąca opowieść. Możesz opowiedzieć ją jeszcze raz, ale tym razem wolniej, żebym mogła zrobić notatki?

Słucham?

Uniosłam szybko głowę i spojrzałam na nią spod byka.

– Nie opiszesz tych wydarzeń w swojej książce, Keela. Zabraniam ci.

Keela skuliła się, zawiedziona.

– Dlaczego nie? To będą moje postaci, a nie ty i Kane.

Czy ta zołza robiła sobie ze mnie jaja?

Pokręciłam głową gorączkowo.

– Nie obchodzi mnie to. Nie opiszesz w książce błędu mojego życia. Nie ma mowy.

Keela obruszyła się i mruknęła z niezadowoleniem:

– Dobra, niech ci będzie.

Tak, właśnie tak ma być.

Kiedy ten potencjalny problem został zażegnany, spojrzałam na swoje stopy i jęknęłam:

– To wszystko wydaje się takie nieprawdopodobne.

– Cóż, zgadzam się. Jesteś w końcu w ciąży z Kane’em – oznajmiła Keela.

Mądrala.

– Przestań! – wydyszałam i zakryłam usta rękami. – Przez te słowa robi mi się niedobrze.

Keela wyciągnęła rękę i pogłaskała mnie po plecach, śmiejąc się cicho.

– Skarbie, to coś niesamowitego. Będziesz mieć dziecko. Czy to nie wspaniałe?

To nie było wspaniałe, tylko przerażające.

– Przecież ja ledwo potrafię zadbać o siebie, Keela. Jak niby mam zatroszczyć się o dziecko? – zapytałam napiętym głosem.

– Od tego masz mnie. We wszystkim ci przecież pomogę. I dziewczyny również – zapewniła mnie Keela, a potem prychnęła: – Zapominasz też o tym, kto jest ojcem. Kane nie dopuści do tego, by jego dziecku czegoś zabrakło.

Nie wiedziałam dlaczego, ale ta informacja powodowała u mnie dyskomfort.

Zacisnęłam ręce w pieści i oznajmiłam:

– Nie muszę polegać na Kanie Slaterze. Sama potrafię zadbać o inną osobę, tylko jeszcze nie wiem, czy jestem na to gotowa. Nie jestem nawet z związku z Kane’em. Ledwo siebie znosimy. Ja nadal nie wierzę w to, że w ogóle doszło do tego seksu.

Keela dotknęła mojego ramienia.

– Nie jesteś pierwszą kobietą, która ma dziecko, będąc singielką. I na pewno nie jesteś ostatnią. Kocham Kane’a, a ty wiesz, że na pewno będzie starał ci się pomóc ze wszystkim, ale wiem też, że poradzisz sobie sama. Pomagałaś wychować Gavina, jesteś dla niego niemal jak matka.

Tak, matka Aideen, to cała ja.

Prychnęłam.

– No i popatrz, jaką świetną robotę odwaliłam. Gavin pracuje teraz dla twojego wujka.

– Aideen – westchnęła Keela z ponurą miną. – Wybory Gavina nie mają nic wspólnego z tym, jak go wychowałaś. Mądrzy ludzie podejmują głupie decyzje każdego dnia. Jesteśmy tylko ludźmi. Gavin w końcu zrozumie, że popełnił błąd.

„W końcu” to nie było tak szybko, jak bym tego chciała.

– Nawet jeśli zrozumie swój błąd, to już za późno, bo jest człowiekiem Brandona. Nie uwolni się od niego. Gdy raz trafi się do kręgu twojego wuja, to można go opuścić tylko jeśli się umrze. Dobrze o tym wiesz, i ja również.

Keela ścisnęła moje ramię.

– Brandon jest moim wujkiem i kocham go. Jeśli Gavin będzie chciał się uwolnić, to załatwię mu wyjście. Zaufaj mi.

To mnie trochę pocieszyło.

– Nawet nie jestem w stanie teraz przejmować się Gavinem, mam w głowie taki straszny mętlik – przyznałam i pociągnęłam nosem, bo nagle poczułam gulę w gardle.

Keela otoczyła mnie ramionami.

– Będzie dobrze, sama zobaczysz.

Odwzajemniam jej uścisk.

– Jak mam mu o tym powiedzieć?

Keela odsunęła się, by na mnie spojrzeć. Nie musiałam wspominać imienia Kane’a, bo i tak wiedziała, że to jego miałam na myśli.

– Nie wiem. Kane jest jak zamknięta księga. Trudno go odczytać.

– Naprawdę? – zapytałam zaskoczona. – A ja myślę, że łatwo zrozumieć, co czuje i myśli. Po prostu trzeba mu się dobrze przyglądać.

Keela uniosła brew.

– A ty mu się dobrze przyglądasz?

Spojrzałam na nią pustym wzrokiem.

– Jestem z nim w ciąży, więc jak myślisz?

Keela zaśmiała się.

– To fakt, on się przy tobie zachowuje jakoś inaczej. Widocznie cię lubi i to nie tylko pod względem fizycznym. Jesteś jedyną osobą, której pozwala podawać sobie insulinę, mimo że ma wyraźny problem z igłami.

Kane za mną nie przepadał. On co najwyżej lubił mnie wkurzać, i to nawet wtedy, gdy mu pomagałam. A sądząc po przeszłych wydarzeniach, lubił też, gdy się rozbierałam.

Zagryzłam wnętrze policzka i powiedziałam:

– On wie, że ja potrafię postawić na swoim i nie dam się jego docinkom. Może dlatego pozwala mi robić sobie zastrzyki?

– Możliwe – odparła Keela z uśmiechem.

Ja również uśmiechnęłam się lekko, ale mój dobry humor wyparował, gdy Keela odezwała się znowu.

– Dbałaś o siebie ostatnio? – zapytała.

Pokręciłam głową, bo moje myśli wypełniły się wspomnieniami nocy z ostatnich kilku miesięcy.

– Nie, piłam i źle się odżywiałam przez te ostatnie trzy miesiące. A co, jeśli z tego powodu dziecku coś się stanie?

Ścisnęło mnie boleśnie w sercu. Fakt, nie byłam gotowa na macierzyństwo, ale za nic w świecie nie chciałabym skrzywdzić mojego dziecka.

– Uspokój się – powiedziała Keela i położyła mi ręce na ramionach. – Możemy iść do kliniki i dowiedzieć się, czy wszystko jest z nim w porządku. Branna mówiła, że na oddziale ginekologicznym przyjmują pacjentów o każdej porze.

Sapnęłam, gdy pomyślałam o Brannie.

– A co, jeśli Branna nas zobaczy?

– Ona pracuje na porodówce, a nie na ginekologicznym, nie zobaczy nas.

– Jesteś pewna?

– Tak, chodźmy.

Przełknęłam ślinę.

– Tylko my dwie?

Keela pokiwała głową.

– Tylko my dwie.

– Okej, chodźmy, zanim zmienię zdanie – oznajmiłam i wstałam.

Keela zerwała się na równe nogi i zabrała telefon i kluczyki.

– Napiszę do Aleca i powiem, że jedziemy na stację benzynową zatankować i kupić coś słodkiego i że nie będzie nas jakiś czas. Nie będzie niczego podejrzewać.

O-o.

Skrzywiłam się.

– Myślisz, że okłamywanie go to dobry pomysł? Szczególnie po tym, do czego między wami doszło, gdy się tu wprowadziliście? To wciąż całkiem świeża sprawa. W końcu wydarzyło się to dziewięć dni temu.

Keela zawahała się, ale pokręciła głową i nacisnęła jakiś przycisk w telefonie.

– To nie jest dobry pomysł, ale on zrozumie, dlaczego to robię. Kane powinien dowiedzieć się o dziecku pierwszy, przed swoimi braćmi.

Obruszyłam się.

– Kiedy on się dowie, że powiedziałam najpierw tobie, a nie jemu, rozerwie mnie na strzępy.

Keela przewróciła oczami.

– Proszę cię, ty go nie znosisz, a ja jestem twoją najlepszą przyjaciółką. Jeśli będzie miał coś do powiedzenia na ten temat, to grzecznie każę mu pocałować mnie w dupę.

Zaśmiałam się. To było miłe uczucie – przez moment byłam rozluźniona i spokojna, a potem przypomniałam sobie o sytuacji, w której się znalazłam, i o tym, dokąd miałam się udać.

– Wyglądasz, jakbyś miała się porzygać.

Złapałam się za brzuch.

– Bo tak się czuję – przyznałam.

Keela sapnęła i złapała mnie za ramię.

– Tylko nie na nową podłogę, dopiero co została polakierowana i wypolerowana!

Nie zdążyłam jej powiedzieć, że wcale nie będę wymiotować, bo Keela już wyciągnęła mnie z salonu i wyprowadziła z domu. Szybkie tempo naszych kroków źle wpłynęło na mój żołądek i rzeczywiście pochyliłam się i opróżniłam żołądek na ścieżce przed domem.

– Było blisko – wydyszała, gdy skończyłam. – Wszystko w porządku?

Jęknęłam i wytarłam usta wierzchem dłoni.

– Nic mi nie było, dopóki nie zaczęłaś mnie za sobą ciągnąć. O co ci, do cholery, chodziło?

– Powiedziałaś, że cię mdli!

– Bo znalazłam się w pojebanej sytuacji! To była przenośnia.

Keela zagryzła dolną wargę.

– Myślałam, że naprawdę cię mdliło.

Spojrzałam na plamę na chodniku i pokręciłam głową.

– Najwidoczniej tak było.

Keela uśmiechnęła się przepraszająco, a potem wbiegła do domu. Gdy wróciła, niosła garnek z wodą. Rozlała ją po chodniku, pozbywając się moich wymiocin.

Położyłam ręce na brzuchu i powiedziałam.

– Chodźmy już.

Keela odniosła garnek do kuchni i wróciła z butelką zimnej wody dla mnie. Przepłukałam usta, a dopiero potem się napiłam.

Gdy skończyłam, poszłyśmy do mojego samochodu, który stał zaparkowany przed domem Slaterów. Keela usiadła za kierownicą i zapięła pasy. Zajęłam miejsce pasażera i oparłam głowę o siedzenie.

– Ale się denerwuję.

Przyjaciółka poklepała mnie po nodze.

– Będzie dobrze, zobaczysz.

Gdy ruszyłyśmy, Keela zaczęła gadać, ale ja nie mogłam skupić się na tyle, by ją zrozumieć. Mój umysł gdzieś odpłynął.

Mamo, proszę, niech to dziecko będzie zdrowe.

Modliłam się do mamy i do Boga, prosiłam ich o to, bym otrzymała dobre wieści po wizycie w szpitalu. Chciałam, by dziecku nic nie było. Martwiłam się tym, że tak się przejęłam kimś, kto jeszcze godzinę temu nie istniał w mojej świadomości. A przynajmniej w to nie wierzyłam.

W końcu pokręciłam głową, chcąc oczyścić myśli, i spojrzałam na Keelę. Ona wciąż gadała. Niemal nie zwracałam na nią uwagi

i pozwalałam, by mówiła przez całą drogę do szpitala. Gdybym musiała powiedzieć, o czym tak paplała, to nawet nie potrafiłabym odgadnąć.

– Aideen, jesteśmy na miejscu.

Zamrugałam i spojrzałam na prawo.

– Tak?

Keela pokiwała głową.

– Wyglądałaś, jakbyś myślami była gdzieś indziej.

Westchnęłam.

– Przepraszam, po prostu się zamyśliłam.

Keela uśmiechnęła się.

– Rozumiem. Jesteś gotowa?

Czy byłam?

– Tak – wymamrotałam. – Chodźmy już.

Keela zaparkowała blisko wejścia do szpitala, a potem weszłyśmy do środka.

– Dzień dobry, którędy na oddział ginekologiczny? – zapytała Keela mężczyznę siedzącego za biurkiem w recepcji.

Facet wyglądał na cholernie znudzonego.

Nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy. Nie wiedziałam dlaczego, ale czułam się, jakbym była w tarapatach, mimo że daleko mi było do nastolatki, która miałaby zajściem w ciążę zawieść swoich rodziców.

– Na prawo – odparł mężczyzna i wskazał kierunek ręką. – Proszę zapukać do czerwonych drzwi, zająć miejsce i czekać, aż pielęgniarka panią wywoła.

Keela i ja podziękowałyśmy mu i podążyłyśmy za jego instrukcjami. W końcu zauważyłyśmy czerwone drzwi i rzędy krzeseł przed nimi.

– Siadaj – powiedziała Keela i podeszła do drzwi.

Zajęłam miejsce w trzecim rzędzie i patrzyłam, jak Keela podchodzi do drzwi i puka trzy razy. Potem odwróciła się, podeszła do mnie i zajęła puste miejsce po mojej prawej stronie. Nie wiem, ile tak siedziałyśmy, czekając. Po jakimś czasie w końcu z pokoju wyszła pielęgniarka. Kobieta była Azjatką i miała na sobie czarne spodnie i biały fartuch pielęgniarski, z którego kieszeni wystawał zegarek.

– Która z pań oczekuje na wizytę? – zapytała z akcentem, którego nigdy wcześniej nie słyszałam.

Nie potrafiłam odpowiedzieć, więc po prostu uniosłam rękę tak, jak to robią uczniowie w mojej klasie, gdy zadaję im pytanie.

Pielęgniarka uśmiechnęła się do mnie.

– Zapraszam. Pani koleżanka może do nas dołączyć.

– Jakby była w stanie mnie powstrzymać – wymamrotała cicho Keela.

Nie zaśmiałam się, ale prychnęłam cicho pod nosem, by dać jej znać, że jej słowa mnie rozbawiły.

Keela i ja weszłyśmy za pielęgniarką do gabinetu. Stałam bezczynnie przy drzwiach, dopóki pielęgniarka nie wskazała mi krzesła przed jej biurkiem znajdującym się po prawej stronie pokoju. Po lewej stała kozetka, kilka monitorów i inny sprzęt medyczny. Zajęłam miejsce i odetchnęłam z ulgą, gdy zauważyłam, że Keela usiadła obok mnie.

– Proszę podać nazwisko – odezwała się pielęgniarka.

Odchrząknęłam.

– Aideen Collins.

Pielęgniarka wyjęła z różowej teczki nowy formularz, kliknęła długopisem i zaczęła pisać. Później zapytała o mój adres.

– Data urodzenia?

Oblizałam wargi.

– Piąty lutego tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt siedem.

– Czy to pani pierwsza ciąża?

Zamrugałam powiekami i po chwili odparłam:

– Tak, proszę pani.

– Planowana?

Czy to naprawdę było niezbędne?

– Cóż… Nie – odparłam zgodnie z prawdą.

Pielęgniarka uniosła głowę i uśmiechnęła się do mnie.

– Przepraszam, to standardowe pytanie.

Dlaczego?

– W porządku.

Kobieta skinęła głową i wróciła do formularza.

– Czy ma pani jakieś stwierdzone alergie na jedzenie lub leki?

Pokręciłam głową.

– Nie.

Zadawała mi kolejne pytania dotyczące historii medycznej mojej i mojej rodziny. Zamarłam na chwilę, gdy zapytała, czy wystąpiły jakieś komplikacje podczas ciąży wśród kobiet w mojej rodzinie.

– Nie w trakcie ciąży, ale moja mama umarła, gdy rodziła mojego brata. Straciła dużo krwi i nie zdążono przeprowadzić transfuzji.

– Przykro mi z powodu pani straty.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Dziękuję.

Po chwili kobieta wróciła do zadawania kolejnych pytań i byłam jej za to wdzięczna, bo nie chciałam myśleć o mojej mamie, która umarła podczas porodu, kiedy siedziałam właśnie w gabinecie pogotowia ginekologicznego, gdyż niedawno odkryłam, że jestem w ciąży.

– Kiedy miała pani ostatnią miesiączkę?

– Nie pamiętam – odarłam szczerze. – Ogólnie mam bardzo nieregularny okres i nigdy nie byłam dobra w pilnowaniu go.

Pielęgniarka pokiwała głową i zanotowała moje słowa.

– Czy zna pani datę poczęcia dziecka?

Jęknęłam.

– Tak, pierwszy kwietnia.

– Pierwszy kwietnia… Jest pani pewna? – zapytała, jakby nie wiedziała, czy kłamałam, czy nie.

– Tak – odparłam.

Przecież nie mogłam zapomnieć dnia, gdy mi odbiło i z głupoty pozwoliłam się komuś trzykrotnie przelecieć.

Keela prychnęła za mną.

– Czy zrobiła pani test? Jestem pewna, że tak, ale muszę się upewnić.

Pokiwałam głową.

– Tak, dzisiaj. To był taki test z wyświetlaczem. Pokazał, że jestem w ciąży od ponad trzech tygodni.

Kobieta zapisała to w formularzu.

– Teraz proszę iść do łazienki i oddać mocz do tego pojemnika – powiedziała i podała mi opakowanie ze srebrną nakrętką – a potem wrócić tu do mnie.

Zrobiłam to, co kazała. Nasikałam do zbiornika, owinęłam go chusteczką i wróciłam do gabinetu.

– Proszę. – Podałam kobiecie pojemnik i usiadłam na krześle.

Pielęgniarka założyła rękawiczki, wstała i podeszła do stołu znajdującego się po lewej stronie pokoju, zdjęła z pojemnika chusteczkę,

odkręciła go i zanurzyła w nim jakiś patyk. Gdy go wyciągnęła, zmienił kolor na ciemnoróżowy.

– Tak, jest pani w ciąży – powiedziała i zaśmiała się do siebie.

Chciałam też się zaśmiać, ale byłam tak przerażona, że więc mogłam się tylko na nią gapić. Na szczęście kobieta chyba nie zauważyła mojego zaniepokojenia i wskazała, bym usiadła na łóżku obok niej.

– Do poczęcia doszło niedawno, więc nie mogę wykonać badania pochwy. Jeśli się pani położy i podniesie koszulkę, zbadam dziecko, wykonując USG brzucha.

O kurwa.

– Okej – wyszeptałam.

Zrobiłam wszystko, o co mnie prosiła. Położyłam się, podciągnęłam koszulkę i czekałam. Kobieta podeszła do mnie i zapytała:

– Mogłaby pani odpiąć spodnie i trochę je opuścić? Dziecko znajduje się jeszcze dość nisko w macicy.

Zaczęłam się pocić.

– Jasne.

Odpięłam spodnie i odsunęłam je wraz z bielizną.

– Tyle wystarczy? – zapytałam.

– Tak, jest dobrze.

Spojrzałam na Keelę, która wciąż siedziała na krześle obok biurka.

– Wszystko okej, szefowo?

Wyglądała na zadowoloną, bo się uśmiechała.

Pokręciłam głową.

– Tak bardzo się boję.

– Wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

Potaknęłam i spojrzałam na pielęgniarkę, która odchrząknęła.

– Wyleję pani na brzuch trochę żelu i użyję tej sondy. – Uniosła urządzenie, które wyglądało jak mikrofon. – Obejrzymy pani dziecko, dobrze?

Dobrze.

Pokiwałam głową, ale nic nie powiedziałam. Bałam się, że znowu zwymiotuję, jeśli tylko otworzę usta.

– Przez chwilę poczuje pani zimno – powiedziała.

Skrzywiłam się, gdy wycisnęła żel na moją skórę.

– Cholera.

Keela i pielęgniarka zaśmiały się.

– To naprawdę jest zimne – mruknęłam do Keeli, która wciąż się ze mnie śmiała.

– Okej, no to obejrzyjmy dziecko – powiedziała radośnie pielęgniarka, przyłożyła sondę do mojej pokrytej żelem skóry i zaczęła badanie.

Przybliżyła do nas ekran i popatrzyła na niego. Widziałam tylko czerń, biel i odcienie szarości. Wyglądało to jak śnieżący program w telewizji.

Myślałam, że badanie zajmie jej dużo czasu, jednak nie minęła minuta, a kobieta wydusiła z siebie zadowolone westchnięcie. Spojrzałam na nią. Uśmiechała się.

– Ten maluch się przede mną chował – oznajmiła śpiewnym głosem i chyba zaczęła mierzyć rozmiar dziecka. Nie byłam jednak pewna, bo ekran wciąż śnieżył.

– Widzisz go? – zapytałam przyjaciółkę.

Keela milczała, patrząc na ekran, więc spojrzałam na pielęgniarkę i powiedziałam:

– Ja nic nie widzę.

Kobieta uśmiechnęła się i wskazała na ekran.

– Widzi pani tę małą plamkę w kształcie fasolki, o tutaj?

– Kochana, widzę je. To twoje dziecko.

– Naprawdę? – Wytrzeszczyłam oczy.

Zmrużyłam powieki i sapnęłam, gdy obraz się wyostrzył.

– Widzę je! – wyszeptałam.

Widziałam moje dziecko. Po przybliżeniu kształt rzeczywiście przypominał małą fasolkę, ale to zdecydowanie było dziecko.

Pielęgniarka ponownie wskazała na ekran.

– Tu jest główka. A tu rączki i nóżki. Dziecko jest małe, ale rozwija się pięknie.

– Naprawdę? A więc wszystko dobrze? – zapytałam i wstrzymałam oddech.

– Z tego, co widzę, wszystko jest jak najbardziej poprawnie.

Zalała mnie fala ulgi.

Dziękuję, mamo.

Kobieta przybliżyła obraz jeszcze bardziej, a ja zamarłam, gdy zobaczyłam ruch w środku dziecka.

– To, co tak migocze, to jego serduszko. – Pielęgniarka uśmiechnęła się i pochyliła, by przekręcić jakąś gałkę pod ekranem. W pokoju rozległo się szybkie i głośne bicie serca.

– A to dźwięk, jaki wydaje jego serce. Brzmi dobrze. Jest silne.

Poczułam, że Keela chwyta mnie za rękę.

– Aideen – wyszeptała.

Przełknęłam gulę w gardle i zwalczyłam łzy, które nagle zapiekły mnie pod powiekami.

– Dziecko ma dokładnie dwanaście tygodni, a spodziewany dzień porodu to pierwszy stycznia.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Pierwszy stycznia?

Kobieta pokiwała głową.

– O mój Boże – wyszeptałam i zakryłam usta dłońmi.

Keela złapała mnie za rękę i uśmiechnęła się. Jej oczy wypełniły się łzami.

– Czy ta data coś dla pani znaczy? – zapytała pielęgniarka z zaciekawieniem.

– Tego dnia urodziła się moja mama.

Kobieta uśmiechnęła się.

– To znak, że nad panią czuwa. To piękne.

Uśmiechnęłam się szeroko, bo przepełniała mnie duma.

– Dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Mogę wydrukować dla pani zdjęcia, jeśli chce je pani komuś pokazać. – Przyłożyła mi chusteczkę do brzucha i dodała: – Może pani wytrzeć żel.

Wytarłam się, złożyłam chusteczkę na pół i zrobiłam to samo z dolną częścią brzucha. Gdy skończyłam, oddałam ją Keeli, która wyrzuciła papier do śmieci. Podciągnęłam spodnie, zapięłam je i wstałam z łóżka.

– Proszę – powiedziała pielęgniarka i podała mi dużą białą kopertę.

Zajrzałam do środka i zobaczyłam wydruki zdjęć.

Podałam kopertę Keeli i zapytałam pielęgniarkę:

– To co teraz?

Uśmiechnęła się i odparła:

– Ustalimy datę kolejnej wizyty, a w ciągu tygodnia otrzyma pani pocztą list. Wizyta odbędzie się dopiero, gdy dziecko będzie mieć dwadzieścia tygodni. Spotkania są rozłożone w czasie, więc nie musi pani

przychodzić często, ale proszę nie sądzić, że w ogóle nie trzeba wizyt kontrolnych. Ten pokój zawsze stoi dla pani otworem, a któraś z pielęgniarek jest na dyżurze.

Pokiwałam głową na znak, że rozumiem.

– Może pani również odwiedzić centrum medyczne w swojej okolicy. Tam jedna z naszych pielęgniarek sprawdzi bicie serce dziecka i przeprowadzi badanie. W szpitalu prowadzimy zajęcia dla rodziców lub matek i przyjaciół, można się zapisać i przyjść w dowolnie wybranym terminie. Tam przygotują panią na poród dziecka. Dam pani ulotki i jeśli zdecyduje się pani wziąć w tym udział, proszę się zalogować na stronie i zapisać na zajęcia. Numer pacjenta jest jednocześnie loginem, a data urodzenia – hasłem. Proszę poczekać dwadzieścia cztery godziny, zanim dopełnimy rejestracji.

Wzięłam od niej broszury, do których dołączona była naklejka z moim imieniem, adresem i numerem pacjenta i podziękowałam jej.

– Cała przyjemność po mojej stronie. I gratuluję.

Uśmiechnęłam się po raz setny i podziękowałam jej.

Dziesięć minut później siedziałam już w samochodzie. Keela i ja nie rozmawiałyśmy. Milczałyśmy jeszcze kilka minut, aż w końcu zwerbalizowałam swoje myśli.

– Zatrzymam ją.

Keela uśmiechnęła się.

– Ją?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Wydaje mi się, że to będzie dziewczynka.

Keela wyciągnęła rękę i uścisnęła moją dłoń.

– Nasza rodzina będzie jeszcze większa.

Moje oczy wypełniły się łzami.

– Naprawdę będę miała dziecko! Będę mamą!

– O mój Boże!

Wybuchnęłam śmiechem i po chwili zaczęłam płakać. Wyciągnęłam się i przytuliłam do przyjaciółki najmocniej, jak się dało. To było dla mnie coś poważnego. Będę miała prawdziwe dziecko.

Jasna cholera.

Przez całą drogę do domu rozmawiałyśmy o dziecku i o tym, że będę rodzicem, a także zastanawiałyśmy się, jak wszyscy na to zareagują. Zamknęłyśmy się dopiero, gdy dotarłyśmy do domu Branny.

– Gdzie wy dwie byłyście? – zapytał Alec, gdy weszłyśmy do domu.

Keela i ja wymieniłyśmy spojrzenie i rozejrzałyśmy się po pokoju. Gapili się na nas Alec, Ryder, Nico, Branna i Bronagh. Było już po dwudziestej trzeciej i dziwiło mnie, że wszyscy tu siedzieli.

Co tu się wyprawiało?

– Byłyśmy na stacji po słodycze i benzynę – odparłam.

Alec uniósł brew.

– I zajęło wam to trzy i pół godziny?

Aż tyle nas nie było?

– Potem pojeździłyśmy trochę. Spędziłyśmy razem czas… No wiecie, jak to przyjaciółki?

Alec nie uwierzył w moje słowa. Wiedziałam to po sposobie, w jaki na mnie patrzył.

– Co się dzieje? – zapytała Keela i usiadła obok Aleca.

Ja postanowiłam postać.

– Przesłuchują nas – powiedziała Bronagh, przewracając oczami.

– Przesłuchują? – zapytałam. – Ale dlaczego?

Bronagh westchnęła.

– Dominic chce wiedzieć…

– Chcę wiedzieć, która z was, do cholery, jest w ciąży!

O kurwa.

ROZDZIAŁ 10

Przepraszam, że co? – zapytałam, udając, że nie słyszałam pytania Nica.

Spojrzał na mnie, jakby chciał mnie zabić wzrokiem.

– Powiedziałem, że chcę wiedzieć, która z was jest w ciąży. I przestańcie kłamać. Lepiej, żeby każda z was odpowiedziała na pytanie.

Bronagh uniosła ręce.

– Przecież wiesz, że to nie ja. Kazałeś mi wypić dwa litry wody i nasikać na ten pieprzony test.

Prychnęłam, a potem szybko zakryłam twarz, gdy Nico obrócił się w moją stronę i posłał mi ostrzegawcze spojrzenie.

Gdy miał pewność, że nie wydam z siebie kolejnego dźwięku, oznajmił:

– Bronagh ma rację. Nie jest w ciąży. Alannah tu nie ma, bo przysięgała, że to nie ona, więc pozostaje tylko wasza trójka, czyli Branna, Keela i Aideen.

Branna westchnęła.

– To nie ja. Ryder o tym wie.

Nico spojrzał na Rydera, który skinął głową, potwierdzając jej słowa.

– Okej, a więc sióstr nie bierzemy pod uwagę. Zostajecie tylko wy dwie.

Keela i ja.

Kurwa.

– Co za głupota – wymamrotałam.

– Dlaczego tak mówisz? – zapytała Bronagh.

Wzruszyłam ramionami.

– Bo mam wrażenie, że którakolwiek się przyzna, będzie przesłuchiwana czy coś.

Bronagh zmarszczyła brwi.

– Na pewno tak się nie stanie.

Kiwnęłam głową na Nica.

– Powiedz to temu wścibskiemu agentowi.

Bronagh spojrzała na swojego chłopaka.

– Co? – warknął Nico. – Próbuję się tylko dowiedzieć, kto jest w ciąży. Chcę wiedzieć, czy będę wujkiem, czy nie. No więc dalej, Keela, to ty?

O cholera.

– Bronagh ma rację, wiesz? – wtrąciła się Branna. – Nie powinieneś tak naciskać. Powie nam, gdy będzie gotowa. A wywieranie presji w niczym nie pomoże.

– Aha! – wykrzyknął nagle Alec. – Przynajmniej wiemy, że to będzie jakaś *ona*.

Zaśmiałam się, słysząc jego bezsensowny komentarz.

– Proszę cię, Bran, mówisz tak tylko dlatego, bo wiesz, że to nie twoja siostra. Gdyby Bee nie zrobiła testu, zażądałabyś od niej odpowiedzi, żeby wiedzieć – warknął Ryder, zupełnie ignorując nieudany żart Aleca.

Branna obróciła głowę i wbiła spojrzenie w swojego narzeczonego.

– Nie, jeśli Bronagh czułaby się z tym niekomfortowo.

– Taa, jasne – parsknął pogardliwie.

– Z czym ty masz, do cholery, problem? – warknęła Branna.

– Dlaczego się na niego wydzierasz? – oskarżył Brannę Nico. – On ma rację.

– Mówisz poważnie? – wrzasnęła dziewczyna. – To oczywiste, że się myli!

Cała czwórka wdała się w walkę na argumenty, a mnie zaczęła boleć od tego głowa. Próbowali przekrzyczeć siebie nawzajem. Działało mi to na nerwy.

– Proszę, przestańcie.

Wszyscy poza Alekiem i Keelą mnie zignorowali. Ta dwójka posłała mi tylko współczujące spojrzenia. Pokręciłam głową i spojrzałam na czwórkę, która skakała sobie do gardeł. Zrobiło mi się niedobrze, bo kłócili się o mnie, chociaż o tym nie wiedzieli.

Chciałam to naprawić.

– To ja – westchnęłam.

Keela spojrzała na mnie z szeroko otwartymi oczami. I tylko ona zwróciła na mnie uwagę. Wiedziałam, co myślała, bo zauważyłam jej zaniepokojone spojrzenie. W myślach nakazywała mi się zamknąć, bo Kane musiał dowiedzieć się o tym pierwszy, ale ciężkie czasy wymagają desperackich środków.

– To ja – powiedziałam nieco głośniej, przyciągając uwagę Aleca, ale nikogo więcej.

Jasna cholera.

– To ja! – krzyknęłam. – Ja jestem w ciąży!

W pokoju zapanowała cisza i była bardziej znacząca niż wcześniejsze krzyki. Wszyscy spojrzeli na mnie z otwartymi ustami. Super.

– To ty jesteś w ciąży? – zapytała Bronagh zszokowana.

Pokiwałam głową, ale nic nie powiedziałam. Pragnęłam, by ziemia się rozstąpiła i mnie pochłonęła.

– Naprawdę? – zapytała i opadła na krzesło, na którym siedziała.

Znowu pokiwałam głową.

– Z kim? – zapytała Branna, nie kryjąc szczerego zdziwienia.

Podrapałam się po szyi.

– Cóż, co do tej kwestii… Powiedziałabym, że to trochę skomplikowane.

Alec uniósł brew.

– Dlaczego? Nie wiesz, kto jest ojcem?

Szczęka mi opadła.

– Wiem, kto nim jest! – warknęłam wkurzona. – Nie jestem dziwką, która rozkłada nogi przed każdym Tomem, Dickiem czy Harrym, Alec!

Keela spojrzała morderczym wzrokiem na Aleca, który skrzywił się i zagryzł wargę.

– Przepraszam, Ado. Nie chciałem, żeby tak to zabrzmiało.

Wolałam nie pytać, o co mu chodziło.

Machnęłam na niego ręką.

– To już nie ma znaczenia. Ważne jest to, że on powinien o tym wiedzieć, zanim wy wszyscy się dowiecie, ale nie mogłam już słuchać waszych kłótni. To, jak się do siebie odzywacie, nie jest w porządku… Jesteście w związkach, więc nie powinniście tak traktować osób, które kochacie.

Wszyscy wyglądali na skruszonych, nawet Alec i Keela, którzy się nie kłócili.

– Przepraszam, skarbie – powiedział Dominic do Bronagh, która też go przeprosiła.

– Przepraszam, Ry – wymamrotała Branna do Rydera.

– Ja też cię przepraszam – odparł, nie patrząc na nią.

Spojrzałam gniewnie na tę dwójkę, ale unikali mojego wzroku. Nawet nie potrafili na siebie spojrzeć ani powiedzieć czegoś więcej? Żałosne.

Alec odchrząknął i przyciągnął tym moją uwagę.

– A więc kto jest tatusiem twojego dzidziusia?

Skrzywiłam się, słysząc dziwny akcent, którego użył.

– Proszę, nie mów tak.

Prychnął.

– I nic nie mogę powiedzieć, dopóki tu nie przyjedzie.

Siostry sapnęły głośno.

– On tu przyjedzie? Dzisiaj?

Cóż, w końcu tutaj mieszka.

– Tak, kiedyś na pewno – wymamrotałam i spojrzałam na zegarek.

Wszyscy zamilkli.

– Gdzie jest Kane? – zapytała Keela po chwili.

Próbowałam nie spinać się na dźwięk jego imienia.

– Wyszedł jakieś dwie godziny temu – odparł Nico. – Nie wiem dokąd.

Keela pokiwała głową.

– Kiedy się dowiedziałaś? – zapytał mnie Alec.

Policzyłam na palcach.

– Jakieś trzy czy cztery godziny temu. Zrobiłam test w łazience.

Bronagh popatrzyła na mnie uważnie.

– Nie byłaś na stacji z Keelą, prawda?

Pokręciłam głową.

– Pojechałyśmy do szpitala, by to potwierdzić. Pielęgniarka przebadała mnie i dziecko. Wygląda na to, że wszystko jest w porządku.

Keela wydała z siebie pisk.

– Usłyszałyśmy bicie jego serca i nawet zobaczyłyśmy, jak bije, na monitorze. To było cudowne.

Alec wkurzył się na Keelę za to, że go okłamała, ale nie okazywał tego, bo objął ją i przytulił do siebie.

– A więc dowiedziałaś się dopiero dzisiaj? – zapytała Branna.

Pokiwałam głową.

– To jakim cudem Ryder znalazł pozytywny test w naszej łazience w zeszłym tygodniu? – zapytała, mrużąc oczy.

Podrapałam się po szyi.

– Zrobiłam test, bo musiałam wiedzieć, czy to ja byłam w ciąży, ale zanim odczytałam wynik, zadzwoniła do mnie Keela, mówiąc, że Kane zemdlał. Od tamtej chwili to odkładałam. Chyba się bałam.

Nikt nic nie powiedział, ale widziałam, że mnie rozumieją, i poczułam ulgę.

– Masz wydruk z USG? – zapytała Bronagh wysokim z podekscytowania głosem.

Uśmiechnęłam się.

– Tak, ale najpierw chcę je pokazać ojcu, bo i tak już powiedziałam wam o istnieniu dziecka, zanim poinformowałam jego.

Wszyscy się obruszyli, ale zaakceptowali moją decyzję.

– Nastawię wodę na herbatę – oznajmiła Branna, przerywając ciszę w pokoju. – Kto chce filiżankę herbaty, gdy będziemy czekać na przyjazd ojca dziecka?

– Ja! – wszyscy odparli chórem.

Miałam wrażenie, że byli podenerwowani… Przynajmniej nie tylko ja tak cholernie się bałam, a musiałam przecież jeszcze powiedzieć ojcu

dziecka, że… zostanie ojcem.

Filiżanka herbaty nie wydawała się wystarczająco mocnym napojem do takiej rozmowy.

Boże, dopomóż.

***

– Dlaczego wszyscy tu są?

Spojrzałam w stronę drzwi kuchennych i zmarszczyłam brwi, gdy go zobaczyłam. Chwiał się i opierał ramieniem o framugę, jakby dla podtrzymania równowagi. Mimo że siedziałam daleko, zauważyłam, że oczy miał przekrwione, a twarz bladą.

Wyglądał jak gówno.

– Czy ty się upiłeś? – zapytałam.

Kane wzruszył ramieniem, jakby miał wszystko gdzieś.

– A co ci do tego?

Nie bełkotał ani się nie zataczał, ale… jego oczy wyglądały na dziwnie puste.

– Nie powinieneś pić – oznajmiłam i wstałam z krzesła. – Nawet nie wziąłeś dzisiaj drugiego zastrzyku. Przez cukier i kalorie w alkoholu będziesz musiał wziąć większą dawkę. Cholera, Kane.

Machnął na mnie lekceważąco.

– Przeżyję.

Westchnęłam, zrezygnowana.

– Nie, bez tych cholernych zastrzyków nie przeżyjesz.

Kane nie odebrał tego jako groźby. Widziałam to po sposobie, w jaki się do mnie uśmiechał.

– Chodź tutaj – powiedział.

Czułam na sobie wzrok wszystkich obecnych w pokoju.

Zignorowałam ich i skupiłam się na Kanie, podchodząc do niego. Zatrzymałam się tuż przed nim i uniosłam głowę, by na niego spojrzeć.

– No co?

Zaśmiał się i oparł czoło o moje. Jego zachowanie mnie zszokowało.

– Jesteś jedyną osobą, która się mnie nie boi.

Uniosłam ręce i położyłam mu je na ramionach.

– Jak dużo dzisiaj wypiłeś? – zapytałam.

Wzruszył ramionami.

– Nie liczyłem kufli, które mi nalewano. Sorry, mamo.

– Niech cię szlag, Kane – odezwał się Ryder za nami.

Kane uniósł głowę i spojrzał na brata, uśmiechając się złośliwie.

– Jesteś zły, braciszku?

Kane szukał zaczepki, czułam to.

– Nie kuś, nie będę się z tobą bił, Kane – ostrzegł Ryder.

Kane próbował mnie ominąć, ale powstrzymałam go. Nie ma mowy, bym pozwoliła na bójkę między braćmi.

– Hej! – warknęłam i założyłam mu ręce na szyi, zmuszając go tym samym, by na mnie spojrzał. – Czy możemy wyjść na zewnątrz i porozmawiać?

Kane wbił we mnie gniewne spojrzenie i przez chwilę skupił wzrok na moich ustach, a potem pokiwał głową i odsunął się ode mnie. Nawet nie spojrzał na Rydera ani się do niego nie odezwał. Po prostu odwrócił się i wyszedł z kuchni na korytarz. Podążyłam za nim i zamknęłam za sobą drzwi.

Usiadł na ostatnim stopniu schodów. Oparł łokcie na kolanach, złączył dłonie i wbił wzrok w drzwi znajdujące się na wprost niego. Stanęłam przed

nim, a on westchnął i w końcu uniósł głowę, by na mnie spojrzeć. Gdy to zrobił, uśmiechnął się leniwie.

– Jesteś piękna.

– Alkohol przez ciebie przemawia – odparłam szyderczo.

– Nie – odpowiedział Kane. – Ja to mówię.

Och.

Przekrzywiłam głowę na bok i spojrzałam mu w oczy.

– Skarbie, co się z tobą dzieje? Dlaczego poszedłeś sam do baru się upić? To do ciebie niepodobne.

Kane wzruszył ramionami.

– Po prostu miałem na to ochotę.

Poczułam, jak drga mi powieka.

– Potrzebuję lepszej odpowiedzi.

– Tak? A co, jeśli nie odpowiem? Dostanę klapsa, panno Collins?

Parsknęłam śmiechem. Nie spodobała mi się moja własna reakcja.

– Rozbawiłem cię – powiedział Kane z zadowoleniem w głosie i zamknął oczy.

Przyjrzałam się jego twarzy, a dokładniej bliznom, krzywiźnie szczęki, prostemu nosowi, grubym brwiom i długim rzęsom.

– Uważam, że to nie fair wobec reszty męskiej populacji, że wyglądasz tak dobrze.

Kane otworzył oczy.

– Zgadzam się.

– Ale wyrównujesz punktację dzięki temu, że jesteś takim dupkiem.

Kane zaśmiał się i znowu zamknął oczy.

– Laleczko? – wyszeptał.

– Tak?

Uśmiechnął się i ponownie otworzył oczy, by na mnie spojrzeć.

– Po prostu chciałem sprawdzić, czy zareagujesz na to przezwisko.

Rzuciłam mu wkurzone spojrzenie.

– Nazywasz mnie w ten sposób tak często, że już się przyzwyczaiłam, dupku.

Kane zamrugał powiekami i oznajmił:

– Jestem smutny, Aideen.

Ścisnęło mnie w żołądku, gdy usłyszałam to nagłe wyznanie.

– Dlaczego, złotko?

Wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale to mnie wkurza. Po prostu czuję się… samotny. – Potarł rękami twarz. – Boże, ale ze mnie cipa. Nie mów o tym moim braciom.

Zachichotałam cicho.

– Twój sekret jest ze mną bezpieczny, wielkoludzie, ale wiedz, że nie jesteś sam. Masz przecież braci, dziewczyny i masz mnie.

Kane spojrzał na mnie.

– Mam ciebie?

Miałam wrażenie, że jego pytanie miało jakieś drugie dno.

Odpuściłam i nie drążyłam tematu. Po prostu uśmiechnęłam się i powiedziałam:

– Oczywiście, że masz, głuptasie. Zawsze będę przy tobie. Ty i ja?

Kane patrzył mi prosto w oczy, mówiąc:

– Ja i ty.

Słaby głosik w mojej głowie podpowiadał mi, że niedługo będzie „ja i ty, i mały ty”, ale stłumiłam go i postanowiłam, że nie powiem mu o tym, dopóki nie poczuje się lepiej. Jedyny problem tkwił w tym, że wszyscy już

wiedzieli i jeśli Kane dowie się od nich, to od razu domyśli się, że dziecko jest jego, i będzie zły, że nie powiedziałam mu tego jako pierwszemu.

– Chodź, podam ci insulinę. To będzie większa dawka, skoro piłeś.

Kane uśmiechnął się złośliwie.

– Jeśli chcesz mnie ukarać, panno Collins, to daj mi znać.

Wtedy właśnie zauważyłam, że jego twarz znajdowała się tuż przed moją. Przeraziła mnie nagła ochota, by zmniejszyć jeszcze ten dystans, więc cofnęłam się i wyciągnęłam do niego rękę.

– No chodź, ty przerośnięty dzieciaku. Miejmy to już za sobą.

– Pod jednym warunkiem.

Założyłam ramiona na piersi i spytałam:

– Pod jakim?

– Że zostaniesz jeszcze na kilka godzin i obejrzymy razem *Synów anarchii*.

Czy on nie wiedział, jak było późno?

– Jeszcze nie zacząłeś oglądać drugiego sezonu? – zapytałam zaciekawiona.

Pokręcił przecząco głową.

– Nie. Oglądałem z tobą pierwszy, więc resztę też chcę obejrzeć wspólnie.

– Planujesz obejrzeć ze mną wszystkie sezony?

– Tak.

Wybuchnęłam śmiechem.

– A nie mówiłam, że się wciągniesz? Teraz już nie ma ucieczki.

Kane wstał i spojrzał na mnie z góry.

– Są gorsze sposoby na pozbawienie kogoś wolności.

Nie wiedziałam, czy to miał być jakiś zboczony przytyk, czy może przyznanie się do wcześniejszych doświadczeń.

Udawałam, że muszę się nad tym zastanowić, więc Kane położył mi ręce na bokach i zaczął mnie łaskotać. Wydałam z siebie zduszony okrzyk i odskoczyłam od niego.

– Dobra, już dobra. Obejrzę z tobą ten serial, tylko mnie nie łaskocz.

Kane uśmiechnął się z wyższością.

– No to chodźmy.

– Nie-e. Najpierw insulina… a potem muszę ci coś wyznać, zanim pójdziemy oglądać *Synów anarchii*.

Kane uniósł brew i spytał:

– Chcesz mi coś wyznać?

– Chodźmy zrobić zastrzyk, to się dowiesz.

– Podła wiedźma.

Podążyłam za Kane’em, który odwrócił się i ruszył korytarzem do kuchni. Nikt na nas nie patrzył, gdy weszliśmy do środka. Podejrzewałam, że któraś z dziewczyn musiała stać pod drzwiami i podsłuchiwać naszą rozmowę.

Kane zdjął pudełko z zestawem do insuliny z górnej półki i podał mi je. Spojrzał na ludzi obecnych w kuchni. Żadne z nich na pozór nie zwracało na nas uwagi. Rozmawiali między sobą, ale czułam, że to było wymuszone.

– Sprawdzałeś dzisiaj poziom glukozy? – zapytałam, skupiając się na nim ponownie.

Kane posłał mi drwiące spojrzenie.

– Żeby to zrobić, musiałbym wbić w siebie igłę, a więc oczywiście, że tego nie zrobiłem.

Mądrala.

Wyciągnęłam urządzenie do pomiaru glukozy we krwi i sprawdziłam jej poziom. Nazywałam to urządzenie „żądłem”, bo trzeba było nim nakłuć palec, by wykonać pomiar. Założyłam nową igłę i spojrzałam na Kane’a.

Niechętnie podał mi dłoń i odwrócił wzrok, a ja użyłam żądła, by go ukłuć. Ścisnęłam palec i poleciała krew, a wtedy przycisnęłam do palca papierek testujący.

Odczekałam kilka sekund. Wytrzeszczyłam oczy, gdy zobaczyłam wynik.

– Kane, patrz, jaki masz wysoki poziom cukru. Prawie dwieście!

Kane spojrzał na wynik i wzruszył ramionami.

– Też mi coś.

– Wręcz przeciwnie. Masz szczęście, że nie zemdlałeś, bo musielibyśmy zawieźć cię do szpitala!

– Po prostu podaj mi normalną dawkę insuliny i wszystko będzie okej. Poziom cukru we krwi się wtedy unormuje.

Ale on mnie wkurzał.

– Właśnie, że nie. Muszę zwiększyć dawkę, żeby to unormować.

Kane westchnął.

– No to zwiększ. Nie ma problemu.

O mój Boże.

– Wiesz co? Skoro tak się zachowujesz, to może sam…

– Przepraszam – przerwał mi.

Otworzyłam usta i zamknęłam je szybko. Popatrzyłam na niego gniewnie.

– Dlaczego tak szybko się poddałeś?

Zmarszczył brwi i odparł:

– Bo cię potrzebuję. Nie mogę wstrzyknąć sobie tego sam… To ty się tym zajmujesz. Tylko ty.

Niech go szlag za te wielkie, smutne oczy.

– No to myśl trochę – odparłam protekcjonalnym tonem. – To twoje ciało, więc dbaj o nie albo skopię ci dupę. Decyzja należy do ciebie.

Kane odwrócił wzrok, bym nie zauważyła, że się uśmiecha.

Przewróciłam oczami i wyjęłam wstrzykiwacz. Pokręciłam nim w dłoniach, jak kazał mi doktor Chance, by mieć pewność, że insulina dobrze się wymieszała. Lek Kane’a był jakąś mieszanką, więc musiał mieć jednolity kolor, a w środku nie mogło być żadnych bąbelków powietrza.

Ścisnęłam wstrzykiwacz w dłoni i wzięłam wacik nasączony alkoholem. Otworzyłam wieczko i odkaziłam otwór, na który zakładałam igłę. Potem wyciągnęłam nową igłę i przytwierdziłam ją do miejsca, które właśnie oczyściłam.

Całe urządzenie było dość bezpieczne. Wystarczyła mi minuta, by wszystko przygotować, ale tym razem czułam na sobie wzrok Kane’a, więc szło mi wolniej. Skupiłam się i załadowałam dwa wkłady z insuliną. Nacisnęłam tłok automatycznego wstrzykiwacza, aż z igły wytrysnęła niewielka ilość płynu. Gdy pozbyłam się powietrza ze środka, ustawiłam dawkę i zdjęłam wieczko.

Kane rozpoznawał już ten dźwięk i jęknął, przestraszony, ale zaczął zdejmować spodnie.

– Zamknij oczy – nakazałam i pochyliłam się.

Uszczypnęłam otłuszczony fragment jego ciała na udzie i wbiłam igłę pod kątem dziewięćdziesięciu stopni, a następnie wstrzyknęłam insulinę. Po dziesięciu sekundach odsunęłam rękę i wyciągnęłam igłę.

– Już po wszystkim – powiedziałam z westchnieniem.

Kane złapał mnie za ramiona i podciągnął. Byłam mu za to wdzięczna, bo od klęczenia zaczynały mnie boleć kolana.

– Czy teraz możemy w końcu obejrzeć serial? – zapytał, patrząc na mnie z nadzieją w oczach.

Spojrzałam przez ramię i zauważyłam, że wszyscy się na mnie gapili. To mi przypomniało o tym, co im wcześniej wyznałam. Odwróciłam się w stronę Kane’a i spytałam:

– Czy możemy porozmawiać?

Wzruszył ramionami.

– Dawaj.

– Ale najpierw podciągnij spodnie, zboczeńcu.

Kane uśmiechnął się łobuzersko, a jego bracia parsknęli szyderczym śmiechem.

– Ty zawsze musisz popsuć zabawę – oznajmił żartobliwie, ale podciągnął spodnie i zapiął je. – No dobra, już skończyłem, więc dawaj.

Po prostu to powiedz.

– To ja.

Kane poparzył na mnie, zdezorientowany.

– Ty co?

Teraz albo nigdy.

– Jestem w ciąży.

Uniósł brwi.

– Nie, to Branna jest w ciąży, słyszałem, jak Ryder mówił…

– Myliłem się, bracie – wtrącił się Ryder.

Kane spojrzał na brata, potem na Brannę, która pokiwała głową twierdząco. Gdy skupił wzrok na mnie, zauważyłam, że był w szoku.

– Ty?

– Ja.

– Czy to znaczy, że…?

– Tak.

– Jesteś pewna?

– Tak.

– Ja pierdolę!

Zaśmiałam się nerwowo.

– Pomyślałam to samo.

Kane pokręcił głową.

– Aideen.

– No wiem.

Sięgnełam do swojej torebki i wyciągnęłam z niej zdjęcia dziecka.

– Dostałam to w szpitalu niecałą godzinę temu.

Kane wziął zdjęcia i wbił w nie spojrzenie. Nie byłam pewna, czy wpatrywał się w nie tak intensywnie, bo był w szoku, czy dlatego, że nie dostrzegał dziecka.

– To nie fair – zawył Nico. – Powiedziałaś, że najpierw pokażesz zdjęcia ojcu dzisiusia!

Spojrzałam na Nica.

– Właśnie to zrobiłam. Teraz możecie popatrzeć.

Nikt poza Nikiem się nie ruszył. Chłopak zerwał się na równe nogi i podbiegł do Kane’a, by spojrzeć na USG.

Alec spojrzał na mnie, nie kryjąc zdziwienia.

– No weź nie pierdol.

Zaśmiałam się.

– Nie pierdolę.

– Aideen! – krzyknęły Branna i Bronagh jednocześnie.

– Tak? – zapytałam, śmiejąc się.

– Przestań robić sobie ze mnie jaja – ostrzegła starsza siostra.

– I ze mnie – dodała Bronagh.

Uniosłam ręce i wskazałam na Kane’a.

– Nie robię, przysięgam. Zapytajcie jego.

– O co go zapytać? – zapytał Nico. – O czym wy mówicie?

– Kane? – spytał Ryder z szeroko otwartymi oczami. – Mówisz poważnie?

– Nie wierzę! – wyszeptał Alec.

Spojrzałam na Nica, który rozglądał się po pokoju i dopiero po chwili załapał to, o czym wszyscy myśleli.

– To Kane jest ojcem? – zapytał, wytrzeszczając oczy ze zdziwienia.

Pokiwałam głową.

– Zgadza się.

– On naprawdę jest ojcem? – upewniła się Bronagh.

– Tak, on naprawdę jest ojcem – powiedziałam, kiwając głową.

– Czuję się tak, jakbym opuścił jeden odcinek jakiegoś serialu. Nie ogarniam – wymamrotał Alec do siebie.

Zachichotałam i rozejrzałam się po pokoju, a potem w końcu skupiłam się na Kanie, który wciąż gapił się na zdjęcia.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Będę ojcem. – To nie było pytanie, lecz stwierdzenie.

Podeszłam do niego.

– Nie przeszkadza ci to?

Spojrzał na mnie z błyszczącymi oczami.

– Żartujesz sobie? Oczywiście, że nie! Będę ojcem!

Poczułam ulgę, która momentalnie zalała całe moje ciało. Wybuchnęłam śmiechem, gdy Kane zbliżył się i otoczył mnie ramionami, po czym uniósł i obrócił w powietrzu. Trzymałam się go mocno, a gdy przestał mną kręcić, jęknęłam cicho.

– Cały czas mam mdłości, więc lepiej nie rób tego więcej – powiedziałam i przyłożyłam rękę do ust, na wypadek gdybym znowu wymiotowała.

– Cholera, przepraszam – powiedział pośpiesznie Kane i położył mi rękę na plecach.

Gdy nic się nie stało, odsunęłam rękę od ust i machnęłam nią.

– Wszystko w porządku.

– Nie mogę w to uwierzyć – powiedziała Bronagh, gdy podeszła do nas, by przyjrzeć się zdjęciom.

Ja też w to nie wierzyłam. Nie spodziewałam się, że Kane przyjmie te wieści tak… dobrze.

– Będziemy wujkami! – krzyknął Alec i rzucił się na Keelę. Zaczął ją całować po twarzy i przytulać tak mocno, że chyba odciął jej dopływ powietrza do płuc.

Uśmiechnęłam się, patrząc, jak bracia tulą swoje dziewczyny. Potem podeszli do Kane’a, by obejrzeć zdjęcia. Kane uniósł na nich wzrok, gdy się zbliżyli, i uśmiechnął się, cofając się pod ścianę. Krzyknął cicho, gdy rzucili się na niego i zaczęli go tulić, uderzać i klepać po plecach. Pojękiwał trochę, ale jego śmiech był głośny i żywy.

– Mówiłeś mi, że nie uprawiałeś seksu od sześciu miesięcy. Mówiłeś, że dziewczyna, która wyszła z twojego pokoju trzy miesiące temu, zasnęła, zanim doszło do ruchania. Ty kłamliwy dupku! – krzyknął Nico i wskoczył bratu na plecy.

Odskoczyłam od nich i zaśmiałam się, gdy Ryder przyłożył Kane’owi w brzuch.

– A mnie powiedziałeś, że Aideen w ogóle ci się nie podoba, zasrany kłamco.

Alec przewrócił Kane’a i zaśmiał się, gdy ten upadł wraz z Nikiem na podłogę.

– Mnie mówiłeś, że nawet jej nie lubisz. Pieprzony zakłamany gnoju!

Śmiałam się do rozpuku, słysząc te wszystkie wyzwiska i widząc, jak chłopaki znęcają się nad bratem za to, że ich okłamał.

Zeszli z niego dopiero, gdy Kane „odklepał” w podłogę na znak, że się poddaje. Leżał przez chwilę nieruchomo i jęczał z bólu, a gdy Alec kopnął go w nogę, pisnął jak mała dziewczynka.

– To nie było konieczne! – warknął, ale nie podniósł się z podłogi.

Alec pokazał bratu środkowy palec.

– Okłamałeś nas, więc sobie zasłużyłeś. Zniesiesz to jak mężczyzna albo zbijemy cię na kwaśne jabłko.

Pokręciłam głową.

Bracia.

– Nie krzywdźcie go – wtrąciłam się. – Pamiętacie, że jest chory, prawda?

Kane wstał i schował się za mną.

– Tak, mam cukrzycę, kretyni.

– On się uśmiecha, Ado – warknął Nico. – Używa cukrzycy jako wymówki, by nie dostać wpierdolu za kłamstwa.

Zapowietrzyłam się i odwróciłam.

– Nie zrobiłbyś tego!

Kane uniósł ręce i spojrzał na mnie.

– Oczywiście, że bym tego nie zrobił. Myślisz, że bawi mnie ta choroba? Aideen, to nie jest coś, z czego bym kpił. To jest bardzo poważna sprawa.

Dokładnie tak.

– Masz rację, przepraszam. – Odwróciłam się i spojrzałam na braci morderczym wzrokiem. – Cukrzyca to nie żarty.

– No właśnie – odezwał się stojący za mną Kane.

Alec westchnął.

– On właśnie pokazuje nam środkowy palec.

Kane położył ręce na moich ramionach.

– Oni kłamią. Nie można im ufać, Aideen.

Jęknęłam wyczerpana.

– Nie mam jeszcze dziecka, a już muszę odróżniać dobre dzieci od złych.

Nico sapnął głośno.

– Jeśli któryś z nas jest dobry, to tylko ja lub Damien. Kane to zło wcielone.

– Hej! – rzuciłam. – Przestańcie się wyzywać.

Branna wybuchnęła śmiechem.

– Zaczyna się.

Jęknęłam i ukryłam twarz w dłoniach, ignorując wszystkich, gdy zaczęli się ze mnie śmiać. Kane otoczył mnie ramionami od tyłu i przycisnął do piersi. Ten drań również się śmiał.

Gdy odwrócił mnie w swoją stronę i przycisnął czoło do mojego, musiałam zwalczyć uśmiech cisnący mi się na usta.

– To oznacza, że musimy zacząć się lubić… Przynajmniej na tyle, by nie pozabijać się nawzajem.

Zaśmiałam się ironicznie.

– No to lepiej przestań mnie tak wkurzać.

Kane prychnął i przytulił mnie. Objął mnie i oparł podbródek na mojej głowie. Przytuliłam go, chociaż dziwnie się czułam. Nigdy dotąd go nie przytulałam.

Ani razu.

To trochę smutne, zważywszy na to, że uprawiałam z nim seks, ale jeszcze nigdy się nie tuliliśmy.

– Widzieliście, by kiedykolwiek zachowywali się w tak cywilizowany sposób? – zapytała cicho Keela.

– Nie – odpowiedział jej Ryder. – Stawiam dwadzieścia euro, że wytrzymają tylko do rana.

– Hej – powiedziałam i spojrzałam na moją rodzinę. – Nie zapeszajcie. To bardzo rzadka sytuacja.

Wszyscy się zaśmiali.

– Okej, a więc ty i Kane spodziewacie się dziecka. Czy twoi bracia już wiedzą? – zapytała Bronagh.

Mój dobry humor zniknął jak ręką odjął. O dziwo, nie pomyślałam, by powiedzieć mojej prawdziwej rodzinie o dziecku. Żałowałam, że Bronagh w ogóle o tym wspomniała.

Pokręciłam głową i westchnęłam głośno.

– Nie chcę na razie o tym myśleć.

Branna wytrzeszczyła oczy.

– Skoro twoi bracia nie wiedzą, to… Czy twój tata wie?

Skrzywiłam się.

– Nie… miałam nadzieję, że nie będę musiała tego robić.

Kane stanął obok mnie i zmarszczył brwi.

– Dlaczego nie? Przecież masz dwadzieścia osiem lat.

Nic nie powiedziałam, więc Branna wyjaśniła za mnie.

– To nie ciąża jest problemem, tylko to, kim jest ojciec.

– Dlaczego mieliby mieć ze mną problem? Przecież nawet mnie nie znają – stwierdził zdezorientowany Kane.

Keela prychnęła i powiedziała:

– To nie do końca prawda.

Bracia spojrzeli na nią i chórem nakazali:

– Wyjaśnij.

Keela spojrzała na mnie, czekając na pozwolenie, a ja wzruszyłam ramionami.

– Mów, i tak się dowiedzą prędzej czy później.

– Jakiś rok po tym, jak Nico i Bronagh zaczęli się ze sobą spotykać, podczas jednej z walk Nica w jakimś klubie w mieście najstarszy brat Aideen skopał dupę Ryderowi za to, że ten przez przypadek wytrącił mu drinka z ręki. Potem wasza trójka rzuciła się na braci Aideen i jej ojciec musiał was rozdzielać. Ojciec przyszedł z synami do tego klubu oglądać walki. Jej rodzina interesuje się MMA.

Kane spojrzał w moją stronę i warknął:

– Twoi starsi bracia to James, Harley i Dante Collinsowie?

Wzruszyłam ramionami.

– Tak.

Chłopcy popatrzyli z wyrzutem na swoje dziewczyny.

– Dlaczego nigdy nam o tym nie powiedziałyście? – zapytał rozzłoszczony Nico Bronagh.

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Po tym, jak prawie was tamtej nocy pokonali, powiedzieliście, że nigdy więcej mamy nie wspominać o nich ani o tamtej nocy, więc nawet nie próbowałyśmy. Poza tym co z tego, że nasza przyjaciółka jest siostrą braci, których wy nienawidzicie?

Kane ukrył twarz w dłoniach i westchnął rozpaczliwie.

Położyłam mu rękę na ramieniu i zapewniłam:

– Nie będzie tak źle.

– Właśnie że będzie – odparł Nico i pokręcił głową. – Jeśli twoi bracia nie zabiją go za to, że zaszłaś w ciążę, to zrobi to twój ojciec.

ROZDZIAŁ 11

Wszystko w porządku? – zapytał Kane następnego ranka, gdy zajęłam miejsce pasażera w jego samochodzie.

Czy wszystko było ze mną w porządku?

Właśnie miałam jechać do ojca i braci, by powiedzieć im, że jestem w ciąży, a ojciec dziecka należy do rodziny, której z całego serca nienawidzą.

Jak mogło być okej?

Pokręciłam lekko głową.

– Nie spałam całą noc i myślałam o tym. I jestem całkiem pewna, że właśnie zaczyna mi się atak paniki. Może i wyglądam na spokojną, ale w środku drżę ze strachu.

– Wszystko będzie dobrze – obiecał.

Spojrzałam przez ramię i jęknąłem.

– Jeśli wszystko ma być dobrze, to dlaczego twoi bracia siedzą w samochodzie, który stoi za nami?

Kane wzruszył ramionami i zerknął we wsteczne lusterko.

– Nie ufają twoim braciom.

Jęknęłam cicho.

– Ale ja im ufam. Najpierw będą wkurzeni, ale przejdzie im… kiedyś.

– Cóż, powiedzmy, że będą nad nami czuwać, dopóki to spotkanie nie dobiegnie końca.

„Spotkanie” zabrzmiało dla mnie bardziej jak „egzekucja”.

Pokręciłam głową.

– Ich obecność tylko pogorszy sprawę.

– Będzie dobrze.

Ta fraza zaczynała mnie wkurzać.

– Przestań mówić, że będzie dobrze. Wszyscy ciągle mi to powtarzają.

Kane otworzył usta, ale zamknął je, zanim coś z siebie wydusił.

Pomyślałam o swoich braciach i doszłam do wniosku, że lepiej będzie do nich zadzwonić, by wszyscy zebrali się w domu taty. Wyjęłam telefon z torebki. Odnalazłam numer Harleya i połączyłam się z nim.

– Do kogo dzwonisz? – zapytał Kane dociekliwie.

Skupiłam wzrok na ulicy przed sobą i odparłam:

– Do brata.

Kątem oka zauważyłam, że Kane pokiwał głową w zrozumieniu. Skupiłam się na telefonie, gdy usłyszałam, że brat odebrał.

– Cześć – przywitał się.

– Hej, jesteś może z Jamesem i Dantem? – zapytałam Harleya.

– Ja też mam się świetnie, dzięki, że pytasz, siostrzyczko – powiedział z przekąsem.

Przewróciłam oczami.

– Jesteś teraz z nimi, Harley?

Brat cmoknął językiem.

– Uspokój się, siostra. Oboje są ze mną. Dlaczego pytasz?

Odetchnęłam zdenerwowana.

– Spotkajmy się w domu taty za dziesięć minut. Muszę wam coś powiedzieć.

Cisza.

– Wszystko w porządku? – zapytał zaniepokojony Harley.

Spojrzałam na Kane’a, który prowadził samochód, i z trudem przełknęłam ślinę.

– Tak, wszystko okej.

Mniej więcej.

– Dobra, widzimy się za dziesięć minut – zgodził się Harley.

Rozłączyłam się i schowałam telefon do torebki. Zajęłam się grzebaniem w niej, bo nie chciałam unosić wzroku. Wciąż nie mogłam uwierzyć, w jakiej sytuacji się znaleźliśmy.

– Zanim powiesz swojej rodzinie o dziecku… to czy możemy porozmawiać o tym sam na sam? Po tym, jak powiedziałaś mi wczoraj, nie mieliśmy okazji.

To wytrąciło mnie nieco z równowagi.

– Jasne… O czym dokładnie chcesz rozmawiać?

– Dobra. – Kane skinął głową bardziej do siebie niż do mnie. – Bądź ze mną szczera. Cieszysz się, że jesteś w ciąży?

Zamrugałam, lekko skonsternowana.

– Dlaczego o to pytasz?

Kane westchnął.

– Bo nie chcę, byś nosiła to dziecko, jeśli sama tego nie pragniesz.

Popatrzyłam na niego surowo.

– Nie poddam się aborcji, Kane. Nie zrobię tego, nawet jeśli będziesz tego chciał. Nie zamorduję niewinnego dziecka tylko dlatego, że byliśmy zbyt głupi, by się zabezpieczyć!

– Hej! – krzyknął. – Ja wcale tego nie sugerowałem. Przysięgam. Po prostu chciałem ci przypomnieć, że istnieje taka opcja, w razie gdybyś

czuła jakiś przymus, by mieć dziecko. Ale mówiąc szczerze, jestem zachwycony, że czujesz to samo, co ja.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Naprawdę? Nie mówisz tego tylko tak dla zasady?

– Mówię poważnie, skarbie. Nigdy nie sądziłem, że będę mieć dzieci, ale mówiąc szczerze, czuję się podekscytowany na tę myśl. I nawet nie potrafię wyjaśnić dlaczego. Cholernie się boję, ale jednocześnie bardzo się cieszę i chcę, żebyś ty też była szczęśliwa.

Odetchnęłam głęboko.

– Teraz jestem. Na początku nie byłam, bo skupiałam się na samych najgorszych scenariuszach, na przykład że źle zareagujesz albo że będę złą matką, ale teraz, gdy miałam chwilę, by się nad tym zastanowić, doszłam do wniosku, że się cieszę. Jeszcze tego w pełni nie przetrawiłam, ale jestem podekscytowana.

– Teraz już nie czuję mdłości ze strachu – przyznał Kane.

Zaśmiałam się i oparłam głowę o siedzenie.

– Nie zostawię cię samej z dzieckiem, wiesz o tym, prawda? – powiedział po chwili.

Musiałam na niego spojrzeć, bo jego pytanie zbiło mnie z pantałyku.

– Że co?

Kane zerknął na mnie i skinął głową w stronę mojego brzucha, a potem znowu skupił się na drodze.

– Nie zostawię ciebie i dziecka… Będę przy tobie przy każdym wydarzeniu. Nie będę ojcem, który nie interesuje się dzieckiem. Obiecuję.

Te słowa zapewniły mi niebywały spokój ducha, ale udałam, że to nic takiego.

– Och, jasne, jak chcesz. Na pewno będziesz dobrym ojcem.

To moje własne wątpliwe umiejętności w kwestii bycia matką mnie martwiły.

– Wszystko będzie dobrze. Wiem, że dziewczyny ciągle ci to powtarzają, ale naprawdę tak będzie. Zajmę się tobą. Wami.

To mnie zaciekawiło.

– Niby jak? – zapytałam.

Kane patrzył na mnie przez krótką chwilę, po czym zapytał:

– To znaczy?

– W jaki sposób chcesz zająć się mną i dzieckiem? – wyjaśniłam.

Moje pytanie było sarkastyczne i nieuprzejme. Nie chciałam, by tak wyszło, ale szczerze zainteresował mnie temat tej dyskusji.

– Wspierając cię…

– W jaki sposób? – przerwałam mu.

Kane zacisnął ręce na kierownicy.

– Finansowo, emocjonalnie… Zapewnię ci wszystko, czego będziesz potrzebowała.

Zamrugałam powiekami zdziwiona.

– Nie masz pracy i nie jesteśmy w związku, więc jak masz zamiar wesprzeć mnie finansowo i emocjonalnie?

Kane pokręcił głową.

– Nie musimy być parą, żebym przy tobie był. A o pieniądze nie musisz się martwić, okej?

– Nie – odparłam. – Przyjmuję ten emocjonalny aspekt, ale jeśli to ma wypalić, jeśli chcesz razem wychować to dziecko, to muszę wiedzieć, skąd pochodzą twoje pieniądze.

– Aideen – odezwał się Kane surowym tonem.

Wyprostowałam się i odparłam:

– Kane.

– Czy musimy teraz się tym zajmować? – zapytał rozdrażniony.

– Tak – odpowiedziałam. – Pewnie uważasz, że mamy mnóstwo czasu na tę rozmowę, ale niedługo pojawi się dziecko, a dzieci wymagają bardzo dużo uwagi i przygotowań jeszcze przed porodem. Jestem w trzecim miesiącu, więc pozostaje mi zaledwie sześć, by znaleźć jakieś mieszkanie, bo w moim obecnym jest miejsce tylko dla jednej osoby. Będę musiała kupić łóżeczko, wózek, przewijak, całą szafę ubrań, pieluszki, a właściwie górę pieluch, mokre chusteczki, kremy, balsamy, pudry, pościel, koce, fotelik samochodowy…

– Aideen! – przerwał mi Kane z krzykiem. – Łapię! Wiem, że jest wiele rzeczy, które musimy kupić, i wiele trzeba zrobić, ale ja się tym zajmę, okej? Po prostu mi zaufaj.

Nie byłam przekonana. Pokręciłam głową i odwróciłam się w stronę okna.

– Dlaczego w to nie wierzysz?

Obruszyłam się.

– Bo mówisz, że „mam ci zaufać” i „zajmiesz się wszystkim”, ale to wcale nie sprawia, że czuję się lepiej. Pracuję na pełen etat pięć dni w tygodniu i mam małe mieszkanie. Fakt, jest większe niż poprzednie mieszkanie Keeli, ale nie ma w nim wystarczająco dużo miejsca na wszystko, czego będę potrzebowała. Martwię się, okej? Nigdy wcześniej nikt na mnie nie polegał, a teraz będę musiała zadbać o małą istotę.

Kane milczał przez chwilę, po czym oznajmił:

– Możesz wprowadzić się do mnie. Jest taka opcja.

Tak szybko obróciłam głowę w jego stronę, że aż strzyknęło mi w szyi.

– To żart, prawda?

Kane zacisnął szczękę.

– Nie.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

– Nie jesteśmy w związku i myślisz, że mieszkanie razem jest dobrym rozwiązaniem?

Zagryzł wargi, a potem powiedział:

– Mieszkanie w jednym domu wcale nie oznacza, że do czegoś między nami dojdzie. Wierz mi lub nie, ale aktualnie skupiam się wyłącznie na moim dziecku, które rośnie w tobie. Teraz nawet nie potrafię myśleć o seksie ani o niczym innym.

Prychnęłam.

– Cóż, no to jest nas dwoje.

Kane westchnął.

– Nie chcę się kłócić. Nie o takie błahostki. Kiedy będziesz… to znaczy kiedy my będziemy mieć czas, by to wszystko przemyśleć, porozmawiamy o tym jeszcze, okej?

W tej chwili nie widziałam powodu, dla którego miałabym się z nim dalej kłócić, więc pokiwałam głową i siedziałam w milczeniu przez kilka następnych minut drogi. Nim się obejrzałam, stałam już przed drzwiami i wahałam się, bo nie wiedziałam, czy powinnam zapukać.

– Chcesz, żebym…

– Nie – przerwałam Kane’owi. – Poradzę sobie. Powiedz swoim braciom, żeby zostali w samochodzie.

Kane wymamrotał coś, chociaż nie wiem, co to było, ale uznałam, że się zgodził. Zrobiłam krok w stronę drzwi i już miałam zapukać, gdy nagle drzwi się otworzyły.

– Hej, czemu tak długo ci to zajęło? Przyjechaliśmy pięć minut temu.

Pięć minut temu?

– A jak wy się tu, do cholery, dostaliście? Rakietą?

Mój najstarszy brat James zaśmiał się, ale w tej chwili skupił wzrok za mną i zmrużył oczy.

– Slater – warknął James.

Szybko zasłoniłam Kane’a swoim ciałem.

– Proszę, przestań – błagałam brata. – To, co mam wam do powiedzenia, jest zbyt ważne.

James cofnął się w głąb domu, jakby chciał zrobić dla mnie przejście. Zauważyłam, że cały się spiął, aż żyły wyskoczyły mu na szyi i ramionach.

– Dziękuję – odparłam z ulgą.

James skupił wzrok za mną.

– Postaw nogę w tym domu, a cię znokautuję.

Z tymi słowami zniknął w korytarzu i udał się do kuchni.

Jęknęłam.

– Gorzej być nie mogło.

Kane parsknął śmiechem.

– Właściwie to mogło.

Zignorowałam go i weszłam do środka.

– To mi zajmie pięć minut. Możesz tu poczekać? – zapytałam, nie odwróciwszy się w jego stronę. Chciałam mieć oko na kuchnię, w razie gdyby bracia nagle z niej wypadli, chcąc zabić Kane’a.

– Jesteś pewna, że chcesz im to powiedzieć sama? – zapytał.

– Wszystkim powiedziałam sama, a to będzie bułka z masłem… Samo powiedzenie im jest łatwe, martwię się raczej o ich reakcję.

– Wszystko będzie…

– Nie waż się kończyć tego zdania.

– Dobrze – dokończył Kane.

Weszłam do domu i powiedziałam:

– To mi zajmie tylko chwilę.

Zamknęłam za sobą drzwi butem i ruszyłam powoli korytarzem. Zatrzymałam się przed kuchnią na chwilę, a potem weszłam do niej w uniesioną głową.

Okazywanie strachu poskutkuje tym, że zaatakują.

– Nie wierzę, że przyprowadziłaś tu Slatera! – Usłyszałam krzyk mojego drugiego brata Harleya.

Zamknęłam za sobą drzwi i odparłam:

– Ciebie też miło widzieć, starszy bracie.

– Skończ z tym gównem – syknął mój trzeci brat Dante. – Dlaczego on tu jest?

Unikałam z nimi kontaktu wzrokowego.

– Jest tu, ponieważ to, co mam wam do powiedzenia, dotyczy również jego.

– Jeśli powiesz, że z nim chodzisz, to zabiję go, a ciebie zamknę w pokoju na górze – poinformował mnie Harley z jadem w głosie.

A kim ja byłam? Roszpunką?

– Czy możecie usiąść? Proszę – spytałam najłagodniej, jak się dało.

Harley patrzył na mnie w milczeniu, oburzony, ale zrobił to, o co prosiłam.

– Co się dzieje, kochanie? – zapytał tata, który już siedział przy kuchennym stole.

Otworzyłam usta, ale szybko je zamknęłam, gdy zauważyłam, że brakuje jednego z moich braci.

– Gdzie jest Gavin?

Dante uniósł palec, każąc mi chwilę poczekać, a następnie odwrócił głowę i krzyknął:

– Gavin! Zaciągaj tu swoją dupę, ale już!

Skrzywiłam się, słysząc donośny głos Dantego.

– Sekundę! – odparł Gavin z góry.

– Co jest takiego ważnego, że kazałaś nam się tu zebrać? – zapytał Harley z ciekawością w głosie.

Widziałam, że kończyła mu się cierpliwość, ale nie miałam zamiaru pęknąć. Chciałam, by wszyscy moi bracia znaleźli się w tym pomieszczeniu, zanim ich poinformuję o ciąży.

– Ucisz się na chwilę i poczekajmy na Gavina.

– Gav! – zawołali mój ojciec i bracia jednocześnie.

Zero cierpliwości.

– Idę, do cholery! – warknął Gavin.

Usłyszałam kroki na schodach, a potem brat wszedł do kuchni, mając na sobie tylko bokserki.

Wywróciłam oczami.

– Naprawdę? Nie mogłeś założyć chociaż spodni?

– Wołali mnie, to jestem. Macie szczęście, że założyłem gacie. – Wzruszył ramionami i usiadł na krześle obok ojca. – Co tam?

Spojrzałam na Jamesa.

– Siadaj – nakazałam.

– Wolę postać – odparł i dalej stał oparty o szafkę.

Rzuciłam mu mordercze spojrzenie.

– James.

– Aideen. – Nawet nie mrugnął.

– Dlaczego musisz sprawiać tyle problemów? – odparowałam.

James wzruszył ramionami.

– Wiem, że nie spodoba mi się to, co masz do powiedzenia, więc wolę stać, gdy to usłyszę. Odpuść już.

Co za dupek.

– Dobra – wysyczałam.

Usłyszałam pukanie do frontowych drzwi i krzyknęłam:

– Jeszcze chwilę, Kane!

– Kane? – zapytał Gavin. – W sensie Slater? Co on tutaj robi?

James prychnął.

– Widzisz? Nawet nasz mały braciszek wie, że nie powinno go tu być.

Rozmasowałam skronie palcami.

– Jest tu ze mną, a więc chyba ma dzięki temu jakąś przepustkę.

– Wiedziałem, zaraz go… – warknął Harley.

– Nic nie zrobisz, bo nie jesteśmy razem. Nie jesteśmy w związku, okej? On tylko mnie tu przywiózł.

Harley się rozluźnił.

– No to po co tu przyjechał?

O Boże.

Dłonie zaczęły mi się pocić.

– Obiecajcie, że nie zrobicie czegoś głupiego, gdy wam powiem, dobrze?

– Czy chodzi o mnie? – zapytał Gavin, a jego twarz zbladła ze zmartwienia.

Chce należeć do gangu, ale nie może zebrać się na odwagę i powiedzieć o tym braciom?

Co za mała cipa.

Rzuciłam mu wrogie spojrzenie.

– Nie. Ten temat zostawmy na inny dzień.

Wszyscy bracia i ojciec spojrzeli na Gavina.

– O czym wy mówicie? – zapytał Harley.

Gavin machnął ręką.

– To nic ważnego. Chcę wiedzieć, co Aideen ma nam do powiedzenia. To dopiero musi być ważne.

A to mały gnój. Specjalnie przypomniał im o mnie, by go nie męczyli.

– Aideen.

Podskoczyłam, gdy usłyszałam głos ojca.

– Najpierw mi obiecajcie – nalegałam.

– Obiecujemy – odparli Gavin, Dante i ojciec.

James i Harley milczeli.

– A wy dwaj?

– Nie będę składać obietnicy, którą mogę złamać, więc zacznij mówić, co masz do powiedzenia, zanim się wkurzę. Mówię poważnie, Aideen.

Spojrzałam na niego, oburzona, ale pokiwałam głową.

– Okej, a więc… jestem w ciąży.

Cisza.

– Będę mieć dziecko.

Dalej cisza.

– A Kane… jest ojcem.

Znów cisza.

– Ale nie jesteśmy razem. To była tylko jedna głupia noc, ale oboje jesteśmy gotowi na to, by wychować dziecko… James!

Ścisnęło mnie w sercu, gdy James nagle wybiegł z kuchni i dopadł do drzwi wyjściowych. Pobiegłam za nim. Słyszałam, jak reszta braci i ojciec wstają od stołu, szurając krzesłami i podążają za mną.

James otworzył drzwi i ruszył w stronę Kane’a, który stał na końcu ogrodu i rozmawiał z Nikiem. Usłyszawszy zamieszanie, obrócił się i przyjął obronną pozę, gdy tylko zobaczył Jamesa.

Uniósł ręce przed siebie i powiedział:

– Hej, możemy o tym poroz…

James przerwał Kane’owi, uderzając go pięścią w twarz.

– Przestań! – krzyknęłam i złapałam się za głowę.

Patrzyłam na sytuację, jakby działa się w zwolnionym tempie. Kane pochylił się i powalił mojego brata na ziemię. Nico przeskoczył przez ogrodzenie. Dante rzucił się w jego stronę, gdy tylko to zobaczył. Nico go dopadł i wymierzył mu potężny cios.

Widziałam, że Ryder i Alec, którzy stali po drugiej stronie ulicy przy samochodzie, biegną w naszą stronę, gdy Gavin i Harley ruszyli do ataku. Krzyknęłam, by przestali, i dopiero gdy zaczęłam łapać z trudem powietrze, zauważyłam, że płaczę. Nie myślałam o sobie, gdy ruszyłam i położyłam ręce na plecach Kane’a, chcąc go odciągnąć od mojego brata, którego tak mocno bił po twarzy, że zaraz mogła mu pęknąć czaszka.

– Kane! – wrzasnęłam. – Zabijesz go! Przestań!

– Aideen! – krzyknął James. – Odsuń… się!

James dawał sobie radę z Kane’em i też wymierzał ciosy, lecz Kane… był jak zwierzę. Gdy obserwowałam go w akcji, robiło mi się niedobrze. Uderzyłam go po plecach i kopnęłam mocno w bok, mając nadzieję, że zostawi mojego brata.

Tyle że to nie działało.

Odnosiłam wrażenie, że Kane w ogóle nie odczuwa bólu. Myślałam, że to Nico był bezlitosnym wojownikiem, ale Kane prezentował zupełnie inny poziom. Wymierzał solidne ciosy i przyjmował równie mocne, jakby były

co najwyżej lekkim pstryknięciem. Krzyczałam do niego, ale on mnie nie zauważał. Zupełnie jakby wyłączył się i skupiał tylko na Jamesie.

Na swoim celu.

Ale ja się nie poddawałam. Popchnęłam Kane’a, starając się odciągnąć go od Jamesa, ale udało mi się co najwyżej rozedrzeć jego koszulkę. Ujrzałam poharatane, pobliźnione plecy. Niektóre blizny były małe i jasnoróżowe, a inne duże i fioletowe.

– O mój Boże – wyszeptałam.

Co, do licha, mogło spowodować takie obrażenia?

Zapomniałam o tym na chwilę, odrzuciłam koszulkę i uderzyłam Kane’a w tył głowy.

– Odwal się od mojego bra… – urwałam, gdy Kane uniósł rękę, chcąc zamachnąć się po raz kolejny na Jamesa i przez to uderzył mnie łokciem w twarz. Upadłam na ziemię.

– Wystarczy!

Kuliłam się przez chwilę na ziemi, a potem wstałam i spojrzałam na ojca, który wyszedł właśnie z domu z metalowym kijem bejsbolowym w ręce. Kierował się prosto w stronę Kane’a i Jamesa. Teraz to mój brat był górą i przygniatał Kane’a do ziemi. Ojciec złapał mojego brata za szyję i ściągnął go z napastnika.

James poleciał na ziemię, a Kane już się podnosił, jednak ojciec przyłożył koniec kija do jego twarzy i przyciągnął tym jego uwagę. Kane potrząsnął głową i zamrugał, po czym uniósł ręce.

– Skończyłem.

– Oczywiście, że skończyłeś, do kurwy nędzy – warknął mój ojciec. Ominął go, uderzył Aleca w tył głowy i kopnięciem zrzucił go z mojego młodszego brata.

Gavin był cały pokryty krwią. Alec miał tylko dwa rozcięcia na twarzy. Przynajmniej mój młodszy brat dał mu jakoś radę. Potem przyszedł czas na Dantego i Rydera – Dante i Harley najwyraźniej zmienili przeciwników w trakcie walki – którzy zadawali sobie ciosy. Ciężko było stwierdzić, kto wygrywał, bo oboje wyglądali na nieźle pokiereszowanych. Ojciec musiał się trochę wysilić, by rozdzielić Harleya i Nica, ale w końcu mu się to udało.

Gdy walki się skończyły, ojciec wskazał na samochód stojący po drugiej stronie drogi.

– Wsiadajcie do samochodu i wynoście się stąd. I nigdy nie wracajcie.

Po tych słowach odwrócił się do mnie i zapytał łagodnym głosem:

– Wszystko w porządku?

Przyłożyłam rękę do twarzy, ale pokiwałam głową.

Kane spojrzał na mnie zszokowany.

– C-co się stało?

– Uderzyłeś ją łokciem, ty skurwysynie – warknął tata przez ramię. – A teraz zbierajcie się stąd, zanim wykorzystam ten kij.

Kane zachwiał się. Zauważyłam, że jego twarz pobladła mimo opuchlizny i ran.

– O Jezu, Aideen, ja nigdy bym… tak mi przykro, laleczko.

Odwróciłam się w jego stronę.

– Odejdź, Kane.

– Ale dziecko…

– Dziecko będzie w moim brzuchu jeszcze przez kilka miesięcy. Ale dzisiaj masz stąd odejść. Nie mogę na ciebie patrzeć.

Kane ani drgnął.

– On pierwszy mnie uderzył.

Odsunęłam rękę od pulsującego policzka i spojrzałam na niego.

– Moi uczniowie też mi się tak tłumaczą i nie uchodzi im to na sucho, więc nie myśl, że tobie pójdę na rękę.

– Kane chciał tylko pogadać, Aideen – wtrącił się Ryder. – To twój brat tak się napalił na walkę… nie Kane.

Spojrzałam na niego i zapytałam:

– A czy chociaż na sekundę przestałeś bić mojego drugiego brata, by popatrzeć na Kane’a? Krzyczałam na niego i próbowałam go powstrzymać, ale on zupełnie nie zwracał na mnie uwagi. Zachowywał się jak zwierzę i jeśli mój tata by go nie powstrzymał, to zabiłby mojego brata.

James stęknął, nie zgadzając się z moimi słowami. W tej chwili miałam gdzieś jego męską dumę, bo myślałam tylko o bezpieczeństwie jego oraz moich pozostałych braci.

– Przepraszam – powiedział Kane do mnie, nie do mojego brata.

Pokręciłam głową.

– Nie chcę tego słuchać. Masz się stąd wynosić.

On nadal się nie ruszał.

– Jeśli poprosi cię o to jeszcze raz, chłopcze, to pożałujesz – zagroził mój ojciec.

Ryder podszedł do Kane’a, patrząc spode łba na Harleya, który obserwował każdy jego ruch.

– Bracie – powiedział Kane delikatnie. – Chodźmy już.

– Nie mogę jej tu zostawić – odparł Kane, nie odrywając ode mnie wzroku.

Przyłożyłam dłoń do policzka.

– Po prostu wracaj już do domu, Kane.

Odwróciłam się i ruszyłam w stronę drzwi, ignorując zarówno Kane’a, który wołał mnie po imieniu, jak i moich braci, którzy krzyczeli, by spadał. Poszłam na górę do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Przekręciłam zamek, by nikt nie wszedł.

Przewróciłam oczami i opuściłam deskę, po czym usiadłam na niej – gdy starsi bracia już się wyprowadzili, nigdy nie udało mi się nauczyć ojca i Gavina, by opuszczali deskę. Pochyliłam się, ukryłam twarz w dłoniach i westchnęłam. Potarłam oczy i skrzywiłam się, gdy poczułam pulsujący ból w policzku.

– Cholera – mruknęłam do siebie i wstałam.

Podeszłam do umywalki, odkręciłam kran i umyłam trzęsące się ręce. Motywowałam się w myślach, by spojrzeć w lustro, wzięłam kilka głębszych oddechów, a gdy w nie w końcu spojrzałam, zaczęłam żałować, że to zrobiłam.

– Och, nie – jęknęłam.

Miałam opuchniętą kość policzkową. Już pojawił się siniak, rozciągając się aż do policzka. Był fioletowy. Przypomniało mi się, jak dwa lata temu w klubie również zarobiłam takiego siniaka. To też była wina Kane’a, czy może Aleca? Nieważne, na pewno któryś z nich był winny. Jakaś laska, którą przeleciał jeden z nich, wkurzyła się i uderzyła mnie, bo myślała, że chciałam zająć jej miejsce w łóżku, z głową do dołu i wypiętym tyłkiem.

Żałosne.

Pokręciłam głową, by oczyścić myśli, i skupiłam się na swoim odbiciu.

– Jak ja to ukryję? – zastanawiałam się na głos.

Ostatni raz miałam posiniaczoną twarz w trakcie przerwy semestralnej, więc nie musiałam się martwić tym, że dzieci mnie zobaczą. Ale teraz semestr już się zaczął.

Będę musiała zakryć to makijażem.

Miałam tylko nadzieję, że siniak nie ściemnieje jeszcze bardziej w ciągu następnych kilku godzin. Jeśli będzie dość jasny, to uda mi się go zamalować. W przeciwnym razie przyciągnę uwagę kolegów z pracy i uczniów.

– Co za głupki z tych moich braci! – westchnęłam, oglądając twarz w lustrze. – Co za głupek z tego Kane’a!

Opuściłam ręce i mocno chwyciłam za kant umywalki. Odetchnęłam głęboko, by się uspokoić. Miałam wystarczająco zmartwień i bez tego sporu mojej rodziny ze Slaterami.

Nie chciałam się z ich powodu denerwować. I nie miałam zamiaru od nikogo wysłuchiwać wyrzutów, a już na pewno nie od mojej rodziny. Koniec, kropka. Nie potrzebowałam stresu.

Pokiwałam głową do swojego odbicia i wyszłam z łazienki. Zeszłam po schodach i udałam się do kuchni, gdzie znalazłam ojca, który właśnie opierdalał moich braci.

Wkurzyłam się, gdy zobaczyłam, jak mocno został pobity Gavin. Żaden z braci nie był moim ulubionym, ale z nim zdecydowanie miałam bliższą relację ze względu na to, że po śmierci mamy pomagałam tacie go wychować. Fakt, gdy Gavin się urodził, miałam tylko sześć lat, więc nie byłam w stanie zrobić wiele, ale starałam się, jak mogłam. Wiedziałam, że nie mogę narzekać, ciągle zabiegać o uwagę ojca i stwarzać problemów. W końcu zaakceptowałam fakt, że nie byłam już małym dzieckiem i że w mojej rodzinie doszło do poważnej zmiany.

Więc przyjęłam to na klatę.

Gdy skończyłam dziesięć lat, a Gavin cztery, potrafiłam już zrobić mu coś do jedzenia, umyć go i ubrać, a poza tym często się z nim bawiłam i wszędzie mi towarzyszył. Idąc do szkoły, odprowadzałam go do przedszkola, a po lekcjach odbierałam z niego, wracając do domu. Jeden

z naszych starszych braci zazwyczaj podążał za nami, by upewnić się, że na czas dotarliśmy na lekcje i by zadbać o nasze bezpieczeństwo. Myślę, że po prostu pozwalali mi wierzyć, że sama odprowadzałam i przyprowadzałam Gavina z przedszkola, żebym czuła się za niego odpowiedzialna.

Wiedziałam, że bracia za mną chodzili, ale nigdy im się do tego nie przyznałam. Nie mogłam ich winić za to, że zależało im na bezpieczeństwu rodzeństwa. Więc nie byłam na nich zła… Co innego, kiedy robią coś zupełnie kretyńskiego, jak na przykład biją się przeze mnie z innymi facetami.

– Ja ich opatrzę – powiedziałam do taty i wyjęłam spod zlewu apteczkę.

– Nie zasługujecie nawet, żeby się nad wami użalać, wy małe gnojki – burknął ojciec.

– Jazu, tato. A co mieliśmy zrobić? Przecież to Slaterowie! – odparował James.

– Gówno mnie obchodzi, kim są, powinniście okazać więcej szacunku siostrze, a nie traktować ją jak dziecko, które nie potrafi poradzić sobie w sytuacji, w której się znalazło. Przecież ona ma dwadzieścia osiem lat.

Tak jest, tato!

Odsunęłam się od ojca, gdy ten nagle przestał krążyć po kuchni i podszedł do Jamesa, by kopnąć go w nogę.

– A to za to, że przez ciebie ojciec dziecka uderzył Aideen w twarz.

– Tato! – syknął James i pochylił się szybko, by rozmasować obolałe miejsce.

Uśmiechnęłam się z zadowoleniem.

James rzucił ojcu spojrzenie pełne wyrzutu, ale nic nie powiedział. Miał trzydzieści cztery lata, jednak wiedział, że jeśli chodzi o naszego ojca, to wiek nie miał znaczenia. Jeśli chłopak pyskował lub nie słuchał go, to i tak za to oberwał. Podobnie jak reszta braci. Byli o wiele lepiej zbudowani od

ojca, ale on zawsze potrafił ich szybko ustawić do pionu. Zaśmiałam się na głos, a James spojrzał na mnie, jakby chciał mnie zabić.

– Nie patrz tak na mnie. To właśnie ty sprawiłeś, że moje życie będzie dziesięć razy trudniejsze.

– Chcesz powiedzieć, że to mnie winisz? – zapytał wkurzony James.

– Właśnie tak – warknął ojciec. – I ja też cię winię.

James wyrzucił ręce w powietrze, sfrustrowany.

– Broniłem mojej siostrzyczki i jeszcze dostaję za to opierdol? Zajebiście.

– Uderzyłeś Kane’a, bo miałeś ku temu własne powody, więc nie udawaj, że zrobiłeś to, by bronić mojego honoru. Mam dwadzieścia osiem lat. Rodzina nie powinna przysparzać mi tego typu problemów.

Odwróciłam się od Jamesa i podeszłam do Gavina, który przykładał rękę do swojej zakrwawionej twarzy. Otworzyłam apteczkę pierwszej pomocy i poszłam po miskę z wodą. Wrzuciłam do niej trochę lodu z zamrażalki i wzięłam czystą szmatkę.

– Spójrz na mnie – powiedziałam do Gavina, gdy znowu do niego podeszłam.

Gavin zrobił to, o co go prosiłam. Prawie się nie skrzywił, gdy zamoczyłam materiał w wodzie z lodem i zaczęłam oczyszczać jego rany na twarzy. Byłam na niego zła, ale nie za samą walkę, bo przecież chciał tylko pomóc braciom. Wkurzałam się o to, że rzucił się akurat na Aleca, który na ogół był słodki jak cukierek, ale kiedy trzeba, potrafił się bić. Twarz Gavina była tego doskonałym przykładem.

– Ale z ciebie teraz twardziel, co? – mruknęłam do Gavina.

Gavin zerknął kątem oka na braci i ojca. Rozluźnił się trochę, gdy zauważył, że nie zwracali na nas uwagi.

– Dlaczego się tak denerwujesz? Przecież i tak prędzej czy później się dowiedzą.

Gavin jęknął.

– Powiesz im?

Wzruszyłam ramionami.

– To zależy.

– Od czego? – zapytał mój głupi brat.

Pochyliłam się nad nim.

– Od tego, czy opuścisz kręgi Brandona z własnej woli, czy będę musiała cię stamtąd wyciągać.

Gavin odsunął się ode mnie gwałtownie.

– Niech cię szlag, Aideen.

Świerzbiła mnie ręka, by mu przyłożyć, ale powstrzymałam się i położyłam mu ją na ramieniu.

– Kocham cię i muszę dbać o to, byś nie był częścią takiego życia, w końcu jestem twoją…

– Siostrą! – warknął Gavin, przerywając mi. – Jesteś moją siostrą, a nie matką.

Przełknęłam ból, który wywołały we mnie słowa Gavina, i wzruszyłam ramionami, by nie dać tego po sobie poznać.

– Masz rację, nie jestem naszą mamą. Nigdy jej nie miałeś, ale ja jestem najbliżej tej roli. Może lepiej sobie o tym przypomnij.

Przycisnęłam mocno wacik do rozciętej rany na brwi Gavina, a on syknął z bólu. Przemyłam resztę jego twarzy i oddałam apteczkę braciom, by też mogli doprowadzić się do porządku.

– Cóż… – zaczął James siedzący po drugiej stronie stołu. – To kiedy będziesz mieć… to dziecko?

Cholera, ale to dziwnie brzmiało.

Odchrząknąłem i powiedziałam:

– Za sześć miesięcy. Jestem teraz w trzecim, więc już niedługo będzie to widać.

– Co masz na myśli? – spytał Dante.

Zaśmiałam się i odsunęłam od Gavina.

– To znaczy, że urośnie mi brzuch.

– Och, racja – odparł Dante i przyłożył sobie do szczęki paczkę mrożonego groszku.

– Za sześć miesięcy… to będzie w styczniu – zauważył Gavin.

Uśmiechnęłam się.

– Tak. I nie uwierzycie, na kiedy wyznaczono mi termin porodu.

Bracia również się uśmiechnęli.

– W dzień urodzin mamy?

– Dokładnie tak. Dacie wiarę? Ze wszystkich dni, w których mogłoby się urodzić dziecko, moje przyjdzie na świat w dniu urodzin mamy.

– Mówiłem, że ona nad tobą czuwa… Nad wami wszystkimi. – Spojrzałam na tatę, który stanął obok i otoczył mnie ramionami. – Gratuluję, maleńka.

Odwzajemniłam jego uścisk.

– Dzięki, tatusiu.

– No właśnie, gratulacje, siostra – odezwał się Harley.

Uśmiechnęłam się i odsunęłam od ojca. Wtedy zauważyłam, że bracia szli w moją stronę. Zachichotałam, gdy wszyscy mnie otoczyli i zamknęli w grupowym uścisku.

– Będziemy wujkami! – powiedział Gavin, ciesząc się jak dziecko.

Zaśmiałam się i podeszłam do zlewu, by nalać sobie szklankę wody.

– Tak, podobnie jak bracia Slater… Więc doceniłabym, gdybyście nie atakowali ich, kiedy spotkacie się w przyszłości.

James uśmiechnął się złośliwie.

– Niczego nie mogę obiecać.

Pokręciłam głową.

– Wszystko stanęło na głowie, dla mnie i dla Kane’a również. Proszę, weźcie to pod uwagę. On dopiero co wrócił ze szpitala.

– A co się stało? – zapytał Harley.

– Okazało się, że ma cukrzycę – wyjaśniłam.

Ojciec pokręcił głową, patrząc na Jamesa.

– Przecież nie wiedziałem, że jest chory! – krzyknął na swoją obronę James.

Westchnęłam.

– Poza tym wcale się nie bił, jakby był chory.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu. Bracia i ojciec dołączyli do mnie.

Kilka następnych godzin upłynęło nam na rozmowie. Wspominaliśmy przeszłość i rozmawialiśmy o przyszłości, śmiejąc się przy tym. Około dziewiątej poczułam, jak ogarnia mnie zmęczenie. Harley zaoferował, że odwiezie mnie do domu, a ja z chęcią na to przystałam. Przytuliłam wszystkich na do wiedzenia i powiedziałam, że są fiutami, ale i tak ich kocham.

Harley odwiózł mnie do domu i odprowadził pod same drzwi mieszkania. Chciałam zaprosić go na filiżankę herbaty, ale odmówił, bo widział, że byłam padnięta. Odszedł, gdy byłam już w środku, za zamkniętymi na klucz drzwiami.

Przez kilka minut byłam spokojna i pozbierana, a potem nagle łzy wypełniły moje oczy i spłynęły po policzkach. Nie mogłam tego powstrzymać. Nie byłam beksą – w końcu dorastałam z czwórką braci i ojcem, więc to mnie trochę wzmocniło – ale tym razem nie mogłam wytrzymać, bo sytuacja zrobiła się za ciężka.

Będę mieć dziecko, a moja rodzina nienawidzi ojca tego dziecka.

Spojrzałam w sufit i wydukałam:

– Mamo, nie wiem, jaką grę prowadzisz, ale mnie ona nie bawi.

Niemal słyszałam w głowie głęboki śmiech matki i na chwilę mnie to uspokoiło. Poszłam do kuchni, włączyłam światło i położyłam torebkę na kuchennym stole. Nalałam wody do czajnika i postawiłam go na gazie.

Potrzebowałam herbaty.

Właściwie to wolałabym coś mocniejszego, ale biorąc pod uwagę fakt, że byłam w ciąży, od teraz herbata musiała stać się moim jedynym kojącym nerwy trunkiem. Wiedziałam już, że będę ją pić litrami.

ROZDZIAŁ 12

Aideen? Otwieraj, to ja.

Zamrugałam i w końcu otworzyłam oczy. Uśmiech cisnął mi się na usta, gdy wstałam i poszłam otworzyć drzwi mojej najlepszej przyjaciółce.

– Tak bardzo mi przykro, kochana – powiedziała Keela i weszła do mojego mieszkania. Przytuliła mnie mocno i dodała: – Gdybym wiedziała, to przyszłabym do ciebie jeszcze rano.

Odwzajemniłam jej uścisk i odparłam:

– Wszystko w porządku.

– Wcale, kurwa, nie jest w porządku – krzyknęła i odsunęła się ode mnie.

Zamknęła drzwi i pociągnęła mnie w stronę salonu. Usiadłyśmy na kanapie. Podwinęłam nogi pod tyłek, a Keela zrobiła to samo.

– Popatrz tylko na swoją twarz! – sapnęła Keela.

Machnęłam ręką.

– To był wypadek.

– Przysięgam, że przyjechałabym rano, ale chłopaki pojechali do domu Nica i Bronagh, by się opatrzyć, i wrócili dopiero dwadzieścia minut temu. Pomyśleli, że będzie lepiej, jeśli usłyszymy o zajściu, gdy obmyją się z całej tej krwi.

Wspomnienia walki wypełniły moje myśli.

Zadrżałam i otoczyłam się ramionami.

– To było straszne, Kay. Tłukli się bez opamiętania. Wszyscy moi bracia będą mieli śliwy pod oczami.

– Chłopaki też mają siniaki na twarzy i opuchliznę. Kane i Ryder mają tak opuchnięte szczęki, że sińce sięgają kości policzkowych. Nico mówił, że nie mógł zatamować krwawienia z nosa i ma podbite oko, a Alec… cóż, on ma tylko dwa rozcięcia. W porównaniu z innymi wygląda idealnie.

Nie mogłam powstrzymać się od drwiącego uśmiechu.

– To dlatego, że Gavin się z nim bił, idiota jeden.

– Pomagał tylko swoim braciom, a Alec robił dokładnie to samo. Oboje są siebie warci.

– Mężczyźni.

– Właśnie.

Siedziałyśmy przez chwilę w milczeniu, aż Keela w końcu odezwała się pierwsza:

– Sądząc po tej całej przemocy, zakładam, że twoi bracia nie przyjęli dobrze informacji o tym, że Kane jest ojcem twojego dziecka?

Wybuchnęłam niespodziewanym śmiechem.

– Można tak powiedzieć.

Keela uśmiechnęła się do mnie.

– A który był najbardziej wkurzony?

– James – westchnęłam. – On nienawidzi Slaterów, podobnie jak pozostała trójka, a teraz nie znosi ich też mój ojciec. Groził Kane’owi kijem bejsbolowym.

Keela wciągnęła powietrze ze świstem.

– Tym metalowym?

– Właśnie tym.

– Ja pierdzielę.

– Zgadzam się z tobą.

Keela pokręciła głową.

– Nie rozumiem, dlaczego takie sytuacje przytrafiają się chłopakom. Jakby w ogóle nie potrafili ze sobą rozmawiać.

– Dzień, w którym oni zaczną obgadywać problem, będzie dniem, w którym świnie zaczną latać.

– Masz rację.

Uśmiechnęłam się, ale to był lekko wymuszony uśmiech, a z bólu nie mogłam go zbyt długo utrzymać.

– Zostajesz tu na weekend?

Pokiwałam głową.

– Bez obrazy, ale chcę przez chwilę pobyć sama, by przemyśleć to wszystko. Wciąż nie mogę uwierzyć, że jestem w ciąży. To jakieś szaleństwo.

Keela wydała z siebie krótki pisk.

– Ale jestem podekscytowana.

Uśmiechnęłam się szczerze.

– To może być prawdziwy przełom w kwestii dzieci w rodzinie Slaterów.

Keela pokiwała głową.

– Możliwe. Bardzo cieszę się z tego, że z Alekiem się z niczym nie spieszymy, ale założę się, że gdy twoje dziecko się urodzi, to ja będę chciała przyspieszyć cały proces, a nie Alec.

Zachichotałam.

– Liczy się tylko to, żebyś była szczęśliwa.

– Pracuję nad tym – powiedziała Keela. – Miałam w tym tygodniu cztery sesje z psychologiem i pomogły mi. Omawiam z nim wszystko, więc czuję się już lepiej. Znacznie lepiej. Od czterech nocy nie śnią mi się koszmary. To chyba dobry znak.

Wyciągnęłam rękę i uścisnęłam jej dłoń.

– Będzie tylko lepiej. Nim się obejrzysz, te okropne koszmary staną się jedynie złym wspomnieniem.

Keela uśmiechnęła się i machnęła ręką.

– Dobra, wystarczy gadania o mnie, wróćmy do ciebie.

Jęknęłam.

– Może lepiej nie.

– No weź przestań, jesteś w ciąży. To naprawdę coś.

– Wierz mi, jestem tego w pełni świadoma – mruknęłam.

Keela milczała przez chwilę, a potem spytała:

– Jesteś pewna, że chcesz je zatrzymać?

– Dziecko? – spytałam, zaskoczona jej pytaniem. – Oczywiście, przecież już ci to mówiłam.

Keela uśmiechnęła się szeroko.

– Wiem, ale chciałam się upewnić. Będę cię wspierać, niezależnie od decyzji, jaką podejmiesz, ale cieszę się, że naprawdę chcesz je zatrzymać. Nie mogę się doczekać, aż zostanę ciocią.

Zamrugałam powiekami zdziwiona.

– W ogóle nie myślałam o oddaniu dziecka do adopcji. O aborcji również nie. Zastanawiałam się tylko nad mieszkaniem, pieniędzmi... i powiedzeniem rodzinie Kane’a i mojej.

Keela zachichotała.

– To normalne. Nie byłabyś człowiekiem, gdybyś nie martwiła się tym, czy poradzisz sobie finansowo z dzieckiem. Ale wiem, że dasz radę. Masz dobrze płatną, stałą pracę.

Nadal nie byłam przekonana.

– Pewnie tak, a poza tym odnoszę wrażenie, że nie pozbędę się Kane’a, nawet jeśli będę próbować. Mam przeczucie, że przyjechał tu z tobą, tylko kazałaś mu czekać na dole.

Keela popatrzyła na mnie, oniemiała.

– Masz moce Jedi czy coś?

– Tak.

– Ale poważnie, skąd wiedziałaś, że jest na dole?

Wzruszyłam ramionami.

– Powiedziałam mu, że ma zostawić mnie w spokoju, więc jestem pewna, że zrobił dokładnie na odwrót. On jest jak jego bracia: nigdy nie słucha, co się do niego mówi.

– Teraz zaczęłam się bać – stwierdziła Keela, patrząc na mnie, jakbym była samym Obi-Wanem.

Zaśmiałam się.

– Kiedy miałaś zamiar mi powiedzieć, że on tu jest?

Wzruszyła ramionami.

– Chciałam najpierw ocenić, jak się czujesz. Myślałam, że będziesz wkurzona, ale wydajesz się… smutna.

Spojrzałam na nią krzywo.

– Nie jestem smutna, tylko przytłoczona. Ostatnie dwadzieścia cztery godziny były prawdziwym piekłem. Chcę, by to się już skończyło.

Nagle rozległo się ciche pukanie do drzwi, a Keela wydała z siebie dźwięk niezadowolenia.

– Mówiłam mu, że ma poczekać w samochodzie.

Puściłam do niej oczko.

– A nie mówiłam? On jest jak jego bracia.

Keela westchnęła i wstała z kanapy.

– Mam go spławić?

– Możesz spróbować. Jestem ciekawa, ile czasu zajmie mu przedarcie się do środka.

Keela zaśmiała się cicho i podeszła do drzwi. Otworzyła je i natychmiast położyła rękę na piersi Kane’a, gdy ten postawił nogę w mieszkaniu.

– Ona nie chce cię widzieć.

– Trudno, bo zobaczy się ze mną, czy jej się to podoba, czy nie.

– Nie zmuszaj mnie, bym zadzwoniła po braci, Kane! – zawołałam.

– Bo ostatnim razem tak dobrze na tym wyszłaś, co nie? – syknął.

Keela wrzasnęła:

– Nawet nie myśl, że wejdziesz tu i zaczniesz pierdolić od rzeczy. Ona przeszła już wystarczająco wiele. Jest zestresowana, a twoja obecność nie pomaga. Nie możesz chociaż raz zrobić tego, o co cię prosi i wyjść?

– Nie.

Rozbawiło mnie to.

– Co cię tak śmieszy? – warknął Kane.

– Ty – odpowiedziałam, wciąż się śmiejąc. – Bo jesteś takim dupkiem, a w dodatku przewidywalnym.

– Naprawdę powinieneś już sobie… Hej! Kane, przestań!

Wytrzeszczyłam oczy, gdy zobaczyłam, że Kane wszedł do mieszkania… i zatrzasnął drzwi przed nosem Keeli, która jakimś cudem stała na korytarzu.

– Jesteś trupem, Slater. Rozumiesz? TRUPEM! – krzyczała zza drzwi.

Kane prychnął pogardliwie i przekręcił klucz w drzwiach.

– Mów, co chcesz, krasnalu.

Keela wrzasnęła i uderzyła pięściami w drzwi.

– Dzwonię po Aleca i Nica. Zaraz po ciebie przyjadą!

– Powodzenia.

Pokręciłam głową.

– Jaki jest cel twojej wizyty? Ja cię po prostu będę ignorować, a gdy Keela cię dopadnie, to cię zabije.

– Nie martwię się Keelą Daley, laleczko.

A powinieneś.

– Kane, jestem wrakiem człowieka po całym dniu myślenia o tym, co stało się rano. Padam na twarz. Chcę po prostu iść do łóżka i nie wychodzić z niego do poniedziałku.

Wstałam i ruszyłam wąskim korytarzem prowadzącym do mojej sypialni, ale Kane stanął przede mną i wyglądało na to, że nie zamierza się ruszyć.

– Czy możesz przynajmniej na mnie spojrzeć?

Westchnęłam.

– Po prostu zejdź mi z drogi.

– Nie.

– Kane – powiedziałam z naciskiem.

– Aideen – odparł spokojnym głosem.

Zacisnęłam dłonie w pięści.

– Celowo próbujesz mnie wkurzyć. Przesuń się już.

– Nie zrobię tego, dopóki mnie nie wysłuchasz.

Sfrustrowana wyrzuciłam ręce w powietrze i odwróciłam się do niego plecami.

– Nie interesuje mnie, co masz do powiedzenia. Jesteś świnią, tak jak twoi bracia. I moi. Nie szanujesz mnie…

– Gówno prawda! Cholernie cię szanuję.

Zaśmiałam się z powagą.

– To dlatego zawsze się kłócimy? To wiąże się z tym twoim szacunkiem?

– Kłócimy się, bo takie mamy charaktery. To rodzaj gry wstępnej.

Sapnęłam oszołomiona.

– Gry wstępnej? Czy to sobie żarty stroisz?

Wstrzymałam oddech, gdy Kane chwycił mnie za ramiona i odwrócił twarzą do siebie.

– Ja nie żartuję. Doskonale wiesz, dlaczego ze sobą walczymy.

– Nie, ale możesz mnie oświecić.

– To dlatego, że pragniesz mnie tak bardzo, jak ja ciebie.

Seks.

Zawsze musi chodzić o seks.

– Seks z tobą doprowadził do mojej ciąży, więc na razie wolę żyć w celibacie. Dziękuję ci bardzo.

Kane ujął mój podbródek i uniósł mi głowę, bym na niego w końcu spojrzała. Ja jednak wolałam skupiać wzrok na jego posiniaczonej szczęce i podbitym oku.

– Seks nie zawsze prowadzi do ciąży. Tej nocy straciłem czujność. Po prostu jest w tobie coś takiego… Musiałem się w tobie znaleźć i nie potrafiłem myśleć o niczym innym.

Jak długo będzie jeszcze wspominał tę noc, do cholery?

Zacisnęłam zęby i poczułam, że moja twarz robi się czerwona.

– To była chwila mojej własnej głupoty.

Kane rzucił mi wkurzone spojrzenie.

– Ta chwila trwała dość długo, bo w tracie kilku godzin zdążyliśmy powtórzyć ją trzy razy.

Odwróciłam od niego głowę.

– Już o tym rozmawialiśmy. To się nie stanie ponownie. Mamy większe problemy niż kłócenie się czy seks. Jestem w ciąży z twoim dzieckiem, Kane. To poważna sytuacja.

Jego twarz stężała.

– Doskonale wiem, że to poważna sytuacja. Myślisz, że przyszedłbym tutaj, gdyby było inaczej?

Pokręciłam głową.

– Jesteś tutaj, bo mnie uderzyłeś i czujesz się z tego powodu winny.

Kane skupił wzrok na moim opuchniętym policzku, który teraz pokrywał ciemny siniak. Uniósł rękę i delikatnie przesunął palcami po obolałym miejscu na mojej twarzy. Skrzywiłam się lekko, a on zmrużył oczy.

Uniósł drugą rękę i ujął moją twarz, pochylając głowę. Zamarłam, bo nie byłam pewna, co robić.

– Kane?

Przełknęłam ślinę.

– Tak bardzo przepraszam.

Zamrugałam oczami.

– Okej.

– Wcale nie jest okej – odpowiedział natychmiast. – Uniosłem rękę na kobietę, która nosi moje dziecko… Brzydzę się sobą.

O Boże.

– Posłuchaj, jestem bardziej wkurzona tym, że wdaliście się w bójkę z moimi braćmi, niż tym, że mnie uderzyłeś. Nie chciałeś tego zrobić. To moja wina, bo próbowałam powstrzymać ciebie i Jamesa.

Kane opuścił ręce i uniósł głowę.

– Mimo to wcale nie czuję się lepiej.

– Jeśli masz się czuć jak gówno, to może lepiej dlatego, że prawie zabiłeś mojego brata.

Kane przewrócił swoimi niebieskimi oczami.

– On pierwszy mnie uderzył.

– No i? A ty nie mogłeś być mądrzejszy i się wycofać?

Kane jęknął.

– On chciał mnie skrzywdzić, Aideen.

– Nie lubi cię, a w dodatku dowiedział się, że jesteś ojcem mojego dziecka, więc tak naprawdę jego zachowanie można usprawiedliwić.

– Ja też go nie lubię, ale czy atakuję jego lub innych twoich braci, gdy ich widzę?

To było pytanie retoryczne, więc siedziałam cicho.

– Milczysz, bo wiesz, że mam rację? – spytał.

– Może i tak, ale to wciąż niczego nie zmienia. Naprawdę zraniłeś Jamesa, Kane.

– Ty też mnie zraniłaś, Aideen. Czy ja się nie liczę? – warknął Kane.

– To nie fair – oburzyłam się. – Liczysz się. Jesteś przecież ojcem…

– Liczę się tylko dlatego, że jestem ojcem twojego dziecka?

Ugh.

– Proszę cię, nie chcę tego robić.

– To szkoda – stwierdził Kane. – Bo ja chcę.

Oho, zaczyna się.

– Jeszcze wczoraj byłam kobietą, która ledwo cię tolerowała, więc przestań się starać wszystko naprawić tylko dlatego, że noszę twoje dziecko. Przecież ty mnie nie znosisz, Kane.

Kane złapał się za głowę i przeczesał włosy, a potem odwrócił się i podszedł do okna. Oparł ręce o parapet, wyglądając za okno.

– Jeszcze wczoraj byłaś kobietą, którą ledwo toleruję. Jednak dzisiaj wszystko się zmieniło. Wciąż jesteś kobietą, którą ledwo toleruję, ale nie tylko. Jesteś też kobietą, która codziennie robi mi zastrzyki ratujące życie. Myślisz, że pozwoliłbym je robić osobie, której nie znoszę?

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc milczałam.

– No co? – zapytał Kane, obróciwszy się ode mnie. – Nie masz żadnej ciętej riposty?

Zmrużyłam powieki.

– Daj mi sekundę, to coś wymyślę.

Kane pokręcił lekko głową.

– Nie nienawidzę cię i wiem, że ty mnie też nie nienawidzisz. Nie jesteśmy przyjaciółmi, nie jesteśmy nawet ze sobą blisko, ale zdecydowanie bliżej niż wtedy, gdy dowiedziałem się, że mam cukrzycę. To się musi liczyć, prawda?

– Tak, liczy się – przyznałam i wytrzeszczyłam oczy, gdy przypomniałam sobie o jego chorobie. – Twój drugi zastrzyk!

Rano zrobiłam mu jeden zastrzyk, ale drugiego już nie, bo pojechaliśmy do domu mojego ojca.

Kane wyciągnął przed siebie ręce.

– Wszystko w porządku. Wziąłem ze sobą cały zestaw.

Wtedy zauważyłam, że był bledszy, niż powinien, i wkurzyłam się na samą siebie. Byłam odpowiedzialna za te zastrzyki, bo sama tak postanowiłam. Tymczasem zawiodłam go.

– Przepraszam, zapom…

– Hej – przerwał mi Kane. – Masz teraz dużo na głowie. Mną nie musisz się zamartwiać.

– Nic na to nie poradzę – wymamrotałam i wytrzeszczyłam oczy, gdy dotarło do mnie, że powiedziałam to na głos.

Kane uniósł brwi wysoko.

– Nic na to nie poradzisz, że się o mnie martwisz?

Wzruszyłam ramionami.

– Czasami zastanawiam się, co się stanie, jeśli nie dostaniesz zastrzyku na czas, lub jeśli nie dostałbyś żadnego przez dzień lud dwa.

Kane spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Jakie to miłe z twojej strony…

– A straszenie mnie jest miłe?

Kane żachnął się.

– Nie, ale to miłe, że panikujesz przez coś, co dotyczy mnie. Nigdy się o mnie nie martwiłaś.

Wskazałam na swój brzuch.

– Wczoraj wszystko się zmieniło.

Kane spojrzał na niego.

– Tak, masz rację.

– Wiem.

Uniósł głowę i rozejrzał się po moim mieszkaniu.

– Ciasno tutaj.

Zmrużyłam oczy.

– Jestem tego świadoma. Jest tu tylko jedna sypialnia, bo mieszkam sama, ale niedługo już tak nie będzie. Będę musiała coś wymyślić. Znajdę coś większego, o ile będzie mnie na to stać.

Kane pokręcił głową, by rozluźnić szyję.

– Albo możesz zamieszkać ze mną. To nadal aktualna propozycja. Odkąd Alec, Damien i Dominic już tam nie mieszkają, mamy trzy wolne sypialnie.

Pokręciłam głową.

– Kane, dzisiaj zachowujemy się jeszcze jak cywilizowani ludzie. Ale to się jutro może zmienić. Nie sądzę, by podejmowanie takich decyzji w obecnej sytuacji było rozsądne.

Kane wzruszył ramionami.

– Cóż, nie wycofuję swojej oferty. Skorzystaj z niej, jeśli zmienisz zdanie.

Nie mam zamiaru z niej korzystać.

– Będę o tym pamiętać.

Kane pokiwał głową i wyciągnął z kieszeni jakieś czarne zawiniątko. Podszedł do mnie i podał mi je. To był zestaw do podawania insuliny. Zaczął odpinać spodnie.

– Czekaj! – krzyknęłam.

– Co? – Ręce Kane’a zamarły.

– Mieszkam na drugim piętrze. Ludzie mogą mi zaglądać do okna – westchnęłam.

Kane spojrzał na moje okna i prychnął.

– Pewnie by się ucieszyli, gdyby zobaczyli mnie bez spodni.

Przewróciłam oczami.

– To może zawołaj kogoś chętnego, kto poklęczy przed tobą, gdy paradujesz półnago.

Kane zaśmiał się, gdy podeszłam do okna i zasłoniłam firanki. Zanim to zrobiłam, zauważyłam, że przed blokiem nie stoi żaden samochód. Uśmiechnęłam się.

– Keela pojechała po Aleca i Nica, tak jak obiecała.

Odwróciłam się twarzą do Kane’a, gdy ten się zaśmiał.

– No weź, laleczko. Moi bracia wiedzieli, że nie wyjdę stąd, dopóki się z tobą nie zobaczę. Są przygotowani na to, by poradzić sobie z Keelą.

– Nawet z wkurzoną Keelą? – zapytałam.

– Tym bardziej z wkurzoną Keelą.

Pokręciłam głową.

– Właśnie skazałeś się na śmierć.

– Potrafię sobie poradzić z Keelą Daley, wierz mi.

Naiwniak.

– Mów, co chcesz, Kane. – Zaśmiałam się i otworzyłam pudełko z insuliną. Najpierw sprawdziłam poziom glukozy we krwi, a gdy zobaczyłam wynik, ustawiłam automatyczny wstrzykiwacz na odpowiednią dawkę. Potem przyklęknęłam przed Kane’em i powiedziałam:

– Zamknij oczy.

Pokręcił głową.

– Po prostu będę ci patrzeć w oczy, a nie na ręce.

– Eee, no dobra – odparłam, czując się niezręcznie. W końcu chciał mnie obserwować. Nieważne. Jeśli to miało go uspokoić i ułatwić mi zadanie, niech tak będzie.

Zdjęłam zatyczkę, uszczypnęłam skórę na jego udzie i wbiłam igłę w ciało. Nacisnęłam przycisk na urządzeniu i wstrzyknęłam dawkę insuliny.

Po kilku sekundach wyciągnęłam igłę, założyłam zatyczkę i odłożyłam wstrzykiwacz do pudełka.

– Gdy wrócisz do domu, oddaj to Brannie. Powiedz, żeby zmieniła igłę i włożyła to do żółtego pudełka. Nowe igły znajdują się na górnej półce w kuchni. Musi je tylko założyć na wstrzykiwacz. Łatwizna.

Kane nic nie odpowiedział, więc spojrzałam na niego i zauważyłam, że się na mnie gapił.

– No co?

Oblizał wargi.

– Zawsze chcę cię pocałować po tym, co dla mnie robisz.

Och.

Wstałam i zajęłam się zamykaniem pudełka ze sprzętem.

– Nie zapomnij przekazać Brannie tego, co ci powiedziałam.

– Aideen.

Otworzyłam mu drzwi.

– Nie chcę następnym razem użyć starej igły i cię czymś zakazić…

– Aideen!

Podskoczyłam przestraszona.

– Co?

Kane zapiął spodnie i podszedł do mnie.

– Przepraszam, nie chciałem sprawić, że poczujesz się niekomfortowo.

Odwróciłam od niego wzrok.

– Wiem, ale nie sądzę, by te wszystkie rozmowy o seksie czy całowaniu były konieczne.

Nie patrzyłam na jego twarz, ale wyobrażałam sobie, że ma zaciśniętą szczękę.

– Jak sobie chcesz, laleczko.

Westchnęłam.

– Okej, więc… Przyjedź jutro na kolejny zastrzyk. Mam jeszcze wiele spraw, nad którymi muszę się zastanowić do poniedziałku.

– Dobra.

Usłyszałam kroki na schodach w chwili, gdy Kane wyszedł na zewnątrz. I wtedy Keela rzuciła się na niego od tyłu.

– Mówiłam ci, że wrócę! – wrzasnęła.

Kane zamachnął się i zaczął sapać, gdy Keela chwyciła go za szyję.

– Nie mogę… oddychać.

Usłyszałam więcej kroków.

– Cholera, Keela! – warknął Alec. – Złaź z niego.

– Od kiedy ona potrafi tak szybko biegać? – wysapał Nico. – Jest szybka jak rakieta.

Wciąż patrzyłam, jak Kane macha rękami, próbując zrzucić Keelę ze swoich pleców. Alec chciał ją od niego odciągnąć, ale się nie dała. Nico pokręcił głową, po czym zaczął ją łaskotać pod pachami. Zeszła z Kane’a w mniej niż sekundę.

– Ty sukinkocie! – warknęła do Nica i schowała dłonie pod pachami, żeby znowu jej nie połaskotał.

– Właśnie wychodziłem! – warknął Kane, pocierając obolałą szyję.

Keela spojrzała na mnie, gdy Nico postawił ją na ziemi.

– Wszystko w porządku?

Pokiwałam głową.

– Tak… Ale czy możesz zostać na noc? Nie chcę być teraz sama.

– Oczywiście. Mam rzeczy na noc w samochodzie – powiedziała i spojrzała na Aleca. – Przyniesiesz mi je, proszę?

– Najpierw przeproś Kane’a.

– Oszukaj mnie tak jeszcze raz, a cię zabiję – warknęła Keela do Kane’a.

Alec przewrócił oczami.

– Powiedzmy, że to wystarczy. Zaraz przyjdę.

Prychnęłam, a Alec zniknął w korytarzu. Spojrzałam na Nica i zauważyłam, że gapi się na mój siniak. Machnęłam ręką lekceważąco.

– To nic takiego.

– Masz śliwę i opuchliznę.

– Tak samo jak ty i Kane.

– Nic nam nie jest.

– Mnie również.

Poczułam, że Kane gapi się na mnie, więc znowu machnęłam ręką.

– Mówię szczerze, nic mi nie jest. To był wypadek.

Nico uśmiechnął się do mnie.

– Możesz mówić mu, co tylko chcesz, ale on wciąż będzie czuł się winny.

Zmarszczyłam brwi.

– A ty skąd o tym wiesz?

– Bo kiedyś przez przypadek uderzyłem Bronagh, gdy biłem się z Jasonem Bane’em kilka dni po tym, jak ją poznałem. To również był wypadek, ale czułem się potem okropnie. I teraz też tak się czuję, gdy o tym myślę, chociaż minęło wiele lat. Nigdy nie przebaczę sobie tego, że niechcący ją skrzywdziłem.

Nie rozumiałam, dlaczego wciąż czuł się winny, chociaż brzmiało to naprawdę uroczo.

Spojrzałam na Nica i Kane’a.

– Naprawdę wszystko ze mną dobrze, słowo daję.

Pokiwał głową, ale wciąż widziałam w jego oczach poczucie winy z powodu mojego siniaka.

Skupiłam się znowu na Nicu, gdy się zaśmiał.

– A nie mówiłem?

Przewróciłam oczami.

– Gdy zobaczy, jak rodzę, zupełnie zapomni o siniaku. Zacznę tak głośno krzyczeć z bólu, że poczujesz się winny, iż w ogóle się do niego przyczyniłeś.

– Jezu, Aideen – jęknął Kane. – Przez większość czasu to ty byłaś na górze, więc technicznie rzecz biorąc, sama do tego doprow…

– Nie kończ tego zdania, bo nie dożyjesz porodu własnego dziecka – powiedziała Keela i uniosła ręce w ostrzegawczym geście.

Wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem, słysząc to.

– Obyś miała chłopca – powiedział Nico poważnym głosem.

Zaśmiałam się.

– To tak nie działa, złotko.

– Po prostu myśl, że to będzie chłopiec, a się uda.

– Okej, zrobię to dla ciebie – odparłam ze śmiechem.

Nico uśmiechnął się z zadowoleniem.

Keela szturchnęła go.

– Kiedy Bronagh w końcu zajdzie ciążę, możecie mieć bliźniaczki, skoro ty sam masz brata bliźniaka.

Nico złapał się za serce.

– Nie życz mi źle. Nie mogę mieć dziewczynki, a tym bardziej dwóch.

– Dlaczego nie? – zachichotałam i oparłam się o framugę drzwi.

Nico spojrzał na mnie, jakby odpowiedź była oczywista.

– Widziałaś Bronagh? Jest zachwycająco piękna. Jeśli córka będzie taka jak ona, nie mam zamiaru odpędzać od niej chłopaków przez cały czas. Mdli mnie na samą myśl.

Uśmiechnęłam się.

– Nie wszyscy nastolatkowie to idioci.

– Nie, ale wszyscy nastoletni chłopcy myślą o seksie. Gdy poznałem Bronagh, też myślałem wyłącznie o tym. Ciągle myślę tylko o tym, a jestem dorosłym facetem, więc tak, chcę mieć synów, najlepiej całą dziesiątkę.

Kane spojrzał w sufit i wyjęczał.

– Proszę, Boże, nie chcę doświadczyć tego, o czym mówił Dominic. Proszę, obdaruj mnie chłopcem. Proszę.

Keela i ja zwijałyśmy się ze śmiechu.

– A ja chcę dziewczynę tylko po to, byś cierpiał – powiedziałam do Kane’a.

– Diablica – burknął.

Śmiałam się tak głośno, że zaczął mnie boleć brzuch.

– Przestań – piszczałam. – Zaraz się posikam.

Kane uśmiechnął się do mnie.

– Zobaczymy się jutro, okej? Proszę cię, nie martw się o nic… Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

Czułam, że cała reszta gapi się na mnie, lecz ja skupiałam wzrok wyłącznie na Kanie.

– Trzymam cię za słowo.

Taki miałam zamiar.

ROZDZIAŁ 13

Osiem tygodni później…

Pamiętaj, żeby wziąć płytę DVD. Skopię ci dupę, jeśli tego nie zrobisz, nieważne, czy jesteś w ciąży, czy nie. Chcę zobaczyć siostrzenicę w pełnej krasie w wersji 4D.

Zasalutowałam mojej nadzwyczaj agresywnej przyjaciółce.

– Zajmę się tym, Kay. Uwierz mi.

Keela pokiwała głową i skupiła wzrok na Kanie. Zmrużyła oczy i zacisnęła ręce w pięści.

O-o.

– Nie patrz tak na mnie – powiedział do niej stanowczo. – Pojechałaś z nią na pierwszą ważną wizytę, ale ja będę na kolejnych.

Brzmiał na pewnego siebie mężczyznę, ale tak naprawdę był po prostu złośliwy i nie chciał spojrzeć jej w oczy, gdy to mówił.

– Nie odzywaj się do mnie, ty ośle – warknęła.

Chciałam się uśmiechnąć, ale wiedziałam, że lepiej tego nie robić. Po prostu oparłam się o drzwi SUV-a Kane’a, a właściwie teraz rodzinnego SUV-a. Po chwili otworzyłam drzwi i zaczęłam wchodzić do środka. Keela, Alec i Kane uznali jednak, że siadanie na miejscu pasażera jest jak wspinanie się na Mount Everest. Cała trójka rzuciła się, by mi pomóc i podtrzymać mnie, próbując mnie podsadzić.

– O mój Boże – jęknęłam. – Nie jestem porcelanową lalką, nie rozbiję się.

Alec pstryknął mi palcami przed nosem.

– Nie zapeszaj.

Prychnęłam.

– Przestań. Przesadzacie. Jestem w ciąży, ale żadna ze mnie kaleka. Mogę sama wykonywać różne czynności i nie zrobić sobie przy tym krzywdy, wiecie?

– Wiemy, Ado, ale nie możesz nas winić za to, że dbamy o twoje bezpieczeństwo.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Jeśli wasza nadopiekuńczość sprawi, że nie wytrzymam i mi odbije, to was będę za to obwiniać.

Alec uniósł jedną brew i powiedział:

– Nic ci nie będzie.

Zachichotałam.

– Proszę, nigdy nie wiadomo, może już choruję psychicznie. A to by oznaczało, że mogę was zabić i ogłosić, że to z powodu mojego szaleństwa. Wtedy uszłoby mi to na sucho. Na waszym miejscu bym to przemyślała.

Cisza.

– Keela, dlaczego ty w ogóle się z nią przyjaźnisz? – wymamrotał Alec do swojej narzeczonej, nie odrywając ode mnie wzroku.

Moja najlepsza przyjaciółka spojrzała na niego poważnie i odparła:

– Serio, nie mam pojęcia.

Zaśmiałam się radośnie.

– Ale ja wiem. Bo jestem jak klej, który scala tę popieprzoną grupę.

– Albo jesteś niczym inkubator dla mojego bratanka i to jedyny powód, dla którego wszyscy z tobą wytrzymują – stwierdził Alec.

– Pocałuj mnie w dupę, Slater! – warknęłam.

Kane westchnął. Zamknął drzwi od samochodu i gestem nakazał Alecowi i Keeli się odsunąć. Pokręcił głową, obchodząc samochód, po czym zajął miejsce pasażera. Rzuciłam Alecowi groźne spojrzenie przez szybę i pokazałam mu środkowy palec. Keela wybuchnęła śmiechem, a Alec westchnął.

Spojrzałam na Kane’a, który pochylił się nade mną i złapał za mój pas bezpieczeństwa. Przeciągnął go przez moje ciało i zapiął. Umieścił dolną część pod moim brzuchem, a górną na ramieniu. Sprawdził w internecie, jak ciężarne kobiety powinny zapinać pas – i nieźle sobie z tym radził. Za każdym razem, gdy wsiadałam do samochodu, zapinał mi go poprawnie.

Pomachałam Keeli, a Alecowi posłałam mordercze spojrzenie. Rozluźniłam się na siedzeniu i oparłam o nie głowę. Zamknęłam oczy, skupiając się na wibracjach silnika, gdy samochód ruszył.

W samochodzie rozległa się muzyka. Otworzyłam oczy i spojrzałam na Kane’a po kilku minutach.

– Cieszysz się?

Pokiwał głową, nie odwracając wzroku od drogi.

– Tak, ale też się denerwuję.

Uniosłam brew.

– Dlaczego?

Wzruszył ramionami i przez chwilę myślałam, że to jego odpowiedź, dopóki nie westchnął i odpowiedział:

– Martwię się, że zacznę płakać.

Wybuchnęłam niespodziewanym śmiechem.

– To nie jest zabawne – wysyczał. – Nie mogę płakać. Zachowałbym się jak cipa.

Nie przestawałam się śmiać.

– Nie pomagasz, wiesz? – warknął.

Założyłam nogę na nogę, gdy mój pęcherz zaprotestował podczas śmiechu.

– Przepraszam – pisnęłam i zmusiłam się, by przestać.

– Naprawdę jest ci przykro? – zapytał Kane.

Zagryzłam wargę i pokiwałam głową.

– Gówno prawda.

Znowu się zaśmiałam i pomachałam rękami.

– Przestań, bo się posikam.

– Zasłużyłabyś na to za śmianie się ze mnie.

Uspokoiłam się – zajęło mi to dwie minuty.

– Tylko się droczę. Nic ci nie będzie – powiedziałam i zaczęłam się wachlować rękami.

Kane jęknął.

– Jeszcze zobaczymy.

– Jeśli naprawdę będziesz płakać, możemy zwalić wszystko na twoją cukrzycę – stwierdziłam, uśmiechając się szeroko.

– Nienawidzę cię – wymamrotał Kane.

Uśmiechnęłam się do siebie. Podobała mi się ta rozmowa, bardziej niż powinna. Przypominało to każdą inną konwersację, jaką odbyliśmy w ciągu ostatnich kilku tygodni – po nich czułam się szczęśliwa i zadowolona. Za każdym razem.

Spojrzałam na Kane’a, a potem na jego uda.

– Nie miałam czasu, by cię wcześniej o to zapytać, ale jak się czujesz? W ciągu ostatnich kilku tygodni dostawałeś zastrzyki dość regularnie. Czy znowu czujesz się jak dawny ty?

Kane nie spojrzał na mnie, gdy odpowiadał:

– Tak i nie. Czuję się silniejszy i ogólnie jest mi lepiej, bo choroba trochę ustąpiła. Ale nie czuję się jeszcze w stu procentach sobą, bo wciąż muszę polegać na zastrzykach. Z tego powodu mam wrażenie, że jestem… kontrolowany.

– Kontrolowany… To głupie. Mogłeś sam sobie robić zastrzyki i mieć nad tym kontrolę, ale wolałeś, bym ja to robiła. Mimo wszystko to ty masz kontrolę, nie ja, bo musisz mi pozwolić na zastrzyk, inaczej go nie zrobię. Ja ci tylko pomagam.

Kane wyglądał, jakby się nad tym zastanawiał, ale ja widziałam, że moje słowa lekko go podbudowały, więc nie naciskałam na dalszą rozmowę.

– Cieszę się, że lepiej się dogadujemy.

Prychnęłam.

– Kłóciliśmy się o imię dziecka, a ja rzuciłam w ciebie filiżanką.

– To prawda. – Kane pokiwał głową. – Ale pięć godzin później obgadaliśmy to i zrobiliśmy to szybciej niż zazwyczaj.

Gdy tak to ujmował, brzmiało to dziwnie.

– Masz rację, to spory postęp – powiedziałam sarkastycznie.

Kane pokręcił głową.

– My się tak po prostu zachowujemy, Aideen.

– Rzeczywiście.

– Ale i tak nie nazwiemy dziecka Jenna, jeśli to będzie dziewczynka.

– Ale to takie urocze imię! – krzyknęłam.

– Nie ma mowy. Nienawidzę tego imienia.

– Dlaczego? – narzekałam.

Kane wzruszył ramionami.

– Po prostu tak jest, jasne?

– Dobra, jak chcesz – mruknęłam.

Kane śmiał się ze mnie, gdy założyłam ręce na piersi, wkurzona.

– Nie drażnij mnie, Kane. Powiedziałam, że jest okej. Zaakceptuj to i nie pław się w swojej arogancji, bo ci przyłożę.

– Cholera – wymamrotał – hormony ci dzisiaj buzują.

– Słucham?

– Nic. Właśnie mówiłem, jak pięknie dziś wyglądasz.

Gówno prawda.

– Mam na sobie leginsy, za dużą koszulkę i sweter.

– No właśnie. Pięknie.

Przewróciłam oczami.

– Przesadzasz.

– A właśnie, chciałem cię o coś zapytać. Ostatnio nie nosisz dżinsów. Właściwie od dwóch tygodni ubierasz tylko legginsy. Dlaczego?

Zmarszczyłam brwi.

– Jestem w dwudziestym tygodniu ciąży, Kane. Widać mi brzuch, a poza tym urosły mi cycki i uda. Ja już się po prostu nie mieszczę w dżinsy.

Przyznanie się do tego bolało, ale udało mi się to powiedzieć.

– Więc dlaczego nie kupisz większego rozmiaru?

Poczułam mdłości.

– Bo gdybym miała kupić większy rozmiar, to musiałabym wybrać dwunastkę! A ja nigdy nie nosiłam dwunastki. Zawsze tylko dziesiątkę.

Kane zerknął na mnie kątem oka i skupił się znowu na drodze.

– Nie pamiętam, jaka jest różnica między irlandzkimi a amerykańskimi rozmiarami. Jakim rozmiarem w Stanach byłaby dwunastka?

– Szesnastką – odparłam, obrażona.

– Naprawdę? Musisz nosić ubrania w rozmiarze szesnaście? – zapytał Kane z szeroko otwartymi ze zdumienia oczami.

– Tak, mam rozmiar dwanaście, tylko w Stanach to szesnaście.

– Ale właśnie mówiłaś…

– Dwanaście Kane, dwanaście.

– Łapię.

– Zanim urodzę twoje dziecko, będę musiała nosić ubrania w rozmiarze trzydzieści! – warknęłam.

Kane zagryzł dolną wargę.

– Co mam ci powiedzieć? Moje dziecko ma niezły apetyt.

– Mogłabym powiedzieć teraz wiele rzeczy, ale nie zamierzam – oznajmiłam.

– Jeśli tak bardzo martwisz się tym, że przytyjesz, to dlaczego nie zaczniesz ze mną ćwiczyć?

– Bo ja nie lubię ćwiczyć. Mam od tego otarcia.

Kane zaśmiał się.

– A ja mam otarcia od takich durnych wymówek.

– Wal się – odgryzłam się.

– No weź, mamuśka. Powyginajmy się razem – westchnął.

Spojrzałam na niego, mrużąc oczy.

– Wiesz, że chodziło mi o normalny trening. Ale… seks ze mną byłby dla ciebie ostrym treningiem.

Taa, jasne.

– Tak jak seks z każdym innym mężczyzną.

Humor Kane’a ulotnił się.

– Nie będziesz uprawiać seksu z innymi mężczyznami, gdy jesteś w ciąży.

– A to dlaczego? – zapytałam zaciekawiona.

Nie miałam zamiaru uprawiać seksu z innymi facetami, będąc w ciąży z Kane’em, ale wkurzało mnie, gdy ktoś zakazywał mi czegoś robić.

– Właśnie dlatego, że nosisz moje dziecko – odparł stanowczym tonem. – Ujmę to tak: jeśli zaczniesz się pieprzyć z kimś innym, poczuję się naprawdę zraniony i zabiję gnoja, z którym to zrobiłaś. Czy wyraziłem się jasno?

Ta groźba mnie nie zaskoczyła. W przeciwieństwie do wyznania, że poczułby się zraniony.

– Byłbyś zraniony, gdybym uprawiała seks z innym mężczyzną, będąc w ciąży?

Kane skinął krótko głową.

– Tak. W tej chwili w twoim ciele znajduje się jakaś część mnie, która rośnie z każdym dniem. Chcę, byś należała tylko do mnie. I mówię teraz bardzo poważnie, Aideen. Nie chcę, by dotykał cię ktoś inny.

Przełknęłam gulę, która nagle urosła w moim gardle.

– Kane… to jest… nawet słodkie.

Wzruszył ramionami i odparł:

– Dzięki. Chyba.

– Nie chcę cię zranić i nie chcę, by ktoś zginął z twojej ręki, więc masz moje słowo. Powściągnę moje seksualne żądze.

Kane prychnął.

– Aż tak to bym się nie zapędzał. Możesz mieć tyle seksualnych żądz, ile chcesz, tylko pamiętaj, żeby dać mi znać, gdy będziesz chciała je ze mną spełnić.

Nasza chwila słodyczy właśnie dobiegła końca.

– Ale z ciebie świnia.

– Wiem.

Zacisnęłam nogi i zapytałam:

– Czy już dojechaliśmy? Muszę do toalety.

– Ty ciągle musisz do toalety. Odwiedzasz ją pięćdziesiąt razy dziennie.

Uderzyłam go w ramię.

– To jeden z uroków bycia w ciąży, tatuśku.

– Nazwij mnie tak jeszcze raz. Albo lepiej, nazwij mnie dużym tatuśkiem.

Oboje wybuchnęliśmy śmiechem.

Ostatnio robiliśmy to bardzo często. Droczyliśmy się ze sobą, czasem się kłóciliśmy, ale głównie było dużo śmiechu. Miła odmiana, bo zazwyczaj miałam ochotę zatłuc go na śmierć.

Po dwudziestu minutach w końcu zaparkowaliśmy przed szpitalem. Zarejestrowaliśmy się i usiedliśmy w poczekalni. Była spora kolejka. Przed nami znajdowało się jeszcze kilka kobiet i ich mężowie, przyjaciele lub chłopaki.

Kane położył rękę na oparciu mojego krzesła i z jakiegoś głupiego powodu mi się to spodobało. Nie wiedziałam dlaczego, ale zauważyłam, że Kane nie podzielał moich odczuć. Widziałam, że czuł się niekomfortowo w otoczeniu tak dużej grupy ludzi, nawet jeśli połowa z nich była kobietami w ciąży.

– Jak wygląda ta cała procedura? – zapytał, rozglądając się po poczekalni. – Musisz coś robić czy tylko idziesz tam i się kładziesz?

Wzruszyłam ramionami.

– Byłam tu tylko raz, i to na ratunkowym oddziale ginekologicznym Nie wiem, jak wygląda normalna wizyta.

Kane pokiwał głową i spojrzał na kobietę w białym fartuchu, która właśnie wyczytywała moje imię.

– Pani Aideen Collins proszę do pokoju numer trzy na badanie krwi.

– Będą igły, chcesz tu poczekać? – westchnęłam.

Zapytałam, bo wiedziałam, że on się ich z jakiegoś powodu obawia.

– A ile igieł na tobie użyją? – zapytał z szeroko otwartymi oczami.

Zmarszczyłam brwi.

– Tylko jednej, złotko. Tylko jednej.

Przełknął ślinę i odparł:

– No to pójdę z tobą, w razie gdybyś mnie potrzebowała.

Oooo. To słodkie.

Uśmiechnęłam się i rzuciłam:

– No to chodźmy.

Wstaliśmy i podeszliśmy do pielęgniarki, która wskazała na podłogę.

– Proszę podążać za tymi czerwonymi paskami, aż zauważą państwo pokój numer trzy. – Po tych słowach wyczytała kolejną kobietę na badanie krwi.

Gdy Kane wyciągnął do mnie rękę, ujęłam ją i poczułam motylki w brzuchu.

– Trzymaj się blisko mnie, tu jest dość tłoczno. Nie chcę być zmuszony wywołać bójki, jeśli ktoś cię potrąci.

Wow.

– Nie będziesz wszczynał bójek na oddziale dla ciężarnych.

– Nie dojdzie do tego, jeśli będziesz się trzymać blisko mnie.

Co za uparciuch.

– Dobra – westchnęłam. – No to prowadź, zarazku.

Kane wydał z siebie pomruk niezadowolenia, a ja uśmiechnęłam się.

Naprawdę nienawidził tego przezwiska.

Kierowaliśmy się strzałkami na podłodze, aż w końcu odnaleźliśmy pokój numer trzy. Kane zapukał i otworzył drzwi, nie poczekawszy na odpowiedź.

– Aideen Collins – powiedział.

– Tak, zapraszam do środka.

Kane odwrócił się i gestem zaprosił mnie do pokoju. Przeszłam obok niego i zatrzymałam się przed pielęgniarką w średnim wieku, która siedziała na krześle obok kozetki.

– Wskakuj, rybeńko.

Było zbyt wysoko, bym tam wskakiwała, ale mogłam bez problemu się tam wspiąć. Podałam Kane’owi różową teczkę, którą wręczono mi przy rejestracji, i podeszłam do łóżka. Gdy się na nie wspięłam, spojrzałam na swoje uda. W pozycji siedzącej rozmiarem przypominały Australię i nie podobało mi się to.

– Jak się dzisiaj czujemy? – zapytała pielęgniarka z uśmiechem.

– Dobrze, dziękuję, a pani?

Patrzyłam, jak zakłada mi na ramię opaskę.

– Wspaniale, rybeńko. Zaciśnij proszę dłoń w pięść, a potem ją rozluźnij.

Zrobiłam, o co mnie poprosiła.

– Doskonale. Możesz to powtórzyć kilkukrotnie?

Pokiwałam głową i powtórzyłam czynność. Pielęgniarka poklepała mnie w ramię, a potem przetarła skórę środkiem odkażającym. Patrzyłam, jak bierze strzykawkę i wbija mi ją w ramię.

Kurwa. Kurwa. Kurwa.

Bolało. Cholernie bolało.

– Wszystko w porządku? – zapytał Kane.

Nawet nie zauważyłam, że zamknęłam oczy.

– Tak – odparłam, starając się nie brzmieć, jakby chciało mi się płakać, chociaż tak się właśnie czułam.

Codziennie podawałam mu insulinę, więc musiałam być dla niego dzielna. Jednak gdy pielęgniarka poruszyła igłą w moim ramieniu, syknęłam.

– Przepraszam, rybeńko, twoje żyły się przede mną chowają.

Cudownie.

Otworzyłam oczy, gdy poczułam dotyk dłoni na plecach. Kane stał obok i wyglądał na bardzo zmartwionego.

– Czy można użyć mniejszej igły? Nie chciałbym, żeby coś się jej stało. Jest bardzo ważna.

Rozpłynęłam się.

Moje serce dosłownie stało się miękką papką.

– Nic mi nie jest – odparłam i odwróciłam wzrok, bo moja twarz przybrała czerwony odcień.

Pielęgniarka spojrzała na nas i uśmiechnęła się.

– Igła jest już w żyle. Jeszcze chwilę i kończymy, dobrze?

Kane niechętnie pokiwał głową, ale nie odszedł ode mnie. Wciąż trzymał rękę na moich plecach. Nagle pochylił się, by pocałować mnie w czubek głowy, gdy oparłam się o jego pierś.

Nie posiadałam się ze szczęścia, ale jednocześnie uważałam się za idiotkę, bo tak się zachwycałam tym, co robił.

Próbowałam nie zastanawiać się nad moimi rozwijającymi się uczuciami. Ale musiałam przyznać, że zaczynałam się zakochiwać w tym dupku. Postanowiłam skupić się na pielęgniarce.

Patrzyłam, jak pobiera mi krew. W końcu wysunęła igłę i przyłożyła mi do rany wacik, który okleiła plastrem, by się nie przesunął.

– No dobrze, rybeńko. Możesz wrócić do poczekalni. Zostaw mi swoją teczkę. Oddam ją pielęgniarce, która wykona kolejne badanie. Wpiszę wyniki badań krwi.

Pokiwałam głową.

– Dziękuję.

Kane wziął mnie za rękę, by pomóc mi zejść z kozetki. Gdy stanęłam na podłodze, nagle zrobiło mi się słabo i nogi się pode mną ugięły. Zachwiałam się.

– Ojej.

– Trzymam cię – powiedział Kane i posadził mnie znowu na łóżku.

– Biedactwo. Czy ona coś dzisiaj jadła? – zapytała pielęgniarka Kane’a.

– Nie, cały ranek wymiotowała. Poranne mdłości jeszcze jej nie minęły.

Kobieta westchnęła.

– Podam lucozade na podwyższenie poziomu cukru we krwi. Po wypiciu proszę ją zabrać do kawiarni i kupić jej coś do jedzenia.

– Tak, proszę pani.

Minęło kilka sekund i poczułam, że Kane całuje mnie znowu w głowę.

– Wszystko dobrze?

Pokiwałam głową tuż przy jego piersi.

Westchnął.

– Zaczynałem panikować, gdy patrzyłem, jak pielęgniarka pobiera ci tak dużo krwi. Musiałem się powstrzymywać, żeby nie wkroczyć i kazać jej przestać.

Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Ooo, jak ty się o mnie troszczysz.

– Troszczę się o ciebie bardziej niż o kogokolwiek innego.

Zamrugałam zdziwiona i spojrzałam na niego.

– Przekażę twoim braciom, że to powiedziałeś.

Kane zaśmiał się, położył mi rękę na plecach i pogłaskał mnie. Mogłabym się przyzwyczaić do tej części jego osobowości. Zamknęłam oczy i poczekałam, aż przestanie mi się kręcić w głowie. Otworzyłam je dopiero, gdy do gabinetu wróciła pielęgniarka, niosąc biały plastikowy kubeczek.

– To lucozade, wypij to – powiedziała i podała mi kubek z pomarańczową substancją. – Poczujesz się lepiej, ale musisz niedługo coś zjeść.

Podziękowałam pielęgniarce i wzięłam od niej naczynie. Uniosłam je do ust i wypiłam lek w trzech łykach.

– Nie było takie złe – stwierdziłam.

Kane zaśmiał się.

– A teraz czas na jedzenie.

Tak. Jedzenie.

Kane wziął mnie za rękę i wyprowadził z gabinetu. Gdyby nie kręciło mi się tak w głowie, tobym się zarumieniła jak nieśmiała uczennica. Pokręciłam głową i podążyłam za Kane’em, który prowadził mnie do szpitalnej kawiarni. Usiadłam przy pustym stoliku, a Kane poszedł kupić kanapki i frytki.

– Przepraszam, czy może mi pani powiedzieć, która jest godzina?

Spojrzałam na mężczyznę, który zagadał, i przestraszyłam się. Najwidoczniej był ofiarą pożaru, bo połowa jego twarzy była pobliźniona. Próbowałam się na niego nie gapić tak ostentacyjnie.

Zerknęłam na telefon i odparłam:

– Jest po dziewiątej.

– Dziękuję. – Puścił do mnie oczko.

Uśmiechnęłam się.

– Nie ma za co.

Spojrzał na mój brzuch i powiedział:

– Powodzenia.

Że co?

Również zerknęłam na mój brzuch i zaśmiałam się.

Życzył mi powodzenia z ciążą. Tak mi się przynajmniej wydawało.

– Och, dziękuję. Jestem dopiero w dwudziestym tygodniu. To nie tak długo.

Mężczyzna patrzył na mnie przez chwilę, a potem oznajmił:

– Tak, to w ogóle nie jest długo.

Co?

Już chciałam go zapytać, co miał na myśli, ale właśnie się obrócił i odszedł bez słowa pożegnania. Szedł prosto w stronę wyjścia ze szpitala.

To było dziwne.

Myślałam nad tym przez chwilę, ale wtedy mój brzuch zaburczał i zapomniałam o wszystkim, poza swoim głodem.

Kiedy wrócił Kane, czułam się tak szczęśliwa, że mogłabym zacząć śpiewać. Postawił przede mną jedzenie. Popatrzyłam na nie zdziwiona,

a potem skupiłam wzrok na Kanie, który patrzył na mnie w wyczekiwaniu, jakby zachęcał mnie do otworzenia kanapki i zjedzenia jej.

Zachichotałam cicho.

– Chyba nie wszystko jest dla mnie, prawda?

Kane wzruszył ramionami.

– Po prostu nie chcę, byś była głodna. Możliwe, że trochę posiedzimy w tym szpitalu.

– Kane – oznajmiłam i podsunęłam mu kanapkę. – Zjedz to. Nie mogę jeść, gdy tak siedzisz i gapisz się na mnie, jakbym była lalką na wystawie w muzeum.

Kane uśmiechnął się szeroko.

– Ale przecież ty jesteś laleczką. Moją laleczką.

Zmrużyłam oczy.

– Przestań być taki uroczy i po prostu zjedz tę cholerną kanapkę.

Posłuchał mnie i zrobił to z lekkim uśmiechem na ustach. Skończyłam swoją kanapkę z podwójnym kurczakiem w pięć minut, podczas gdy Kane był dopiero w połowie swojej z bekonem, pomidorem i sałatą.

Westchnęłam z zadowoleniem.

– Teraz czuję się o wiele lepiej.

– Dziewczyny miały rację. Naprawdę jesz za dwóch.

Och, na miłość boską.

– Daj spokój. To wszystko przez twoje dziecko.

– Wiem, będzie niesamowite – stwierdził Kane.

Prychnęłam pod nosem.

– Chcesz tu jeszcze posiedzieć czy wolisz wrócić do poczekalni? – zapytał, szczerząc się do mnie.

– Chodźmy – odparłam. – Nie chcę ominąć swojej wizyty.

Wstaliśmy i poszliśmy do poczekalni. Okazało się, że wszystkie miejsca były już zajęte. To wkurzyło Kane’a.

– Zaraz powiem któremuś z facetów, żeby wstał.

Chwyciłam go za ramię.

– Nie rób tego.

– Nie mam zamiaru pozwolić ci stać nie wiadomo jak dłu…

– Aideen Collins?

Spojrzałam na pielęgniarkę i od razu ją rozpoznałam. To była ta sama kobieta, która badała mnie na oddziale osiem tygodni temu. W ręce trzymała różową teczkę, najpewniej moją.

– Tu jestem – powiedziałam i podeszliśmy do niej z Kane’em.

– Mieliśmy szczęście – wymamrotał Kane.

Zignorowałam go i uśmiechnęłam się lekko do pielęgniarki.

– Witam ponownie.

Kobieta odwzajemniła uśmiech, ale gdy spojrzała na Kane’a, spięła się trochę. Spojrzałam na niego, a potem znowu na nią.

O co jej chodziło?

– Czy wszystko w porządku? – zapytałam.

Pokiwała głową i skupiła na mnie spojrzenie.

– Oczywiście. Proszę udać się za mną na drugie piętro, tam przeprowadzę badanie.

– Dobrze, proszę prowadzić.

Uśmiechnęła się, odwróciła i zaczęła iść. Podążaliśmy za nią. Mój dobry humor zniknął.

– Hej – wymamrotał cicho Kane. – Co to za mina?

– Nie spodobało mi się to, jak na ciebie spojrzała – odpowiedziałam równie cicho.

– A jak na mnie patrzyła? – zapytał.

– Jakby się ciebie bała – stwierdziłam i zacisnęłam szczękę.

Kane westchnął.

– Często tak na mnie patrzą. Nie mam jej tego za złe. Wyglądam przerażająco.

Wkurzyłam się, gdy usłyszałam jego słowa.

– Nie. Wcale tak nie jest – wysyczałam. – Wyglądasz, kurwa, idealnie, i niech się pierdoli każdy, kto myśli inaczej.

Kane chwycił mnie za ramię i zatrzymał. Spojrzał mi w twarz, mówiąc:

– Laleczko…

Pokręciłam głową.

– Nic mi nie jest… Po prostu nie lubię, gdy ludzie mają cię za kogoś strasznego. Nie jesteś taki. Oni nie znają cię tak, jak ja.

Kane uśmiechnął się do mnie.

– Czy mówiłem ci już, jaka jesteś niesamowita?

Zarumieniłam się.

– Nie, ale miło to słyszeć. Im częściej, tym lepiej.

Kane zaśmiał się i mnie objął.

– Podoba mi się to, że mnie bronisz, ale naprawdę nie musiałaś. Jestem dużym chłopcem, dam sobie radę.

– W ogóle nie powinno dochodzić do takich sytuacji – mruknęłam.

Kane uśmiechnął się z zadowoleniem.

– No chodź, piękna. Musimy zobaczyć nasze dziecko.

***

Pielęgniarka mnie wkurzyła, ale dopiero w poczekalni zaczęłam gotować się ze złości, gdy jakaś nastolatka śliniła się otwarcie na widok Kane’a.

Wściekałam się i ta dziewucha nie poprawiła mojego nastroju, gdy zaczęła go zagadywać.

– Jak masz na imię? – zapytała Kane’a po kilku minutach gapienia się na niego nieprzerwanie.

Spojrzał na nią i odparł:

– Kane.

– Kane – powtórzyła. – Podoba mi się. Brzmi tak niebezpiecznie.

Och, litości.

– Czekasz na kogoś, Kane? Może na siostrę?

Czy ona była ślepa?

Kane uśmiechnął się lekko, po czym skupił wzrok na mnie i zauważył, że gapiłam się na dziewczynę spod byka.

– Nie. Jestem tu z…

– Dziewczyną. Czyli ze mną – dokończyłam za niego.

Kane popatrzył na mnie zaskoczony. Ja sama nie potrafiłam stwierdzić, dlaczego to powiedziałam, ale nie mogłam tego cofnąć, więc po prostu poszłam za ciosem.

– Och, nie wiedziałam – mruknęła dziewczyna.

Taa, jasne, nie wiedziała.

– Nie szkodzi, nieporozumienia się zdarzają – powiedziałam i oparłam się o Kane’a, który uśmiechał się zbyt szeroko jak na mój gust.

Objął mnie i zaczął lekko głaskać po biodrze.

– Spodziewasz się dziecka? – zapytałam, patrząc na jej opalony i wyrzeźbiony brzuch, który wszyscy w pomieszczeniu mogli podziwiać.

Zdecydowanie nie była w ciąży – po prostu chciałam jej dopiec.

Jej idealnie zarysowane kości policzkowe pokryły się rumieńcem.

– Nie, moja siostra jest w ciąży. Jestem tu po to, by ją wspierać.

Uśmiechnęłam się sztucznie.

– Och, przepraszam, myślałam, że czekasz na badanie USG.

Zauważyła moją złośliwość i zmierzyła mnie spojrzeniem.

– Nic się nie stało, nieporozumienia się zdarzają. Spodziewasz się trojaczków?

Co za mała suka!

– Nie, tylko jednego dużego dziecka – powiedziałam i wskazałam na Kane’a. – On jest tatusiem. Wyobraź sobie, jakie duże będzie nasze dziecko.

Nie miałam pojęcia, dlaczego tak się zachowywałam. Zazwyczaj nie zależało mi na Kanie i jego potencjalnych laskach, które miałby zaliczyć, ale właśnie mieliśmy zobaczyć razem nasze dziecko i teraz chciałam, by skupiał się tylko na mnie. Jeśli ta dziunia chciała się z nim umówić, to mogła to zrobić po wizycie.

Nie, cofam to. Nie mogła. Skoro Kane zakazał mi sypiać z innymi mężczyznami, gdy byłam z nim w ciąży, to on też nie mógł sypiać z innymi kobietami. Tak było sprawiedliwie.

– Co się z tobą dzieje? – zapytał szeptem Kane.

Nie mogłam szczerze odpowiedzieć na to pytanie, więc zmyśliłam coś na poczekaniu.

– Po prostu nie mogę się doczekać, aż wrócę do domu.

– Dlaczego?

– Bo chcę w końcu zdjąć ten stanik.

– Jest niewygodny?

Pokiwałam głową.

– Ramiączka wpijają mi się w skórę i mam wrażenie, że cycki zaraz uciekną mi z miseczek. Muszę kupić jakieś staniki ciążowe, bo moje stare

już na mnie nie pasują.

Kane spojrzał na moją klatkę piersiową i oblizał wargi.

– Jak dla mnie wyglądają w porządku.

Zerknęłam na nie i jęknęłam. Stanik miałam za ciasny, przez co moje „nowe” cycki niemal z niego wypływały. Przed ciążą i tak miałam duże piersi – w rozmiarze siedemdziesiąt D. Nie wiadomo, do jakiego rozmiaru urosły teraz.

– Są za duże. Wyglądają jak sztuczne. To okropne.

Kane westchnął.

– Nigdy więcej tak nie mów. Nie ma czegoś takiego jak za duże cycki. Rozumiesz mnie?

Zaśmiałam się.

– Jeśli tak bardzo ci się podobają, to je sobie weź.

Kane uniósł rękę, chcąc dotknąć mojej piersi, ale szybko odsunęłam jego dłoń.

– Chodziło mi o to, że sam możesz takie mieć na swojej klacie, a nie że masz je dotykać!

Kane potrząsnął ręką, w którą go uderzyłam.

– To powinnaś być bardziej precyzyjna.

Najwyraźniej powinnam.

– Ale z ciebie zboczeniec.

Kane prychnął.

– Podoba ci się to.

Uśmiechnęłam się wbrew swojej woli.

– Mów, co chcesz – mruknęłam, próbując udawać wkurzoną.

– Pani Aideen Collins?

Nareszcie!

– Tak? – odpowiedziałam.

Pielęgniarka, którą spotkałam wcześniej, wyjrzała zza rogu i uśmiechnęła się.

– Czekam na panią.

Poczułam ręce Kane’a na swoich biodrach.

– Zapraszam. Tatuś też może wejść – powiedziała do Kane’a i zniknęła za rogiem.

Zaśmiałam się, widząc minę Kane’a.

– Nazwała mnie tatusiem – powiedział.

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się.

– Jestem pewna, że tak nazywa wszystkich przyszłych tatusiów.

Kane poruszył sugestywnie brwiami.

– A może ona chce…

– Nie waż się kończyć tego zdania, bo cię skrzywdzę – ostrzegłam i uniosłam rękę, celując w niego palcem. – Nie mam zamiaru pozwolić na to, byś uwiódł moją pielęgniarkę. Ona jest tu dla mnie, nie dla ciebie, więc trzymaj sprzęt w spodniach.

Kane zaśmiał się i położył mi rękę na ramieniu. Odwróciłam się i zaczęłam iść w kierunku, z którego przyszła pielęgniarka. Stała przed gabinetem. Gestem zaprosiła nas do środka.

Weszliśmy do dużego pomieszczenia wyposażonego w sprzęt medyczny. Rozpoznałam tylko dwie z tych rzeczy – kozetkę i monitor, na którym można było zobaczyć dziecko.

– Proszę położyć się na łóżku i zaraz zaczniemy.

Spojrzałam na nią, ale posłuchałam. Wyglądała na bardziej zadowoloną niż wcześniej i chyba już się tak nie bała Kane’a. Może on miał rację –

ludzie nic nie mogą poradzić na to, że instynktownie reagują strachem, gdy widzą go po raz pierwszy.

Nie rozumiałam tego – ja nie miałam takiego problemu, gdy go pierwszy raz zobaczyłam. Uważałam, że wygląda bosko. Z bliznami.

– Jak się pani czuła w ciągu ostatnich kilku tygodni? – zapytała pielęgniarka.

– Dobrze – odparłam i z pomocą Kane’a usiadłam na łóżku, a on zajął krzesło obok mnie. – Co tydzień chodzę na szybkie badanie w centrum medycznym. Wszystko jest w teczce. A przynajmniej powinno być.

Kobieta otworzyła różową teczkę.

– Tak, widzę opis tych wizyt. Wszystko jest w porządku. A jak żołądek? Tu jest napisane, że wciąż ma pani mdłości.

Westchnęłam.

– Teraz jest już lepiej, ale ciągle wymiotuję, głównie rano.

Pielęgniarka pokiwała głową i zanotowała to.

– Cieszy się pani z dzisiejszej wizyty? – zapytała z uśmiechem. – Jest już pani w połowie drogi. Zostało tylko dwadzieścia tygodni.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Strasznie się cieszę. Nie mogę się doczekać, aż znowu zobaczę dziecko. W klinice nie mają tego urządzenia, które pozwala je zobaczyć. Mają tylko takie, dzięki któremu można je usłyszeć.

– Cóż, dzisiaj je pani zobaczy. Dziecko jest o wiele większe niż podczas ostatniej wizyty. Poza tym obraz będzie w 4D.

– Nie mogę się doczekać.

Pielęgniarka spojrzała na Kane’a.

– To pana pierwszy raz, prawda? Jeszcze nie widział pan dziecka. Jest pan podekscytowany?

– Bardzo – odparł Kane.

Kobieta uśmiechnęła się i spojrzała na mnie.

– Proszę podnieść koszulkę i odsunąć legginsy, tak jak robiła to pani wcześniej.

Pokiwałam głową i podciągnęłam koszulkę aż pod cycki, ale miałam problem z odsunięciem legginsów, więc spojrzałam na Kane’a.

– Pomożesz mi ściągnąć legginsy i majtki?

Kane wstał i złapał za gumkę spodni.

– Jak bardzo je zsunąć? – zapytał, uśmiechając się łobuzersko i poruszając przy tym sugestywnie brwiami.

Zaśmiałam się.

– Tylko trochę.

Naburmuszył się lekko, ale opuścił mi spodnie i majtki. Wyglądał jak zbity szczeniak.

– Żel jest zimny. Na pewno pani pamięta.

Zachichotałam i krzyknęłam cicho, gdy kobieta wylała go na mój brzuch.

– Chyba nigdy nie przywyknę do tego uczucia.

Uśmiechnęła się i użyła sondy, by rozprowadzić żel po moim brzuchu.

– Tym razem szybciej znalazłam dziecko.

Spojrzałam na ekran.

– Tu jest tułów – powiedziała i przesunęła sondę. – A tu nóżki. Są jeszcze skrzyżowane.

– Ale ona jest duża! – pisnęłam i klasnęłam w dłonie.

– Chyba on – stwierdził Kane, patrząc na ekran nieobecnym wzrokiem.

Nie miałam zamiaru wdawać się znowu w tę kłótnię, więc zignorowałam Kane’a i popatrzyłam na moje dziecko. Nasze dziecko.

– Zrobiła się taka duża, odkąd widziałam ją ostatnim razem.

Pielęgniarka zaśmiała się cicho.

– Tak, to niesamowite, jakie zmiany zachodzą w płodzie w tak krótkim czasie. I w kobiecie również – pani też wygląda zupełnie inaczej niż osiem tygodni temu.

Spojrzałam na mój zaokrąglony brzuch i uśmiechnęłam się.

– Rzeczywiście, moje ciało zmienia się bardzo szybko.

Kobieta spojrzała na Kane’a.

– A pan zauważył jakieś zmiany, odkąd zaczęła się ciąża?

Kane odwrócił wzrok od monitora, na którym oglądaliśmy dziecko, i skupił się na twarzy pielęgniarki.

– Słucham? – zapytał.

Zaśmiała się i powtórzyła pytanie.

– Och, tak – powiedział Kane. – Zauważam wszystkie zmiany w jej ciele.

Naprawdę?

– Na przykład jakie? – zapytałam zaciekawiona.

Kane prychnął.

– Masz większy brzuch, tyłek i cycki.

Przewróciłam oczami, a kobieta zaśmiała się.

– Dobry z pana obserwator.

– Zapomniał dodać, że mam też większe uda, talię i biodra.

Kane machnął ręką.

– Nie zauważyłem.

Oczywiście, że nie zauważył. Był zbyt zajęty gapieniem się na mój powiększający się tyłek. I biust.

– To bardzo bezpieczna odpowiedź – stwierdziła pielęgniarka. – Wie, na co zwracać uwagę, a co lepiej przemilczeć.

Kane puścił oczko do pielęgniarki, a ona zarumieniła się.

Zmrużyłam oczy.

– Poważnie? Najpierw dziewczyna w poczekalni, a teraz moja pielęgniarka? Jaja sobie robisz?

Kane uniósł ręce w obronnym geście.

– Przecież ja nic nie zrobiłem.

– I lepiej, żeby tak pozostało, bo inaczej odetnę ci jaja.

Pielęgniarka patrzyła na nas ze zdziwieniem. Uśmiechnęłam się do niej szeroko i użyłam tekstu Kane’a.

– To taka nasza gra wstępna.

– Super – odparła i uśmiechnęła się nerwowo, unikając patrzenia na Kane’a.

Pielęgniarka poświęciła sporo czasu na pomiar dziecka i mojego brzucha. Oglądała go chyba pod każdym kątem.

– No dobrze, podsumujmy. Nagrałam dziesięć minut ruchu dziecka w technologii 4D, a poza tym słychać bicie serca. Jest pani w ciąży dokładnie od dwudziestu tygodni i jednego dnia. Wzrost wagi oceniam na około półtora kilograma na tydzień, a ciśnienie krwi i jej gęstość są doskonałe. A co z ruchem dziecka? Poczuła już coś pani?

Pokiwałam głową.

– Tak, ale to bardzo słabe ruchy i nie trwają długo. Jeśli mam być szczera, to ledwo je zauważam. Jeszcze nie poczułam takiego prawdziwego kopnięcia. Czy powinnam się tym martwić?

– Nie – odparła wesoło pielęgniarka. – Za kilka tygodni poczuje pani mocniejsze kopnięcia, a także zobaczy ruch w brzuchu. Pan również będzie

mógł wtedy poczuć dziecko.

– Nie mogę się doczekać – powiedział Kane cichym głosem.

– Czy chcą państwo poznać płeć dziecka?

Pokręciłam głową stanowczo.

– Nie.

– A czy panu to odpowiada? – zapytała Kane’a.

– Potrafi pani rozpoznać płeć dziecka, tylko patrząc na ekran? – zapytał i wskazał na monitor.

Pokiwała głową.

– A więc pani już wie?

Znowu potaknęła.

– Wie pani, czy to chłopiec, czy dziewczynka?

Wybuchnęła śmiechem i znowu skinęła głową.

– I umieści pani tę informację w teczce Aideen? – zapytał, unosząc brew.

– Nie, bo oboje nie chcecie wiedzieć… Prawda?

– Prawda – zgodziłam się natychmiast.

Ja i pielęgniarka spojrzałyśmy na Kane’a, który siedział cicho.

– To mnie dobija, laleczko – stwierdził. – Jak to możliwe, że nie chcesz wiedzieć? – zapytał z jękiem.

Widząc jego zbolałą minę, uśmiechnęłam się złośliwie.

– Patrzenie na twoje cierpienia jest dla mnie czystą przyjemnością.

– Jesteś zła! – warknął. – Jesteś wcieleniem zła.

Zaśmiałam się.

– Chcę, by to była niespodzianka. Nieważne, jakiej płci jest dziecko, oby było zdrowe.

Kane westchnął.

– Chyba masz rację… Ale niewiedza i tak mnie dobija.

– Przejdzie ci – prychnęłam.

– Dobra, szatanie – mruknął Kane.

– Jeśli ja jestem szatanem, to kim jest wobec tego nasze dziecko?

– Pomiotem szatana – stwierdził Kane i pokręcił głową. – Spłodziłem dziecko szatana. Żadne rozmowy z tym gościem na górze nie uratują mnie przed nieuchronną wiecznością w piekle, jaka mnie czeka. Mam przejebane.

Wybuchnęłam śmiechem, a łzy pociekły mi z oczu. Przyłożyłam rękę do piersi, a drugą do brzucha, bo oba te miejsca zaczęły mnie boleć od śmiechu.

– Przestań – zapiszczałam i machnęłam na niego ręką.

Próbował rzucić mi mordercze spojrzenie, ale widziałam, że sam walczył z uśmiechem. Po chwili również on zaczął się śmiać do rozpuku.

– Jeśli się pani nie uspokoi, to dojdzie do przedwczesnego porodu – zażartowała pielęgniarka.

Całą minutę zajęło mi uspokojenie się, jednak ogromny uśmiech nie schodził z mojej twarzy. Dokończyliśmy badanie rozbawieni, a dobry humor dopisywał nam jeszcze w drodze ze szpitala.

Kane podrzucił mnie do pracy i życzył mi miłego dnia. Dotarłam tam na dziesiątą i na szczęście trzy godziny, które pozostały mi do końca, minęły dość szybko. Moi uczniowie przez cały dzień dobrze się zachowywali i nie sprawiali problemów. Jednak mimo to byłam wykończona, gdy usiadłam w pokoju nauczycielskim obok mojej koleżanki z pracy Kiery McKesson.

Rozmawiałyśmy o wizycie u lekarza i zachwycałyśmy się zdjęciami USG. Powiedziałam, że później pokażę nagranie DVD swoim bliskim i wspomniałam o tym, że Bronagh pewnie będzie podekscytowana, gdy je zobaczy. Kiera uśmiechnęła się i zapytała:

– A co tam u Dominica i Bronagh?

Upiłam duży łyk wody z butelki i odparłam:

– Świetnie sobie radzą. Oboje są bardzo porywczy, ale to mili ludzie. Uwielbiam ich. Teraz są praktycznie moją rodziną.

Kiera uśmiechnęła się.

– Cieszę się, chociaż jestem trochę zaskoczona tym, że wciąż są razem.

Uniosłam brew.

– Naprawdę? Dlaczego?

Westchnęła.

– W szkole się nienawidzili. Tak na poważnie. Zauważyłam, że Bronagh podobała się Dominicowi, chociaż nie wiedział, jak poradzić sobie z jej obojętnością. Ten biedny chłopak zmienił się o sto osiemdziesiąt stopni, gdy ona weszła do klasy pierwszego dnia po jego przeprowadzce. Nigdy nie zapomnę jego miny, gdy ją ujrzał – była bezcenna. Usiadł wyprostowany i gapił się na nią, jak szła do ławki. Jestem pewna, że chciał powiedzieć jej coś miłego, dopóki nie powiedziała mu złośliwym tonem, że zajął jej miejsce.

Zaśmiałam się.

– Żałuję, że mnie tam nie było. On ją ubóstwia. Zastanawiam się, czy zabujał się w niej od razu.

– Tak, jestem pewna, że tak było. Myślał, że zdobycie jej będzie łatwe. Ale ona utrudniała mu to, jak tylko się dało. Całe szczęście.

– Jest kochany – powiedziałam z uśmiechem. – Ciągle zasypuje ją prezentami. I bardzo często kupuje jej kwiaty.

Śmiałyśmy się z tego przez kilka chwil, a potem nagle Kiera sapnęła głośno.

– Co? – zapytałam zaalarmowana.

Uderzyła się otwartą ręką w czoło.

– Zupełnie zapomniałam ci powiedzieć o przesyłce, która przyszła do ciebie rano.

– Przesyłka do mnie? – zapytałam.

Kiera pokiwała głową.

– Podpisałam odbiór i podałam kurierowi numer twojej klasy. Akurat trwały tam zajęcia, więc zostawił przesyłkę woźnemu, który powiedział, że przyniesie ją do twojej sali w trakcie przerwy. W każdym razie przesyłka czeka tam na ciebie.

Ziewnęłam.

– To dobrze, że nie wróciłam dzisiaj od razu do domu. Zazwyczaj tak robię, by zrobić Kane’owi zastrzyk.

– Rozumiem – powiedziała z uśmiechem. – To życzę miłego weekendu. I nie zrań Kane’a… zbyt mocno.

Wstałam i zasalutowałam jej.

– Tak jest, pani McKesson.

Kiera prychnęła i pomachała mi, gdy wychodziłam z pokoju nauczycielskiego. Wygięłam plecy w łuk, by je rozprostować i aż strzyknęły. Jęknęłam głośno. Byłam zmęczona, plecy mnie bolały, miałam opuchnięte stopy i nieważne, ile jadłam, wciąż czułam głód.

Telefon zawibrował mi w kieszeni, więc wyjęłam go i odebrałam.

– Halo?

– Chcesz, żebym po ciebie przyjechał?

Przewróciłam oczami, zniesmaczona jego brakiem kultury.

– Dzień dobry, Kane. Jak się masz w ten cudowny piątkowy dzień?

Usłyszałam, jak wzdycha.

– Cześć, laleczko. Chcesz, żebym po ciebie przyjechał?

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Hej, i nie, nie trzeba. Mam swój samochód, Keela mi go zostawiła jakieś dwie godziny temu.

– Ach, no tak. – Kane milczał przez chwilę. – Wpadniesz do mnie czy od razu po pracy jedziesz do domu?

Ziewnęłam.

– Jadę do ciebie, by dać ci zastrzyk, a potem wracam do domu, bo jestem padnięta.

– Och.

Westchnęłam.

– Co to miało znaczyć?

– Cóż, myślałem, że pokażemy dzisiaj wszystkim nagranie z wizyty.

Jęknęłam.

– Zapomniałam o tym. Dopiero co rozmawiałam na ten temat i po prostu wyleciało mi z głowy. Chyba dzisiaj nie jestem sobą.

– Okej, to możemy…

– Nie, wszystko w porządku – przerwałam mu. – Po prostu przyjadę dzisiaj do ciebie i zostanę. Prześpię się na kanapie czy coś.

– Czy coś – mruknął Kane.

– Co?

Odchrząknął i powiedział:

– Nic, nieważne. Do zobaczenia niedługo.

– Okej, pa.

Rozłączyłam się, włożyłam telefon do kieszeni i ruszyłam do mojej klasy niekończącym się korytarzem. Kiera zamieniła się ze mną klasami, bo jej znajdowała się bliżej pokoju nauczycielskiego. Gdy byłam w trzynastym tygodniu ciąży, nie widziałam w tym pomyśle zbytniego sensu, jednak

teraz, gdy urósł mi brzuch i zaczynałam czuć się gorzej, cieszyłam się, że nie musiałam iść aż tak daleko.

Moim uczniom też się to podobało, bo dzięki temu mogli częściej spotykać starszych uczniów. Szkoła, w której pracowałam, była ogromna. Mieściła się tu podstawówka i szkoła średnia, co oznaczało, że kręciły się tu dzieciaki w różnym wieku.

Doszłam do mojej tymczasowej klasy, ale zamarłam w przejściu.

– O mój Boże – wyszeptałam i zbliżyłam się do pokaźnego bukietu stojącego na moim biurku. W jednym wazonie zauważyłam wiele gatunków kwiatów o różnych kolorach. Byłam w szoku. Nie wiedziałam, co mam myśleć lub zrobić. Po prostu stałam i gapiłam się na nie.

Nie miałam pojęcia, ile czasu minęło, zanim w końcu pochyliłam się nad bukietem, zamknęłam oczy i wciągnęłam jego boski zapach.

Uśmiechnęłam się i otworzyłam powieki. Przyjrzałam się kwiatom, liściom i w końcu zauważyłam białą kopertę wetkniętą między pąki. Wyciągnęłam ją i otworzyłam delikatnie. W środku była kartka, którą zapisano odręcznym pismem: *Połowa za tobą, przyszła mamo*.

Kto mógł mi je wysłać?

Kane.

Nie wiem dlaczego, ale to o nim od razu pomyślałam i ten pomysł nawet mnie uszczęśliwił. Ale wystarczyło kilka chwil, by to szczęście zmieniło się w rozdrażnienie. Wkurzyłam się na siebie, a nie na Kane’a. Ostatnio był dla mnie bardzo miły. Poza tym nasze kłótnie nie były już tak ostre, jak kiedyś, i to mnie irytowało.

Przeszkadzał mi również fakt, że naprawdę zaczynałam go lubić. A nie chciałam robić sobie wielkich nadziei, w razie gdyby niedługo coś miało się między nami popsuć. Bo wtedy skończyłabym ze złamanym sercem.

Nie wiedziałam, co myśleć o tym, że oboje ostatnio zachowywaliśmy się względem siebie w cywilizowany sposób. Ale polubienie go bardziej wydawało się nieuniknione.

– Przecież spodziewasz się jego dziecka, nie powinnaś pragnąć się z nim kłócić – warknęłam do siebie.

Nie miałam pojęcia, co się ze mną dzieje, ale wiedziałam, że mi się to nie podoba. Lubiłam czułą stronę stronę Kane’a, a jednocześnie wolałam jej nie znać. Potrafiłam poradzić sobie z wkurzającym Kane’em. Może nawet dałabym sobie radę z wkurwionym Kane’em, ale z czułym? To jakieś żarty. Przegrałabym tę walkę.

Czy zaczynałam tracić zmysły?

To chyba jedyne wyjaśnienie, bo ta część mnie, której podobało się to, co robił lub mówił Kane, była po prostu porąbana. Nie potrafiłam wyobrazić sobie rzeczywistości, w której mogłabym lubić jego lub coś z nim związanego. Ale z drugiej strony nigdy też nie wyobrażałam sobie, że zajdę z nim w ciążę.

Oficjalnie zaczynało mi odbijać.

***

– Jest tu ktoś? – zawołałam, gdy weszłam do domu Slaterów.

Usłyszałam czyjeś kroki na piętrze, a potem na schodach.

– Hej, piękna.

Przewróciłam oczami.

– Nie słodź mi tutaj. Jestem zmęczona, głodna i chce mi się spać.

Kane prychnął, przyglądając mi się.

– Chcesz, żebym powiedział wszystkim, by się od ciebie odpieprzyli?

– Nie – zaśmiałam się. – Wszyscy są tacy podekscytowani tym, że obejrzymy nagranie USG. Jeśli nie pozwolimy im tego zobaczyć,

dziewczyny chyba cię zabiją.

– Ale dlaczego mnie?

– Mnie nie mogą skrzywdzić, jestem przecież w ciąży – odparłam z zadowoleniem w głosie.

– Cóż, tylko teoretycznie nie mogą cię skrzywdzić.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Dobra, nieważne. Najpierw muszę siku, więc dajcie mi pięć minut, okej?

– Pięć minut?

– Jeśli już musisz wiedzieć, to samo podniesienie się z toalety zajmuje mi od minuty do dwóch.

Kane wybuchnął śmiechem.

– A ile czasu minie, zanim zawołasz mnie, bym ci pomógł?

– Nigdy do tego nie dojdzie. Nie jestem aż tak słaba, potrafię się podnieść z tej pieprzonej toalety… Po prostu chwilę mi to zajmuje.

Kane zaśmiał się, a ja przeszłam obok niego. Poprawiłam pasek torebki, westchnęłam i zaczęłam wchodzić po schodach na górę. Nie znosiłam tego, że w tym domu było tyle schodów. I nie podobało mi się również to, że pokój Kane’a znajdował się na najwyższym piętrze.

– Możesz skorzystać z łazienki na pierwszym piętrze, zamiast iść na samą górę, wiesz?

Przewróciłam oczami.

– Wiem, ale zostawiłam kapcie w twoim pokoju, więc muszę tam iść.

Wszyscy zaopatrzyli się w swoich domach w kapcie dla mnie, bym nie musiała chodzić boso. To było bardzo wspaniałomyślne z ich strony, a moje stopy naprawdę to doceniały.

– Chcesz, żebym poszedł z tobą? – zapytał Kane.

Pokręciłam głową.

– Dam sobie radę. Wrócę za kilka minut.

– Dobrze, ale krzycz, jeśli będziesz mnie potrzebować.

Poszedł do salonu znajdującego się na pierwszym piętrze, a ja udałam się na ostatnie piętro. Wtedy dotarło do mnie, że tyle schodów może być dla dziecka niebezpieczne i że ogólnie będzie trzeba zadbać, by zabezpieczyć ten dom przed jego narodzinami.

– Jeszcze więcej pracy – wymamrotałam do siebie.

Westchnęłam, gdy weszłam na trzecie piętro i poszłam do pokoju Kane’a. Wpadłam do jego łazienki i załatwiłam potrzebę. Gdy skończyłam, umyłam ręce i wysuszyłam je, a potem wróciłam do sypialni.

Zdjęłam buty i wsunęłam stopy w puchate kapcie z motywem królików. Jęknęłam z rozkoszy. Było mi tak dobrze, jakby ktoś całował mnie po stopach. Każdy krok w tych kapciach był boski.

Już chciałam wyjść z pokoju Kane’a, gdy nagle rozległ się dźwięk dzwoniącego telefonu. Rozejrzałam się i zauważyłam komórkę Kane’a, która leżała na szafce po jego stronie łóżka, podłączona do ładowania. Zdziwiłam się tym, że mój mózg automatycznie przypisał Kane’a do prawej strony łóżka, a ja „przywłaszczyłam” sobie lewą stronę.

Mózgu, my tu nie mieszkamy!

Pokręciłam głową i podeszłam do telefonu. Spojrzałam na wyświetlacz. Dzwonił Damian. Uśmiechnęłam się, stuknęłam w ekran i przyłożyłam aparat do ucha.

– Witamy w poczcie głosowej. Masz jedną nową wiadomość. Naciśnij jeden, aby odsłuchać wiadomość.

Chciałam odłożyć ten telefon, naprawdę, ale byłam ciekawa, dlaczego Damien zostawiał wiadomość na poczcie głosowej, zamiast po prostu

pogadać z braćmi. Najwyraźniej miał coś do powiedzenia tylko Kane’owi, ale wścibska część mojej osobowości chciała wiedzieć, o co chodziło.

Nacisnęłam „jeden” na ekranie i znowu przyłożyłam komórkę do ucha.

– Hej, to ja. Posłuchaj, nie chcę, żebyś ty albo reszta braci się martwili, ale ostatnio pilnowałem Dużego Phila i jego ludzi. I uprzedzam, zanim Ryder coś powie, robiłem to na odległość. Byłem ciekaw, kto zarządza teraz kompleksem, gdy Marco nie żyje. Okazuje się, że Duży Phil się tam rozgościł.

Damien zamilkł na chwilę. Wtedy w tle rozległ się jakiś hałas. Chłopak kontynuował po chwili:

– W każdym razie zakradłem się tam, gdy wszyscy wyszli, i odkryłem, że Manny wciąż stoi na straży. Dasz wiarę? Ten gość nadal jest największym pijakiem, jakiego w życiu spotkałem, i to on pilnuje kompleksu. Co za pieprzeni idioci.

Damien zamilkł, gdy w tle znowu rozległ się hałas. Westchnął i powiedział:

– Pieprzone rozbite okno.

Albo wyszedł z pokoju, w którym się znajdował, albo odsunął się od okna, bo hałas ustał.

– No więc zapytałem Manny’ego, jak życie. Nie rozpoznał mnie, bo miałem kapelusz i twarz zakrytą chustą. Był na tyle miły, że powiedział mi o planach swojego nowego szefa. Phil leci niedługo do Irlandii, bo usłyszał o Dominicu. Brandon prowadzi swoją działalność w podziemiach legalnie, więc wieść niesie, że Dominic znowu walczy i jeśli ktoś chce się z nim zmierzyć, musi zapłacić pięćdziesiąt patyków. Pięćdziesiąt, powtarzam. Lepiej, żeby Dominic otrzymał w zamian pokaźny czek. Powiedz mu, by zaczął ostro trenować. Bez wątpienia wszyscy faceci działający w podziemiu będą chcieli wykorzystać tę okazję.

Ja pierdzielę, ludzie płacili tyle hajsu, by Dominic skopał im dupę?

Poważnie?

Dlaczego, u diabła, ktoś chciałby dać się pobić za darmo, a tym bardziej za kasę?

Ludzie nie przestawali mnie zadziwiać!

– Pilnujcie się i nie wychylajcie. Szczególnie ty, Kane. Manny mówił, że Phil ma z tobą jakiś niedokończony biznes. Muszę iść, bo moje gówniane mieszkanie zaczyna się rozpadać. Zadzwonię później. Na razie.

Opuściłam rękę i spojrzałam na telefon Kane'a. Nie ruszałam się przez kilka minut, bo musiałam przetrawić to, co właśnie usłyszałam.

– Hej, co tak długo? – zapytał nagle Kane.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że Kane wchodzi do pokoju. Spojrzałam na telefon w ręce i opuściłam ją czym prędzej. Kane skupił na nim wzrok, a potem spojrzał mi w twarz.

– Kto dzwonił? – zapytał i zrobił krok w moją stronę.

Zamrugałam, wciąż lekko osłupiała.

– Nie zdążyłam odebrać i przez przypadek przekierowałam rozmowę na pocztę głosową.

Kane zrobił kolejny krok.

– Kto zostawił wiadomość?

Oblizałam usta.

– Damien. Ostrzegał ciebie i braci. Mówił, że ktoś przyjeżdża do Irlandii.

Kane popatrzył na mnie ostro.

– Czy mogę dostać swój telefon?

Uniosłam rękę i wyciągnęłam go w jego stronę.

– Mam jedno pytanie.

Kane przełknął ślinę i wziął ode mnie komórkę.

– Śmiało.

– Kim jest Duży Phil i jakie ma z tobą interesy?

ROZDZIAŁ 14

Nie rozumiem pytania.

Popatrzyłam na niego jak na głupka.

– To dość proste pytanie. Kim jest Duży Phil i jakie prowadzisz z nim interesy?

Kane otworzył usta, by coś powiedzieć, ale szybko je zamknął.

– Kane? – naciskałam. – Dlaczego nie możesz mi odpowiedzieć?

Patrzył na mnie przez kolejną chwilę, aż w końcu odparł:

– Bo nie chcę, byś wiedziała, kim jest Duży Phil.

Zamrugałam, osłupiała.

– Dlaczego nie?

– Bo dla mnie jesteś czysta, a Duży Phil potrafi skazić wszystko, czego się dotknie. Nie chcę o nim rozmawiać z nikim, a już na pewno nie z tobą. Nie mogę odpowiedzieć na twoje pytanie, więc tyle powinno ci wystarczyć.

Jego odpowiedź sprawiła, że ten temat ciekawił mnie jeszcze bardziej. Chciałam wiedzieć, kim jest Duży Phil, ale zamiast się kłócić, uniosłam brwi i oznajmiłam:

– Okej.

Kane oblizał wargi.

– Przykro mi. Proszę, nie bądź na mnie zła.

– Nie jestem – odparłam szczerze.

Przyglądał mi się uważnie, jakby niepewny, czy mówiłam prawdę, czy nie.

– Serio?

Wzruszyłam ramionami.

– Kane, nie musisz się ze mną dzielić każdym aspektem twojego życia. My po prostu będziemy mieć razem dziecko. To wszystko. Nie musimy znać swoich najgłębszych sekretów.

Nachmurzył się, jednak nic nie odpowiedział.

– Jesteś gotowy, by pokazać wszystkim nagranie? – zapytałam. Chciałam już wyjść z jego pokoju, bo atmosfera zrobiła się niezręczna, a cisza się przeciągała.

Kane pokiwał głową i wyciągnął rękę w moją stronę, by pomóc mi wstać.

– Wszyscy już czekają w salonie.

– To takie dziwne, że macie salon na piętrze – stwierdziłam.

Kane uniósł brwi.

– To dlatego, że dwa najważniejsze pokoje w naszym domu, czyli siłownia i kuchnia, muszą być obok siebie.

Prychnęłam.

– Moje dwa ulubione pokoje w tej chwili to sypialnia i łazienka. Na szczęście w moim mieszkaniu są obok siebie.

– No tak, aktualnie częściej sikasz, niż jesz.

W tej chwili mój żołądek zaburczał, a ja jęknęłam.

– Niech cię szlag. Po co wspominałeś o jedzeniu?

Kane uśmiechnął się.

– Chodź, przygotuję ci coś, zanim włączymy DVD.

Odpowiadało mi to.

– A ja zrobię ci zastrzyk.

– Super – odezwał się z niezadowoleniem w głosie.

Poszłam z nim do kuchni. Po drodze starałam się ignorować to, że nagle wydawał się zupełnie inny. Wyglądał na pogrążonego w myślach, jakby znajdował się teraz miliony kilometrów stąd, mimo że miałam go tuż obok.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, gdy schodziliśmy po schodach.

Kane spojrzał na mnie zaskoczony.

– Co? A, tak. Nic mi nie jest, laleczko.

Nie uwierzyłam mu.

Zmienił się na wspomnienie o Dużym Philu.

– Okej – powiedziałam, bo nie chciałam już naciskać na ten temat.

Po schodach szliśmy ramię w ramię, ale Kane przepuścił mnie w przejściu do kuchni. Sprawdziłam poziom cukru w jego krwi, a potem dałam mu drugi i ostatni zastrzyk tego dnia. Gdy skończyliśmy, zrobiłam sobie miskę płatków śniadaniowych, bo nie chciałam czekać, aż coś się upichci. Kane usiadł i zaczął się bawić telefonem, podczas gdy ja jadłam.

Nie czułam się niezręcznie, ale atmosfera między nami była dziwna. Wiedziałam, że coś go dręczy. Unikał kontaktu wzrokowego i bawił się przez cały czas telefonem, z pochyloną głową i skulonymi ramionami. Wyglądał jak moi uczniowie, którzy próbowali coś przede mną ukryć.

Zastanawiałam się nad tematem, na który moglibyśmy pogadać. Od razu przypomniałam sobie o kwiatach, które dostałam.

– Dziękuję za kwiaty.

Kane skupił na mnie spojrzenie.

– Jakie kwiaty?

Zmarszczyłam brwi.

– Kwiaty, które dostarczono mi dzisiaj do szkoły… To ty je wysłałeś, prawda?

Kane pokręcił głową.

– Nie.

– A więc kto je wysłał? – zapytałam z marsową miną.

– Nie mam pojęcia, ale to nie ja.

Hmm. To było dziwne.

Gdy skończyłam jeść, wstałam i podeszłam do zlewu, by odłożyć miskę. Kane czekał już na mnie przy drzwiach. Gdy podeszliśmy do schodów, westchnęłam.

– Szkoda, że nie ma tu windy.

Kane prychnął za mną i położył mi ręce na biodrach.

– No chodź, laleczko.

Dyszałam i sapałam, wchodząc po schodach, a gdy w końcu znalazłam się na piętrze, odetchnęłam z ulgą i ruszyłam do salonu. Kane podążał za mną, ale już nie trzymał mnie za biodra. W sumie trochę tęskniłam za jego dotykiem, ale przekonałam samą siebie, że robił to tylko dlatego, by pomóc mi wejść na górę.

Taka była moja wersja i wolałam się jej trzymać.

– No, w końcu! – krzyknęła Bronagh, gdy weszliśmy do salonu.

Uniosłam ręce i powiedziałam:

– Przepraszam, byłam głodna.

Bronagh machnęła ręką.

– Włączcie już to nagranie. Chcę zobaczyć moją bratanicę.

– Bratanka – wymamrotał Nico.

Przewróciłam oczami i wzięłam pilot od telewizora.

– Czy płyta jest już w środku?

– No kurde – odparły razem Bronagh i Alannah, po czym przybiły piątkę.

Zaśmiałam się i nacisnęłam play. Podeszłam do największej kanapy w pokoju i usiadłam obok Kane’a, który najwyraźniej zaklepał tam dla mnie miejsce.

– To chłopiec! – krzyknął z dumą Nico po kilku minutach oglądania.

Przewróciłam oczami.

– Jeszcze nie znamy płci, więc się uspokój.

– Ale przecież ja widzę, że to będzie kolejny chłopak Slaterów – zawołał radośnie Nico, ignorując mnie.

Skrzywiłam się i spojrzałam na ekran. Wybuchnęłam śmiechem, gdy zobaczyłam to, co on.

– To jest nóżka, a nie penis. Przecież to widać.

– Wszystko jedno. To i tak jest chłopiec. Jestem przekonany.

Wszyscy zaczęli się śmiać z Nica.

Bronagh spojrzała na siostrę.

– A ty potrafisz stwierdzić płeć?

Branna przekrzywiła głowę, patrząc na ekran.

– Z tego nagrania nie. Dziecko ma skrzyżowane nóżki, więc ciężko coś powiedzieć. Ale z drugiej strony ja jestem położną, a nie specem od USG.

Cieszyłam się, że nie wiedziała, bo naprawdę wolałam, by płeć dziecka była niespodzianką. Dzięki temu ciąża była dla mnie bardziej ekscytująca. Miałam nadzieję, że dla Kane’a również.

– Ale byłoby fajnie, gdybyś miała zmianę podczas mojego porodu – powiedziałam i uśmiechnęłam się do Branny.

Przyjaciółka pisnęła.

– Zamienię się z kimś, by na pewno mieć dyżur na twojej sali.

Pochyliłam się i przybiłam z nią piątkę.

– Trzymam cię za słowo.

Potem usiadłam wygodnie i obejrzałam resztę nagrania. To była najlepsza rzecz w moim życiu. Dziewczyny się zachwycały, gdy na ekranie pojawiła się trójwymiarowa twarz dziecka, a chłopcy uśmiechnęli się, gdy usłyszeliśmy bicie jego serca.

– Ależ to dziecko będzie rozpuszczane – stwierdziła Alannah, gapiąc się na ekran.

Prychnęłam.

– Nie musisz mi o tym mówić. Moi bracia już się kłócą, której drużynie sportowej będzie kibicowała.

– Będzie kibicował – mruknął Kane.

Spojrzałam na niego groźnie.

– Przestań.

Uśmiechnął się i odparł:

– Nic na to nie poradzę. Po prostu uważam, że lepiej odnosić się do niego jak do chłopca, bo to będzie chłopiec.

– Stary. Tak. Nadajemy na tych samych falach – rzucił uradowany Nico.

Przewróciłam oczami i uśmiechnęłam się, rozglądając po pokoju. Czułam się szczęśliwa, widząc, jak potoczyło się moje życie. Już nie przerażał mnie fakt, że będę miała dziecko. Oczywiście wciąż się trochę bałam, ale bardziej się tym ekscytowałam, podobnie jak reszta przyjaciół.

Podskoczyłam, gdy rozległ się dźwięk telefonu Dominica. Uśmiechnął się szeroko, patrząc na ekran.

– To połączenie wideo od Damiena.

– Odbierz, żeby też mógł zobaczyć nagranie – pisnęłam.

Dominic stuknął palcem w ekran.

– Dominic. – Usłyszałam radosny głos Damiena. – Co tam, stary? Jak życie?

Bardzo mi się podobało to, jak Damien zwracał się do brata. Brzmiało to tak, jakby się ze sobą nie kontaktowali od dłuższego czasu, chociaż tak naprawdę rozmawiali codziennie. Obaj zawsze byli tacy podekscytowani rozmową. Miło się na to patrzyło.

– Oglądamy właśnie nagranie z badania USG dziecka Kane’a. Patrz – powiedział Dominic i wstał. Stuknął palcem w ekran i wycelował nim w sześćdziesięciocalowy telewizor.

– Widzisz? – zapytał Dominic.

Jak mógłby nie widzieć? Ekran był ogromny.

Kilka sekund później Damien wykrzyknął:

– To chłopiec!

Dziewczyny jęknęły, a bracia wybuchnęli śmiechem.

– On ma rację – powiedział Kane. – My, faceci, znamy się na rzeczy.

Westchnęłam.

– Nikt jej nie będzie nazywać chłopakiem.

– Daj mi zobaczyć Aideen – powiedział Damien do Dominica.

Dominic wycelował telefonem w moją stronę, a ja uśmiechnęłam się i pomachałam.

– Hej, kochanie.

Kane objął mnie i przycisnął do siebie.

– Ty chyba sobie jaja robisz.

Ja i dziewczyny wybuchnęłyśmy śmiechem.

– A pamiętasz, jak kiedyś powiedziałaś, że Damien mógłby być twoim…

– Przyjacielem – przerwałam Bronagh. – Moim najlepszym przyjacielem.

Keela prychnęła szyderczo, więc posłałam jej mordercze spojrzenie.

– Jasne – zaśmiała się Bronagh. – Twoim „przyjacielem”.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem i spojrzałam na Kane’a, bo poczułam na sobie jego wzrok.

– Nie patrz tak na mnie, ja nic o nim nie mówiłam. Przysięgam.

Kane mi nie uwierzył. Widziałam to po jego minie.

– Wstawaj, przyjaciółko – odezwał się Damien ze śmiechem. – Chcę cię zobaczyć. Masz już brzuszek?

Pokiwałam głową i oparłam się o ramię Kane’a, by wstać. Opięłam koszulkę na brzuchu, ale była czarna, więc nic nie dało się zobaczyć. Uniosłam ją więc aż pod cycki i odwróciłam bokiem.

– Widzisz? – zapytałam Damiena.

Zagwizdał i powiedział:

– Powiększyłaś się, odkąd widziałem cię kilka tygodni temu.

Skrzywiłam się.

– Wiem. Tyję chyba dwa kilo na tydzień. Najwyraźniej ty i twoi bracia płodzicie bardzo żarłoczne dzieci.

Bracia przybili ze sobą piątki, a ja pokręciłam głową.

– Okej, już widział twój brzuch, możesz się zakryć – warknął Kane.

Spojrzałam na dziewczyny. Wszystkie uśmiechały się znacząco jak banda idiotek. Kane wyglądał na wkurzonego, gdy patrzył na braci, którzy skupiali na mnie zachłanne spojrzenia. Wiedziałam, że robili to tylko po to, by wkurzyć Kane’a.

– Chcę dotknąć – powiedział Dominic i podszedł do mnie, by przyłożyć mi rękę do brzucha. – Wow. Jest naprawdę twardy.

Pokiwałam głową i zrobiłam głupią minę do telefonu, który Dominic skierował wprost na moją twarz.

Zaśmiałam się, gdy Kane wstał i pociągnął Dominica na kanapę.

– Ja się tylko wygłupiam – oponował chłopak.

Kane patrzył na niego z zaciśniętą szczęką.

Westchnęłam.

– O co ci chodzi? Nie mogą dotknąć swojej rosnącej bratanicy?

– Nie, tylko ja mogę dotykać – odparł Kane, nie patrząc na mnie.

Dziewczyny westchnęły w zachwycie, a chłopaki zaczęli krzyczeć, że będą dotykać, kiedy tylko zapragną, bo mają takie prawo jako wujkowie. Rozbawiło mnie to.

– Po prostu opuść już tę koszulkę, laleczko.

Nie chciałam się kłócić, więc zrobiłam to, o co prosił. Poza tym podobało mi się to, że nie chciał, bym obnażała się przy innych. W końcu usiadłam obok niego, opierając się o jego ramię.

– Czy wy dwoje się spotykacie? – zapytał Damien.

Zerknęłam na telefon, ale kątem oka widziałam, że Kane gapi się na mnie wyczekująco.

– Jesteśmy przyjaciółmi.

– Przyjaciółmi czy *przyjaciółmi*? – zapytał Damien, a Dominic prychnął rozbawiony.

Zamrugałam zdezorientowana.

– A jest jakaś różnica?

– Tak – odparli wszyscy w pokoju.

Rozejrzałam się, a na koniec skupiłam wzrok na Kanie.

– Jesteśmy przyjaciółmi czy *przyjaciółmi*? – zapytałam go.

Kane uśmiechnął się łobuzersko.

– Powiedziałbym, że *przyjaciółmi*.

Dlaczego oni wymawiali to słowo w taki dziwny sposób?

– Okej, to jesteśmy *przyjaciółmi*.

Bronagh zagwizdała, a pozostali zaśmiali się.

Zmarszczyłam czoło i spojrzałam na Kane’a.

– Co w tym śmiesznego? Czego nie łapię?

Uśmiechnął się i pocałował mnie w policzek.

– Później ci wytłumaczę.

– Ale to dziwne – mruknął Damien. – Nie przywykłem do tego, że zachowują się tak… normalnie.

– I tak jest od dłuższego czasu – stwierdziła Alannah, a potem przytuliła się do boku Bronagh, gdy Dominic skierował na nie swój telefon.

– Hej, Lana – powiedział napiętym głosem.

Dziewczyna odchrząknęła i skinęła głową.

– Damien.

Wyczułam, że atmosfera w pokoju nagle stała się dość niezręczna.

– Jak się masz? – zapytał Damien.

Dziewczyna zarumieniła się lekko.

– Dobrze, dzięki. A ty?

Damien milczał przez chwilę, po czym odparł:

– Ja też dobrze.

W pokoju zaległa cisza. Wtedy Alannah wstała i powiedziała:

– Muszę już lecieć. Zadzwonię do ciebie później, Bronagh.

– Alannah – westchnęła Bronagh.

Ale dziewczyna już wychodziła z pokoju i szła korytarzem. Sądząc po odgłosach, sprintem zbiegła ze schodów.

– Damien – mruknął Dominic.

– Nic nie szkodzi – odparł jego bliźniak. – Zasłużyłem sobie na to.

Zmarszczyłam brwi.

– Na co zasłużył? – zapytałam szeptem Kane’a.

– Później ci powiem – odparł.

Pokiwałam głową i spojrzałam na telefon Dominica.

– Wyglądała niesamowicie – westchnął Damien.

Bronagh wyprostowała się i oznajmiła:

– A w dodatku jest singielką. Przyjedź i sam się przekonaj.

Damien zaśmiał się szczerze.

– Niedługo wrócę.

Wszyscy wstrzymaliśmy oddech.

– Ale bardzo niedługo czy raczej w dalekiej przyszłości? – dopytywał Dominic.

Damien znowu wybuchnął śmiechem.

– Bardzo niedługo. Muszę jeszcze tylko przepracować trzy miesiące i dostanę duży bonus na święta. Dodatek będzie wynosił równowartość trzech moich wypłat, więc tylko na to czekam, a potem wracam. Dzięki tym dodatkowym pieniądzom utrzymam się, gdy już wrócę do Dublina i będę musiał znaleźć pracę.

Milczeli wszyscy poza Dominikiem.

– Jeśli to są jakieś żarty, to przylecę do ciebie i cię zabiję.

Damien zachichotał.

– Nie żartuję, bracie. Wyjechałem, by poukładać sobie wszystko w głowie. Ogarnąłem już większość spraw, a teraz muszę wrócić, by naprawić resztę.

Czyli sytuację z Alannah. Nie znałam ich historii, ale byłam pewna, że to o niej mówił.

– Kiedy podjąłeś tę decyzję? – zapytał Ryder.

– Myślałem o tym od dłuższego czasu, ale że przyjadę, postanowiłem jakieś dwie minuty temu.

O tak, na pewno chodziło o Alannah.

– Przyjedziesz akurat przed porodem! – krzyknęłam, gdy nagle to do mnie dotarło.

Kane oparł się o mnie i powiedział:

– Tak się cieszę, że wracasz, bracie.

– Ja też – odparł Damien.

Bronagh popłakała się i ja też poczułam łzy pod powiekami.

– Ty ośle – warknął Alec. – Przez ciebie dziewczyny zaczęły płakać.

– Jesteś zły, bo wiesz, że gdy Keela mnie zobaczy, zacznie się zastanawiać, dlaczego w ogóle z tobą jest.

Dominic wybuchnął śmiechem, a Alec uśmiechnął się do telefonu z wyższością.

– Wierz mi, blondi, moja dziewczyna nigdzie się nie wybiera.

– Jeszcze się okaże – prychnął Damien.

Odwróciłam się do Kane’a i oparłam się twarzą o jego szyję. Natychmiast mnie objął i posadził sobie delikatnie na kolanach. Zamknęłam oczy i wtuliłam się w niego. Tak się cieszyłam, że Damien wracał do domu. Wiedziałam, że Kane i reszta również. To było dla braci bardzo ważne.

– Kane w pełni wykorzystuje tę emocjonalną sytuację – skomentował Ryder sucho.

Chłopaki wybuchnęli śmiechem, a Kane przytulił mnie i zaczął głaskać po plecach. To mnie uspokajało, ale też robiłam się przez to strasznie senna.

– Zaraz zasnę – wymamrotałam po paru chwilach.

Ciało Kane’a zadrżało od śmiechu.

– No to chodź do mojego pokoju.

Warknęłam gardłowo.

– Tylko się zdrzemniesz. Obiecuję – stwierdził ze śmiechem.

– Okej – westchnęłam i wstałam. – Pa, Damien.

– Pa, piękna. Na razie, bracie… Bawcie się dobrze jako *przyjaciele*.

Nie wiedziałam, o czym mówił, ale byłam pewna, że to jakiś zboczony komentarz, więc pokazałam Damienowi środkowy palec i ruszyłam do drzwi. Kane zaśmiał się i położył mi ręce na biodrach, podążając za mną. Szłam na górę, mając otwarte tylko jedno oko, by móc patrzeć pod nogi i się nie potknąć. Czułam się zmęczona, jeszcze zanim zaczęliśmy oglądać nagranie, ale gdy przed chwilą popłakałam się lekko, a potem zamknęłam oczy, gdy Kane mnie głaskał, poczułam się wykończona.

W końcu dotarliśmy do pokoju Kane’a. Zdjęłam kapcie, a on przykrył mnie kołdrą.

– Chcę twoje łóżko – wymamrotałam, tuląc się mocniej do poduszki, zapadając w miękkim materacu, na którym leżałam.

Kane zaśmiał się, wspiął na łóżko i położył obok mnie. Leżał na kołdrze, podczas gdy ja znajdowałam się pod nią.

– Co moje, to twoje.

Prychnęłam.

– To działa tylko po ślubie.

– Nosisz moje dziecko i przez kilka następnych lat będziesz trzymać moje jaja w garści. Równie dobrze można nas nazwać małżeństwem.

Zamknęłam oczy i zaśmiałam się kpiąco.

– Nie pozwól mi zasnąć – powiedziałam, ziewając.

Kane milczał przez chwilę, po czym zapytał:

– Dlaczego nie?

Chciałam powiedzieć, że to niewłaściwie, byśmy spali w jednym łóżku, ale miałam wrażenie, że to by było kłamstwo. Mówiąc szczerze, cieszyłabym się, gdybym spała w jednym łóżku z Kane’em. I właśnie ta chęć sprawiła, że zawahałam się przed odpowiedzią. Kane zaczynał być dla mnie problemem.

– Bo nie chcę, żebyś przeze mnie nie mógł w nocy spać – powiedziałam w końcu. – Zazwyczaj bardzo się kręcę.

Kane zaśmiał się.

– Laleczko, idź już lepiej spać. I tak będziemy spać razem.

Poczułam motylki w brzuchu.

Otworzyłam oczy i zapytałam:

– Jesteś pewny?

Kane już leżał po swojej stronie łóżka i patrzył na mnie.

– Tak, jestem pewny. Dlaczego miałbym nie być?

Wzruszyłam ramionami.

– Myślałam, że to będzie dziwne, jeśli zaśniemy razem w tym łóżku. Bo ostatnim razem, gdy do tego doszło, zaszłam w ciążę.

– Hmm, nie pomyślałem o tym. – Kane zamyślił się i powiedział: – Spójrzmy na to z tej strony: jeśli znowu będziemy się pieprzyć, to już nie musisz martwić się tym, że zajdziesz w ciążę...

Zmusiłam się, by zachować pokerową twarz i się nie zaśmiać.

– Gdybym nie była taka zmęczona, tobym cię uderzyła.

– Zatem cieszę się, że jesteś taka zmęczona – odparł z szerokim uśmiechem.

Zamknęłam oczy i uśmiechnęłam się.

– Ale przyłożę ci jutro.

– Idź już spać, moja laleczko – wymruczał Kane.

Jego laleczka.

Jego.

Zanim zasnęłam, pomyślałam, że bycie z Kane’em wcale nie byłoby taką złą rzeczą – tak naprawdę to niebycie z nim nią było.

ROZDZIAŁ 15

A ideen?

Spojrzałam w prawo i uśmiechnęłam się, gdy Ryder wszedł do kuchni.

– Dzień dobry.

Odwzajemnił mój uśmiech i powiedział:

– Wcześnie wstałaś. Jest dopiero szósta. Dlaczego nie śpisz?

Zaśmiałam się i odparłam:

– Zasnęłam wczoraj wcześniej i nie obudziłam się przez całą noc. Wstałam o czwartej i już nie mogłam spać, więc zeszłam na dół, by zrobić sobie herbatę. Chcesz też?

Ryder pokiwał głową.

– Jasne, z odrobiną mleka i łyżeczką cukru.

Wstałam z krzesła i podeszłam do czajnika. Wciąż była w nim woda, więc tylko włączyłam palnik, by się ponownie zagotowała.

– A więc wczoraj spałaś w łóżku Kane’a, tak? – zapytał. – I jak było?

Odwróciłam się w jego stronę i odparłam:

– Bardzo wygodnie.

Ryder zaśmiał się

Spojrzałam na swoje stopy, a po chwili wróciłam wzrokiem do Rydera.

– Siedzę tu już od dłuższego czasu i zaczęłam sią nad czymś zastanawiać.

Ryder zagryzł dolną wargę.

– O-o. Powinienem się martwić?

– Nie – prychnęłam. – Chociaż w sumie…

Westchnął.

– Wyduś to z siebie w końcu, mamuśka.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Pewnie wiesz, że mieszkam w małym mieszkaniu i że Kane ciągle mi mówi, że powinnam się tu wprowadzić, tak?

Ryder pokiwał głową.

– Chcesz przyjąć jego propozycję? Będzie nam bardzo miło, jeśli tu zamieszkasz.

Uśmiechnęłam się.

– Wiem, że tak, ale nie zamierzam się tu wprowadzać. Chcę się gdzieś przenieść. Wynająć coś większego niż moje mieszkanie.

Ryder westchnął.

– Kane’owi się to nie spodoba.

Właśnie to mnie martwiło.

– Wiem – przyznałam. – Dlatego potrzebuję twojej pomocy.

– Mojej pomocy? – zapytał. – Po co?

Wzruszyłam ramionami.

– Proszę, pomóż mi przetrwać burzę, która najprawdopodobniej się rozpęta. Kane uważa, że teraz świetnie się ze sobą dogadujemy i może rzeczywiście tak jest, ale kiedyś naprawdę się nienawidziliśmy. Nie chcę się tu wprowadzić, by wszystko się posypało. Czy to takie dziwne, że pragnę jakieś stabilizacji?

– Nie – odpowiedział natychmiast Ryder. – Masz rację w każdej kwestii, ale ja rozumiem też zachowanie Kane’a. Z nas wszystkich to on

najmniej rozumie ludzi. Woli ich unikać, ale teraz, gdy ma w swoim życiu ciebie, chce cię od nich odciągnąć. Jeśli byś z nim zamieszkała, zyskałby kontrolę, jakiej pragnie, ale skoro nie jesteście razem, to lepiej znajdź mieszkanie na własną rękę. On się za bardzo do ciebie przyzwyczaja… a właściwie: do wyobrażenia o tobie.

Pokiwałam głową.

– Myślę, że powinnam jakoś go uwzględnić w tym planie, by poczuł, że też miał udział w tej decyzji. Co o tym sądzisz?

Ryder zastanawiał się nad tym przez kilka chwil.

– Podoba mi się ten pomysł. Dzięki temu będzie spokojniejszy i pogodzi się z tym.

– Zgadzam się – odparłam i odetchnęłam głęboko. – Zabiorę go ze sobą, gdy będę oglądać mieszkania.

– To dobry plan.

Pokiwałam głową.

– Mam taką nadzieję – powiedziałam.

Ryder uśmiechnął się.

– Wierz mi. Kane’owi spodoba się szukanie mieszkania. Wszystko będzie w porządku.

– I to mówi facet, który nie może się dogadać ze swoją dziewczyną.

Jego twarz stężała.

– My po prostu mamy teraz ciężki okres. Ale już jest lepiej.

Uniosłam brwi.

– Ten ciężki okres trwa już dość długo. Jesteś pewny, że między tobą a Branną wszystko gra?

Ryder patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, a potem odparł cicho:

– Nie. Chyba nie jest dobrze.

Kurwa.

– Nie mów mi tylko, że ze sobą zrywacie – powiedziałam i wstrzymałam oddech.

Ryder potarł twarz ręką i opuścił ją szybko.

– Nie wiem, Aideen. Już niczego nie jestem pewien, jeśli chodzi o nas. Wiem, że często się kłócimy. To już nie są zwykłe dziecinne sprzeczki, tylko… gniew. Czysty gniew. Nie potrafimy spędzić pięciu minut w jednym pomieszczeniu, bo któreś z nas wybucha.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Oboje stresowaliście się ostatnio chorobą Kane’a…

– To już się ciągnie wiele miesięcy.

Och.

– Nie myślałam, że sprawa jest tak poważna.

Ryder pokiwał głową.

– Jest naprawdę źle. My już nawet nie uprawiamy seksu. I nie pamiętam, kiedy ostatni raz pocałowałem ją, bo tego chciałem.

Cholera.

– Ale… chyba nie ma nikogo innego, prawda? – zapytałam. Gdy te słowa opuściły moje usta, ścisnęło mnie w żołądku.

Proszę, powiedz, że nie.

– Nie – odparł Ryde. – Nic z tych rzeczy. Po prostu się od siebie odsuwamy.

Poczułam, że gula rośnie mi w gardle.

– Musisz z nią o tym porozmawiać.

Pokiwał głową i odparł:

– Wiem, ale poczekam jeszcze chwilę i zobaczę, czy coś się zmieni.

– Nie zmieni się, jeśli oboje nie podejmiecie jakichś kroków. Musicie to obgadać. I to szybko.

Ryder uniósł ręce, by mnie uspokoić.

– Pogadam z nią o tym w końcu, przysięgam. Teraz mam sporo na głowie.

Czyżby?

– Co na przykład? – zapytałam.

Ryder prychnął i rzucił:

– Nie twoja sprawa.

Och, on coś knuł.

– To dlatego wstałeś tak wcześnie i już się ubrałeś? – zapytałam, mrużąc oczy i patrząc na niego podejrzliwie.

– Muszę gdzieś jechać i zająć się kilkoma sprawami. Ale jesteś wścibska.

Udałam, że się obraziłam.

– Wcale nie jestem.

– No jasne – odparł z sarkazmem.

Westchnęłam żałośnie, a Ryder się uśmiechnął.

– Ale obiecaj, że zachowasz naszą rozmowę dla siebie, okej?

Jęknęłam.

– Prosisz mnie, bym zataiła tę informację przed moją przyjaciółką?

– Tak, nie mów jej tego, żeby nie cierpiała niepotrzebnie.

Drań.

– Dobra, niech ci będzie – westchnęłam. – Będę trzymać buzię na kłódkę.

Ryder mrugnął do mnie.

– To na razie, mamuśka.

Czajnik zaczął gwizdać w chwili, gdy Ryder wyszedł z kuchni. Powiedziałam mu, że wcale nie byłam wścibska, ale to nieprawda. Podążyłam za nim korytarzem i wyjrzałam przez małe okno przy drzwiach, by zobaczyć, dokąd się udał. Uniosłam brwi, widząc, jak podchodzi do jeepa Nica. A Nico siedział na miejscu pasażera. Zaśmiał się z czegoś, co powiedział Ryder, i po chwili odjechali.

Dokąd oni, do cholery, jechali o szóstej rano?

Wróciłam do kuchni, czując zdezorientowanie. Nie lubiłam, gdy ludzie mieli sekrety, szczególnie jeśli nie byłam w nie wtajemniczona. Kane nie chciał mi powiedzieć, kim był Duży Phil, a Ryder i Nico jechali gdzieś bladym świtem, mając na sobie normalne ubrania, a nie strój do pracy.

Hmmm.

Pokręciłam głową, podeszłam do czajnika i zrobiłam sobie kolejny kubek herbaty, śmiejąc się do siebie.

Może Ryder miał rację – rzeczywiście byłam wścibska.

***

Gdy weszłam do łóżka trzy godziny później, obudziłam Kane’a. Usiadłam wyprostowana i jadłam płatki z miski, którą postawiłam sobie na brzuchu. Kane otworzył jedno oko, uśmiechnął się do mnie i przewrócił na plecy.

– Cóż za ładny widok po przebudzeniu.

Spojrzałam na niego pobłażliwie i prychnęłam.

– Taa, jasne, ale ze mnie partia.

Włączyłam telewizor i wybrałam Netflix.

– Oglądamy *Synów anarchii*?

Kane przeciągnął się, usiadł wyprostowany i pokiwał głową.

Włosy miał seksownie zmierzwione, przez co poczułam mrowienie między nogami. I wcale mnie to nie ucieszyło.

– Kiedy się obudziłaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Z pięć godzin temu.

– Pięć godzin? – zapytał Kane z szeroko otwartymi oczami. – To dlaczego mnie nie obudziłaś?

Zerknęłam na niego, po czym wróciłam wzrokiem do telewizora.

– Bo obudziłam się o czwartej nad ranem.

– No i? – Kane cmoknął językiem. – I tak powinnaś była mnie obudzić.

Przewróciłam oczami.

– Dałam sobie radę. Poszłam na dół, zrobiłam herbatę, zjadłam coś, potem znowu zrobiłam herbatę i zjadłam coś jeszcze. Aż w końcu wróciłam tutaj. Wielkie mi rzeczy…

– Na przyszłość: budź mnie w takich sytuacjach – westchnął Kane.

– Na przyszłość? – zaśmiałam się. – To jak często według ciebie będę tu nocować?

Kane przysunął się bliżej mnie.

– Mam nadzieję, że bardzo często.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Kane…

– Czuję się lepiej, gdy jesteś tu ze mną, więc zostań jeszcze trochę.

Spojrzałam na niego z uniesioną brwią.

– Trochę, czyli ile?

– A ile masz czasu? – zapytał arogancko.

– Cały dzień. Jest sobota.

– No to cały dzień.

Uniosłam brew.

– Czy to jakieś ćwiczenie na zacieśnienie więzi?

– Tak – odparł Kane, uśmiechając się kącikiem ust.

Zaśmiałam się.

– Dobra. Nie przeszkadza mi to, o ile nie będę musiała się ruszać z miejsca.

Kane wyszczerzył się w uśmiechu i skupił uwagę na telewizorze. Pięć minut później skończyłam swoje płatki. Odstawiłam pustą miskę na szafkę obok i położyłam się niżej na łóżku, przykrywając się kocem. Jęknęłam, gdy okazało się, że ta pozycja wcale nie była wygodna do oglądania telewizji.

– Co jest? – zapytał Kane.

Nie odpowiedziałam. Zamiast tego zaczęłam testować inne pozycje. Położyłam się w końcu na boku i oparłam głowę na poduszce, która jednak była zbyt miękka, więc spojrzałam na Kane’a i zapytałam:

– Czy mogę położyć ci głowę na klacie, żeby widzieć telewizor?

Kane wskazał gestem na siebie.

– Wykorzystuj moje ciało, jak tylko chcesz, laleczko.

Prychnęłam i położyłam głowę na jego nagiej piersi, podwijając pod siebie nogi. No i proszę. Od razu lepiej.

– Wygodnie ci? – zapytał Kane.

– Mhm.

– To dobrze… ale tak na wszelki wypadek muszę ci przypomnieć, że leżysz na mnie i przyciskasz nogę do mojego fiuta, więc jeśli zrobi się twardy, to nie moja wina, okej?

Zaśmiałam się.

– Okej.

– Mówię poważnie, nie chcę, żebyś zaczęła panikować.

Położyłam rękę na jego ledwo widocznych, ale wyczuwalnych mięśniach brzucha – gdy wrócił do ćwiczeń, znowu zaczęły się kształtować.

– Jest mi zbyt wygodnie, bym zaczęła panikować, złotko.

Kane rozluźnił się i odparł:

– Dobrze wiedzieć.

Uciszyłam go:

– Na ekranie właśnie pojawił się Jax. Zamknij się.

Kane wymamrotał coś o Jaxie Tellerze, ale po chwili się zamknął. Milczeliśmy i przez dwa następne odcinki leżeliśmy blisko siebie. W końcu musiał wstać do toalety, bo jego potrzeba stała się nie do wytrzymania.

– Zaraz wrócę.

Machnęłam ręką.

– Nie spiesz się i przygotuj coś do jedzenia. Ja się nigdzie nie wybieram, Kane.

– Obiecujesz?

Niech go szlag.

– Obiecuję.

Wyszedł z pokoju, wyglądając jak uradowane dziecko, ale wiedziałam, że to się zmieni, gdy tylko powiem mu, że szukam nowego mieszkania i nie wprowadzę się do niego. Miałam jedynie nadzieję, że uwzględnienie go w planie poszukiwań uszczęśliwi go, bo jeśli nie, to sytuacja między nami bardzo szybko się popsuje.

Nie chciałam się cofać i wrócić do relacji, jaka była między nami wcześniej – teraz przecież tak dobrze się dogadywaliśmy. Chciałam zadbać o przyszłość, bo czy mi się to podobało, czy nie, Kane miał być w niej obecny.

ROZDZIAŁ 16

Cokolwiek masz mi do powiedzenia, wyduś to z siebie w końcu. Twoje ciągłe gapienie się zaczyna mi przeszkadzać.

Spojrzałam na niego z szeroko otwartymi oczami. Nie wiedziałam, że to zauważył. Zerkałam w jego stronę co trzydzieści sekund. Gdy wrócił z łazienki i poszedł przygotować coś do jedzenia, zrobiłam mu poranny zastrzyk. A kiedy zajął miejsce obok mnie, patrzyłam na niego i za każdym razem zamierzałam powiedzieć mu o moim planie dotyczącym mieszkania, ale w ostatniej chwili tchórzyłam.

Szybko skupiłam wzrok na telewizorze i udawałam, że go nie słyszałam.

– Aideen?

Rozegraj to na spokojnie.

– Hmm?

Wyciągnął rękę i przyłożył mi dłoń do policzka. Odwróciłam głowę, by na niego spojrzeć.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko i powiedziałam:

– Hej.

– No hej – odpowiedział ze śmiechem.

– Co tam? – zapytałam.

Uniósł ręce i potarł pięścią oczy.

– Proszę cię, przestań. Nie chcę się teraz wygłupiać, tylko porozmawiać.

Zmusiłam się do chichotu.

– O chłopakach, paznokciach czy makijażu?

Kane zaśmiał się głębokim głosem, co mnie również rozbawiło.

Uwielbiałam jego uśmiech… i miałam to sobie za złe. Aktualnie naprawdę go lubiłam i nic nie mogłam z tym zrobić. Musiałam się postarać, by pozbyć się tych uczuć i nie rozwinąć ich w coś w rodzaju „miłości”, bo to by miało dla nas katastrofalne skutki – a właściwie dla mnie – jeśli coś by ostatecznie poszło nie tak.

– Bądź poważna, laleczko. Powiedz, co cię dręczy.

Westchnęłam i dotarło do mnie, że nie odpuści tego tematu.

– Próbuję wykombinować, jak ci to przekazać, ale niezależnie od sposobu to, co ci powiem, nie spodoba ci się.

Kane usiadł wyprostowany.

– Wszystko z tobą w porządku? I z dzieckiem?

– Tak. Nic nam nie jest.

Rozluźnił się w widoczny sposób.

– To w czym tkwi problem?

Jęknęłam.

– Obiecaj, że nie będziesz zły.

– Jak mam obiecać, skoro nie wiem, co masz mi do powiedzenia…

– Po prostu obiecaj.

Kane westchnął, zirytowany.

– Dobra. Obiecuję. A teraz mi powiedz.

Odwróciłam od niego wzrok, zamknęłam oczy i odetchnęłam głęboko.

– Wyprowadzam się ze swojego mieszkania i chcę znaleźć coś większego. Coś w okolicy.

Zdusiłam w sobie ochotę, by zakryć twarz, gdy między nami zaległa cisza. Westchnęłam i otworzyłam oczy. Kane gapił się wprost na mnie.

– Myślałem, że dobrze się dogadujemy.

– Bo tak jest – zapewniłam go, kiwając głową. – I dlatego właśnie nie powinnam się tu wprowadzać. Nie chciałabym zapeszyć i popsuć naszej przyjaźni, którą zbudowaliśmy. Między nami jest teraz wszystko w porządku… Nie chcę tego zniszczyć.

Kane odwrócił głowę i pokiwał w zrozumieniu.

– Okej, Aideen.

Cholera.

– Proszę, nie bądź na mnie zły. Naprawdę cię teraz potrzebuję. Musisz mi z tym pomóc.

Wtedy znowu skupił na mnie wzrok.

– Z czym mam ci pomóc?

– Ze znalezieniem mieszkania, oczywiście. Potrzebuję twojego zaangażowania, skoro to twoje dziecko będzie tam mieszkać.

Proszę, zgódź się.

Kane uniósł brew.

– Chcesz, bym ci pomógł znaleźć mieszkanie?

Pokiwałam głową.

– Właśnie tak.

Kane milczał przez chwilę, przyglądając się mojej twarzy.

– Okej, niech będzie. Pomogę ci szukać mieszkania, ale pod jednym warunkiem.

Nie podobało mi się to.

– Jakim?

– Jeśli nie znajdziemy mieszkania, które będzie odpowiednie dla ciebie i dziecka, to przeprowadzisz się tutaj.

Zmrużyłam oczy.

– Próbujesz mnie wykiwać.

– Wcale nie.

– Właśnie że tak!

Kane wyrzucił ręce w powietrze.

– Czuję się urażony tym, że w ogóle coś takiego sugerujesz. Przeprowadzka to bardzo poważna sprawa. Nie wygłupiałbym się.

Jęknęłam cicho.

– Nie możesz oszukać oszusta, Kane. Potrafię kłamać i wiem, że to teraz robisz, bo znam cię jak własną kieszeń. Po prostu będziesz mówił „nie” na każde mieszkanie, które obejrzymy, tak żebym musiała wprowadzić się do ciebie.

– Całkowicie się mylisz – odparł radośnie Kane. – Nie mam wobec ciebie złych zamiarów. Jesteś moją przyjaciółką, więc chcę ci pomóc, skoro właśnie tego ode mnie oczekujesz.

I tak go przejrzałam. Wyglądał jak niewinne dziecko, które zostało przyłapane na podkradaniu ciastek ze słoika. Mimo że naprawdę brzmiał tak, jakby nie planował mnie oszukać, to nie dałam się nabrać na tę jego przemowę. On na pewno coś knuł w tym swoim pokręconym umyśle, i to było coś podłego. Znałam go na tyle, by wiedzieć, że nie poddałby się bez walki.

Uniosłam mały palec i Kane uśmiechnął się szeroko.

– Przysięgnij, że nie będziesz negatywnie oceniał każdego mieszkania, które obejrzymy, tylko po to, bym się tu wprowadziła z braku innych opcji.

– Mam przysięgać na mały palec? Jaja sobie ze mnie robisz?

– Nie.

– Cholera, mógłbym cię zjeść, laleczko. Jesteś teraz taka urocza.

– Przysięgnij – warknęłam.

Kane prychnął i splótł swój mały palec z moim.

– Przysięgam.

Wytrzymałam jego spojrzenie.

– Jeśli przysięgasz na mały palec, to nie możesz zerwać tej obietnicy… Takie jest prawo.

Kane puścił do mnie oczko.

– Nawet by mi to do głowy nie przyszło, laleczko.

Zagryzłam wnętrze policzka, żeby nie zacząć go przeklinać.

– No to kiedy idziemy polować na mieszkania? – zapytał Kane z uśmiechem. – Ja wszystko zaaranżuję, tylko daj mi jeden dzień.

Wydawał się nadmiernie zachwycony pomysłem wspólnego szukania mieszkania, co tylko podsyciło moje podejrzenia. Byłam pewna, że planował jakiś przekręt i jego zachowanie tylko to potęgowało.

– W poniedziałek. Moja klasa jedzie na tygodniową wycieczkę, ale ja nie jadę z nimi, bo będą chodzić po górach. Wtedy możemy obejrzeć kilka mieszkań. Co ty na to?

Kane myślał nad tym przez chwilę, aż w końcu powiedział:

– Tak, może być poniedziałek.

– Powiedziałeś to tak, jakbyś miał jakieś plany na poniedziałek i musiał je zmienić, by ze mną pójść.

– Bo tak jest.

– Co miałeś zamiar robić w poniedziałek? – zapytałam zaciekawiona.

Kane wzruszył ramionami.

– Miałem pewną sprawę do załatwienia w klubie, ale mogę to przesunąć na wtorek.

W klubie?

Usiadłam wyprostowana i zmrużyłam oczy.

– Jeśli mówisz o robieniu złych rzeczy w Darkness, to będę na ciebie niewymownie zła.

Kane skrzywił się.

– O czym ty mówisz?

– Nie jestem głupia, Kane – westchnęłam. – Doskonale pamiętam, co widziałam w Darkness tej nocy, gdy uprawialiśmy seks. Po prostu od tamtej pory o tym nie wspominałam, bo to twoja sprawa, a nie moja.

Kane przekrzywił głowę.

– A teraz to już nie jest tylko moja sprawa?

Jego humor zniknął i wyglądał na bardziej poważnego i wkurzonego.

– To nadal twoja sprawa, ale ponieważ się do siebie ostatnio zbliżyliśmy, więc…

– Więc nic z tego, Aideen – przerwał mi stanowczo. – Moje sprawy to moje sprawy. Jeśli będę potrzebował twojej opinii, to o nią poproszę.

Cofnęłam się, zaskoczona. Nie podobało mi się to, jak mnie potraktował.

– To możesz skorzystasz w własnej rady i odpieprzysz się ode mnie, bo odkąd tylko zaszłam w ciążę, wtykasz nos w nie swoje sprawy.

– No i co z tego?

Co z tego?

– Co to ma, kurwa, znaczyć?

– To, co słyszałaś – odparł i wzruszył ramionami lekceważąco. – To ty jesteś w ciąży, nie ja. Jeśli interesuję się twoim życiem, to dlatego, że

muszę o ciebie dbać. W końcu nosisz moje dziecko. Jak chcesz mnie za to nazwać wariatem, to proszę bardzo.

Poczułam, że ciśnienie mi skacze.

– Zauważyłeś, że w tej chwili ustalasz podwójne standardy, prawda?

Kane spojrzał na mnie i westchnął.

– Nie, ale jestem pewny, że zaraz mi to wyłożysz.

Miał rację.

– Jakim prawem możesz czepiać się wszystkiego, co robię, ale gdy ja wypomnę ci coś podejrzanego, to mnie zbywasz, zachowując się jak wielki, zły Kane?

– Wielki, zły Kane? – powtórzył, uśmiechając się kpiąco kącikiem ust.

– Zawsze mogłam cię nazwać tępogłowym, dupkowatym Kane'em. Sam sobie wybierz.

Kane zaśmiał się z powagą.

– Nie powstrzymuj się, laleczko. Powiedz mi, jak się naprawdę czujesz.

Korciło mnie, by zetrzeć mu z twarzy ten arogancki uśmiech, i zrobiłabym to, gdyby nie fakt, że za bardzo rozbolałaby mnie od tego ręka.

– Wiesz, co możesz zrobić? – krzyknęłam.

– Jeśli mam zgadywać, to pewnie coś nieprzyjemnego.

O mój Boże!

– Pierdol się, palancie.

Kane wybuchnął śmiechem.

– To w ogóle nie brzmi jak coś nieprzyjemnego. Postaraj się bardziej.

Jak sobie życzysz.

Odwróciłam się i wzięłam z szafki zegarek na baterię, a potem rzuciłam nim w pierś Kane'a.

– Wal się, dupku!

Kane jęczał i syczał przez chwilę, a potem wybuchnął śmiechem. Głośnym śmiechem. Wpieniło mnie to. Odrzuciłam z siebie gwałtownie koc i wstałam. Nie udało mi się zrobić tego tak płynnie i efektownie, jak bym chciała, ale w końcu udało mi się podnieść, więc to najważniejsze.

– Dokąd idziesz? – zapytał Kane, wciąż się śmiejąc.

Pokazałam mu środkowy palec i ruszyłam w stronę schodów. Gdy usłyszałam, że idzie za mną, przyspieszyłam.

– Zwolnij, Aideen – powiedział, gdy zbliżyłam się do schodów.

Już mu nie było do śmiechu.

– Nie mów mi, co mam robić! – warknęłam i zaczęłam schodzić na dół.

Kane westchnął za mną.

– Zaraz spadniesz…

– Nie spadnę! – warknęłam. – Wzrok mam, kurwa, dobry, więc widzę, gdzie idę!

Gdy dotarłam na pierwsze piętro i chciałam zejść na dół, Kane skoczył przede mnie i mnie zatrzymał. Uniósł ręce i przestał się uśmiechać.

– Uspokój się.

Cała trzęsłam się ze złości.

– Jestem spokojna – burknęłam. – Jestem, kurwa, bardzo spokojna. A teraz się ode mnie odpierdol.

Kane położył mi ręce na ramionach, ale strząsnęłam je z siebie brutalnie.

– Auć!

– Mam nadzieję, że bolało – warknęłam.

Kane uśmiechnął się głupkowato.

– Przestań się tak szczerzyć. Ja się nie wydurniam.

Obeszłam go i zaczęłam schodzić na dół.

– O co tyle krzyku? – odezwał się Nico z siłowni.

Wrócił do domu jakąś godzinę temu, po tym, jak rano pojechał gdzieś z Ryderem. Gdy zapytałam go, gdzie był, kazał mi pilnować własnego nosa. Kretyn.

Poszłam do siłowni i zobaczyłam Nica, który podnosił ciężary większe od mojej głowy.

– Dam ci pięćdziesiąt euro, jeśli uderzysz za mnie Kane’a w twarz.

Nico zaśmiał się i spojrzał mi ponad ramieniem.

– Co zrobiłeś? Narzekałeś na to, że nie zaliczyłeś?

– Tylko Aideen narzekała, nie ja… A gdy uprawiałem seks po raz ostatni, zaszła w ciążę, więc mam teraz zasłużoną przerwę.

Nico wybuchnął śmiechem, ale mnie to nie bawiło.

– Jestem na ogół miłą osobą, więc jeśli w stosunku do ciebie zachowuję się jak suka, to zapytaj siebie samego, jaki jest tego powód.

– Bo jestem łatwym celem?

Spojrzałam na czerwony ślad na jego piersi i prychnęłam:

– Najwyraźniej.

– Co ci się stało? – zapytał Nico, gdy zauważył, że gapiłam się na czerwony ślad na piersi Kane’a.

Ten wzruszył ramionami.

– Rzuciła we mnie zegarkiem.

Nico spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami, a ja poczułam nagłą potrzebę, by się bronić.

– Sam powiedział, że mam go uderzyć.

– Chodziło mi o to, że masz mi przyłożyć jakąś ciętą ripostą, ty mała mądralo.

Mała mądralo? Miał tupet!

– Wychodzę, bo jeśli zostanę tu jeszcze chwilę dłużej, to rozwalę ci głowę ciężarkiem.

Kane odsunął się od drzwi i podszedł do mnie. W mgnieniu oka znalazł się tak blisko, że jego brzuch dotykał mojego.

– I tak byś nie uniosła żadnego z tych ciężarów – prychnął.

Poczułam, że drga mi powieka. Zaakceptowałam wyzwanie.

– Tylko patrz!

Odwróciłam się i podeszłam do Nica, który sterczał obok stojaka na ciężary.

– Odsuń się, synu, matka zaraz ustawi tego dupka do pionu.

Nico uśmiechnął się szeroko, pokazując swoje dołeczki w policzkach.

– Nie da rady, mamuśka. Zrobisz sobie krzywdę.

Och nie, tylko nie Nico!

– Ale ja jestem silna!

Nico wytrzymał moje spojrzenie.

– Oczywiście, że jesteś, ale te ciężary trochę ważą, a ja nie chcę, byś się nadwyrężyła… Co, jeśli naderwiesz sobie plecy jeszcze bardziej albo naciągniesz jakiś mięsień w okolicy bioder?

Sapnęłam głośno.

Nie pomyślałam o plecach czy o brzuchu.

– Cóż… plecy bolą mnie w nocy i nie chciałabym, żeby bolały też w dzień.

Nico pokiwał głową.

– No właśnie. Więc dlaczego chcesz zrobić sobie krzywdę tylko po to, by udowodnić tej suce, że masz rację?

– Hej!

Uśmiechnęłam się, słysząc sprzeciw wspomnianej suki.

– Masz rację. Absolutną rację.

Nico otworzył ramiona.

– No chodź się przytulić.

Parsknęłam śmiechem i podeszłam, by się przytulić.

– Jesteś cały spocony!

– Wiem, przepraszam – odparł ze śmiechem i odsunął się, ale najpierw dał mi wielkiego, mokrego buziaka w policzek. I oczywiście potarł mój brzuch.

Nico lubił mój brzuch. Za każdym razem, gdy mnie mijał, pocierał go, jakby w ten sposób chciał się przywitać z dzieckiem. Uważałam, że to urocze. Kane'owi to przeszkadzało, więc w tej chwili podobało mi się to jeszcze bardziej.

– Skończyłaś już? – zapytał Kane stojący za nami.

– Z tobą? – zapytałam i odwróciłam się w jego stronę. – Tak.

Cały się spiął.

– Co to ma znaczyć?

– To znaczy, że mam cię na dzisiaj dosyć. Ciebie i twojego chujowego zachowania. Chcę wrócić do domu.

Kane wyglądał na zasmuconego. I z tego powodu poczułam się winna. Nie podobało mi się to.

– Nie patrz tak na mnie.

Kane popatrzył ponad moim ramieniem, a potem znowu skupił się na mnie i wyglądał na jeszcze smutniejszego.

– Kane.

Zatrzepotał rzęsami.

– Matko Boska! – sapnęłam. – Nigdy więcej nie próbuj omamić mnie tym spojrzeniem. Potrafię rozpoznać, gdy ktoś chce mnie zmiękczyć w ten sposób.

Zmrużyłam oczy, gdy Kane znowu utkwił spojrzenie za mną. Odwróciłam się i przyłapałam Nica na robieniu smutnej miny i wydymaniu ust. Przestał, gdy tylko zauważył, że go zobaczyłam.

– Co tam? – zapytał i uśmiechnął się.

Spojrzałam na Kane’a, który kręcił głową i uśmiechał się. Znowu odwróciłam się w stronę Nica i wycelowałam w niego palcem.

– Czy jestem teraz królikiem doświadczalnym podczas lekcji z twojej „Męskiej Biblii”?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – powiedział Nico i uniósł podbródek.

Taa, jasne.

– Nie okłamuj mnie, młody.

Nico uśmiechnął się szeroko, ale nic nie powiedział.

Ukryłam twarz w dłoniach i jęknęłam.

– Nie mogę radzić sobie dzisiaj z wami oboma jednocześnie.

Poczułam ręce Kane’a na biodrach.

– To wracaj do łóżka i zajmij się tylko mną.

– Mój człowiek – zachwycił się Nico.

Warknęłam i to go od razu uciszyło.

– No chodź, laleczko. Obiecuję, że już nie będziemy się kłócić. A przynajmniej do czasu, aż znowu nabierzesz na to siły.

Zaśmiałam się wbrew swojej woli. Chciałam wciąż się na niego złościć, bo wiedziałam, że planował coś niedobrego.

Gdy zobaczyłam Kane’a w Darkness wiele miesięcy temu, wstrząsnęło mną to. Chciałam wierzyć, że jest dobrą osobą, ale po prostu nie ufałam w pełni, że nią był. Wiedziałam, że zależało mu na mnie i dziecku, ale poza naszym kręgiem znajomych najwyraźniej był zamieszany w rzeczy, z którymi ja nie chciałam mieć nic wspólnego. Łączyła nas jakaś więź, więc jeśli on miał jakieś problemy, to ja poniekąd również, czy mi się to podobało, czy nie.

Miałam tylko nadzieję, że to moja paranoja i nic więcej, dlatego pozwoliłam Kane’owi znowu zaciągnąć się do jego pokoju. Wmówiłam sobie, że cokolwiek robił, to była jego sprawa i nie mieszałby się w to, jeśli z tego powodu ja lub dziecko znaleźlibyśmy się w niebezpieczeństwie. Obym się co do tego nie myliła.

Gdy weszłam do pokoju Kane’a, usłyszałam męskie głosy dobiegające z domu. Uśmiechnęłam się do siebie. Przyszli Alec i Ryder. Kane wskoczył na łóżko i poklepał miejsce obok siebie. Zatrzymałam się nagle i powiedziałam:

– Jestem głodna.

Kane spojrzał na mnie nieporuszony.

– A nie mogłaś powiedzieć tego, gdy byliśmy obok kuchni?

Chciałam pokazać mu znowu środkowy palec, ale za szybko poruszyłam ręką i uderzyłam się palcem o słupek łóżka. Poczułam okropny ból i wydarłam się ile sił w płucach.

– O Boże! Złamałam paznokieć!

– Nie! – zawył Kane.

Nagle na schodach rozległy się kroki i po chwili trójka facetów wpadła do pokoju Kane’a.

– Co się stało? – zapytali jednocześnie.

Kane wskazał na moją drżącą rękę.

– Jej paznokieć! Złamała paznokieć!

To wprawiło mnie w osłupienie. Zerknęłam na Kane’a, a potem na braci, którzy zakrywali sobie usta rękami. Przytrzymywali się mebli lub ściany, jakby w każdej chwili mieli upaść.

Nie wiedziałam, co tu się działo.

– Paznokieć? – pisnął Alec.

Nico złapał się za głowę i pokręcił nią.

– Wszystko, tylko nie paznokieć!

Ryder podbiegł do mnie, złapał za rękę, którą do siebie tuliłam, i przyjrzał się jej z uwagą, a gdy zobaczył, że rzeczywiście złamałam paznokieć, wyjęczał:

– Zniknął. Przepadł na zawsze!

– Nie! – zawył Kane i rzucił się na łóżko, zakrywając twarz dłońmi. – Dlaczego to musiał być jej paznokieć? Boże, dlaczego? Dlaczego?!

Popatrzyłam na nich morderczym wzrokiem, bo właśnie dotarło do mnie, co tu się wyprawiało. Te dupki nabijały się ze mnie w najlepsze.

– Nienawidzę was wszystkich – powiedziałam i wyszłam z pokoju. Mimo że byłam zła, to wciąż czułam głód, więc udałam się do kuchni.

Byłam już w połowie drogi, gdy nagle dobiegł mnie gromki, męski śmiech. Cieszyłam się, że miło spędzali razem czas, ale nie podobało mi się, że bawili się moim kosztem.

– Cholerni bracia.

ROZDZIAŁ 17

Jesteś podekscytowana?

Spojrzałam na Kane’a, bo zadał mi to pytanie po raz dziesiąty w ciągu ostatnich dwóch godzin. Wzruszyłam ramionami i wyjrzałam przez okno w jego samochodzie.

– Chyba tak, ale się denerwuję. To znaczy… Ta kobieta, która się z tobą skontaktowała, jest rzetelną pośredniczką nieruchomości, tak?

Był poniedziałek, a Kane i ja właśnie jechaliśmy obejrzeć kilka mieszkań. A dokładniej pięć. Kane skontaktował się w sobotę ze swoim znajomym i dostał numer do pośredniczki, która szybko wzięła się do pracy.

– Oczywiście – odparł Kane urażony. – Uważasz, że wynająłbym kogoś, by pokazał nam brzydkie i zaniedbane mieszkania?

Tak.

– Mogłoby tak być. Nie zdziwiłabym się, gdybyś upadł tak nisko, by zmusić mnie do mieszkania z tobą.

– Nie upadłem nisko. Ta laska jest rzetelna. Pracuje w firmie Upton Realtors, a Upton jest… zamożną okolicą, więc na pewno mają najlepsze oferty.

Nie wiedziałam dlaczego, ale entuzjazm Kane’a mi się nie udzielił.

– Dobra. Po prostu zależy mi na tym, by znaleźć dobre mieszkanie dla mnie i dziecka. Powiedziałeś jej, że interesują mnie lokale trzypokojowe,

prawda? O, i jeszcze to, że mój budżet wynosi tysiąc czterysta euro na miesiąc?

Kane uniósł rękę, by podrapać się po szyi, po czym położył ją na kierownicy i odparł:

– Powiedziałem, że budżet wynosi dwa i pół tysiąca na miesiąc.

Chyba źle go usłyszałam.

– Dwa i pół tysiąca – powtórzyłam.

– Tak.

– Kurwa, dwa i pół tysiąca?

– Nie krzycz na mnie, prowadzę! – zganił mnie i spojrzał w moją stronę – a właściwie na moje ręce.

Nie chciałam uderzyć tego idioty, ale to miłe, że miał mnie za wariatkę, która biłaby go, gdy jechał osiemdziesiąt kilometrów na godzinę.

Co za dupek.

– Masz szczęście, że prowadzisz! – warknęłam rozzłoszczona. – Dlaczego, do cholery, powiedziałeś dwa i pół tysiąca? Przecież tyle wynosi moja miesięczna pensja, Kane! Jak ma mi starczyć na rachunki, jedzenie i wszystkie rzeczy dla dziecka, jeśli cała moja wypłata pójdzie na pieprzony czynsz?

Kane westchnął i odparł:

– Będę płacił połowę twojego czynszu.

Popatrzyłam na niego, osłupiała.

Że co proszę?

– Wiedziałem, że nie pozwolisz mi go opłacać w całości, wiec stwierdziłem, że dołożę chociaż połowę.

– Stwierdziłeś, co? – syknęłam. – Tak po prostu sobie stwierdziłeś, że będziesz płacić połowę mojego czynszu i nawet mnie o to nie zapytałeś?

– Uznaj to za połowę mojego wkładu na potrzeby dziecka. Drugą połowę pokryję, kupując dla niego potrzebne rzeczy.

Przyłożyłam palce do skroni i zaczęłam je masować, bo czułam zbliżający się ból głowy.

– Przestań, Aideen – westchnął Kane. – Trzypokojowe mieszkanie za mniej niż dwa i pół tysiąca w tej okolicy jest nierealne i oboje o tym wiemy. A powiedziałaś, że chcesz mieszkać blisko nas, więc skoro ja mieszkam w Upton, to musimy ustalić wyższy czynsz.

Wiedziałam, że miał rację, ale w głębi duszy przeszkadzało mi to, że postanowił zrobić coś, co bezpośrednio dotyczyło mojego życia, i nawet tego ze mną nie skonsultował. To było nie w porządku.

– Dobra – wymamrotałam i wyjrzałam znowu przez okno.

Kane westchnął głęboko i przeciągle.

– Jesteś zła.

– Ale z ciebie geniusz.

Kane jęknął i przez następne dziesięć minut nic nie mówił. W końcu dojechaliśmy do pierwszego mieszkania, które znajdowało się piętnaście minut drogi od Upton, w większej dzielnicy o nazwie Ballycash. Okolica sprawiała wrażenie nieprzyjemnej i już wiedziałam, że nie chcę tu mieszkać, chociaż nawet nie widziałam wnętrza.

Na drodze niedaleko nas leżał martwy kot. Na sam widok mnie zemdliło. Spojrzałam na Kane’a, który obszedł samochód i zbliżył się do mnie.

– Poważnie? Miałabym tu mieszkać?

Kane uniósł ręce w obronnym geście.

– Powiedziałem Cali, że w tej cenie szukam mieszkań w pobliżu Upton. Wybrała pięć, ale nie miałem wpływu na dzielnicę.

Ballycash było kompletnym przeciwieństwem Upton, więc wierzyłam, że nie wybrałby tej okolicy. On by tu nie zamieszkał, nawet gdyby mu za to zapłacono, więc na pewno by nie chciał, żeby mieszkało tu jego dziecko.

– Kim jest Cala? – zapytałam, starając się nie patrzeć na zdechłego kota.

– Pośredniczką nieruchomości.

Uniosłam brwi.

– Jesteś na „ty” z pośredniczką?

Kane wzruszył ramionami.

– Nazywałem ją panną Harding, ale kazała mi mówić sobie po imieniu… więc tak zrobiłem.

– Mhm.

– Mhm, czyli co?

– Nic.

Kane stanął przede mną.

– „Nic” zawsze coś oznacza, nie potrzebuję „Męskiej Biblii”, by o tym wiedzieć.

– Wszystko w porządku – powiedziałam, obruszona.

– Nie, wcale nie jest w porządku. Po prostu powiedz mi, co cię dręczy. Nie chcę, żebyś przez następne dziesięć godzin strzelała focha.

Przewróciłam oczami.

– Mogłabym ci wytłumaczyć, co zrobiłeś źle, ale ty i tak byś nie zrozumiał.

– Co to ma niby znaczyć?

Chyba musiałam mu to przeliterować.

– Przez takie osoby jak ty na szamponach do włosów umieszczają instrukcję obsługi.

– Sugerujesz, że jestem głupi?

– Nie, mówię wprost, że jesteś głupi.

– Ale ty jesteś złośliwa! – krzyknął Kane.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

– Sorry, kwiatuszku.

– Przez te twoje głupie wahania nastrojów popadnę w alkoholizm – burknął Kane, nawet nie próbując mówić cicho.

Prychnęłam.

– Mówiłam ci, że nie powinniśmy byli uprawiać seksu. To twoja wina, bo pocałowałeś mnie wtedy w Darkness.

– Moja wina? To ty wcisnęłaś się w tę maleńką, ciasną kieckę i posyłałaś mi spojrzenie pełne pożądania. Chciałaś mojego fiuta, laleczko, ale nie potrafiłaś się do tego przyznać.

To, co mówił, było prawdą, i właśnie dlatego się wściekłam.

– Proszę cię – zaśmiałam się złośliwie. – Tamtej nocy mogłam mieć każdego faceta.

Kłamstwo.

– To dlaczego poszłaś akurat ze mną? – zapytał kpiącym głosem.

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale szybko je zamknęłam, bo nie miałam żadnej ciętej riposty.

Kane mnie wyśmiał.

– Ja za ciebie odpowiem. Zrobiłaś to, bo mnie chciałaś. Mnie, a nie Skulla czy kogokolwiek innego.

– Cóż, a ty chciałeś mnie – westchnęłam.

– Nadal chcę.

Zaczerwieniłam się i uderzyłam go w ramię.

– Nie będę uprawiać z tobą seksu.

– W końcu cię namówię, mamuśka.

– Ugryzę cię wtedy – warknęłam.

– Nie krępuj się – odszczeknął z błyskiem w oku.

Zaśmiałam się i pokręciłam głową.

– Nigdy nie pozwalasz mi mieć ostatniego słowa.

– Bo to cię wkurza – odparł Kane. – Bawi mnie, gdy się tak na mnie złościsz.

– Bawi cię wkurzanie mnie?

Kane wzruszył ramionami.

– Po prostu podoba mi się to, że wzbudzam w tobie jakieś uczucia, nawet jeśli jest to tylko gniew.

– Jesteś niemożliwy.

– Wiem.

– Kane! – warknęłam, a potem się zaśmiałam.

Objął mnie, uśmiechając się przy tym. Poszliśmy do wejścia budynku, w którym Cala miała się spotkać z Kane’em. Kane otworzył dla mnie drzwi i przepuścił mnie pierwszą.

– Jaki dżentelmen – prychnęłam.

Przeszłam obok niego i wrzasnęłam, gdy klepnął mnie w tyłek.

– Zazwyczaj wolę być dla kobiet bardziej brutalny, laleczko.

Skoro tak mówisz…

Pokręciłam głową, chichocząc pod nosem, ale od razu odechciało mi się śmiać, gdy zobaczyłam idącą w naszą stronę boginię o idealnym, białym uśmiechu. Była wyższa ode mnie, chociaż to pewnie z powodu czerwonych szpilek, które miała na sobie. A jej opalenizna pięknie się prezentowała.

Wyglądała profesjonalnie, ale jednocześnie stylowo. Ubrana była w szarą, dopasowaną ołówkową spódnicę i pasujący do niej sweterek.

Włosy w kolorze wina zostały ściągnięte w ciasny kok, który wyglądał jak zrobiony przez profesjonalistę. Każdy włos na jej głowie znajdował się na swoim miejscu.

Czułam się przy niej jak gruba brudaska.

Wiedziałam, że nie mogłam się w ten sposób z nikim porównywać, bo byłam w ciąży, ale nie miałam wymówki na całą resztę. Założyłam dzisiaj czarne legginsy, za dużą białą koszulkę z napisem „Wierzę w jednorożce". Do tego sweter, który wcale nie był dopasowany. Po prostu zwykły, tani sweter, który kupiłam w Penny's kilka miesięcy temu, gdy poszłam tam z Keelą.

Ten sweter to jedyna rzecz w mojej szafie, która nie była za ciasna. Mogłam go nosić bez zapinania. I nawet nie musiałam patrzeć na swoje obuwie, bo założyłam sandały bez palców. To nigdy nie był dobry wybór, chyba że na plażę.

– Panie Slater, jak miło pana poznać. I panią również, pani Collins. – Cala uśmiechnęła się i wyciągnęła rękę do Kane'a, a potem do mnie. Uścisnęłyśmy dłonie, a ja zmarszczyłam brwi, gdy opuściłam swoje. Kobieta miała naprawdę dobry, mocny uścisk dłoni. Jej głos również brzmiał doskonale – miękki, kojący. Wyobrażałam sobie, że tak na pewno brzmiały anioły.

Czy ja leciałam na tę laskę?

Zganiłam się za takie myśli i zbliżyłam się do Kane'a, próbując wykorzystać jego szerokie ciało, by się zasłonić. Czułam się jak kujonowata nastolatka w obecności prawdziwej kobiety. Straciłam przy niej całą swoją pewność siebie i nie podobało mi się to.

– Pierwsze mieszkanie znajduje się na trzecim piętrze. Proszę za mną, windy są w tę stronę.

Cala obróciła się na pięcie i zaczęła iść. Spojrzałam na Kane’a i odkryłam, że wlepia wzrok w jej tyłek.

– Stoję tuż obok, ty dupku! – syknęłam i uderzyłam go w ramię.

Odwróciłam się i ruszyłam za kobietą, a Kane podążał za mną.

– Wcale nie patrzyłem na jej tyłek – wyszeptał.

– Przecież nie powiedziałam, że patrzyłeś.

– Ale… ja… jesteś pewna? – wyjąkał.

Nawet mnie wtedy nie słyszał, bo zatracił się w niebie, w którym królowały piękne tyłki.

Chyba nawet nie poczuł, że go uderzyłam.

– Pocałuj mnie gdzieś, Slater.

Kane westchnął i zamknął się. Weszliśmy do windy, w której już znajdowała się Cala i naciskała odpowiedni przycisk. Spojrzała na mój brzuch i uśmiechnęła się.

– Zna już pani płeć dziecka?

Pokręciłam głową.

– Nie, ale mam nadzieję, że to będzie dziewczynka. Chłopiec na pewno wyrośnie na taką świnię jak jego ojciec.

Cala zamrugała zdezorientowana, patrząc to na mnie, to na Kane’a. W końcu odchrząknęła, gdy winda się zatrzymała.

– Proszę za mną.

Niemal wybiegła ze środka. Prychnęłam na ten widok.

– Cieszę się, że twoje nieokrzesanie cię bawi – warknął za mną Kane.

– Ja też się cieszę – odgryzłam się.

Ruszyliśmy korytarzem. Mieszkanie, do którego zaprowadziła nas Cala, było większe niż moje obecne, ale panował tu straszny ziąb i wszędzie widziałam kurz. Zakaszlałam i zakryłam usta ręką.

– Jeśli pani zdecyduje się je wynająć, oczywiście mieszkanie zostanie posprzątane.

Pokiwałam głową i zapytałam:

– Czy mogę się rozejrzeć?

– Naturalnie, proszę się nie spieszyć.

Nie zamierzałam poświęcać mu zbyt dużo czasu – wiedziałam, że i tak się nie zdecyduję na to mieszkanie.

Obeszłam pomieszczenia, patrząc krzywo nie tylko na kurz, ale też na pleśń. Weszłam do łazienki, by przyjrzeć się grzybowi, ale wrzasnęłam, gdy zobaczyłam największą tarantulę na świecie. Była chyba w rozmiarze mojej głowy.

– Nie! – krzyknęłam i wybiegłam z mieszkania. – Nie chcę tego mieszkania.

– Słucham? Ale ja nawet jeszcze nie…

– W wannie jest tarantula, do cholery. Więc go nie chcę!

– Proszę się nie martwić, następne mieszkanie znajduje się na piątym piętrze. Możemy już tam iść.

Kolejne mieszkanie było w tym samym budynku?

Ugh.

Znowu weszliśmy do windy. Czułam swędzenie na całym ciele, jakby chodził po mnie pająk.

– Aideen?

Nie spojrzałam nawet na Kane’a, gdy odparłam:

– Czego?

– Nie ruszaj się. Masz coś we włosach.

Od razu zaczęłam krzyczeć i potrząsać głową jak dzika.

– Zabierz to, zabierz, zabierz!

– Miałaś się nie ruszać, a robisz zupełnie na odwrót.

Pisnęłam i ukryłam twarz w klacie Kane’a, a on unieruchomił mnie i nakazał:

– Stój spokojnie.

Jęknęłam cicho i skrzywiłam się, gdy poczułam na głowie jego ręce.

– Już – powiedział chwilę później. – Po krzyku.

Nie mogłam ruszyć się z miejsca.

– Co to było?

– Tylko fragment pajęczyny.

Idę o zakład, że musiała być naprawdę wielka – inaczej by jej nie zauważył. Ale Kane powiedział, że była mała, by poprawić mi humor.

– Nie podoba mi się tutaj, wiesz?

Kane westchnął.

– Sprawdźmy jeszcze jedno mieszkanie, okej?

Nie.

– Dobra.

– No chodź, Cala już przytrzymuje dla nas drzwi.

Odsunęłam się od niego i przeszłam obok Cali bez słowa. Czekałam, aż mnie oprowadzi, bo już chciałam odwiedzić kolejne mieszkanie. Kane szedł za mną. Ciekawiło mnie, dlaczego tak się ociągał, więc odwróciłam się. Byłam pewna, że gapił się na tyłek Cali, ale gdy na niego spojrzałam, okazało się, że skupiał spojrzenie na moim tyłku.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałam zirytowana.

Chociaż tak naprawdę chciałam się uśmiechnąć.

Kane spojrzał mi w oczy i powiedział:

– Podziwiam widoki, nie mogę?

Pokręciłam głową i odwróciłam się, by nie widział mojego szerokiego uśmiechu.

– Mieszkanie numer sześćset osiem. To moja druga oferta. – Cala uśmiechnęła się i stanęła przed drzwiami.

Przełknęłam z trudem ślinę. Wahałam się przed wejściem, ale gdy Kane mnie popędził, westchnęłam i weszłam. Układ był taki sam jak w poprzednim mieszkaniu, ale było tu czysto.

Nawet bardzo.

– Tu jest o wiele lepiej – mruknęłam do siebie.

– Proszę się rozejrzeć.

Usłyszałam, że Kane mówił coś do Cali, ale nie wiedziałam, co dokładnie, bo już szłam w stronę łazienki.

Proszę, oby nie było tu żadnych pająków.

Powoli otworzyłam drzwi i przyglądałam się jej przez chwilę z korytarza. Chciałam wejść do środka, by sprawdzić, czy nie ma jakichś insektów, ale ostatecznie stchórzyłam i wycofałam się.

– Kane – zawołałam. – Nie mogę tam wejść, proszę, zrób to za mnie.

Kane podszedł do mnie i pokręcił głową ze śmiechem. Wszedł do łazienki i rozejrzał się powoli. Wrócił do mnie spojrzeniem i wzruszył ramionami.

– Czysto.

– Sprawdź wannę.

– Aideen…

– Sprawdź ją.

Kane jęknął, ale zrobił to, o co prosiłam.

– Nic tu nie ma.

Odetchnęłam z ulgą.

– Okej, ty zerknij na salon i kuchnię, a ja obejrzę pokoje.

Kane zasalutował mi.

– Tak jest, pani.

Klepnęłam go w tyłek, gdy przechodził. Rozbawiło go to. Byłam z siebie zadowolona, więc ruszyłam korytarzem do sypialni. Obie miały ten sam rozmiar.

Ogólnie mieszkanie nie było duże, ale na pewno większe od mojego, a dodatkowy pokój idealnie nadałby się dla dziecka. Uśmiechnęłam się i rozejrzałam. Podobało mi się to.

– Kane, to miejsce jest…

Nagle usłyszałam tak głośną muzykę, że musiałam zakryć uszy.

Co to ma, do cholery, być?

– Kane!

Gdy wszedł do pokoju, zobaczyłam, że też zasłaniał uszy.

– Co to ma znaczyć? – krzyknęłam.

– To chyba sąsiedzi – odparł, wskazując na ścianę.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Ale my będziemy mieć dziecko. Muzyka nie może huczeć mi za ścianą!

Pokiwał głową, zgadzając się ze mną.

– Powiedzmy Cali, że to mieszkanie odpada.

– Zgadzam się!

Wybiegłam z sypialni. Odnalazłam Calę, która wyglądała na lekko zawstydzoną.

– Przepraszam.

Pokręciłam głową.

– Nie odpowiadają mi mieszkania w tym budynku. Czy możemy obejrzeć kolejne?

Cala pokiwała głową.

– Następne jest bliżej Upton, w okolicy Old Isle Green. Piętnaście minut stąd.

Bronagh i Dominic mieszkali w Old Isle Green.

– No dobrze, to chodźmy.

Zarumieniłam się, gdy Kane złapał mnie za rękę i poszliśmy do windy. Zganiłam się w myślach za to, że tak się nad tym rozpływałam, bo to było przecież tylko trzymanie za ręce. Mimo to podobało mi się.

Wyszliśmy z budynku i wsiedliśmy do jeepa Kane’a. Jechaliśmy za Calą aż do Old Isle Green. Droga rzeczywiście zajęła około piętnastu minut. Gdy wysiadłam z samochodu, odetchnęłam z ulgą. Nie było żadnych martwych zwierząt.

– Dominic i Bronagh mieszkają niedaleko – powiedział Kane, gdy szliśmy za Calą do wysokiego bloku.

Pokiwałam głową.

– Jesteś gotowa? – zapytał Kane.

Zagryzłam wnętrze policzka i odparłam:

– Bardziej nie będę.

Weszliśmy do budynku i udaliśmy się prosto na drugie piętro. Cala opisywała nam wszystkie zalety mieszkania, ale ja nie słuchałam. Wolałam się modlić w milczeniu, by wszystko było z nim w porządku. Gdy dotarliśmy na górę, Kane i ja obejrzeliśmy mieszkanie. Nie znalazłam niczego niepokojącego. Pokoje były przestronne i czyste, a gdy przyłożyłam ucho do ściany w sypialni, nie usłyszałam zupełnie nic.

Punkt za to.

– Podoba mi się to lokum.

Kane uśmiechnął się, ale nic nie powiedział.

Wyszłam z mieszkania, mijając Calę i Kane, którzy stali w korytarzu. Przeszłam się wzdłuż niego, by zobaczyć, czy są tu jacyś głośni sąsiedzi.

Na szczęście niczego nie usłyszałam.

Moje zadowolenie nie trwało jednak zbyt długo, bo gdy szłam rozradowana do potencjalnego nowego mieszkania, nagle drzwi obok otworzyły się i ze środka wyleciała chmura dymu. W dodatku poczułam okropny zapach.

Chciałam krzyknąć, że coś się pali, ale wtedy grupa chłopaków wypadła z mieszkania, potykając się i śmiejąc. Już wiedziałam, co jest grane. Oni wszyscy byli mocno zjarani.

– Hej, paniusiu – krzyknął jeden z nich. – Chcesz bucha?

Że co?

– Kane! – krzyknęłam.

Chwilę później Kane przepchnął się obok mnie i powiedział:

– Wracajcie do mieszkania albo nie pożyjecie na tyle długo, by wziąć kolejnego bucha.

Chłopaki zaczęli zwijać się ze śmiechu, ale gdy Kane nie ruszył się ani nic nie powiedział, ucichli i jeden z nich stwierdził:

– Nie chcę, by Hulk nam przyłożył, więc chodźmy lepiej coś zjeść.

Reszta krzyknęła radośnie i wpadli do zadymionego mieszkania. Kane odwrócił się w moją stronę. Widziałam, że powstrzymywał się od śmiechu. Mnie jednak ta sytuacja nie bawiła.

– Mają tu jakąś palarnię? Poważnie?

Ten dzień zaczynał przypominać prawdziwą katastrofę.

– Następne mieszkanie będzie w porządku, mam dobre przeczucie – powiedział Kane, próbując mnie pocieszyć.

– Chodźmy już, bo gorzej być nie może – jęknęłam.

Nawet nie spojrzałam na Calę, gdy wchodziliśmy do windy.

Była naprawdę kiepska w swojej pracy.

Opuściliśmy tragiczne mieszkanie numer trzy i pojechaliśmy do czwartego, które znajdowało się pięć minut drogi dalej. Kane wysiadł z samochodu i rozejrzał się.

– Jesteśmy w Upton – stwierdziłam.

– Tak, to tutaj jest kolejne mieszkanie – poinformował mnie.

– Mieszkasz dwie minuty stąd. I Keela też. – Pisnęłam podekscytowana.

– Trzymajmy kciuki, by to mieszkanie okazało się w porządku – powiedział z uśmiechem.

Zacisnęłam kciuki i wyszeptałam:

– Proszę, oby było okej, proszę.

Weszliśmy do budynku, który wyglądał jak nowy. Hall był duży i bez skazy. Mieli tu nawet ochronę! To duży plus.

Och, proszę, oby to było to!

– Czwarte piętro – powiedziała Cala i wskazała na windę.

Pojechaliśmy na odpowiednie piętro, a gdy wysiedliśmy, nie posiadałam się z zachwytu. Korytarz wyglądał jak w pięciogwiazdkowym hotelu.

– Wow – wymamrotałam.

Szliśmy za Calą tym cudownym hallem, który musiał prowadzić wprost do nieba.

– Okej, Kane – westchnęłam. – Tu jest cudownie!

Weszliśmy do mieszkania i rozejrzeliśmy się. Widok natychmiast mnie zachwycił. Gapiłam się z szeroko otwartymi oczami na przestronne pokoje. W dodatku kuchnia i salon były oddzielnymi pokojami! W moim starym mieszkaniu miałam salon z aneksem, a w dodatku był tak mały, że zmieściłby się w tym nowym salonie. Korytarz był długi i ciągnął się aż do dwóch sypialni i łazienki.

Bez słowa wyszłam z salonu i udałam się do kuchni. Sapnęłam, oszołomiona, gdy zobaczyłam nową kuchnię z błyszczącymi kremowymi szafkami i czarnymi marmurowymi blatami. Przybory kuchenne i urządzenia wykonano ze stali nierdzewnej. Wszystko tutaj wyglądało tak nowocześnie.

Brakowało mi słów.

Wyszłam z kuchni, by obejrzeć sypialnie i łazienkę. Pisnęłam, gdy zajrzałam do łazienki. Została urządzona w czerni i bieli. Stała tu wanna, a w dodatku prysznic. Bardzo przypominało to pomieszczenie w domu Keeli. Było tu czysto. A wygląd zachwycał.

– Nie wierzę, jak tu ładnie – wyszeptałam i wyszłam z łazienki.

Sprawdziłam sypialnie, które okazały się przestronne, z dużymi oknami pozwalającymi wpadać naturalnemu światłu do środka. W jednej z nich znalazłam garderobę szeroką na całą ścianę. Była ogromna. Otworzyłam drzwi i sapnęłam, gdy drzwi zaczęły się automatycznie składać i ujawniać wnętrze.

Usłyszałam kroki na korytarzu, a po chwili ktoś stanął obok mnie.

– Ale mnie przestraszyłaś! – powiedział obruszony Kane.

Złapałam się za twarz i pociągnęłam nosem.

– Spójrz tylko na tę garderobę – wyszeptałam.

Kane zaśmiał się.

– Podoba ci się?

– Bardzo – odparłam i odwróciłam się do Kane’a z załzawionymi oczami. – Jest piękne. Doskonałe.

Kane rozluźnił się, a na jego przystojnej twarzy pojawił się uśmiech.

– No to jest twoje. Chodźmy wypełnić papiery. Zaraz załatwimy klucze… Cala ma ich cały pęk do wszystkich mieszkań. Będziesz mogła wprowadzić się od razu.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Jak to możliwe, że to miejsce kosztuje dwa i pół tysiąca za miesiąc?

Kane wzruszył ramionami.

– Tak wygląda rynek nieruchomości.

– No może, ale mieszkanie sprawia wrażenie, jakby mógł w nim mieszkać Tony Stark. Jest niesamowite.

– Chodźmy sprawić, że to niesamowite miejsce będzie twoje.

Nie potrafiłam wydobyć z siebie słowa, więc tylko pokiwałam głową, a Kane wziął mnie za rękę i poprowadził do salonu, w którym siedziała Cala.

– Bierzemy – powiedział Kane do Cali, która się uśmiechnęła.

– Tak myślałam. To piękne miejsce.

Wciąż nie mogłam wydusić z siebie słowa, więc tylko pokiwałam głową i starałam się nie wybuchnąć płaczem.

Miałam wynajmować to mieszkanie.

Ja pierdzielę.

Popatrzyłam na kobietę, która zaczęła wyjaśniać mi warunki najmu. Wpisałam numer swojego rachunku bankowego, by czynsz pobierano każdego miesiąca bezpośrednio z konta. Gdy już wszystko zostało wyjaśnione, Cala podała mi czarny długopis, położyła umowę na stole i wskazała dolną część strony.

– Proszę tu podpisać.

Spojrzałam na Kane’a, który uśmiechał się do mnie. Wstrzymałam oddech, podpisując się w wykropkowanym miejscu. Zrobiłam to szybko, w razie gdyby Cala zmieniła zdanie.

– Gratuluję. Została pani lokatorką tego apartamentu. Proszę, oto klucze. Można się wprowadzić od razu. Powiadomię dostawców mediów, że będzie pani nowym najemcą. Wszystko już zostało włączone: woda, prąd, ogrzewanie.

Jasne cholera.

Byłam tak podekscytowana, że tylko pisnęłam:

– Dziękuję.

Cala zaśmiała się i uścisnęła mi rękę.

– Nie ma za co.

Pożegnała się i zostawiła nas samych. Od razu przytuliłam Kane’a, a on się zaśmiał, odwzajemniając uścisk.

– Jesteś szczęśliwa?

– Bardzo!

Zaśmiał się, po czym westchnął:

– Cholera. Zapomniałem zapłacić Cali. Zaraz wrócę.

Wybiegł z mieszkania, a ja poszłam za nim, bo chciałam jeszcze raz ujrzeć ten zachwycający korytarz. Zatrzymałam się jednak przy drzwiach, gdy usłyszałam głosy.

– Podziałało. Wybrała to mieszkanie, tak jak pan mówił.

Że co?

– Świetna robota, naprawdę – odparł Kane.

– Wszystko dla mojego szefa.

Ponownie: że co?

Wyszłam na korytarz.

– Kane.

Spojrzał na mnie, a potem odsunął się od Cali.

– Aideen.

Zmrużyłam oczy.

– Co ona miała na myśli, mówiąc, że podziałało?

Kane zamrugał, jakby zdziwiony.

– Boże, skarbie, wyglądasz tak pięknie…

– Ani się waż – przerwałam mu. – Nie próbuj unikać odpowiedzi. Wyjaśnij mi to.

Zamknął usta.

Spojrzałam na kobietę i zapytałam:

– O co chodziło z tym „podziałało”?

Cala wytrzeszczyła oczy, patrząc to na mnie, to na Kane’a. Zrobiłam krok w jej stronę, a Kane skończył to przedstawienie, mówiąc:

– Biegnij, Cala! – krzyknął. – Ratuj się!

Wtedy zobaczyłam, jak dorosła kobieta ucieka w piętnastocentymetrowych szpilkach. Byłam tak zdziwiona tym widokiem, że nawet się nie ruszyłam ani nie krzyknęłam za nią.

Mogłam za to nakrzyczeć na Kane’a.

– Co ty zrobiłeś?

Podrapał się nerwowo po szyi.

– Coś bardzo słodkiego i wspaniałomyślnego.

– Szczerze w to wątpię – powiedziałam bez wahania.

– Tak jakby… sabotowałem oglądanie mieszkań.

Popatrzyłam na niego bez mrugnięcia okiem.

– Gówno prawda, jak mogłeś sabotować oglądanie mieszkań? Cały czas stałeś obok mnie.

Patrzył wszędzie, tylko nie na moją twarz.

– Możliwe, że zapłaciłem kilku osobom, by zachowywały się głośno, zrobiły bałagan w mieszkaniach i nająłem dzieciaków z klubu, których znam, by udawali ćpunów mających namówić cię do wspólnego palenia marychy.

Nie wiedziałam, czy mam się śmiać, czy płakać.

– Proszę, powiedz, że żartujesz.

Kane wzruszył ramionami.

– Chciałem, żebyś miała wspaniałe mieszkanie i tylko w ten sposób mogłem to zrobić, by nie powiedzieć: „Masz, ciesz się tym mieszkaniem za darmo”.

Gapiłam się na niego w milczeniu przez chwilę.

– O czy ty, kurwa, mówisz? Jak za darmo? I co Cala miała na myśli, mówiąc do ciebie „szefie”?

Kane zagryzł dolną wargę.

– Ja jestem właścicielem tego budynku, Aideen.

– Że co?

– Firma Upton Realtors… A także ten budynek i pięć innych mieszczących się w różnych lokalizacjach w Dublinie… należą do mnie.

Popatrzyłam na niego pustym wzrokiem.

– Nie wierzę ci.

Kane przekrzywił głowę.

– Właśnie że wierzysz.

Nie wierzyłam… prawda?

Ugh.

– Mieszasz mi w głowie.

– Nie chciałem.

– Mówisz prawdę? – zapytałam. – Bądź szczery.

Kane pokiwał głową.

– Mówię prawdę, przysięgam.

Milczałam przez chwilę, próbując przetrawić tę informację.

– Kto jeszcze wie o twoich… nieruchomościach?

– Tylko bracia, ale nie chcę, by wszyscy wiedzieli o moich prywatnych sprawach, więc nie powiedzieli swoim dziewczynom. Nie muszą o tym wiedzieć.

– To nie do wiary.

Kane zmarszczył brwi.

– Przepraszam, że cię oszukałem. Bałem się, że pomyślisz, iż mieszkanie jest niejako zapłatą za to, że nosisz moje dziecko.

– Że co? – zapytałam, osłupiała.

– Sam nie wiem – westchnął. – Bałem ci się o tym powiedzieć. Nie chciałem, byś pomyślała, że mieszkanie jest dla ciebie jałmużną.

– Więc stwierdziłeś, że mnie oszukasz i w ten sposób dasz mi mieszkanie?

Kane przeczesał włosy ręką.

– To było głupie zagranie, wiem… ale mówiąc szczerze, nie dowiedziałabyś się, gdybyś nie podsłuchała Cali.

Ach, ta Cala.

– Jesteś jej szefem, prawda?

Kane wzruszył ramionami i pokiwał głową.

– Spałeś z nią?

Nie miałam pojęcia, skąd mi się wzięło to pytanie.

Kane zamrugał powiekami, zdezorientowany.

– Co?

– Czy spałeś z Calą?

Kane uniósł brwi i odparł:

– Tak, ale to było dawno temu…

– O mój Boże!

Odwróciłam się i ruszyłam w stronę wyjścia z apartamentowca Kane’a.

– Aideen – krzyknął za mną Kane. – Ja pierdolę, zatrzymaj się!

Sapnęłam, zdziwiona, gdy Kane podbiegł do mnie i zablokował mi przejście.

– Przesuń się!

– Nie! – warknął. – Spałem z nią, zanim poznałem ciebie. To był tylko raz. Dlaczego, do cholery, tak się wkurzasz z jej powodu?

Zrozumiałam odpowiedź, gdy Kane zadał mi to pytanie.

Byłam zazdrosna.

Zazdrosna o to, że Cala spała z Kane’em.

Kurwa.

– Wcale się nie wkurzam – odparłam i próbowałam go obejść.

Kane nie chciał mnie jednak przepuścić.

– Tym razem spróbuj mi odpowiedzieć szczerze.

Popchnęłam go i powiedziałam:

– Odsuń się, Kane.

– Zmuś mnie.

Wrzasnęłam, zirytowana.

– Zacznę krzyczeć i ktoś wezwie ochroniarza.

Kane uśmiechnął się do mnie złośliwie.

– Krzycz, ile chcesz, ale w tym budynku nie ma lokatorów.

Popatrzyłam na niego, oniemiała.

Słucham?

– Mówiąc prościej, jesteś jedyną osobą, która mieszka w tym budynku.

– Ja tu wcale nie mieszkam.

Kane uśmiechnął się przebiegle.

– Umowa najmu w mojej kieszeni mówi coś innego.

O ja pierdolę!

– Jest nieważna. Nie wiedziałem, że…

– Podpisałaś umowę na dwanaście miesięcy, laleczko. Mam to czarno na białym.

On mnie w to wrobił.

– Kane, nie możesz mnie zmusić, bym tu mieszkała.

– Jasne, że mogę.

Przyłożyłam ręce do twarzy.

– To nieprawdopodobne.

– Właśnie że prawdopodobne – zaśmiał się. – Dostajesz nowe, w pełni umeblowane mieszkanie za darmo. Nie musisz się martwic o głośnych sąsiadów albo o bezpieczeństwo, bo w każdym moim budynku pracują ochroniarze dwadzieścia cztery na siedem. Poza tym rachunki pokrywa twój bardzo hojny właściciel. Jest bardzo miły i w dodatku przystojny, a przynajmniej tak słyszałem.

Nienawidziłam go.

– Ale chcę ci teraz przyłożyć – wyszeptałam. – Nie wierzę, że zrobiłeś coś takiego… To szaleństwo.

– Jedynym szaleństwem będzie, jeśli zaczniesz się ze mną kłócić o to mieszkanie.

– Jak miałabym się nie kłócić? – zapytałam. – Dajesz mi mieszkanie i odciążasz finansowo. I jeszcze oczekujesz, że będę się z tego cieszyć?

– Prawdę powiedziawszy, to tak, laleczko.

Pokręciłam głową.

– To dla mnie zbyt wiele.

– Wcale nie – oponował. – Proszę cię, po prostu pozwól mi się traktować jak królową, którą dla mnie jesteś. Chyba nie rozumiesz, jak bardzo mi na tobie zależy.

– Na mnie czy na dziecku?

Zmniejszył odległość między nami.

– Na obojgu. Jesteście moją rodziną, a ja dbam o swoją rodzinę.

W to nie wątpiłam.

– Nie wiem, co mam powiedzieć – wydusiłam.

Kane pochylił się i oparł swoje czoło o moje.

– Powiedz, że nie będziesz dla mnie uciążliwym najemcą. Jestem właścicielem, który nie lubi problemów.

– No to wynająłeś mieszkanie złej osobie, kolego – prychnęłam.

Zaśmiał się i otoczył mnie ramionami.

– Przepraszam, że cię okłamałem.

Objęłam go mocno w pasie.

– I dobrze. Czuję się tak skołowana, że nie wiem, co mam teraz ze sobą zrobić. Mój mózg przypomina papkę.

Kane zaśmiał się i zaczął głaskać mnie po plecach.

– Ale czy czujesz się chociaż troszeczkę lepiej? Teraz przynajmniej wiesz, że cała twoja wypłata może iść na jedzenie, dziecko i ciebie.

Nie miałam pojęcia, co o tym myśleć.

– Czuję się przytłoczona. Nigdy nie byłam w sytuacji, w której nie musiałam płacić rachunków lub zostawało mi więcej kasy na impulsywne zakupy. To dla mnie nieznane terytorium.

Kane pocałował mnie w głowę.

– Keela przyzwyczaiła się do tego, że Alec jest przy kasie, więc ty też się możesz przyzwyczaić, że ja ją mam.

– Keela postawiła z Alekiem na swoim. Ona nie wydaje pieniędzy, których nie zarobiła.

– Ale ty na to wszystko zarobiłaś, laleczko – zapewniał mnie Kane. – Wytrzymujesz ze mną każdego dnia, a to znaczy bardzo dużo.

Zastanowiłam się nad tym i odparłam:

– Masz rację, zasłużyłam sobie.

– Jak zawsze skromna – obruszył się.

Zachichotałam i przytuliłam go mocniej.

– Dziękuję – odparłam.

Słyszałam śmiech w jego głosie, gdy mówił:

– Nie ma za co, laleczko.

Nie mogłam uwierzyć w to, że miałam nowe mieszkanie, i wciąż do mnie nie docierało, że Kane był jego właścicielem. A właściwie był właścicielem pięciu budynków. Pięciu!

– Nie wierzę, że prowadziłeś firmę i nawet nam o tym nie powiedziałeś. Właściwie to jestem zła. Próbowałam coś wywęszyć, ale na to bym nie wpadła.

Kane zaśmiał się i odsunął się ode mnie.

– Właściwie to stało się przez przypadek. Zobaczyłem, że Upton Realtors jest na sprzedaż wraz z trzema ich budynkami, i to za śmieszną cenę. Przejąłem firmę kilka lat temu, a potem w zeszłym roku kupiłem ten

budynek i wyremontowałem go. Aktualnie mam stu najemców, a ty jesteś sto pierwsza. Ale jeszcze wiele mieszkań stoi pustych.

Uniosłam brew i zapytałam:

– I to wszystko legalnie?

Kane wybuchnął śmiechem.

– Tak, to wszystko jest moje i to legalnie.

Poczułam się dzięki temu trochę lepiej, ale wciąż miałam mętlik w głowie.

– A myślałam, że ty nie masz pracy!

– Wiem – odparł. – Chciałem ci o tym powiedzieć. Wolałem jednak, byś najpierw mnie poznała, zanim się dowiesz.

Zmarszczyłam brwi.

– Martwiłeś się tym, że będę cię inaczej traktować, jeśli dowiem się, że masz pieniądze?

Kane wzruszył ramionami.

– Nie byłem pewny niczego, więc zachowałem to dla siebie.

Milczałam przez chwilę, aż w końcu powiedziałam:

– Rozumiem. Dziękuję, że mi powiedziałeś, nawet jeśli dowiedziałam się tylko dzięki Cali.

– Aideen – westchnął. – Miałem zamiar ci powiedzieć, gdy już się tu wprowadzisz.

Uwierzyłam mu, więc pokiwałam głową.

– Wiem, ale ta sytuacja wciąż jest pokręcona.

Kane podrapał się po szyi.

– To skoro już ci mówię o moich nieruchomościach… Znasz ten stary dom kultury w centrum?

Ośrodek, o którym mówił, stał pusty od wielu lat.

Przyjrzałam mu się podejrzliwie.

– Tak. No i?

– On też należy do mnie – przyznał. – Planuję zmienić go w ośrodek dla bezdomnych dzieci, a także tych, które mają problemy w domu lub uciekły z gangu.

Zamrugałam, zszokowana.

– O mój Boże, Kane.

– Co? – westchnął.

– To… wspaniały pomysł. Mogłabym cię za to ucałować. Pracuję z dziećmi i to wiele dla mnie znaczy.

– Jeśli chcesz, to możesz mnie pocałować – powiedział z uśmiechem.

Skrzywiłam się, ale stanęłam na palcach i cmoknęłam go w kącik ust.

– Droczysz się ze mną, co? – stwierdził bez tchu.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Pamiętam, jak kilka lat temu mówiłeś, że chcesz coś zrobić z tym budynkiem centrum, ale nie myślałam, że to będzie to.

Wzruszył ramionami.

– Po prostu chcę to zrobić. Będzie warto, nawet jeśli uda mi się pomóc tylko jednemu dziecku.

Moje serce napuchło z dumy.

– Czy będę mogła ci pomagać? – zapytałam. – Gdy już centrum zostanie otwarte?

Oczy Kane’a rozbłysły.

– Niczego bardziej nie pragnę, laleczko.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Będzie niesamowicie. Znam wiele sposobów na to, by przyciągnąć uwagę dziecka. Możemy stworzyć plany, zebrać wolontariuszy do

pomocy… – Zamilkłam, gdy zauważyłam, że Kane uśmiecha się w milczeniu.

– Co? – zapytałam.

Pokręcił głową.

– Po prostu mnie uszczęśliwiasz.

Och.

– Tak? Cóż, ty mnie również.

Jego wzrok zapłonął i wiedziałam, że muszę zmienić temat, bo inaczej ubrudzimy ten piękny korytarz ludzkimi wydzielinami.

Pokręciłam głową i rozejrzałam się.

– Nie do wiary, że jesteś właścicielem tego miejsca. Tu jest pięknie.

Kane uśmiechnął się znacząco.

– Dzięki, budynek jeszcze nie został otwarty oficjalnie, bo większe mieszkania na górze nie są ukończone. Ale niedługo będą gotowe.

– Ciekawe, kim będą moi sąsiedzi.

Kane prychnął.

– Żadnych sąsiadów. Na tym piętrze będziesz mieszkać tylko ty.

– Co? Dlaczego?

Kane spojrzał na mnie wymownie.

– Bo ja tak mówię. Winda na tym piętrze będzie się otwierać tylko dzięki specjalnej karcie.

– To głupie. Przecież trzeba wykorzystać te mieszkania.

Kane wzruszył ramionami.

– Wolę, byś miała je w całości dla siebie.

Odetchnęłam głęboko.

– Naprawdę nie wiem, co powiedzieć.

– Powiedz „dziękuję, mój panie i właścicielu”.

– Dziękuję, naczelny dupku – odparłam.

Kane zaśmiał się i otoczył mnie ramionami.

– Blisko.

Uśmiechnęłam się.

On był idealny.

Odsunęłam się od niego, gdy zadzwonił mój telefon. Wyjęłam go z kieszeni i odebrałam, nie patrząc na telefon.

– Halo?

– Znalazłaś mieszkanie? – zapytała podekscytowana Keela.

Przewróciłam oczami.

– No witaj, przyjaciółko.

– Nie pieprz mi tutaj, znalazłaś czy nie?

– Może – zaśmiałam się.

– Aideen! – warknęła.

Spojrzałam na Kane’a i odparłam:

– Tak, znalazłam nowe mieszkanie.

Kane puścił do mnie oczko, a Keela wrzasnęła mi radośnie do ucha. Odsunęłam telefon i syknęłam:

– Keela, nie tak głośno, ty mendo!

– Przepraszam – powiedziała. – Gdzie? Jak tam jest?

– Mieszkanie znajduje się dosłownie dwie minuty drogi od twojego domu… i jest piękne.

Keela znowu krzyknęła.

– Niech cię szlag, Keela!

Kane zaśmiał się.

– Ale jestem podekscytowana.

Uśmiechnęłam się.

– Ja też. I mogę się od razu wprowadzić.

– Jutro pomogę ci się przenieść, ale dzisiaj świętujemy – powiedziała ze śmiechem.

O-o.

ROZDZIAŁ 18

To był okropny pomysł.

Siedziałam w nowo otwartym barze piętnaście minut drogi od Upton. Otaczali mnie przyjaciele i rodzina, a ja marzyłam tylko o tym, by iść do domu i się położyć. Jednak nie mogłam tego zrobić, bo opijaliśmy moją ciążę i nowe mieszkanie. To była moja noc. I Kane’a. Musiałam wziąć się w garść i udawać, że wcale nie mam ochoty paść twarzą na stół.

– Aideen? – zawołał James.

Tak, moi bracia też tu byli.

Mój ojciec również.

Siedzieli z nami przy jednym stoliku, przy którym znajdowali się także Slaterowie. Kiedy tu się pojawili, w pierwszej chwili wyobraziłam sobie wybuch wojny w tym pubie, ale ku mojemu zdziwieniu wszyscy dobrze się zachowywali. James nawet przeprosił Kane’a. Tak, naprawdę to zrobił.

Gapiłam się na niego w szoku, gdy to mówił. Nie ufałam mu i wierzyłam, że to jakaś sztuczka mająca na celu zdezorientowanie Kane’a, ale gdy przyjrzałam się twarzy brata, zauważyłam, że mówił szczerze.

Co prawda nie wyglądał, jakby czegokolwiek żałował, ale zachował się jak ten mądrzejszy i wiedziałam, że zrobił to z myślą o mnie. Dla mnie zakopał topór wojenny ze Slaterami. I dla dziecka. Cieszyłam się, więc przytuliłam braci tak mocno, jak tylko mogłam, co bardzo ich rozbawiło.

– Co? – odpowiedziałam, gdy brat mnie zawołał.

– Wszystko w porządku? – zapytał z szerokim uśmiechem.

Pokiwałam głową.

– Tak, dlaczego pytasz?

– Bo wyglądasz, jakbyś miała zasnąć na siedząco – wtrącił się Alec.

Zaśmiałam się cicho.

– Nic mi nie jest, po prostu czuję się zmęczona.

Wtedy poczułam na plecach jego rękę.

– Możemy już iść, jeśli chcesz.

Chciałam jęknąć, gdy Kane powiedział to tuż przy moim uchu. Było mi tak dobrze i rozluźniłam się, ale przez to zrobiłam się jeszcze bardziej śpiąca. Odwróciłam się, by na niego spojrzeć, i okazało się, że nasze twarze dzielą zaledwie centymetry.

Pokręciłam głową i powiedziałam:

– Nic mi nie jest.

Kane miał lekko przekrwione oczy.

– Jesteś pewna?

Gdy poczułam z jego ust lekki zapach whiskey, miałam ochotę ugryźć jego wargę.

– Tak. – Pokiwałam głową i przełknęłam ślinę. – Ale zrobisz coś dla mnie?

– Co tylko chcesz – wymruczał, patrząc na moje usta.

Niech on przestanie!

– Nie pij dziś więcej. Przed wyjściem podałam ci dużą dawkę insuliny, ale nie przesadzaj z alkoholem.

Kane mrugnął do mnie.

– Już skończyłem.

Uniosłam brew, a on zachichotał.

– Przysięgam. Poza tym wypiłem tylko jedno piwo i whiskey.

I to wszystko?

– Twoje oczy mówią coś innego.

Kane jęknął.

– Nigdy nie miałem mocnej głowy. Nie trzeba wiele, bym się upił.

Pokiwałam głową.

– No dobrze, w takim razie dziękuję.

Uśmiechnął się do mnie i znowu odetchnął powoli.

Najwyraźniej whiskey mnie podniecało.

– Weź miętówkę czy coś – wyszeptałam. – Bo cię ugryzę, jeśli tego nie zrobisz.

Kane oblizał wargi.

– Lubisz whiskey?

Mój brat Dante podsłuchał jego pytanie i zaśmiał się.

– Ona uwielbia whiskey, w dodatku bardziej zapach niż smak. Jeśli istniałyby świeczki o zapachu whiskey, Aideen kupowałaby je hurtowo.

Spojrzałam groźnie na brata, ale nie poprawiłam go, bo miał rację. Kochałam zapach whiskey.

– Dobrze wiedzieć – odparł Kane z szerokim uśmiechem.

– Nie myśl, że to ci pozwoli dostać się do moich majtek – warknęłam.

Kane ściszył głos i powiedział:

– Po prostu będę dalej gadał i poczekam, aż sama zaprosisz mnie do swoich majtek.

Wybuchnęłam śmiechem i to przyciągnęło uwagę dziewczyn.

– Co cię tak bawi? – zapytała Bronagh.

– To takie zabawne, gdy bracia wymawiają słowo „majtki” ze swoim akcentem. To brzmi przekomicznie.

Nico prychnął.

– I dlatego my wolimy mówić „gacie”.

– Nie! – krzyknęły wszystkie dziewczyny.

Nico zeskoczył z krzesła i szybko się wycofał, unosząc ręce w powietrze.

– Przepraszam – powiedział.

Jego bracia i moi zanosili się od śmiechu, gdy widzieli, jak Nico boi się dziewczyn. Nas też to bawiło.

Ziewnęłam i wtedy moi przyjaciele spojrzeli na mnie z uśmiechem.

– Dochodzi jedenasta, Ado. Chodź do domu.

– Mam iść spać o jedenastej? Jeszcze kilka miesięcy temu przed jedenastą nawet nie myślałam, by wychodzić z baru! Ale to popieprzone.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

– To jeszcze nic, skarbie – powiedział mój ojciec. – Potem nie będziesz spać przez pierwsze osiemnaście lat.

Niemal się popłakałam.

– Dzięki za słowa otuchy, tato.

Ojciec puścił do mnie oczko i uśmiechnął się. Nagle poczułam potrzebę odwiedzenia łazienki. Wstałam z jękiem i oznajmiłam:

– Zaraz wrócę.

– Dokąd idziesz? – zapytał Harley.

– Do toalety – westchnęłam.

Spojrzałam na rodzinę i przyjaciół, gdy usłyszałam ich kpiący śmiech.

– To nie jest zabawne. Spróbujcie nosić pomiot szatana, który uciska wam pęcherz przez całą dobę!

Odwróciłam się i przeszłam skrajem parkietu. Przewróciłam oczami, gdy usłyszałam za sobą gromki śmiech. Po dotarciu do łazienki z ulgą

zauważyłam, że była pusta.

Załatwiłam się szybko, wzdychając głośno. Nie znosiłam chodzić tak często do ubikacji, ale musiałam przyznać, że ostatnio uchodziło to za jedną z moich nielicznych uciech w ciągu dnia. Byłam aktualnie w dwudziestym pierwszym tygodniu ciąży i dopiero teraz zaczynałam mieć najgorsze objawy.

Na przykład stopy. Nigdy nie przysparzały mi problemów. Co prawda nie biegałam, ale często chodziłam i nie odczuwałam bólu, a teraz cały czas były opuchnięte i na koniec dnia cholernie bolały. Nie wiedziałam, ile przybrałam na wadze do tej pory, ale miałam pewność, że znaczenie więcej, niż eksperci określiliby jako „zdrowe”.

Z wyszukiwarki Google dowiedziałam się też, że przez następne dwadzieścia dwa tygodnie będę miała duży, okrągły brzuch. To mnie przerażało, bo nie chciałam mieć aż tak dużego dziecka – moja pochwa by tego nie wytrzymała.

Czułam się tak, jakby moje ciało miało alergię na ciążę. Stopy mi puchły, plecy bolały, cycki również, nie mogłam się w nocy wyspać i ciągle byłam głodna. Okropne uczucie.

Gdy skończyłam, umyłam ręce i wysuszyłam je. Wyszłam z łazienki i już chciałam wrócić do reszty, gdy nagle wpadłam na wysokiego mężczyznę i zachwiałam się. Facet chwycił mnie za ręce, bym nie upadła.

– Wow, uważaj! – powiedział spanikowanym tonem.

Odetchnęłam głęboko.

– O mój Boże! Dziękuję.

– Nie ma problemu, skarbie. Jezu, jesteś w ciąży, wszystko dobrze? – zapytał, wyglądając na zaniepokojonego.

Gdy mu się przyjrzałam, zauważyłam, że to ten sam facet, którego spotkałam w szpitalu kilka dni temu. Chyba mnie nie poznał, ale nie

chciałam mu przypominać, że już się poznaliśmy, bo mogłam się mylić. Z drugiej strony blizny na jego twarzy nie dało się nie zapamiętać.

Był starszym mężczyzną z bujną, czarną grzywą. Mógł mieć mniej więcej tyle lat, co mój ojciec, czyli około pięćdziesiątki. Uśmiechnęłam się, gdy mnie puścił i poprawił okulary na nosie.

Pokiwałam głową.

– Nic mi nie jest…

– Mam na imię Philip – podsunął.

Uśmiechnęłam się.

– Philip. Jestem Aideen.

Philip puścił do mnie oczko.

– Dbaj o siebie dobrze, Aideen. I patrz, gdzie stawiasz stopy.

Zaśmiałam się.

– Niezła rada, zapamiętam.

Philip odwrócił się i wrócił do baru. Odetchnęłam głęboko i pokręciłam głową.

Patrz, gdzie stawiasz stopy.

To była bardzo dobra rada i musiałam szybko zacząć z niej korzystać, bo nie mogłam pozwolić sobie na bycie niezdarą w ciąży. To było niebezpieczne. Rozejrzałam się po pubie i stwierdziłam, że czas wracać do domu. Wiedziałam, że wszyscy świętowali moją ciążę i nowe mieszkanie, ale pub nie był miejscem dla ciężarnej kobiety. Tutaj mogło dojść do wielu wypadków.

Poza tym było mi też piekielnie gorąco, bo do pubu przyszedł dzisiaj tłum ludzi. Nie mogłam złapać tchu, więc musiałam stąd wyjść.

Bez słowa odwróciłam się i skierowałam się w stronę wyjścia. Gdy wyszłam na zewnątrz, zimne powietrze otuliło mnie niczym koc.

Odetchnęłam głęboko.

O wiele lepiej.

– Patrzcie tylko, czy to nie moja wiecznie ignorująca mnie była dziewczyna?

Skrzywiłam się, gdy usłyszałam jego głos. Zanim się odwróciłam, przykleiłam do twarzy uśmiech.

– Heeeej. Co tam, ziomek? – zapytałam Skulla, który stał przede mną, krzyżując ramiona na piersi i uśmiechając się.

Skull wybuchnął śmiechem.

– „Co tam, ziomek”? Poważnie? Gdzie ty, do cholery, byłaś? Od wieków próbowałem się z tobą skontaktować. Zmieniłaś numer?

– Nie, po prostu byłam zajęta.

Skull mrugnął do mnie zawadiacko.

– Myślałem, że mnie unikasz.

Zmarszczyłam czoło.

– Miałabym cię unikać? Z jakiego powodu?

– Bo gdy ostatnim razem się spotkaliśmy, ustaliliśmy, że kończymy ze sobą na dobre i myślałem, że naprawdę chcesz się mnie pozbyć ze swojego życia, ponieważ nie mogłem się do ciebie dodzwonić.

Mina mi zrzedła.

– To nieprawda, Trevor. Kocham cię i wiesz o tym.

Nigdy nie używałam prawdziwego imienia Skulla, chyba że chciałam być wyjątkowo poważna, a w tej chwili byłam śmiertelnie poważna. Zależało mi na tym, by wiedział, że nigdy nie wycięłabym go ze swojego życia, bo wiele dla mnie znaczył.

Jego twarz nieco złagodniała.

– Ja też cię kocham.

Uśmiechnęłam się i rozluźniłam.

– Co ty tu robisz?

– Pracuję w weekendy, więc mogę pić tylko w ciągu tygodnia. A przyszedłem tu z paroma kumplami z klubu.

Pokiwałam głową, ale nic nie odpowiedziałam.

– Wszystko w porządku?

– Zależy, co masz przez to na myśli – stwierdziłam.

Skull gapił się na mnie usilnie, czekając, aż wyjaśnię.

Westchnęłam.

– Nic mi nie jest, ale ostatnio mam szalony okres w życiu.

– Chodźmy do środka, postawię ci drinka i pogadamy o tym.

– Chętnie, ale nie mogę pić.

– Dlaczego? – zapytał zdziwiony.

Nie wiedziałam, jak mam powiedzieć byłemu chłopakowi, który na pewnym etapie życia był dla mnie całym światem, że zaszłam w ciążę w innym. Stwierdziłam, że przekażę mu to w żartobliwy sposób. Położyłam rękę na brzuchu i zaczęłam go gładzić, uśmiechając się szeroko.

Skull spojrzał na moją rękę, a potem wrócił wzrokiem do mojej twarzy

– Dlaczego się uśmiechasz i dotykasz brzuch w ten sposób? Jesteś głodna? Kupić ci coś do jedzenia?

Wybuchnęłam śmiechem.

– Nie jestem głodna. Noszę w sobie dziecko, więc nie mogę pić. A przynajmniej przez kilka następnych miesięcy.

Skull zaśmiał się, ale zamilkł, gdy nie oznajmiłam, że żartuję. Patrzył na mnie, a gdy nie wyczuł kłamstwa, krzyknął:

– Nie wierzę!

Wzruszyłam ramionami.

– Mówię prawdę.

– No nie pierdol!

Znowu wybuchnęłam śmiechem.

– Teraz jesteś niemiły.

– Jesteś w ciąży? – zapytał Skull, a oczy niemal wychodziły mu z orbit. – Naprawdę?

Pokiwałam głową.

– Tak.

– Z kim? – zapytał nagle zaniepokojony.

Zaśmiałam się.

– Nie z tobą, więc spokojnie.

Skull się wyluzował.

– Przepraszam, nie chodzi o to, że nie chcę dzieci, bo chcę, ale… no wiesz. Wow.

Pokiwałam głową.

– Rozumiem. Sama byłam w szoku, gdy się dowiedziałam.

– Nie mogę w to uwierzyć – powiedział oszołomiony. – Poważnie będziesz mieć dziecko?

Czy on nie widział mojego brzucha?

– Poważnie – odparłam z szerokim uśmiechem,

– Ja pierdolę, moja dziecinka będzie miała małego dzidziusia – zaśmiał się. – Gratuluję, skarbie!

Pisnęłam, gdy Skull podszedł do mnie i objął mnie, podnosząc lekko. Wtuliłam się w niego, zamknęłam oczy i zaśmiałam się.

– To kiedy urodzisz? – zapytał, gdy odstawił mnie na ziemię.

Przytrzymałam się go, bo nie mogłam odzyskać równowagi.

– W styczniu – powiedziałam i uśmiechnęłam się do niego. – Mam termin w dniu urodzin mojej mamy.

– Niemożliwe! – sapnął. – To niesamowite.

Pocałował mnie w policzek, a ja się roześmiałam. Już miałam się od niego odsunąć, bo odzyskałam równowagę, ale zamarłam, gdy usłyszałam jakieś zamieszanie.

– Kane. Nie! – wrzasnął Nico.

Kane?

Spojrzałam na prawo i wytrzeszczyłam oczy, gdy zauważyłam, jak biegnie w naszą stronę. Jego twarz wykrzywiał gniew i nie miałam pojęcia dlaczego. Wiedziałam tylko, że był wkurzony i skupiał się na Skullu.

Kurwa.

Czas jakby zwolnił. Odsunęłam się na bok w chwili, gdy Kane dopadł Skulla, przewracając go na ziemię. Kiedy usłyszałam okropny odgłos głowy Skulla uderzającej o ziemię, poczułam się, jakby to mnie ktoś uderzył. Usłyszałam przerażający wrzask i dopiero po chwili dotarło do mnie, że to ja krzyczałam.

– Przestań!

Chciałam do niego podbiec i powstrzymać go, ale Nico złapał mnie w ostatniej chwili.

– Nie ma, kurwa, mowy! – warknął. – Jesteś w ciąży, nie wtrącaj się!

Zamrugałam, oszołomiona, ale pokiwałam głową.

Miał rację. Nie podobało mi się to, że inna osoba musiała mi przypominać, bym nie mieszała się do walki. Sama powinnam to wiedzieć – w końcu to ja byłam w ciąży.

– Idiotka – syknęłam do siebie.

Uniosłam ręce i zakryłam nimi uszy, by odciąć od siebie hałasy. Słyszałam, że Skull próbuje przemówić Kane’owi do rozsądku, podobnie jak Nico. Wytrzeszczyłam oczy, gdy Nico skoczył bratu na plecy i złapał go za szyję. Przez chwilę nic się nie działo, a Kane nadal wyżywał się na Skullu, ale potem ruchy Kane’a jakby zwolniły i wtedy dotarło do mnie dlaczego.

Nico go dusił.

– Przestań! – krzyczałam. – Zabijesz go.

Kane sturlał się ze Skulla z Nikiem wciąż przyczepionym do jego pleców niczym małpka. Dopiero gdy Kane zamknął oczy, Nico go puścił i zeskoczył na ziemię. Kane dyszał i sapał, próbując złapać oddech. Zamrugał szybko, a potem spojrzał w nocne niebo i się zaśmiał.

Skupiłam wzrok na Nicu.

– Ty pieprzony idioto! – wrzasnęłam i popchnęłam Nica. – Nigdy więcej mu tak nie rób. Udusiłbyś go!

Nico jęknął i zachwiał się lekko.

– Tylko tak można go zatrzymać, gdy już zacznie.

– Co zacznie? – zapytałam.

Nico spojrzał mi prosto w oczy.

– Gdy zacznie walczyć… to dosłownie odpływa i nie przestaje, dopóki ktoś go nie zmusi.

Tak samo było, gdy walczył z Jamesem kilka miesięcy temu.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Odwieź go do domu. Muszę sprawdzić, czy z moim przyjacielem wszystko w porządku.

– Kiedy poszłaś do łazienki, Kane wypił coś jeszcze. Twoi bracia namówili go do zawodów picia szotów. Jest pijany i gdy zobaczył, jak Skull

całuje cię w policzek, źle to zrozumiał – powiedział Nico i złapał mnie za rękę, odciągając na bok.

– Dlaczego mi to mówisz? – zapytałam.

Nico wzruszył ramionami.

– Żebyś była dla niego łagodna, gdy już wytrzeźwieje.

– Szczerze w to wątpię – odparłam.

Nico uśmiechnął się.

– Chodź ze mną, zawiozę cię do domu.

Spojrzałam przez ramię, ale Skull już zniknął, a tłum, który zebrał się przed barem, zaczął się przerzedzać.

Westchnęłam.

– Przyjście tutaj było głupim pomysłem.

– Nie musisz mi o tym mówić.

– Muszę się ze wszystkimi pożegnać…

– Napisałem Bronagh, by coś wymyśliła i pożegnała resztę od ciebie i Kane’a.

Westchnęłam i pokiwałam głową.

Wtedy odwrócił się ode mnie i pomógł swojemu głupiemu bratu wstać. Otoczył go ramieniem w pasie i poprowadził do swojego jeepa. Podążałam za nimi w milczeniu.

Nico posadził brata na tylnym siedzeniu, zapiął mu pas i zaczął mamrotać pod nosem przekleństwa, gdy Kane opadł na lewą stronę i zaczął chrapać.

– Ciężki gnojek – powiedział.

Uśmiechnęłam się do siebie i wsiadłam do samochodu po stronie pasażera. Zapięłam pas, a Nico zajął miejsce kierowcy i ruszyliśmy

w piętnastominutową drogę do domu. Przez kilka chwil siedzieliśmy w ciszy, a potem Nico się odezwał:

– On cię lubi, wiesz o tym?

Nie odpowiedziałam, bo nie wiedziałam, jak miałam to skomentować.

– Naprawdę cię lubi, chociaż okazuje to w dziwny sposób.

Moje serce zabiło mocniej.

– Przecież on mnie nie znosi, Nico.

Chłopak wybuchnął cichym śmiechem.

– Bądź poważna, Aideen. On się kłóci z tobą tylko dlatego, że nie wie, jak inaczej się do ciebie zbliżyć.

Ale to było głupie.

– A więc zachowuje się jak fiut, bo mnie lubi? To najgłupsza rzecz, jaką w życiu słyszałam.

– Nigdy nie powiedziałem, że Kane jest mądry.

Uśmiechnęłam się lekko i skrzywiłam się, gdy usłyszałam głośniejsze pochrapywanie Kane’a.

– Ja… Nie wiem, czy potrafiłabym spędzać więcej czasu z kimś o jego temperamencie… Czasem mnie przeraża. Ja też go lubię, ale to chyba nie wystarcza.

– On by cię nigdy nie skrzywdził – zapewnił mnie Nico.

Pokiwałam głową.

– Wierzę w to, ale niepokoi mnie, z jaką łatwością potrafi krzywdzić innych ludzi.

Nico zacisnął szczękę.

– To nie jego wina, że jest, jaki jest.

Zamrugałam powiekami, zdziwiona.

– A czyja?

Nico zacisnął ręce na kierownicy i powiedział:

– Ludzi z naszej przeszłości.

– Aha – powiedziałam i pstryknęłam palcami. – Chodzi o Marco? Przez niego ty walczysz, a Alec był facetem do towarzystwa, tak?

Nico pokiwał głową w milczeniu.

– A co dla niego robili Kane i Ryder?

Nico zerknął na mnie przelotnie.

– To ty nie wiesz?

– Nie – odparłam z irytacją w głosie. – Dziewczyny mówiły coś o „szanowaniu męskiej prywatności” czy coś w tym stylu.

Nico zaśmiał się.

– Założę się, że to cię dobija.

– Można tak powiedzieć – przyznałam.

– Ale nie tracisz zbyt wiele, żyjąc w niewiedzy. Wierz mi, niewiedza w tej rodzinie jest błogosławieństwem.

Jęknęłam cicho.

– Nie, gdy spodziewasz się dziecka z facetem, który jest w coś zamieszany.

– Nie wiem, co mam ci powiedzieć, Ado. Kane jest moim bratem. Ale nawet ja w pełni nie rozumiem i nie wiem o wszystkim, przez co przeszedł. On o tym nie rozmawia. Nigdy.

Zrobiło mi się niedobrze.

– Chodzi ci o to, skąd ma te blizny? – zapytałam cicho.

Nico pokiwał głową, nie oderwawszy wzroku od drogi.

– Nie mówił, skąd się wzięły, a my nie naciskamy.

Oparłam się wygodniej o siedzenie.

– Dlaczego nie? Jeśli zrozumielibyście, przez co kiedyś przeszedł, to teraz moglibyście mu pomóc.

– Nic mu nie jest – zapewnił Nico. – On rzadko wdaje się w bójki… a właściwie zaczął to robić, odkąd… no wiesz…

– Zaszłam w ciążę?

Nico zerknął na mnie i znowu skupił się na drodze.

– Wiem, że też wciąż próbujesz przyzwyczaić się do swojego życia, które tak nagle się zmieniło, ale nie masz pojęcia, ile to znaczy dla Kane’a.

Milczałam przez chwilę.

– On nie przepada za ludźmi. Zaakceptował Brannę, Bronagh, Keelę i nawet Alannah, bo moi bracia i ja je kochamy i na szczęście on też się tego nauczył. Jest zabawny i dobry… ale popieprzony. Nie mam zamiaru ci słodzić… Z nim nie będzie łatwo. Ale pamiętaj, że jemu też nie jest łatwo.

Potarłam twarz dłońmi i powiedziałam:

– Muszę wiedzieć, co sprawiło, że jest, jaki jest. To nie w porządku, że gdy zaczyna się bić, to się wyłącza. Właściwie to cholernie niebezpieczne. Jakby był maszyną.

Nico milczał przez kilka chwil, a w końcu odparł:

– Zapytaj go o to. Tylko wybierz odpowiedni moment.

Nie wiedziałam, czy taki moment w ogóle nadejdzie, bo najpierw musielibyśmy w pełni sobie zaufać i otworzyć się przed sobą. A Kane miał tyle warstw, że nie wiedziałam, czy kiedykolwiek pokaże mi swoje wnętrze.

ROZDZIAŁ 19

Nie wierzę, że zapłaciłaś ludziom, by wynieśli wszystko z mojego mieszkania i przywieźli tutaj. Moje stare mieszkanie świeci pustkami, jest w nim tylko łóżko i trochę ubrań. To wszystko.

Siedziałam na łóżku i patrzyłam na swoją pustą sypialnię. Jutro na dobre się stąd wyprowadzę i nie było mi z tego powodu smutno. Czułam się gotowa, by zacząć nowy rozdział w życiu.

Keela prychnęła w słuchawce.

– To był pomysł Aleca, ale tak – uważam, że to genialne rozwiązanie, bo za nic w świecie nie chciałabym powtarzać naszej przeprowadzki. To był jakiś koszmar.

Zadrżałam.

– Amen, siostro.

Keela milczała przez chwilę i zapytała:

– A dzwoniłaś już do właściciela mieszkania?

Pokiwałam głową, mimo że mnie nie widziała.

– Tak, dzwoniłam dzisiaj rano. Wie, że jutro się wyprowadzam. Był trochę zaskoczony tym, że nie przedłużę umowy, ale bez problemu dał mi odejść dwa miesiące przed jej zakończeniem, bo powiedziałam, że może zatrzymać kaucję, którą wpłaciłam na początku.

– Cieszę się, że wszystko się udało. A nawet bardziej cieszę się, że będziesz mieszkać w Upton. To dwie minuty ode mnie!

Zapiszczałam, zachwycona.

– Wiem! Nie uwierzysz, jakie mam cudne mieszkanie. Zachwycające.

– Nie mogę się doczekać, aż zaprosisz mnie na nocowanie.

Zaśmiałam się.

– Kane chyba też się nie może doczekać, sądząc po jego zachowaniu.

– Nico powiedział nam, co się wczoraj stało. Jesteś na niego zła?

Jestem?

Odetchnęłam głęboko.

– I tak, i nie. Jestem zła na to, że skrzywdził Skulla. Muszę do niego zadzwonić, tak przy okazji. Ale rozumiem, że źle ocenił sytuację. Myślał, że Skull mnie pocałował.

– Cóż, ma prawo być zły, jeśli myślał, że to był prawdziwy pocałunek.

– Co? – sapnęłam. – Przecież my nie jesteśmy razem, wiesz o tym.

– W teorii – odparła Keela. – Ale od tygodni zachowujecie się jak para. Tylko się nie całujecie i nie uprawiacie seksu.

– Nie sądzę, by…

– A ja sądzę, że już czas się z nim zejść. Torturujesz tego biednego faceta – powiedziała Keela, przerywając mi.

– Keela! – warknęłam. – Powinnaś trzymać moją stronę!

– Mówiłam ci już, że jestem po stronie miłości.

Jęknęłam.

– A co to w ogóle znaczy?

– To znaczy… – zaczęła i zarechotała – że wy dwoje najwyraźniej macie się ku sobie, ale jesteście zbyt głupi, by to zauważyć lub się do tego przyznać. Nie wiem, co gorsze.

– Czy ty właśnie nazwałaś mnie głupią? – zapytałam rozzłoszczona.

– Tak! – odparła radośnie.

Dyszałam ze złości i czekałam, aż w końcu przestanie się ze mnie śmiać.

– Przepraszam – powiedziała wreszcie, tłumiąc śmiech. – Po prostu strasznie mi się podoba wasza sytuacja.

– Dlaczego? – byłam zbulwersowana.

– Bo w głębi serca chcesz być z Kane’em, ale jego zachowanie sprawia, że ci się odechciewa. To interesujące, nie mogę się doczekać dalszego rozwoju.

– Jesteś, kurwa, nienormalna.

– Wiem.

Pacnęłam się otwartą ręką w czoło.

– Gdybym mogła, tobym ci teraz przyłożyła.

– Szczerze w to wątpię – prychnęła Keela.

Zastanawiałam się nad tym, co powiedziała, i nachmurzyłam się.

– Nie będę kłamać, on mi się podoba. Lubię go, ale powiedzmy, że w końcu będziemy razem… Co się stanie, jeśli spieprzymy sprawę? Nie mogę tak ryzykować, gdy dziecko jest w drodze.

– To tylko bardzo nierealistyczna, potencjalna sytuacja, skarbie.

– Nie pomagasz mi, wiesz? A chciałabym zobaczyć w tej sytuacji jakiś sens – jęknęłam.

– Właśnie że pomagam – odparła. – To ty starasz się samą siebie przekonać, że to, co mówię, jest gówno warte. Ale ja mam inne zdanie. Nie sugerowałabym, żebyś dała Kane’owi szansę, gdybym nie miała pewności, że do siebie pasujecie.

Wiedziałam, że to była prawda. Kane zawsze mnie wspierał.

– No może…

– Czy to oznacza, że dasz mu szansę?

Zastanowiłam się nad tym.

Wiedziałam, że go lubię. Gdy na mnie patrzył, czułam motylki w brzuchu i uszczęśliwiało mnie to. Ciągle się kłóciliśmy, ale byliśmy ze sobą bliżej niż kiedykolwiek i wiedziałam, że jeśli nie będę z nim, to po jakimś czasie zacznę tęsknić. Moje uczucia względem niego szybko się rozwijały, a im dłużej mu się opierałam, tym bardziej utrudniałam sobie sprawę.

– Chyba tak – westchnęłam do telefonu.

– To dobrze, bo dziesięć minut temu wyszedł z domu, by z tobą pogadać.

– Ty podstępna zołzo!

Usłyszałam śmiech Keeli, po czym się rozłączyła.

Ona była wcieleniem zła.

Pokręciłam głową i rzuciłam telefon na łóżko. Położyłam się i westchnęłam, patrząc w sufit. Nie zdążyłam się nawet wygodnie ułożyć, bo właśnie ktoś zadzwonił do drzwi.

Kane.

Usiadłam wyprostowana, wstałam z łóżka i podeszłam do drzwi. Otworzyłam je, nie patrząc przez judasz, bo po prostu wiedziałam, kto za nimi stoi.

– Co ty tutaj robisz? – zapytałam, gdy wszedł do mieszkania.

– Musiałem się z tobą zobaczyć.

Zamknęłam drzwi i założyłam ramiona na piersi.

– Dlaczego?

Kane wsunął ręce do kieszeni spodni.

– Musisz mi podać insulinę… A poza tym chciałem cię przeprosić.

Na chwilę zignorowałam jego chorobę.

– Naprawdę jest ci przykro? – zapytałam, unosząc brwi.

Zacisnął mocno szczękę, a po chwili odparł:

– Dlaczego pozwoliłaś mu się pocałować?

A więc chyba wcale nie było mu przykro.

– Pocałował mnie w policzek, bo jest moim przyjacielem i chciał pogratulować mi ciąży.

Kane zamrugał, osłupiały.

– Och.

– No właśnie, och.

Nie był w stanie spojrzeć mi w oczy.

– Myślałem, że całował cię w usta.

Pokręciłam głową.

– Wiesz, że ty i ja nie jesteśmy razem, prawda? A to oznacza, że inni faceci mogą mnie całować, jeśli im na to pozwolę.

– Przestań – warknął Kane. – Chcesz mnie wkurzyć.

– Nie, wcale tego nie chcę. Po prostu musisz zrozumieć, że nie możesz tak atakować ludzi, Kane.

– Zazwyczaj tego nie robię. Kiedyś potrafiłem się kontrolować, a potem ty mi się przytrafiłaś.

Spojrzałam na niego, oburzona.

– Co to ma znaczyć?

Kane wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, co to znaczy. Po prostu wiem, że nie chcę, byś była z innymi facetami, kobietami… czy kimkolwiek. Nie potrafię tego wyjaśnić. Jestem przyzwyczajony do bycia samemu, ale teraz łączy nas dziecko i chcę cię trzymać z dala od innych ludzi. Wiem, że to głupie i porąbane, ale nic na to nie poradzę. Już taki jestem. Nie ufam ludziom,

Aideen. A już na pewno nie ufam nikomu, gdy chodzi o ciebie i nasze dziecko.

Pamiętaj, że dla niego to wcale nie jest łatwe.

– No i co z tego? – zapytałam. – Nie chcesz, żebym z kimkolwiek rozmawiała? A wiesz w ogóle, że jestem nauczycielką?

Zmarszczył brwi i odparł:

– Wiem, ale chodziło mi o kontakty po pracy… Z kim jeszcze chcesz rozmawiać poza moimi braćmi i dziewczynami?

Wzruszyłam ramionami.

– Choćby ze Skullem.

Kane zacisnął szczękę, a ja wycelowałam w niego palcem.

– To mój przyjaciel i mówiąc szczerze, jestem z nim bliżej niż z tobą, bo znamy się od wielu lat, Kane.

Mięsień na jego szczęce zadrgał.

– On mi się nie podoba.

To mnie wkurzyło.

– Nawet go nie znasz.

– Wiem, że on zna ciebie… i to dość dobrze. Nie podoba mi się to, dlatego go nie lubię.

– O mój Boże – jęknęłam i potarłam oczy. – Ale ty mi mieszasz w głowie.

– Przepraszam.

Gdy na niego spojrzałam, zauważyłam, że naprawdę było mu przykro, chociaż tak naprawdę nie do końca wiedział, co robił nie tak.

– Czego ty w ogóle chcesz? – zapytałam. – Bo ja chcę, żebyśmy oboje byli szczęśliwi. Po prostu mi powiedz.

Kane uniósł brwi i odparł:

– A czy to nie jest oczywiste?

– Nie dla mnie.

– Ciebie, Aideen. Chcę ciebie.

Że co?

– Co przez to rozumiesz? – zapytałam zdziwiona.

– Nie jesteś głupia, wiesz, o co mi chodzi.

Wiedziałam, ale mój umysł nie chciał tego przyjąć do wiadomości, dopóki Kane sam tego nie powiedział.

– Dopiero co zostaliśmy prawdziwymi przyjaciółmi – zaprotestowałam.

Nie wiedziałam, dlaczego w ogóle oponowałam. Powiedziałam przecież Keeli, że dam mu szansę. I naprawdę chciałam to zrobić, ale po prostu utknęłam w tej głupiej kłótni między nami i uciekałam od tego, do czego miało dojść, abyśmy oboje mogli pozostać przy zdrowych zmysłach.

Kane wzruszył ramionami i odparł:

– Chcę tego z tobą spróbować. Możliwie, że będę okropnym chłopakiem, więc lepiej nie przypinajmy sobie żadnych etykietek, tylko… spędzajmy ze sobą więcej czasu.

Przekrzywiłam głowę.

– Sprawdźmy, czy dobrze rozumiem: chcesz, żebyśmy byli w związku, ale mamy nie nazywać tego związkiem?

– Dokładnie.

– Dlaczego?

– Bo wtedy presja jest mniejsza? – podsunął z westchnieniem. – Nie wiem. Próbuję to zrozumieć teraz, na bieżąco, laleczko.

Patrzyłam na niego przez dłuższą chwilę.

– I to wszystko dlatego, że jestem w ciąży?

– Nie – odpowiedział Kane natychmiast. – Posłuchaj, rozmawiałem z Dominikiem i wyjaśnił mi, dlaczego tak często o tobie myślę i tak bardzo podobają mi się kłótnie z tobą. To dlatego, że cię lubię, ale nie wiem, co z tym zrobić. Ja nie lubię ludzi, Aideen. Nigdy ich nie lubiłem. Czasami nawet nie wytrzymuję z własnymi braćmi, ale przy tobie chcę być cały czas. Rozumiesz to? Chcę być przy tobie. Potrzebuję cię. Dzięki temu zachowuję zmysły, chociaż ty sama doprowadzasz mnie do obłędu.

Zamrugałam, zakłopotana, i próbowałam uniknąć komentowania jego trudnych słów, obracając wszystko w żart.

– Czy Nico udzielił ci lekcji dotyczącej „Męskiej Biblii”? – zapytałam.

Mogłabym przysiąc, że się zarumienił.

– Tak – wymamrotał. – Nauczył się kilku nowych rzeczy od Bronagh.

Prychnęłam, rozbawiona.

– Kane, nie wiem, co powiedzieć – przyznałam. – Mam dwadzieścia osiem lat i jestem z tobą w ciąży. Zaczęcie związku wydaje się logicznym pomysłem, ale mówiąc szczerze, jestem przerażona. A co, jeśli coś pójdzie nie tak i znienawidzimy się jeszcze bardziej niż wcześniej?

Kane zbliżył się do mnie i powiedział:

– Nie dopuszczę do tego.

– Oboje *nie możemy* do tego dopuścić – poprawiłam go. – Rozumiesz mnie? Nie możemy się znienawidzić, nieważne, czy będziemy ze sobą, czy nie. Nie chcę, by nasze dziecko dorastało w atmosferze wrogości.

Jego twarz złagodniała.

– Uwierz mi, laleczko, ja też tego nie chcę.

Odetchnęłam głęboko.

– Nie jestem w stu procentach przekonana, ale jeśli nie przykleimy do naszej relacji żadnej etykietki i po prostu będziemy ją ciągnąć z miejsca,

w którym jesteśmy, to może zacznę ci bardziej ufać. Czy tobie to odpowiada? – zapytałam. – Nic więcej nie mogę ci teraz obiecać. Nie potrafię wejść w związek tak nagle, nie ufając ci jednocześnie, nieważne, czy nazwiemy to po imieniu, czy nie.

Kane pokiwał głową.

– Mnie to odpowiada, laleczko. Ulżyło mi, gdy powiedziałaś, że chcesz chociaż spróbować.

– Mnie również. Bardzo cię lubię i kłamałabym, gdybym powiedziała, że ostatnio nic do ciebie nie czułam.

Kane uniósł sugestywnie brwi.

– A co do mnie ostatnio czułaś? Możesz to opisać?

– Chcesz znać szczegóły? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

Kane się zapowietrzył.

– Aideen Collins, czy ty ze mną flirtujesz?

– Flirtuję? Uważasz moje niezręczne zachowanie za próbę uwiedzenia cię?

Kane zaśmiał się.

– Wystarczy, że spojrzysz na mnie odpowiednio, a już mnie zdobędziesz.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Ale ty jesteś zboczony – powiedziałam, gdy Kane zbliżył się do mnie i otoczył mnie ramionami, przyciągając do siebie.

Objęłam go i westchnęłam z uśmiechem na twarzy. Czułam, że to coś właściwego. Nie wiedziałam, czy tak rzeczywiście było, ale w tej chwili mi wystarczało.

– Nigdy wcześniej nie byłem niczyim chłopakiem. Przepraszam, jeśli okaże się, że jestem w tym kiepski.

Zaśmiałam się przy jego piersi.

– Nauczę cię wszystkiego.

– Brzmi dobrze, laleczko.

Przewróciłam oczami, ale uśmiechnęłam się szerzej.

Czułam się szczęśliwa.

Naprawdę szczęśliwa.

Tylko nie znosiłam tego głosu z tyłu głowy, który pytał mnie: „na jak długo?”.

ROZDZIAŁ 20

Aideen?

Spojrzałam na mojego młodszego brata, gdy zawołał mnie po imieniu. Gavin i reszta braci odwiedzili mnie w nowym mieszkaniu, by założyć półki i ustawić szafki na książki, które kupił dla mnie Kane. Pojechał gdzieś z Nikiem, więc nie mógł zrobić tego sam, ale nie miałam nic przeciwko, bo dzięki temu mogłam spędzić czas z rodziną.

Oficjalnie wyprowadziłam się już ze starego mieszkania i zadomowiłam w nowym. Ekipie od przeprowadzki, którą wynajął Alec, przeniesienie moich rzeczy nie zajęło dużo czasu, bo Kane zadbał o kupno nowych, drogich mebli do mieszkania, więc ekipa musiała zająć się tylko moimi ubraniami i osobistymi rzeczami, które należało przetransportować.

– Aideen? – powtórzył Gavin.

– Hmm?

– Jaka jest różnica między dziewczyną a przyjaciółką? – zapytał ni stąd, ni zowąd.

Skupiłam się na nim całkowicie.

– A dlaczego pytasz? – zapytałam.

Gavin wzruszył ramionami.

– Spędzam ostatnio dużo czasu z taką jedną laską i napisałem do niej, kim według niej dla mnie jest, a ona odpisała, że przyjaciółką. Nie łapię, czy to jakaś przenośnia, czy ukryte znaczenie.

Spojrzałam na wiadomość, którą mi pokazał, a potem wzruszyłam ramionami i odparłam:

– Różnica jest taka, że jeśli otwarcie napisała o sobie jako przyjaciółce, to niczego nie ukrywa. Po prostu trafiłeś do *friend zone*. Tak to się obecnie nazywa.

Moi starsi bracia wybuchnęli śmiechem, a Gavin spojrzał na mnie gniewnie i rzekł:

– Przez tę ciążę zrobiłaś się strasznie złośliwa.

Uśmiechnęłam się kącikiem ust.

– Już to słyszałam.

Gavin jęknął.

– Współczuję Kane’owi, że musi użerać się z tobą dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Przewróciłam oczami.

Kane i ja zaczęliśmy się ze sobą spotykać, ale nie chcieliśmy nadawać naszej relacji żadnej etykietki. Trwało to już tydzień i dobrze nam się układało. Dogadywaliśmy się lepiej niż kiedykolwiek. Jak na razie tylko się całowaliśmy, ale dość intensywnie. On chciał seksu, ale ja denerwowałam się tym, bo teraz, gdy byliśmy razem, wszystko wyglądało inaczej.

Gavin pochylił się nade mną, by przyciągnąć moją uwagę, i położył mi rękę na brzuchu. Uśmiechnął się szeroko, gdy dziecko poruszyło się pod jego dotykiem.

– On już mnie kocha.

– To jest ona – westchnęłam. – I po prostu miałeś szczęście.

Gavin prychnął z wyższością i odsunął rękę.

– On zawsze się rusza, gdy coś mówię albo gdy dotykam twojego brzucha. Wyczuwa mnie.

– Biedne dziecko, ma już pewnie dość twojego głosu i odwraca się, by cię nie słuchać… Zastanawiałeś się kiedyś nad taką opcją?

Gavin pokazał środkowy palec najstarszemu bratu, a ja zaśmiałam się.

– On mnie kocha – powtórzył Gavin pewnym głosem.

Uśmiechnęłam się.

– Oczywiście, że ona cię kocha.

Gavin prychnął:

– W tej rodzinie nie ma już miejsca dla dziewczyn. Tylko dla chłopców.

– Mów sobie, co chcesz – stwierdziłam.

Gavin uśmiechnął się szeroko, a potem jego telefon zapikał, więc spojrzał na niego. Pewnie dostał wiadomość, bo gdy ją przeczytał, wstał natychmiast i powiedział:

– Zadzwonię do ciebie później, siostra.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Dokąd się wybierasz? – zapytałam.

Rzucił mi surowe spojrzenie.

– Dokądś.

– Nie pyskuj, Gavin – ostrzegł James i spojrzał na młodszego brata.

Gavin uniósł rękę.

– Mam dwadzieścia dwa lata. Nie muszę się wam meldować, gdy wychodzę.

– A to dlaczego? – zapytał Harley. – To jakaś zbrodnia powiedzieć rodzinie, dokąd się wybierasz?

– Nie, ale to nie wasza sprawa.

Zmrużyłam powieki.

– Gavin.

Spojrzał na mnie, wytrzeszczając oczy.

– Nawet się nie waż.

Wiedział, co miałam zamiar zrobić.

– Idziesz tam, gdzie myślę?

Wzruszył ramionami, a we mnie zagotowała się krew.

– Może powiesz braciom o swoich nowych „przyjaciołach”?

Dante podszedł do drzwi i oparł się o nie, zakładając ręce na piersi. Gavin właśnie chciał przez nie wyjść.

– Rusz się.

– Zmuś mnie – oznajmił Dante.

Gavin zacisnął dłonie w pięści, a całe jego ciało napięło się, ale nic nie zrobił i wiedziałam, że nie zmieni zdania.

– Tak myślałem – odparł kpiąco Dante.

– Dante, odsuń się – warknął Gavin.

– Nie – odpowiedział brat. – Kim są ci „przyjaciele”, o których mówi Aideen?

Gavin spojrzał na mnie.

– Ale z ciebie wścibska suka. Dlaczego nie możesz po prostu trzymać języka za zębami? – syknął.

Dante zdzielił brata przez głowę.

– Nigdy więcej tak do niej nie mów, ty mały gówniarzu. Słyszysz mnie? Nie potrafisz nawet okazać szacunku siostrze.

Gavin potarł swoją głowę.

– No to powiedz jej, by pilnowała własnych spraw!

– Wybacz, że mi na tobie, kurwa, zależy! – Pokręciłam głową.

– Nic mi nie jest! – krzyknął Gavin. – Nie musisz się o mnie martwić.

James spojrzał na mnie.

– Powiedz nam, z kim on się spotyka. Nie mam cierpliwości czekać, aż wyrosną mu jaja i sam nam powie.

– O ja pierdolę! – krzyknął Gavin i podszedł do kanapy, by na niej usiąść. – Nie wierzę, że wciąż traktujecie mnie jak dziecko!

Bo zachowujesz się jak dziecko.

Zignorowałem go i spojrzałam na Jamesa.

– On trzyma z kręgiem Brandona Daleya.

James gapił się na mnie przez chwilę, a potem skupił się na bracie. Dante i Harley zrobili to samo, a młody wrzasnął, gdy cała trójka zaczęła iść w jego stronę. Dante pierwszy go dopadł i złapał go za ubranie, wciskając w kanapę.

– Nie bijcie mnie! – krzyknął Gavin do braci.

Nie bał się ich, ale wiedział, jak mocno go uderzą, a on nie chciał doświadczyć takiego bólu.

– Masz nam wyjaśnić, w co się wpakowałeś. Ale już!

Zamrugałam powiekami, zszokowana.

James naprawdę się wkurzył.

– Nie muszę wam mówić… Harley! – wrzasnął Gavin, gdy brat wyciągnął rękę i złapał go za jaja.

Auć. Skrzywiłam się, chcąc zacisnąć uda, jakbym mogła poczuć ból Gavina, ale przeszkadzał mi w tym brzuch ciążowy.

– Przysięgam na Boga – warknął Harley. – Jeśli nie odpowiesz w ciągu dziesięciu sekund, pozbędę cię twojej dumy i nigdy więcej nie poczujesz przyjemności.

– Poczekaj… tylko daj mi SEKUNDĘ!

Harley zacisnął pięść. To musiało Gavina zaboleć, bo jego głos wzniósł się o oktawę lub dwie.

Harley zachichotał złośliwie.

– A teraz gadaj, braciszku. Ale już.

– Okej! – krzyknął młody.

Harley puścił jego klejnoty i wyprostował się, patrząc na brata, który przyciskał ręce do swojej męskości i jęczał z bólu.

– Gav – naciskał James.

Gavin posłał braciom ostre spojrzenie.

– Nic mi nie musicie mówić. Dobrze wiem, że mam przejebane.

Dante wyciągnął rękę i znowu uderzył brata po głowie.

– Postanowiłeś dołączyć do pieprzonego gangu? W dodatku do gangu Brandona Daleya? Ty mały, głupi gówniarzu!

– To moja decyzja, do cholery! Nie potrzebuję waszego ani niczyjego pozwolenia.

James poruszył się tak szybko, że w pierwszej chwili nawet tego nie zauważyłam. Uderzył Gavina w szczękę, a ja zerwałam się na równe nogi.

– James! – krzyknęłam.

– Siadaj w tej chwili, Aideen – ostrzegł brat, nie odwróciwszy się nawet w moją stronę.

Skąd wiedział, że wstałam?

– Nie krzywdź go! – warknęłam. – Wykazał się wyjątkową głupotą, ale to wciąż nasz brat. Nasz młodszy braciszek!

– I właśnie dlatego próbuję mu nabić trochę rozumu do głowy. A teraz siadaj, proszę cię.

Co za dupek.

Westchnęłam cicho, ale usiadłam.

– Możesz mnie bić, ile chcesz, ale to i tak niczego nie zmieni.

Wszyscy bracia wbili spojrzenie w Gavina.

– Dlaczego? – zapytał Dante.

– Co dlaczego?

– Nie graj idioty, młody – warknął James.

– Dlaczego dołączyłeś do gangu? Dlaczego miałbyś robić coś, co jest w ogóle nie w twoim stylu? Skąd ci to przyszło do głowy? Przecież to cholernie głupie.

Gavin zacisnął mocno szczękę, a po chwili odparł:

– Po prostu tego chciałem, okej?

– To jest twoja odpowiedź? – zapytał Harley ostrym tonem. – Bo chciałeś? Czy ty sobie jaja robisz?

– Dajcie mi już spokój. Ja niczego nie zrobiłem. Spędzam z nimi czas i tyle. Nie zrobiłem niczego złego.

Gówno prawda.

– Jeszcze nie zrobiłeś – wymamrotałam.

Gavin spojrzał na mnie i rzucił:

– Zamknij się, Aideen.

Nie miałam takiego zamiaru.

– Nie, to ty się zamknij i posłuchaj głosu rozsądku – odparłam. – Bycie w gangu jest niebezpieczne. Prowadzą go zwykłe szumowiny, a ty nią nie jesteś. Próbujesz być tym, kim nie jesteś.

Gavin wstał nagle i minął Dantego i Harleya, szturchając ich w ramię.

– Dokąd się wybierasz?

– Z dala od waszej czwórki. Nie muszę wysłuchiwać tego pierdolenia – rzucił przez ramię i trzasnął drzwiami.

– Pójdę po niego – warknął James.

Czułam, że zaraz się rozpłaczę.

– Zostaw go. Im bardziej go do czegoś zmuszacie, tym bardziej on tego nie chce. Tylko odsuniecie go od siebie.

– A więc mamy bez gadania zaakceptować fakt, że jest teraz w gangu? – zapytał mnie Harley.

Pokręciłam głową, a łzy zaczęły mi płynąć po policzkach.

– Nie, ja się tym zajmę.

– Jesteś w ciąży. – Dante zmarszczył brwi. – Nie powinnaś się niczym martwić ani przemęczać.

Westchnęłam.

– Zaufajcie mi. Keela potrafi przekonać swojego wujka niemal do wszystkiego. Powiedziała, że wyciągnie z tego Gavina w mgnieniu oka.

– Kiedy? – zapytał James.

– Niedługo – odparłam.

Pokiwał głową.

Harley wyglądał na zaniepokojonego.

– Nie płacz, mała. Będzie dobrze.

Pokiwałam głową i pociągnęłam nosem.

Pieprzony Gavin.

Bracia patrzyli na mnie dalej zaniepokojeni, a potem wszyscy spojrzeliśmy w stronę drzwi wejściowych, gdy rozległo się pukanie.

– Halo? – usłyszeliśmy.

– Jesteśmy w salonie – zawołał Harley, nie odrywając ode mnie wzroku.

Kane, Nico i Alec weszli do mojego salonu i wszyscy spojrzeli na mnie, unosząc brwi.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Nico, gdy zobaczył, że wycieram łzy.

Pokiwałam głową.

– Tak, w porządku.

Przeszłam obok nich i udałam się do łazienki. Słyszałam, jak chłopcy rozmawiają o czymś szeptem, a gdy znalazłam się w pomieszczeniu, usłyszałam za sobą kroki.

Wzięłam chusteczkę i wydmuchałam nos. Właśnie wycierałam łzy, gdy do pokoju wszedł Kane.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odparłam, kiwając głową.

– Spójrz na mnie.

Nie chciałam tego robić, więc stałam do niego odwrócona plecami i pociągałam nosem. Kane westchnął i podszedł do mnie, by mnie objąć.

– Co się stało? – zapytał cicho. – James mówił coś o Gavinie.

Odwróciłam się jego ramionach i wtuliłam twarz w jego pierś.

– Gavin jest po prostu głupi i uparty. Nie widzi, że ja tylko chcę go chronić.

Kane oparł policzek o moją głowę.

– Tak jak sama właśnie powiedziałaś, jest głupi i uparty. W końcu zrozumie, że ty i twoi bracia postępujecie właściwie.

Pociągnęłam nosem.

– A co, jeśli przydarzy mu się coś złego?

– Nie przydarzy się. Mogę pogadać z Brandym…

– Nie! – zaczęłam się od niego odsuwać. – Nie chcę, żebyś się w to mieszał. Znam Brandona. Sama to ogarnę.

Usta Kane’a drgnęły.

– A co się stało z „ty i ja”? Mieliśmy radzić sobie ze wszystkim razem.

Moja dolna warga zadrżała.

– Tym razem chcę być sama. Nie mogę ochraniać was obu jednocześnie.

Kane uśmiechnął się.

– To ja tu jestem obrońcą, laleczko…

– Nie, ja już zaklepałam tę posadę. Przepraszam.

– Możemy ochraniać się nawzajem – odparł ze śmiechem.

– Dobra – wymamrotałam.

– Ale proszę cię, nie płacz już – powiedział cicho. – Gdy widzę cię w takim stanie, mam ochotę stłuc twojego brata na kwaśne jabłko za to, że cię zasmucił.

O dziwo, zaśmiałam się.

– Moi starsi bracia cię ubiegli.

– Domyśliłem się.

– Tęskniłam za tobą – westchnęłam.

– Nie było mnie tylko kilka godzin – prychnął Kane.

– No i co z tego? I tak tęskniłam.

Kane uniósł mój podbródek, by mógł pocałować mnie w usta. Pocałunek zaczął się powoli, ale szybko przepełnił go głód. Kane całował mnie mocno. Cicho syknął, gdy ugryzłam go w dolną wargę. Uśmiechnęłam się.

– Nie mogę się doczekać, aż będę cię miał – wyszeptał.

– Przecież mnie masz.

– Nie mogę się doczekać, aż będę miał cię nagą.

Uderzyłam go żartobliwie w ramię.

– Dopiero co zaczęliśmy się spotykać, za kogo ty mnie masz? Mam jakieś zasady, wiesz?

– Nie znoszę twoich zasad – mruknął.

Zaśmiałam się.

– Pozwól, że najpierw się do ciebie przyzwyczaję i będę się czuć przy tobie komfortowo. Nie chcę, by chodziło tylko o fizyczność.

Kane potarł swoim nosem o mój.

– Mogę poczekać. Dobija mnie to, ale dam radę.

Wiedziałam, że wytrzyma – i przez to czekanie było o wiele trudniejsze.

***

Czułam ból. Zaczęły boleć mnie plecy i przez to zrobiłam się zrzędliwa.

– Pomasować ci stopy? – zapytał Kane.

Przewróciłam oczami.

– Wolę, żebyś się ode mnie odpieprzył i zostawił mnie samą.

– Cholera, Aideen – mruknął. – Ale ty jesteś dzisiaj marudna.

Wzruszyłam ramionami.

– Przeżyjesz to.

– Powinnaś iść się pieprzyć.

Spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami.

– Coś ty powiedział?

Kane uniósł ręce w obronnym geście.

– Udowodniono, że masturbacja jest sposobem na rozładowanie stresu. Skoro nie pozwalasz mi się przelecieć, to sama to zrób, dzięki temu się uspokoisz.

Ku mojej niechęci usta zadrżały mi od uśmiechu. Nie podobało mi się to, że Kane i jego bracia to zobaczyli. Moi wyszli z mieszkania kilka godzin temu, więc zostałam z Kane’em, Alekiem i Nikiem.

– Aha! – Wycelował we mnie palcem. – Sprawiłem, że się uśmiechnęłaś.

Przewróciłam oczami.

– No i co z tego?

– To, że najwyraźniej nie jestem takim draniem, za jakiego mnie masz, skoro potrafię wywołać na twojej twarzy uśmiech – odparł, również uśmiechając się szeroko.

Zmusiłam się, by zachować pokerową twarz.

– Ty naprawdę jesteś draniem. I to ogromnym.

– Mam ochotę rzucić w ciebie lampą.

– Co? Dlaczego? – zapytałam, wytrzeszczając oczy.

– Bo trzeba cię oświecić! – jęknął Kane i założył ramiona na piersi.

Gapiłam się na niego przez chwilę, po czym wybuchnęłam śmiechem.

– No co? Teraz się śmiejesz?

Zaśmiałam się jeszcze głośniej.

– Nigdy nie zrozumiem kobiet. Nigdy!

– Ja mogę ci w tym pomóc, bracie.

– Odpierdol się, Dominic.

Chichotałam tak głośno, że w każdej chwili mogłam pęknąć ze śmiechu.

– Przestań! – błagałam i oparłam się o Kane’a, który śmiał się z tego, że ja się śmiałam.

Wstałam szybko i wyszłam do łazienki. Ledwo zdążyłam usiąść na sedesie, bo tak mi się chciało siku. Śmianie się w trakcie ciąży było do dupy – zawsze można było zmoczyć gacie.

Kiedy skończyłam, wróciłam do salonu. Po drodze zauważyłam chłopców w kuchni – robili sobie kanapki. Ja chociaż raz nie czułam się głodna.

– Kane! – zawołałam z salonu.

Przyszedł do mnie chwilę później z kanapką w ręce.

– Tak?

– Obudziła się. Zapytaj braci, czy chcą sprawdzić, jak się rusza.

Kane uśmiechnął się i podszedł do mnie. Odłożył kanapkę na stolik i przyklęknął przede mną. Podciągnął mi koszulkę, by położyć ręce na brzuchu.

– Dominic, Alec – zawołał. – Chodźcie tutaj.

– Co? – zapytał Alec.

– Dziecko się obudziło. Dalej, chodźcie.

Weszli do salonu, odłożyli kanapki i przyklęknęli przy Kanie. Podobnie jak on nie mogli oderwać wzroku od mojego brzucha.

– Przyłóżcie tu rękę – wyszeptał Kane, uśmiechając się szeroko, dzięki czemu jego twarz zmieniła się nie do poznania. Był piękny.

Alec i Nico spojrzeli na siebie nad głową Kane’a, a potem zrobili to, co im kazał i ostrożnie przyłożyli ręce do mojego nagiego brzucha. Uśmiechnęłam się, gdy dziecko kopnęło mocno. Nico krzyknął cicho, zaskoczony.

– To na sto procent chłopiec! – stwierdził z dumą.

Alec pokiwał głową na zgodę, ale po chwili się nachmurzył.

– Chociaż z drugiej strony jego matka też potrafi kopać całkiem mocno. I nasze dziewczyny również… Cholera, to może być jednak ona.

– To jest dziewczynka – prychnęłam. – Jestem tego pewna.

Kane zakpił z moich słów, ale nic nie powiedział. Uśmiechnął się szeroko, gdy bracia poklepali go po plecach.

– Tam jest mały Slater – powiedział Nico z uśmiechem.

– Pierwszy z wielu! Nie mogę się doczekać, aż zacznę robić dzieci z Keelą.

Cała trójka mnie zachwycała.

Byli jednymi z najbardziej bezwzględnych ludzi, jakich znałam w całym swoim życiu. Wielokrotnie zostali zranieni i zabili kogoś – a przynajmniej tak słyszałam… A mimo to klęczeli tu przy mnie, przykładali ręce do mojego brzucha i zachwycali się dzieckiem, którego jeszcze nie było na świecie.

– Będziecie świetnymi wujkami – powiedziałam do Nica i Aleca.

Spojrzeli na mnie, a potem uśmiechnęli się i wyciągnęli, by mnie pocałować jednocześnie w policzki. Zachichotałam cicho, a oni skupili się na kopnięciach dziecka. Nie ruszyli się nawet wtedy, gdy drzwi do mieszkania się otworzyły.

– To ja! – krzyknęła Keela.

– I ja, i Branna! – zawołała Bronagh.

Zachichotałam.

Weszły do środka, a gdy zobaczyły, co robią faceci, rzuciły się w naszą stronę i przyłożyły ręce do mojego brzucha.

– Ale super – pisnęła Bronagh.

Zmarszczyłam brwi.

– To przykre, że mój brzuch robi się tak wielki, że mieszczą się na nim ręce was wszystkich.

Przyjaciele wybuchnęli śmiechem. Alec wstał i wziął swoją kanapkę.

– Musimy iść, będzie więcej miejsca dla was, drogie panie.

Spojrzałam na Kane’a z marsową miną.

– Dokąd idziecie?

Pochylił się nade mną i mnie pocałował.

– Pomóc Dominicowi z kilkoma rzeczami.

Nagle pomyślałam o Brandonie Daleyu i Darkness. Jęknęłam głośno.

– Mnie też się to nie podoba – oznajmiła Bronagh.

Nico spojrzał na nią i cmoknął ją w policzek.

– Chodzi o ułożenie grafiku na walki. Mam możliwość wybrania pasujących mi dat. To wszystko.

Bronagh pokiwała głową, więc Nico znowu pocałował ją w policzek, dzięki czemu uśmiechnęła się lekko. Wstał razem z Kane’em.

– Żegnajcie – powiedziałam do nich.

Kane rzucił mi zirytowane spojrzenie.

– Nie, do zobaczenia.

Przewróciłam oczami.

On zawsze to robił.

– O co ci chodzi z tym „do zobaczenia”? – zapytałam go. – Dlaczego nie możesz się normalnie pożegnać?

Kane skupił na mnie wzrok i odparł:

– „Żegnaj” jest dla mnie zbyt ostateczne i nigdy tego nie mówię, chyba że naprawdę mam to na myśli. A już na pewno nie mówię w ten sposób do ludzi, na których mi zależy, laleczko. Więc: zobaczymy się później – powiedział, podkreślając każde słowo, i wyszedł z mieszkania z Nikiem i Alekiem.

Przez chwilę milczałyśmy z dziewczynami, dopóki Keela nie zaczęła kłapać jęzorem.

– Mówiłam ci, że mu na tobie bardzo zależy. Mówiłam, prawda?

Wlepiłam wzrok w podłogę i uśmiechnęłam się, a potem spojrzałam na nie i odparłam:

– Tak, masz rację.

Dziewczyny sapnęły głośno.

– A tobie zależy na nim! Jesteście prawdziwą parą i to wcale nie jest okres próbny! – pisnęła podekscytowana Bronagh.

Branna klasnęła w ręce i oznajmiła:

– Jesteście najpiękniejszą parą!

– To pierwszy raz, gdy opuścił pokój, a ja nie czułam ochoty, by go zabić, więc może po prostu odetchnijmy głęboko i nie podniecajmy się tym aż tak.

Dziewczyny uśmiechnęły się znacząco, a ja po chwili nie wytrzymałam i rzuciłam:

– Dobra. Jesteśmy najładniejszą parą.

– I będziecie mieć najpiękniejsze dziecko. Powiedz to!

Wybuchnęłam śmiechem.

– I będziemy mieć najpiękniejsze dziecko.

– Dokładnie tak, laska. – Keela wstała, by mnie przytulić.

Pokręciłam głową i odparłam:

– Jakie to dziwne, że wszystkie się przyjaźnimy i jesteśmy z braćmi z tej samej rodziny.

Bronagh zamrugała, jakby zdumiona.

– Właściwie nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

– Musimy tylko zeswatać Damiena z Laną i wtedy będziemy w komplecie. – Keela uśmiechnęła się szeroko, a Branna i Bronagh wymieniły spojrzenia.

– Co to miało znaczyć? – zapytałam.

– To długa historia – westchnęła Bronagh.

– Mamy zapas herbaty i sporo czasu – stwierdziła Keela. – Zawsze chciałam się dowiedzieć, jaka jest historia Damiena i Alannah.

Uniosłam ręce.

– Ja jestem trochę zmęczona, więc możecie przedstawić wersję skróconą, ale ze wszystkimi ważnymi szczegółami?

Bronagh parsknęła śmiechem i spojrzała na Brannę.

– Chcesz im opowiedzieć?

– Nie, ty lepiej opowiadasz.

Zawyłam, zachwycona.

– Jakie wy jesteście dla siebie miłe.

Bronagh prychnęła.

– To moja siostra. Muszę być dla niej miła.

Zaśmiałam się, a Branna szturchnęła młodszą siostrę.

– Dobra – odparła Bronagh. – Wersja skrócona jest taka, że Alannah zadurzyła się w Damienie od razu, gdy tylko pojawił się w naszej szkole. Ale wiedziała, że sypiał z wieloma dziewczynami, więc nie pchała mu się przed nos. A przynajmniej tak myślała.

Kląsnęłam językiem.

– Niech zgadnę. On też się w niej zabujał?

– W jej twarzy i ciele, mówiąc dokładniej – stwierdziła Bronagh.

Wytrzeszczyłam oczy.

– A to świnia.

Bronagh wzruszyła ramionami.

– Damien był wtedy typowym graczem. Miał też problem z przywiązaniem się do ludzi. Sypiał z dziewczynami i miał gdzieś to, że zostawiał za sobą złamane serca. Ale tak naprawdę nigdy nie chciał nikogo zranić. Jasno i wyraźnie mówił im, że to związek polegający tylko na seksie. To jednak nie zmieniało faktu, że był dupkiem… chociaż takim wyjątkowo miłym.

Zmarszczyłam czoło i odezwałam się:

– Nie mów mi, że przeleciał Lanę i zostawił ją napaloną i zrozpaczoną.

Bronagh klasnęła w dłonie.

– Bingo.

– Biedna – westchnęłam.

– Tak, była w nim zakochana – wymamrotała Branna. – Bronagh się później pokłóciła o to z Damienem i to nim mocno wstrząsnęło… Była dla niego za ostra.

Bronagh jęknęła.

– Przeprosiłam go za to, ale on musiał to usłyszeć. Nie miałam zamiaru tolerować tego, że zranił Lanę.

– Więc gdy Damien wyjechał, rozstali się w złej atmosferze?

Bronagh pokiwała głową.

– Tak. A teraz wcale nie jest lepiej. Nie odzywają się do siebie, a nawet jeśli, to wymieniają tylko powitania, gdy ona jest w pokoju, kiedy on dzwoni.

– Jak myślisz, co się stanie, gdy Damien wróci do domu?

– Szczerze? – zapytała Bronagh.

Pokiwałam głową.

– Nie mam zielonego pojęcia, do czego między nimi dojdzie, ale cokolwiek się stanie, będzie zdrowo porypane. Nie spodziewam się innego zachowania po Damienie Slaterze.

ROZDZIAŁ 21

Pięć tygodni później.

Tak, łapię, ale nie rozumiem, jak kobiety mogą krwawić przez kilka dni… i nie umierają? To po prostu nie mieści mi się w głowie.

Alec?

Weszłam do kuchni, oparłam się o framugę i założyłam ramiona na piersi.

– Już to przerabialiśmy – westchnęła zirytowana Branna i potarła zmęczoną twarz. – Ta krew nie bierze się z serca. Ani nawet z żył czy tętnic…

– No to skąd się bierze? – wtrącił Alec tonem, jakby przyłapał ją na niewiedzy.

W co ja się właśnie wpakowałam?

Branna gapiła się przez chwilę na niego, po czym odparła:

– Jestem zbyt trzeźwa, by teraz z tobą o tym rozmawiać.

Prychnęłam i przyciągnęłam tym ich uwagę.

– Nasza ciężarówka! – zawołał uradowany Alec i zerwał się na równe nogi.

Podszedł do mnie i pochylił się do mojego brzucha, by go pocałować i pogłaskać.

– Hej, maleństwo. – Wyprostował się, pogłaskał mnie po głowie i pocałował w policzek. – Hej, mamuśka.

Uśmiechnęłam się i pogładziłam go po piersi.

– Hej, wujaszku.

– A to chyba coś nowego – stwierdziła Branna. – Od kiedy to głaszczemy się po różnych częściach ciała i całujemy podczas powitania?

– Od niedawna! – odparł natychmiast Alec. – A tak na przyszłość, gdy będziecie się ze mną witać, lubię, gdy pociera się mnie i całuje między nogami.

– Zboczeniec – stwierdziłam i zaśmiałam się. Uderzyłam go lekko, a potem usiadłam przy stole naprzeciwko Branny.

Jęknęłam, zachwycona, zdejmując buty i odciążając bolące stopy.

– Zmęczona? – zapytała Branna z uśmiechem.

Pokiwałam głową.

– Padam z nóg, a ból stóp mnie dobija. Mam wrażenie, że przytyłam w tym tygodniu trzysta kilogramów. Ale jednocześnie nie mogę przestać jeść pizzy. To jakaś klątwa.

Branna uśmiechnęła się do mnie.

– Wszystko będzie dobrze. To tylko twoje zachcianki.

Zmarszczyłam czoło.

– A dlaczego nie mogę mieć zachcianek na warzywa? Dlaczego akurat na pizzę? Nie mam na tyle silnej woli, by trzymać się od niej z daleka.

Alec zaśmiał się, podchodząc do zlewu, by nalać sobie szklankę wody.

– Gdy mieszkaliśmy w kompleksie, Kane ciągle jadł pizzę. To jego możesz za to winić.

– Za co mnie winimy?

O wilku mowa.

Nie spojrzałam na Kane’a, gdy wszedł do pokoju. Byłam zbyt zmęczona, by chociażby odwrócić głowę.

– Aideen ma chcicę na pizzę. Właśnie jej mówiłem, że gdy byliśmy dzieciakami, to ciągle ją jadłeś. Dlatego jesteś winny temu, że Ado przytyła – wyjaśnił Alec.

Kane przeklął pod nosem, a potem podszedł do mnie, przyklęknął i szturchnął mnie głową w ramię.

– Jak to znowu przytyłaś? Przecież wyglądasz seksowniej niż kiedykolwiek.

– Wcale nie – warknęłam. – Ale jestem zbyt zmęczona, by uderzyć cię za kłamstwo.

Kane znowu się zaśmiał i pochylił, by cmoknąć mnie w usta. Potarł nosem o mój, przez co zapragnęłam więcej.

Westchnęłam przy jego ustach, gdy coś mi się przypomniało.

– Dostałeś dzisiaj drugą dawkę insuliny? Bo nie pamiętam.

Kane polizał moją dolną wargę, odsunął się i powiedział:

– Nie, możemy zaraz zrobić zastrzyk… A potem obejrzymy film?

Brzmiało super.

– Dobra. Pomóż mi wstać.

Kane wstał, wziął mnie za ręce i pociągnął. Gdy wstałam, strzyknęło mi w plecach i jęknęłam zachwycona.

– Oo, ale to było przyjemne.

Branna zaśmiała się.

– Zobaczysz, jak będzie ciekawie za parę miesięcy, gdy zrobisz się jeszcze większa.

Jeszcze większa?

– Jeśli przytyję jeszcze trochę, to chyba pęknę – powiedziałam, mrużąc oczy. Branna wybuchnęła śmiechem.

– To dwudziesty siódmy tydzień ciąży i jesteś już duża jak na ten okres, ale poczekaj na ostatni miesiąc. Wtedy dopiero rozpęta się piekło. Będziesz czuła się jak rozdęty balon, ciągle będzie ci niewygodnie, nie będziesz mogła spać, zaczniesz ciągle płakać… Same dobre rzeczy.

Patrzyłam na nią szeroko otwartymi oczami.

– Nienawidzę cię.

Skwitowała to śmiechem, a ja wyszłam z kuchni z Kane’em.

– Na razie, ciężarówko! – krzyknął za mną Alec.

Bez większego wysiłku weszłam na pierwsze piętro, ale w połowie drugiego poczułam, że zaraz umrę.

– Nie dojdę do twojego pokoju – jęknęłam.

To żałosne. Byłam ciężarna, a nie niepełnosprawna, jednak nie mogłam chodzić. Ciąża to bardzo trudny okres. Cholernie trudny.

Kane położył mi ręce na biodra i powiedział:

– Zaraz będziemy na górze. Gdy dotrzemy do mojego pokoju, możesz się zdrzemnąć.

– Okej – wysapałam.

Kane wpychał mnie po schodach, a ja wchodziłam na górę krok za krokiem. Doceniałam jego pomoc – dzięki temu szło mi się łatwiej.

– Co mogę zrobić, by było ci wygodniej? – zapytał, kiedy już położyłam się na jego łóżku.

Spojrzałam na niego, czując się trochę zawstydzona, ale nie wiedziałam dlaczego. W końcu był moim chłopakiem… ale wciąż było mi przy nim niezręcznie, bo jeszcze nie uprawialiśmy seksu jako „para”. Mimo że chciałam. Boże, jak ja tego pragnęłam. Ale nie czułam się na tyle dobrze ze swoim ciałem, by tego spróbować.

– Możesz pomasować mi plecy, bo ostatnio mnie bolą.

– Okej, odwrócić się – powiedział.

Zrobiłam to, o co mnie prosił, a gdy się do mnie zbliżył, zesztywniałam. Rozluźniałam się dopiero, kiedy zaczął zataczać kręgi w dole moich pleców.

– Tutaj? – zapytał.

Było miło, ale to mi nie wystarczało.

Zagryzłam dolną wargę, po czym powiedziałam.

– Podciągnij moją koszulkę, bo materiał przeszkadza podczas masażu.

Kane bez słowa podciągnął mi koszulkę. Zrobiło mi się głupio, bo wiedziałam, na co właśnie się gapił, więc odchrząknęłam i powiedziałam:

– Przepraszam za te rozstępy. Próbowałam kilku różnych kremów, bo nie chciałam, by tak się rozrosły, ale chyba na mnie nie podziałały.

– Nigdy więcej nie przepraszaj mnie za to, przez co przechodzi twoje ciało, bo te zmiany powstają dlatego, że rośnie w tobie dziecko.

Zarumieniłam się, a on przyłożył mi delikatnie rękę do biodra i zaczął masować mój brzuch.

– Twoje ciało jest doskonałe, laleczko, teraz nawet bardziej, bo nosisz mojego potomka. Bardzo mi się podoba to, że wyglądasz tak po części dzięki mnie.

Och.

Potrzebowałam przerwy, bo czułam, że temperatura w pokoju wzrasta.

– Pogadamy za kilka miesięcy, gdy moje ciało zrobi się jeszcze większe, a rozstępy będą tak fioletowe, że zaczną przypominać pręgi.

Kane zatrząsł się od śmiechu i delikatnie pocałował mnie w ramię.

– Rozluźnij się, uspokój i pozwól, że pozbędę się twojego bólu.

Tego w plecach czy tego pulsującego, narastającego bólu między moimi nogami?

Uśmiechnęłam się do siebie i odetchnęłam głęboko, przyciskając głowę mocniej do poduszki. Oblizałam wargi, gdy Kane znowu zaczął masować mnie w dole pleców.

– Mocniej – jęknęłam.

Kane przysunął głowę do mojego ramienia i mruknął gardłowo. Wbił mi palce w plecy, a ja poczułam, że oczy uciekają mi w głąb czaszki. Nagle moje ciało zalały niespodziewane doznania.

– Tak – wysapałam. – Właśnie tutaj. Mocniej.

Kane zaczął masować mnie szybciej, a ja sapnęłam, gdy przez moje ciało przetoczyła się fala gorąca. Zamknęłam oczy i zamruczałam z zadowolenia. Rozluźniłam się, czując przyjemne mrowienie. Milczałam przez chwilę, a potem otworzyłam oczy szeroko, gdy dotarło do mnie, co właśnie się stało.

Czy ja właśnie…? Czy ja…?

– O mój Boże – wysapałam i zakryłam twarz ręką. – O mój Boże, tak bardzo przepraszam.

Kane milczał przez chwilę, po czym zapytał:

– Ale za co?

Jakby nie wiedział.

– Czuję się taka upokorzona. Nawet nie sądziłam, że mogę…

– Dojść od pocierania pleców? – Kane dokończył za mnie. – Twoje ciało jest teraz bardzo wrażliwe. Nie jestem zaskoczony. Poza tym to ja cię dotykałem, więc tym bardziej mnie to nie dziwi.

Cóż, mnie dziwiło. Miałam orgazm i to dlatego, że dotykał moich pleców, na miłość boską. Nigdy tego nie przeżyję.

– Laleczko, nie wstydź się. Nie z tego powodu. I nie przede mną.

Prychnęłam.

– Jak niby miałabym się tak nie czuć? Masowałeś mnie tylko, a ja dostałam orgazmu. I był całkiem niezły.

Kane przygryzł moje ramię zębami.

– Jestem dumny. Czuję się w tej chwili jak władca świata, bo doszłaś tylko dlatego, że dotykałem twoich pleców. Dzięki mnie już nic cię nie boli i w gratisie szczytowałaś. Punkt dla mnie – droczył się ze mną.

Jęknęłam, gdy przewrócił mnie na plecy, i zamarłam. Zaczął ocierać się policzkiem o moją twarz.

– Poza tym – mruknął – to było seksowne.

Taak?

– Naprawdę? – wyszeptałam.

– O tak – wymruczał. – Poczułem ten moment, gdy doszłaś, laleczko.

Cholera, wróciło pulsowanie między moimi nogami.

– Przestań tak mówić – błagałam cicho.

Kane spojrzał na moje nogi i zobaczył, że je zaciskałam. Uśmiechnął się demonicznie i spojrzał na mnie.

– Dlaczego? – zapytał, oblizując wargi. – Sprawię, że będzie ci tak dobrze, laleczko. Mogę rozmasować twój ból. I pozbyć się go jednym pchnięciem. Wiesz, że to potrafię.

O Boże.

– Chcę cię pieprzyć w świetle dziennym, by móc cię widzieć. Każdy centymetr twojego ciała.

– Przestań.

– Założę się, że wyglądałabyś cudownie, gdybyś chwytała się mocno mojej kołdry, gdybyś zaciskała na niej pieści, czując przyjemność.

Nie wierzyłam, że to powiedział.

– Kane!

– Och, to dopiero zapowiedź – skomentował mój krzyk.

Co za drań.

Jeśli nie przestanie, zacznę go błagać, by mnie dotknął.

– Powiedz: tak – wymruczał i zbliżył wargi do moich, muskając je lekko. – Zgódź się, a ja będę pieścić twoje ciało, aż padniesz z wyczerpania. Pozwól się dobrze przelecieć, laleczko.

O cholera.

– Tak – wysapałam. – Proszę.

Kane mruknął gardłowo i pocałował mnie wolno, uwodzicielsko. Było mi cudownie. Uniosłam ręce, by złapać go za szyję, ale Kane złapał je, zanim go dotknęłam.

– Żadnego dotykania – wydyszał przy moich ustach.

Co?

– Kane, proszę – błagałam. – Potrzebuję cię.

Uśmiech Kane’a zmienił całą jego twarz. Była piękna.

– Przecież mnie masz, laleczko. Całego – powiedział i wtedy zniknął z pola mojego widzenia.

Przesunął się niżej i jednym płynnym ruchem ściągnął mi majtki i legginsy. Krzyknęłam, zaskoczona i próbowałam zacisnąć nogi, jednak on zdążył już znaleźć się między nimi.

Spojrzałam w dół, ale widziałam tylko jego włosy. Rozbawiło mnie to.

– Co cię tak śmieszy? – zapytał.

– Mój brzuch. Prawie cię przez niego nie widzę – zachichotałam.

A Branna mówiła, że jeszcze nie jestem taka duża. Gówno prawda.

– Nie musisz mnie widzieć, laleczko. Wystarczy, że mnie poczujesz.

I poczułam.

Chwyciłam kołdrę w garść, gdy rozsunął wargi sromowe palcami i zaczął mnie lizać oraz ssać. Wypięłam biodra w jego stronę, a on chwycił za mnie i przytrzymał przy łóżku swoimi silnymi rękami. Ani na chwilę nie przestał pieścić mnie swoim utalentowanym językiem.

Kurwa.

Oddychaj, po prostu oddychaj i będzie do…

– O kurwa, Kane! – wyjęczałam, gdy przesunął ustami po mojej cipce, od góry do dołu, a potem z prawej strony do lewej. Zagryzłam dolną wargę i mocniej chwyciłam za pościel.

Poczułam, jak oczy uciekają mi w głąb czaszki, gdy Kane zaczął ssać moją cipkę, jakby od tego zależało jego życie. Orgazm narastał i zanim uderzył, poczułam się tak, jakby wszystko wokół mnie zniknęło. Przestałam oddychać, gdy zalała mnie pierwsza fala rozkoszy.

– Tak! – zawyłam.

Z każdą jego pieszczotą mocniej wyginałam plecy w łuk. Gdy tylko przyjemność ustała, zmieniając się w zaledwie lekkie mrowienie między udami, zaczęłam odsuwać biodra od Kane’a. Zaśmiał się gardłowo, gdy się podniosłam.

– Próbujesz ode mnie uciec?

– Moje ciało jest teraz zbyt wrażliwe – wydyszałam i rozłożyłam się płasko na łóżku.

Kane przysunął się i zawisł nade mną. Spojrzałam po sobie i zauważyłam, że jego brzuch dotyka mojego. Rozbawiło mnie to.

– Ale to dziwne.

Kane spojrzał najpierw na mój brzuch, a potem na twarz i uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Zawsze możesz być na górze, jeśli ta pozycja ci przeszkadza.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– A co, jeśli w tej pozycji będę wyglądać okropnie?

Kane spojrzał na mnie, jakbym była niepoważna.

– Nie ma w tobie nic okropnego. Uwielbiam twoje ciążowe ciało. Rozumiesz? Uwielbiam je.

Poważnie?

– Och.

– No właśnie – odparł z uśmiechem. – Och.

– W takim razie będę na górze – mruknęłam.

Kane przewrócił się na plecy i szybko pozbył się spodni i bokserek. Wyciągnął ręce, by pomóc mi usiąść. Przyklęknęłam i chwyciłam za brzeg spódniczki, by ściągnąć ją przez głowę.

– Ja pierdolę – wysapał, chłonąc ten widok.

Usiadł, by pomóc mi rozpiąć stanik. Gdy to zrobił, westchnęłam z ulgą. Kane położył mi ręce na plecach w miejscu, gdzie ramiączka wpijały mi się w skórę, i zaczął mnie masować. Jęknęłam z rozkoszy.

– Lepiej ci? – zapytał.

Pokiwałam głową i spojrzałam na niego. Patrzył na mnie z mieszaniną pożądania i podziwu na swojej pięknej twarzy. Pochyliłam się, by go pocałować, a on jęknął tuż przy moich ustach. Przesunął ręce po moich plecach i ścisnął moje pośladki. Mruknęłam z zadowoleniem i przygryzłam jego dolną wargę.

– Zacznij mnie ujeżdżać, laleczko – wymruczał tuż przy moich ustach.

Zamrugałam powiekami, lekko oszołomiona.

– Mam déjà vu.

Kane uśmiechnął się.

– To zmienimy scenariusz. Może powiem… zerżnij mnie, laleczko? Lepiej?

Uśmiechnęłam się. Kane chwycił swój członek w dłoń i nakierował go na moją szparkę. Przymknęłam oczy, gdy otarł się nim o mnie, a potem wszedł do środka. Zaciskając ręce na jego barkach, zsunęłam się niżej.

– Tak – wyjąkał. – Kurwa, Aideen. Ale ty jesteś ciasna.

Ciesz się z tej ciasnoty, póki możesz.

Przełknęłam ślinę i oparłam głowę o jego ramię, poruszając się w górę i w dół. Sapnęłam, zagryzając wargę, bo właśnie moje ciało przeszyły przyjemnie dreszcze.

– Coś się stało? – wysapał.

Oblizałam wargi.

– Nie. Moje ciało jest strasznie wrażliwe. Czuję wszystko intensywniej.

Kane patrzył, jak unoszę się i opadam nad nim, biorąc go całego w siebie.

– To dobrze? – zapytał.

Pokiwałam głową.

– Tak, to bardzo dobrze.

Kane uśmiechnął się i położył głowę na poduszce. Przesunął ręką po moim ciążowym brzuchu, a potem zaczął pieścić piersi. Syknęłam cicho, gdy ścisnął je trochę za mocno.

– Delikatniej – nakazałam.

Kane uśmiechnął się, ale zrobił to, o co go prosiłam. Zaczął zataczać palcem kręgi wokół moich sutków, dzięki czemu poczułam przebiegający po kręgosłupie dreszcz przyjemności.

Już miałam trudności z oddychaniem, ale przyspieszyłam i pieprzyłam go tak, jakby jutro miał się skończyć świat.

– Kurwa! – krzyknął Kane i uniósł biodra wyżej.

– Tak! – dyszałam. – Tak dobrze!

– Dojdź dla mnie, laleczko – warknął i klepnął mnie w udo. – Dojdź mocno.

Zawyłam, nie zaprzestając tarcia, aż w końcu moje ciało ogarnęła eksplozja przyjemności. Kane załapał mnie za ramiona, bym nie spadła na łóżko.

Moja cipka pulsowała, skóra mnie mrowiła i kręciło mi się w głowie. Otworzyłam oczy, gdy Kane położył mnie na łóżku. Widziałam, że już chciał znowu znaleźć się między moimi nogami, ale pokręciłam głową.

– Na pieska – wydyszałam i przewróciłam się na bok.

Użyłam resztek siły, by stanąć na czworakach, a gdy to zrobiłam, Kane nie tracił czasu i wszedł we mnie.

Kurwa.

– Chyba jestem w tobie zakochany – powiedział i pocałował mnie w plecy.

Spojrzałam na niego nad ramieniem.

– Cóż, ja w tobie też… trochę.

Roześmiał się, szczerze rozbawiony.

– A ja w tobie zdecydowanie. W sumie to dosłownie zatraciłem się w tobie…

Przewróciłam oczami.

– Typowy facet. Nigdy nie przepuścisz okazji, by powiedzieć coś zboczonego.

– Uprawiamy seks, jestem w tobie – oznajmił. – Spodziewasz się, że bym tego nie skomentował?

– Nie – odparłam natychmiast. – Nie spodziewałam się, że to przemilczysz, ale to trochę smutne. Nie spełniasz wszystkich moich oczekiwań z listy.

Kane zamknął oczy.

– Słyszę cię, serio, ale jestem w tobie głęboko aż po jaja i aktualnie mam gdzieś, co mówisz.

Otworzyłam usta, by powiedzieć mu, że ma się odwalić, ale wysunął się ze mnie i wsunął ponownie z taką siłą, że niemal się zakrztusiłam.

– Mocniej? – zapytał.

Czułam, że zaraz zemdleję, a ostrzejszy seks tym bardziej mógł do tego doprowadzić, ale co mi tam, raz się żyje.

– Mocniej.

Kane wbił mi palce w biodra i ścisnął, zagłębiając się we mnie jeszcze bardziej.

– Tak! – zawyłam.

Kane klepnął mnie w tyłek.

– Kurwa, laleczko, ale ty jesteś ciasna. To takie cudowne uczucie.

Zamknęłam oczy.

– Kane, proszę.

– Powiedz moje imię jeszcze raz – warknął.

– Kane – wydyszałam.

– I powiedz – pchnięcie – że jesteś – pchnięcie – moja.

– Jestem twoja – krzyknęłam bez tchu.

Kane wydał z siebie gardłowy pomruk, przyspieszył nagle i pieprzył mnie tak mocno, że chyba dostałam zeza.

Przestałam oddychać, gdy niespodziewanie doszłam po raz trzeci. Straciłam kontrolę nad ramionami i upadłam twarzą na łóżko, ale szybko

przewróciłam się na bok.

Kane opadł obok mnie na plecy.

– To było…

– Doskonałe – dokończyłam, próbując złapać oddech. – Seks w ciąży jest zajebisty.

Kane przewrócił się na bok, przycisnął twarz do mojego policzka i objął mnie ramieniem. Gdy mnie pocałował, uśmiechnęłam się leniwie. Wtulił się w moje ciało i otoczył nogą moje udo. Rozśmieszyło mnie to.

– Stać mnie tylko na jedną rundę, wielkoludzie. Zostaw mnie w spokoju.

– Niczego nie próbuję. Jestem zbyt zmęczony, by się ruszyć – zaśmiał się.

– Przynajmniej jesteś szczery – stwierdziłam.

Kane prychnął, a potem westchnął z zadowoleniem.

Uniosłam ręce i zaczęłam przesuwać palcami po jego ramionach. Gdy obróciłam głowę w jego stronę, nagle poczułam, że dziecko poruszyło się w moim brzuchu… Ona naprawdę to zrobiła. Czułam jej ruchy w pracy, czasem w nocy, ale nigdy, gdy Kane był przy mnie.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Kane – mruknęłam, gdy dziecko kopnęło mnie tak mocno, że się zapowietrzyłam.

Natychmiast usiadł wyprostowany.

– Co jest? – zapytał z paniką w głosie.

Spojrzałam na niego ze łzami w oczach i pokazałam gestem, by się zbliżył.

– Szybko – wyszeptałam. – Ona się rusza.

Kane wybałuszył oczy i przez chwilę siedział, nie ruszając się, a potem nagle się do mnie zbliżył.

– Co mam robić? – zapytał, patrząc na mój brzuch.

Wyglądał na zagubionego.

Ujęłam jego rękę i przyłożyłam ją sobie do brzucha. Nakryłam ją swoimi dłońmi. Przez chwilę nic się nie działo, a potem… To była magia.

– O mój Boże – powiedziałam i spojrzałam na Kane’a – Czujesz to?

Zerknął na mój brzuch, a następnie na mnie.

– Czuję go. Naprawdę go czuję.

Wybuchnęłam płaczem i pokiwałam głową.

Kane trzymał ręce na brzuchu, uśmiechając się szeroko. Pochylił się i pocałował mnie w brzuch.

– Jestem twoim tatusiem – wyszeptał.

O Boże.

Nie mogłam już wytrzymać.

Łzy zaczęły płynąć po mojej twarzy strumieniami. Zmusiłam się, by zachować spokój, bo nie chciałam, by dziecko przestało się ruszać, więc zaczęłam głęboko oddychać.

– W końcu zaczęła się ruszać, gdy jesteś blisko – zaśmiałam się przez łzy.

Kane uśmiechnął się i skupił spojrzenie na moim brzuchu.

– Naprawdę go czuję.

– Ją – poprawiłam.

Kane pokręcił głową, rozbawiony.

– Nasz związek opiera się na tej sprzeczce.

– To nie jest związek.

– A więc co to jest?

– Kółko dyskusyjne.

Kane zaśmiał się i znowu pochylił głowę, by wyszeptać do dziecka:

– Już cię kocham.

Moje serce napuchło ze szczęścia.

– Nie mogę się doczekać, aż ją poznam – powiedziałam.

Kane spojrzał mi w oczy i odparł:

– Ja też, laleczko.

– Wyglądasz teraz jak zupełnie inna osoba – stwierdziłam zalotnie. – Podoba mi się to.

Kane zamrugał powiekami, a potem spuścił wzrok.

– Chodzi ci o to, że się uśmiecham? Wiem, to zmienia całą moją twarz. Już to słyszałem.

Zmarszczyłam brwi.

– Chodziło mi o ciebie jako osobę, nie o wygląd.

Kane przełknął ślinę.

– Och.

Przekrzywiłam głowę i oznajmiłam:

– Kocham twoje ciało takie, jakie jest. Chcę, żebyś miał w tej kwestii jasność.

– Kochasz moje ciało? – zapytał i położył się na boku, gdy nasze maleństwo przestało się wiercić.

Pokiwałam głową.

– A czego w nim nie kochać?

– Blizn – odparł Kane bez wahania.

– Twoje blizny są piękne. Ty jesteś piękny – powiedziałam i delikatnie zaczęłam śledzić palcem liczne blizny na jego ramieniu.

– Piękne? – zapytał, patrząc mi w oczy.

– Piękne. – Pokiwałam głową i położyłam mu ręce na pobliźnionej, ale zachwycającej skórze. – Twoje rany się zamknęły, a ból skończył. To, co zostało, jest sztuką, obrazem, który pokazuje, że jesteś silniejszy niż ktokolwiek. I właśnie to widzę, gdy na nie patrzę.

Kane skupił na mnie wzrok, mój oddech natychmiast przyspieszył.

– Te blizny… fizycznie zasklepiły się lata temu, ale ja wielokrotnie rozdrapywałem je w swojej głowie, przypominałem sobie, skąd się wzięły… Aż ty się pojawiłaś i wszystko stało się lepsze. Dzięki tobie mogę trzymać moje demony na wodzy. – Kane wyciągnął drżącą rękę i położył mi ją na udzie. – Uleczyłaś mnie, laleczko.

Och.

– Kane? – wyszeptałam bez tchu.

– Tak? – Oblizał wargi.

– Pocałuj mnie – wydyszałam. – Teraz.

Nie musiałam prosić dwa razy.

Kane nakrył moje usta swoimi i przycisnął mnie do materaca całym ciałem. Starałam się odwzajemniać pieszczotę z taką samą intensywnością, ale byłam wykończona.

– Jesteś zmęczona – zauważył z uśmiechem.

– Przepraszam – westchnęłam.

Pocałował mnie w głowię.

– Nie przepraszaj, po prostu odpocznij.

– Chcę cię poczuć. Całego ciebie.

Kane przełknął z trudem ślinę.

– O-okej.

Usiadłam i zaczęłam śledzić opuszkami palców jego blizny. Kilka razy zatrzymałam się, by je pocałować. Chciałam mu pokazać, że kocham jego

ciało, by nigdy więcej nie wątpił w moje słowa. Już miałam się położyć, gdy przesunęłam palcami po włosach na jego karku i poczułam bardzo wypukłe blizny.

Przekrzywiłam głowę, by je obejrzeć. Zamarłam, gdy mi się to udało.

– Kane – wyszeptałam. – Tu jest napisane „Marco”.

Kane odsunął się ode mnie nagle. Wstał z łóżka i założył spodnie.

– Wiem, co tam jest napisane.

– I to nie jest tatuaż – kontynuowałam. – Tylko blizna.

Kane nie patrzył na mnie, gdyż stwierdziłam oczywistość.

– Tak, wiem, że to blizna, Aideen.

Pokręciłam głową. Powiedział to tak, jakby to nie miało znaczenia.

Ja miałam na ten temat inne zdanie.

– Czy ktoś to na tobie… wyrył? Kto to zrobił? I dlaczego…?

– Aideen!

Podskoczyłam, przerażona, gdy Kane krzyknął moje imię. Oparłam się o poduszki i zacisnęłam usta.

– Daj już spokój.

Nie mogłam odpuścić.

– Marco zmuszał cię do pracy, prawda? I to z tego powodu masz te blizny, tak?

– Aideen.

O kurwa.

Był naprawdę wkurzony.

– Okej – wyszeptałam i odwróciłam wzrok.

Kane milczał przez chwilę, po czym oznajmił:

– Idę pobiegać. Wrócę później.

Patrzyłam, jak wychodzi i trzaska drzwiami. Wtedy pomyślałam: „Nie będzie mnie tu, gdy wrócisz”.

ROZDZIAŁ 22

Co się z tobą dzieje?

Siedziałam w moim nowym mieszkaniu z dziewczynami, ale czułam się tak, jakby w ogóle mnie tu nie było. Myślami błądziłam gdzieś indziej.

Spojrzałam na Bronagh, która zadała mi pytanie.

– Co?

– Nie udawaj, coś cię dręczy. Zaprosiłaś nas na herbatę i rozmowę, a od kilku godzin prawie się nie odzywasz. Gadaj, ale już.

Nie chciałam im nic mówić. Właściwie na nic nie miałam ochoty.

– Czy ty i Kane się pokłóciliście? – spytała Branna, gdy wciąż milczałam.

Wzruszyłam ramionami.

– Tak jakby.

– To tak nie działa z braćmi Slater – wtrąciła się Keela. – Nie możesz się z nimi „tak jakby” pokłócić.

Przewróciłam oczami.

– No to się kłóciliśmy.

– O co? – zapytała Bronagh delikatnie.

Odetchnęłam głęboko i przyznałam:

– Zapytałam go o jego blizny.

– O kurwa – wyszeptała Branna.

– Świetnie to ujęłaś – mruknęłam.

Keela zagwizdała cicho.

– I rozpętała się burza?

Pokiwałam głową.

– Nie przeklinaliśmy i nawet nie było krzyków… Po prostu odciął mnie od siebie pustym spojrzeniem i tym, w jaki sposób wymówił moje imię. Poszedł pobiegać, a ja wróciłam do domu.

Bronagh oparła głowę o mój fotel.

– No to pewnie niedługo tu przyjdzie.

Wzruszyłam ramionami.

– Może w ogóle nie przyjdzie, bo nie wyglądał na zadowolonego tym, że go wypytywałam.

– Mogłabyś przyłożyć mu pistolet do głowy, a on i tak by przyszedł – prychnęła Keela, a dziewczyny się z nią zgodziły.

– Tym razem było inaczej – odparłam, marszcząc brwi. – Zapytałam o tę bliznę z imieniem na jego szyi, a on po prostu… wybuchnął.

– Jakie imię na szyi? – zapytała Bronagh zaskoczona.

Przyjrzałam się jej z zaciekawieniem.

– Nigdy tego nie widziałaś?

Bronagh pokręciła głową. Dziewczyny również niczego nie zauważyły.

– Hmm, włosy musiały ją dobrze zakrywać. Blizna znajduje się na jego karku.

– A co to za imię? – zapytała Bronagh napiętym głosem.

– Marco – odparłam, nie patrząc na nikogo.

– Że co?

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Jest wyryte na jego szyi. Wygląda okropnie. Nie potrafię sobie wyobrazić, jak bardzo musiało go to boleć.

– O mój Boże – wyszeptała Keela.

– Biedny Kane – jęknęła Branna.

Och nie.

– Nie płacz, bo ja też zaraz się rozpłaczę.

– Przepraszam. – Branna pociągnęła nosem i wytarła oczy.

Położyłam sobie ręce na brzuchu i powiedziałam:

– Ale nie pytałam tylko o blizny…

– Chyba nie spodoba mi się to, co zaraz powiesz – westchnęła Branna.

Bronagh usiadła wyprostowana.

– Zapytałam o jego pracę dla Marco. Wiedziałam, że to przez nią go to spotkało.

– Cholera – wyszeptała Keela.

Pokiwałam głową.

– Tak, i wtedy rozpętała się burza.

– Dlaczego go o to zapytałaś? – odezwała się Bronagh.

– Bo miałam wrażenie, że znam tylko połowę jego osobowości i po prostu chciałam go zrozumieć… Nico powiedział…

– Jezu Chryste – przerwała mi Bronagh. – Co ten mój głupek ci powiedział?

Zaśmiałam się krótko.

– Parę tygodni temu powiedział, że mogę zapytać o to Kane’a, ale muszę wybrać odpowiedni moment. Wydawało mi się, że to była dobra chwila.

Bronagh potarła twarz ręką.

– Czy naprawdę odpowiedzi na te pytania są dla ciebie tak ważne?

Skinęłam potakująco.

– Szkoda, że nie mogę przymknąć oka na te blizny. Szkoda, że jestem kobietą, która musi wiedzieć, jak stał się człowiekiem, którym jest dzisiaj. Muszę to wiedzieć, by go w pełni zrozumieć. Czy brzmię jak wariatka?

– Nie, skarbie – powiedział Branna i zbliżyła się do mnie. – Jesteś tylko człowiekiem.

– Boję się… że go stracę. I właśnie przez to nie chciałam z nim na początku być. Wolałam nie rozwijać swoich uczuć, a jednak do tego doszło. Tak bardzo go kocham i serce mi pęka na myśl, że ktoś go tak skrzywdził. Wiem, że to wciąż go dręczy, więc chcę mu pomóc, ale nie wiem jak.

– Kochasz Kane’a?

Zamrugałam zdezorientowana.

– Że co?

– Powiedziałaś, że go kochasz.

Naprawdę tak powiedziałam?

Zamknęłam z oczy, bo w końcu to do mnie dotarło.

– Kocham go. Kurwa!

– Aideen – wyszeptała Keela kojącym głosem.

Odwróciłam się do niej i przytuliłam.

– Nie stracisz Kane’a – zapewniła mnie.

Nagle dostałam czkawki.

– Skąd wiesz?

– Bo on też cię kocha – odpowiedziała ze śmiechem Bronagh.

Taak?

Odsunęłam się od Keeli i spojrzałam na Bronagh.

– On mnie kocha?

Uśmiechnęła się do mnie szeroko.

– Oczywiście, że tak, tylko ślepy by tego nie zauważył.

Dziewczyny pokiwały głowami potakująco.

Byłam oszołomiona.

Najwyraźniej straszny ze mnie ślepiec, bo nie miałam pojęcia. Im bardziej o nim myślałam, tym głębsze stawały się moje uczucia względem Kane’a. Na samą myśl robiło mi się niedobrze i czułam ból w piersi...

Możliwe, że się rozchorowałam. To pewnie grypa.

– Wiem, że mu na mnie zależy…

– Ado – przerwała mi Branna. – On cię kocha, ale możliwe, że jeszcze przez jakiś czas tego nie powie. A może nigdy z siebie tego nie wydusi.

Och.

– To zbyt wiele informacji do przetrawienia.

– Wiem, ale musisz to przemyśleć – oznajmiła Keela. – Nie ignoruj tego.

Utkwiłam wzrok w podłodze.

– To nie zmienia faktu, że chcę poznać jego przeszłość, a dla niego jest to ogromny problem.

Dziewczyny westchnęły, nic nie mówiąc.

Jeszcze przez kilka chwil gapiłam się w podłogę, aż w końcu powiedziałam:

– Jestem naprawdę zmęczona.

– Idź do łóżka, my tu posprzątamy i zamkniemy mieszkanie – oznajmiła Keela.

Nie trzeba mi było tego powtarzać.

Przytuliłam przyjaciółki i udałam się do swojej sypialni. Nawet się nie przebrałam, po prostu zdjęłam buty i weszłam do łóżka. Zamknęłam oczy i poddałam się zmęczeniu.

Zasnęłam w ciągu kilku sekund.

***

Obudziłam się jakiś czas później i zauważyłam, że na zewnątrz było już ciemno. Wstałam, postawiłam nogi na podłodze i po prostu przez chwilę siedziałam na skraju łóżka. Jęknęłam, gdy mój pęcherz zaczął domagać się natychmiastowego opróżnienia. Potarłam oczy, wstałam i udałam się do łazienki na korytarzu.

Gdy się załatwiłam, umyłam ręce i wytarłam je w nowy, miękki ręcznik, który ostatnio kupiłam. Wyszłam z łazienki i stanęłam na korytarzu, nasłuchując. Kane zazwyczaj oglądał coś w telewizji, gdy spałam, ale teraz chyba nikogo nie było.

Wciąż był na mnie zły.

Pokręciłam głową i poszłam do kuchni. Gdy tylko stanęłam na płytkach, od razu wróciłam do korytarza. Podłoga w kuchni była dla mnie o wiele za zimna, więc wróciłam do sypialni. Zapaliłam światło, by móc znaleźć klapki. Nigdzie ich nie znalazłam, więc podeszłam do szafy i rozsunęłam drzwi, a potem zrobiłam krok w tył, czekając, aż otworzą się automatycznie do końca.

Zajrzałam do środka i zauważyłam moje klapki leżące obok torby.

Przyjrzałam się torbie Kane’a. Przyniósł ją tutaj kilka dni temu i zapomniał zabrać na drugi dzień, więc włożyłam ją do szafy. Zupełnie o niej zapomniałam, a i on nic na jej temat nie wspominał. Ale gdy teraz ją ujrzałam, dotarło do mnie, że przecież od tamtego czasu trenował w domu i wychodził biegać z Nikiem i braćmi. Nie potrzebował do tego swoich rzeczy z tej torby? Butów czy czegokolwiek?

Ciekawość wzięła nade mną górę, więc przyklękłam na podłodze i wyciągnęłam torbę z szafy. Pociągnęłam za zamek, by ją otworzyć,

a potem pochyliłam się, by sprawdzić, czy śmierdzi – w końcu to torba z rzeczami do treningu – ale nic nie wyczułam. Niczym nie pachniała.

To dziwne.

Gdy zajrzałam do środka, nic nie zobaczyłam, bo w szafie było za ciemno. Wysunęłam ją jeszcze trochę i postawiłam na podłodze. Tym razem gdy się pochyliłam, od razu zobaczyłam jej zawartość. Sapnęłam, gdy ujrzałam pliki pieniędzy owinięte gumką. I to nie były małe nominały, tylko banknoty po pięćset euro. Setki banknotów.

– O mój Boże – wyszeptałam.

Nie drgnęłam nawet, gdy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi frontowych. Nie drgnęłam też, gdy usłyszałam, że woła mnie po imieniu.

– Aideen?

Po prostu siedziałam i gapiłam się na pieniądze.

– Jestem w sypialni.

Usłyszałam jego kroki – z każdą chwilą był bliżej tego, co odkryłam.

– Hej, skarbie, chciałem ci tylko powiedzieć, że mi przy… – Kane przerwał nagle, gdy wszedł do pokoju, bo właśnie zobaczył, co znalazłam.

Milczał przez chwilę, a potem oznajmił:

– Mogę ci to wyjaśnić.

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego rozwścieczona.

– Naprawdę? Wprost nie mogę się tego doczekać.

ROZDZIAŁ 23

No więc? – ponagliłam, bo Kane od minuty stał i milczał.

Przełknął głośno ślinę i powiedział:

– Próbuję znaleźć odpowiednie słowa.

– Jasne, nie śpiesz się – rzuciłam sarkastycznie.

Kane zmrużył oczy.

– Chcę się dobrze wytłumaczyć, więc proszę, daj mi chwilę.

– To znaczy potrzebujesz chwili, by wymyślić, jak wykręcić się z tego, by nie powiedzieć mi, skąd, kurwa, wziąłeś te pieniądze?

Kane zacisnął szczękę, po czym oznajmił:

– Nie mam zamiaru cię okłamywać, więc nie insynuuj takich rzeczy.

To zabrzmiało jak groźba.

Postanowiłam jednak zignorować jego narastający gniew.

– Czekam, aż mi wyjaśnisz, dlaczego tysiące euro znajdują się w torbie leżącej w mojej szafie, jakby to była para tanich butów.

– Wyjaśnię ci to, jeśli tylko dasz mi chwilę, by się zastanowić.

Z trudem zaczęłam się podnosić. Kane wyciągnął rękę, by mi pomóc, ale odepchnęłam ją.

– Poradzę sobie – warknęłam i wstałam. – Po prostu zacznij gadać.

Widziałam, jak mięsień drga na jego szczęce.

– To moje pieniądze. Zarobiłem je. Koniec historii.

Szczerze wątpiłam, by to był koniec.

– Nie próbuj się wykręcać, do cholery. Widzisz, ile w tej torbie jest kasy? – krzyknęłam.

Kane zacisnął dłonie w pięści.

– To moje pieniądze, więc wiem, ile ich jest.

– Dlaczego zachowujesz się tak, jakby to było coś normalnego? Wcale tak nie jest!

Kane ukrył twarz w dłoniach.

– Proszę cię, nie chcę się z tobą kłócić.

Poważnie?

– Kiedy to właśnie jest powód do kłótni, Kane!

Odwrócił się i uderzył pięścią w drewniane drzwi, robiąc w nich wgłębienie.

– Czego ty, kurwa, ode mnie chcesz?

– Prawdy – zażądałam bez wahania. – Chociaż raz powiedz mi prawdę!

– Dlaczego? – krzyknął tak głośno, że musiałam się cofnąć. – Dlaczego musisz wiedzieć o mnie wszystko? Czy nie mogę mieć swoich sekretów, które są tylko dla mnie?

Popchnęłam drzwi od garderoby i przyłożyłam do nich rękę. Musiałam się czegoś przytrzymać.

– Bo właśnie znalazłam torbę pełną pieniędzy w mojej szafie i chcę wiedzieć, skąd się tu, do cholery, wzięły.

Kane uniósł ręce i przeczesał włosy.

– To moje pieniądze, okej? Nie korzystam z banków, poza wpływami za mieszkania. Nigdy nie lubiłem papierkowej roboty. Wolę namacalną gotówkę.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie – oznajmiłam.

– Aideen.

– Skąd ty wytrzasnąłeś te pieniądze, Kane?

Patrzył na mnie niewzruszenie.

– Zajmuję się zleceniami… wykorzystując swój talent na złych ludziach, dobra?!

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Co to w ogóle znaczy?

Kane zacisnął szczękę.

– To znaczy, że gdy kogoś trzeba pobić, to ludzie płacą mi, bym to zrobił. Krzywdzę złych ludzi, pracując dla innych złych ludzi.

Cofnęłam się, jakby ktoś przyłożył mi w twarz.

– Krzywdzisz ludzi? – wyjąkałam.

Kane nic nie powiedział. Nawet nie mrugnął.

– Wynoś się.

– Nie.

– Nie masz w tej kwestii nic do powiedzenia. Wynoś się, ale już!

– Jestem właścicielem tego budynku.

Wiedziałam, że kiedyś mi to wypomni!

– Może i nim jesteś, ale to ja wynajmuję to pieprzone mieszkanie, więc wynoś się!

Kane stał nieruchomo, jakby zapuścił korzenie.

– Chciałaś o tym porozmawiać, więc rozmawiajmy.

– Mamy rozmawiać po tym, do czego właśnie się przyznałeś? Nie ma mowy! – warknęłam.

Wyjęłam telefon z kieszeni i wybrałam numer Nica. Przyłożyłam aparat do ucha i spojrzałam Kane’owi prosto w oczy, gdy jego brat odebrał.

– Przyjedź i zabierz Kane’a z mojego mieszkania. Byle szybko.

– Co się stało? – zapytał zaniepokojony Nico.

– To zakłamany skurwiel, który krzywdzi ludzi dla pieniędzy. Chcę, by zniknął z mojego mieszkania jak najszybciej. Mówię poważnie, Nico, przyjedź po niego albo zadzwonię po moich braci.

Krzyknęłam, gdy Kane ruszył w moją stronę.

– Nie dotykaj mnie! – krzyknęłam i uciekłam w bok.

Kane uderzył pięścią w drzwi od szafy, a ręka przeszła przez nie na wylot, bo nie były tak grube, jak drewniane drzwi, w które uderzył chwilę wcześniej.

– Powiedz mojemu bratu, że wszystko w porządku i rozłącz się.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Nie ma takiej opcji… Kane!

Sapnęłam, gdy Kane podszedł do mnie, wziął mój telefon i rzucił nim o ścianę. iPhone rozbił się na setki kawałków, zanim spadł na podłogę. Gapiłam się na fragmenty urządzenia, a potem zaczęłam wychodzić z sypialni, nie patrząc nawet na Kane’a.

– Poczekaj, przepraszam – powiedział Kane za mną. – Nie chciałem tego zrobić, po prostu mnie…

– Wkurzyłam cię, tak? – krzyknęłam i odwróciłam się w jego stronę. – Za każdym razem, gdy się unosisz, tracisz nad sobą kontrolę. Krzyczysz na innych, uderzasz w drzwi, a teraz zacząłeś niszczyć przedmioty? Ile minie czasu, zanim tak ci odbije, że uderzysz przyczynę swojego gniewu, co? Ile czasu musi minąć, zanim wyładujesz się na mnie?

Kane wytrzeszczył oczy.

– Nigdy bym cię nie uderzył. Rozumiesz mnie? Nigdy.

– Nie mogę ci ufać, i w tym cały problem.

Kane wyglądał, jakbym go uderzyła.

– Ty chyba nie wierzysz, że naprawdę mógłbym cię skrzywdzić. To niewiarygodne.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Nie wiem, Kane. To dla mnie zbyt wiele. Nie jesteś ze mną szczery, wydzierasz się na mnie, gdy zadaję pytania, i masz obsesję, jeśli chodzi o mnie i innych facetów.

– Bo jesteś moja! – warknął Kane.

Podskoczyłam lekko ze strachu, ale szybko się pozbierałam.

– Rozumiem to – powiedziałam zaskakująco spokojnym głosem. – Naprawdę. Jestem twoją dziew…

– Nie, nie łapiesz. Jesteś moja. Wszystko, co ciebie dotyczy, jest moje.

Zamrugałam oszołomiona.

– Nie jestem twoją własnością, Kane.

– Właśnie że jesteś.

Cofnęłam się o krok.

– Nie jestem rzeczą.

– Wiem, że nie jesteś – jęknął Kane i zrobił krok w moją stronę. – Ale bycie moją nie robi z ciebie przedmiotu. Chodziło mi o to, że jesteś całym moim życiem, Aideen. Kocham cię.

Przestałam oddychać.

– Co? – wyszeptałam.

– Kocham cię – powtórzył głośniej i bardziej stanowczo.

Ścisnęło mnie w żołądku, zaczęłam czuć ucisk w piersi i kręciło mi się w głowie.

– Że co? – powtórzyłam znowu.

Kane zmniejszył dystans między nami.

– Kocham. Cię.

Cholera, Bronagh miała rację.

Tylko to zdołałam pomyśleć po jego deklaracji miłości.

– Nie mogę teraz o tym myśleć – powiedziałam w końcu.

Kane ani drgnął.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Mówię, że to zły moment, by mówić mi, że mnie kochasz. Nie powinieneś był tego mówić.

– Nie powinienem był? Mówię tylko to, co czuję.

Przełknęłam z trudem ślinę i powiedziałam:

– Kane, ty krzywdzisz ludzi.

– Ale tylko tych złych, Aideen. Mówimy tu o najgorszych szumowinach.

Pokręciłam głową.

– Mam to gdzieś. To nie usprawiedliwia tego, co robisz.

Kane odwrócił się i zaczął iść korytarzem.

– Masz na własność mieszkania, całą agencję nieruchomości. Masz więcej pieniędzy, niż potrzebujesz, więc dlaczego wykonujesz te… zlecenia?

Gdy zadałam to pytanie, stanął tyłem do mnie. Widziałam, jak napinają się mięśnie jego pleców.

– Wszystkie pieniądze z tych zleceń oddaję na różne cele charytatywne. Nie robię tego dla pieniędzy. Nigdy o to nie chodziło.

Zamknęłam oczy.

– To po co to robisz?

– Bo muszę.

– Ale dlaczego? – zapytałam znowu z naciskiem.

Odwrócił się twarzą do mnie, uśmiechając z podłym błyskiem w oku.

– Nie waż się tak na mnie patrzeć. Nie próbuj być oziębły i złośliwy, bo w ten sposób nie wykręcisz się od tej rozmowy.

– Oziębły i złośliwy – powtórzył Kane i zaśmiał się poważnie. – Właśnie tak myślą o mnie ludzie. Jedno spojrzenie w moją stronę i srają po gaciach ze strachu. A czy ty się mnie boisz, laleczko?

Tylko tego, jak się przy tobie czuję.

– Szczeniaczek mógłby mnie bardziej przestraszyć niż ty, Slater – stwierdziłam chłodno.

Lekki uśmiech rozświetlił jego twarz, ale tylko na chwilę, bo potem znowu przybrał ponurą minę.

– Wszyscy się mnie boją. Mają mnie za potwora. A wiesz dlaczego? Bo być może nim jestem. Nie wyglądam tak, jak wyglądam dlatego, że zachowywałem się jak aniołek.

Zmarszczyłam czoło, mówiąc:

– Nie rozumiem.

– I dobrze – odparł Kane. – Nie chcę, byś mnie rozumiała.

– Ale ja chcę cię zrozumieć. Chcę cię poznać! – krzyknęłam.

To wyznanie zszokowało zarówno mnie, jak i Kane’a.

Pokręcił głową i powiedział:

– Jeśli dostaniesz swoje odpowiedzi, to mnie zostawisz. Nie będziesz chciała nawet przy mnie przebywać, a tym bardziej nie dopuścisz do mnie dziecka. Wiem o tym.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Złotko, jeśli powiesz mi, co chcę wiedzieć, to do niczego takiego nie dojdzie. Nie zostawię cię.

– Wszyscy mnie zostawiają, Aideen. Wszyscy – odparł Kane.

Co?

– Kto cię zostawił? – zapytałam, a ręce zaczęły mi się trząść.

– Chcesz całą listę? – spytał kpiąco. – Moi rodzice. Zostawili mnie na długo przed ich śmiercią, bo byli pojebanymi ludźmi. Moi bracia znaczą dla mnie wszystko, ale nie mają dla mnie czasu, odkąd pojawiły się ich dziewczyny. Damien ot tak sobie wyjechał do Stanów cztery lata temu i od tamtej pory go nie widziałem. Gdy nie ma cię przy mnie, jestem zupełnie sam. Wszyscy odchodzą, nawet jeśli tego nie chcą.

Z zaskoczeniem zauważyłam, że gorące łzy wypełniły moje oczy.

– Powinieneś powiedzieć braciom, jak się czujesz. Wiesz, że zmieniliby swoje zachowanie, gdyby chociaż przez sekundę myśleli, że czujesz się samotny i odepchnięty.

Kane pokręcił głową.

– Nie muszę. Dam sobie radę.

– Nie okłamuj mnie – oznajmiłam. – Wcale nie jest okej. Musisz porozmawiać o tym z twoją rodziną.

– Właśnie rozmawiam – mruknął. – Z tobą.

Uważał mnie za swoją rodzinę?

– Kane – wyszeptałam.

Pokręcił głową.

– Wystarczy tych ciężkich, emocjonalnych rozmów. Porozmawiajmy o czymś innym.

Rzuciłam mu wkurzone spojrzenie.

– Nie. Musimy to przedyskutować.

– Proszę cię, laleczko. Nie chcę stracić też ciebie, a rozmawianie o moich problemach na pewno do tego doprowadzi.

Nie miałam zamiaru odpuścić.

– Zacznij lepiej gadać o swoich problemach, bo w przeciwnym razie naprawdę cię zostawię.

Nie podobało mi się to, co musiałam powiedzieć, ale nie miałam wyjścia.

Kane gapił się na mną przez dłuższą chwilę.

– Jeśli dowiesz się o tym, co robiłem, już nie będziesz moja. Wiem o tym.

Ujęłam jego dłonie i powiedziałam:

– Ja i ty?

Kane przełknął ślinę i zamknął mocno powieki.

– Ty i ja.

Czekałam cierpliwie, aż zacznie mówić. Pociągnął mnie do salonu i zajęliśmy miejsce na kanapie. Odwróciłam się do niego twarzą, ale on siedział wyprostowany, gapiąc się na telewizor przed nami.

– Wiesz, dlaczego moi bracia wmieszali się w pracę dla Marco?

Głośno przełknęłam ślinę.

– Wiem tylko, że prowadził jakiś biznes z twoim ojcem i przejął go, gdy ten zginął. To wszystko. Dziewczyny nie lubią gadać na ten temat, więc nie mam zbyt wielu informacji.

– Okej. To prawda, ale jest tego więcej. – Westchnął i przygotował się na to, czego nie chciał mi powiedzieć. – Marco i mój ojciec prowadzili biznes, dzięki któremu zasłużyli sobie na miano gangsterów. Nic, co robili, nie było legalne. Zajmowali się narkotykami, handlowaniem bronią i… prostytucją.

Wow.

– Ja i moi bracia wychowaliśmy się na strzeżonym kompleksie mieszkalnym w Nowym Jorku. Mieliśmy edukację domową, więc nie

wychodziliśmy zbyt często. Kompleks miał ogromną powierzchnię, więc zawsze mieliśmy coś do roboty i nie nudziliśmy się… A potem dorośliśmy i musieliśmy pracować.

Nie podobała mi się ta historia.

– Bliźniaki wciąż byli za młodzi, gdy Ryder, Alec i ja zaczęliśmy pracę. Na początku zajmowaliśmy się drobnymi rzeczami, jak transport towaru czy rekrutowanie nowych ludzi. Marco zawsze powtarzał, że ojciec miał co do nas wielkie plany, ale szczerze w to wątpię. Uważam, że to Marco miał wobec nas plany, które mógł wcielić w życie po tym, jak moi rodzice go oszukali i ich zabił. Oczywiście nasza trójka była wtedy wystarczająco dorosła, by odejść, i to zrobiliśmy, ale nie udało nam się w porę uwolnić bliźniaków.

– Co masz na myśli? – zapytałam.

Kane oparł głowę o obicie sofy.

– Damien miał dziewczynę Nalę. To była słodka Azjatka, uwielbiał ją. Właśnie z tym miał problem mój młodszy brat – za bardzo zależało mu na ludziach. Po śmierci naszych rodziców się załamał. Ale rozumiał, że nie możemy odwrócić się od Marco. Zostaliśmy wychowani w imperium, w którym ceniono lojalność. Wpajano ją nam od najmłodszych lat. Byliśmy lojalni względem samych siebie, naszych rodziców i nawet wobec Marco, chociaż żadne z nich na to nie zasługiwało. Nasz ojciec źle postąpił, bo zdradził kogoś, komu poprzysiągł lojalność, a dla nas to nie było odpowiednie zachowanie. Nie można odwrócić się plecami do kogoś bliskiego, a moi rodzice właśnie to zrobili.

Gdy słuchałam opowieści Kane’a, z każdą minutą bałam się coraz bardziej.

– Damien wiedział, że nasz ojciec to zdrajca, ale mimo to nikomu nie pozwalał źle o nim mówić. Ale jeden z bratanków Marco, Trent, to zrobił.

Powiedział, że nasz ojciec zasłużył na kulkę i pogrzeb. Że nie zasługiwał na nic więcej. To wkurzyło Damiena. Zaczęli walczyć. Trent wyciągnął broń…

Sapnęłam głośno, ale Kane kontynuował.

– W skrócie, Damienowi jakimś cudem udało się odebrać Trentowi broń i postrzelił go. Powiedziano nam, że zginął. Potem, aby bronić Damiena, który zdradził swoich, musieliśmy pracować dla Marco. Każdy z nas robił coś innego. Boss przydzielił nam inne środowiska: Dominic zajął się walką, Alec został facetem do towarzystwa, Ryder dilował, a ja… stałem się potworem.

Pokręciłam głową.

– Zwolnij. Powiedziałeś, że ten Trent zginął?

– Tak, ale kilka lat temu okazało się, że żyje. Dowiedzieliśmy się, że to Marco nas zdradził i odegraliśmy się na nim. Cały czas spłacaliśmy dług, którego w ogóle nie było. Damien nie zabił Trenta… a przynajmniej nie za pierwszym razem.

– Chyba nie chcę wiedzieć, co masz na myśli – stwierdziłam, zaskoczona.

– I dobrze – mruknął Kane.

Obrzuciłam spojrzeniem jego ciało.

– Okej, a więc twoim zadaniem było krzywdzenie ludzi… ale skąd masz te blizny?

Kane przełknął ślinę i odwrócił ode mnie wzrok.

– To kara.

– Kara? – powtórzyłam.

Pokiwał głową, wciąż na mnie nie patrząc.

– Kiedy nie wykonałem zlecenia… poprawnie, byłem karany. I to ostro.

Nie podobało mi się to ani trochę.

– Nic nie rozumiem, Kane – mruknęłam. – Jakie zlecenie? Jaka kara?

– Aideen, musisz mieć chociaż mgliste pojęcie o ludziach, z którymi się zadaję. Jeszcze zanim zacząłem ci to wszystko wyjaśniać, na pewno wiedziałaś w głębi, że to nie jest dobre towarzystwo.

Dlaczego używał czasu teraźniejszego?

– No… chyba tak – przyznałam. – Wiem, że Marco był jak wujek Keeli, Brandon, czyli podejrzany typ… ale to wszystko. Keela nie mówiła mi nigdy o Marco ani o tym, co się z nim stało. Znokautował mnie, zanim postrzelono Storma, a potem Keela, Alec i Bronagh trafili do Darkness, gdzie Marco ich przetrzymywał, pamiętasz?

Kane zacisnął ręce w pięści.

– Znalazłem cię nieprzytomną na podłodze w mieszkaniu Keeli. Oczywiście, że to pamiętam. Ten obraz wciąż mnie nawiedza.

Poważnie?

Zdziwił mnie trochę jego nagły gniew.

– Przepraszam, nie chciałam…

– Nie przepraszaj – westchnął Kane. – Nie jestem zły na ciebie, przecież to nie twoja wina. Wkurzyło mnie tylko to, co się wtedy z tobą stało.

Wiedziałam, że to on mnie znalazł, gdy w zeszłym roku Marco wdarł się do mieszkania Keeli i porwał ją, Aleca i Bronagh. Dla mnie to wszystko przypominało scenę z filmu. Znokautowali mnie, skrzywdzili Storma, a potem porwali resztę. Nie chciało mi się wierzyć, że doszło do takiej sytuacji, a tym bardziej że brałam w niej udział. Kane znalazł mnie wtedy, a potem zostawił z Branną, gdy reszta chłopaków poszła po Brandona, by z jego pomocą pozbyć się Marco raz na zawsze.

Ale ten atak na Marca skrzywdził moją przyjaciółkę. Nawet gdy nie stąpał już po tej Ziemi, a przynajmniej nie wśród żywych, Marco i tak

potrafił dotrzeć do Keeli w jej koszmarach.

Cieszyłam się, gdy powiedziała mi, że jej umysł zaczął z tym walczyć i powoli, acz skutecznie pozbywała się Marca z myśli.

Pieprzony Marco.

– Mogę cię o coś zapytać? Bo męczy mnie to od dnia, gdy obudziłeś się w szpitalu.

Kane wzruszył ramionami.

– Dawaj.

– Dlaczego tak bardzo nie lubisz igieł?

Kane zamarł.

– Nie chodzi o igły, a o dźganie.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Jakie dźganie?

Kane potarł twarz rękami.

– Kiedy mnie karano, wiązano mi nadgarstki liną nad głową, bym się nie rzucał. – Przerwał i dotknął czerwonych blizn wokół nadgarstków, które wyglądały jak poparzenia.

– Gdy już mnie związano, szef wyciągał igłę tak cienką, że ledwo ją widziałem. Nie była na tyle długa, by przeszyć organy, ale dźgał mnie nią w plecy wielokrotnie, aż w końcu zaczynałem krzyczeć. Mówił, że skoro wbijam mu nóż w plecy, odmawiając współpracy, to on też mnie będzie dźgał. Dosłownie.

Ścisnęło mnie w żołądku.

Spojrzałam na imię wyryte na jego szyi.

– A to imię?

Kane spuścił wzrok.

– Odmówiłem zranienia kobiety. Była okropną suką, która podawała dziewczynom narkotyki, a potem transportowała je na nasz teren. Miała na imię Jenna. Oszukała Marca i chciał, by za to cierpiała, ale ja się nie zgodziłem. Marco kazał mnie związać i wyrył mi wtedy swoje imię na karku. Oznaczył mnie jak swoją własność. To miało mi już zawsze przypominać, do kogo należę.

To dlatego nie znosił imienia Jenna.

Chciało mi się płakać.

Nienawidziłam Marca Milesa i cieszyłam się, że ten skurwiel gryzł piach.

– Po co to zrobił? – wyszeptałam. – Dlaczego tak cię dźgał i ranił?

Kane zamarł na chwilę.

– Myślisz, że to Marco mnie dźgał?

Co?

– On nie był jedynym złym człowiekiem, z którym twoja rodzina miała do czynienia? – zapytałam, zdezorientowana.

Kane się zaśmiał.

– Chciałbym, aby tak było. Wtedy musielibyśmy martwić się tylko nim. Marco był moim głównym szefem, ale to nie on przydzielał mi zadania.

Zadania?

– A więc kto… kto ci je przydzielał?

– Przecież już znasz odpowiedź – warknął Kane.

Naprawdę?

– Co? Kto taki?

– Duży Phil – odparł Kane głosem, który nie brzmiał jak jego. – To on był moim dawnym szefem. To przez niego mam blizny. Przez niego cierpiałem. – Spojrzał mi w oczy i dokończył: – To on mnie stworzył.

ROZDZIAŁ 24

Duży Phil? To ten, który według Damiena przyjeżdża do Irlandii?

Kane pokiwał głową.

– Tak, to on.

– A c-co… on ci kazał robić?

Kane odwrócił wzrok.

– Straszne rzeczy.

– Nie chcę cię zmuszać, byś mówił mi o wszystkim, ale może chociaż trochę mi opowiesz?

Kane potarł oczy.

– Duży Phil był facetem od porządków. Marco zajmował się wszystkim, robił układy, ale gdy te nie dochodziły do skutku, wysyłano Dużego Phila, by dowiedział się dlaczego. A to znaczy, że gdy ktoś nie zapłacił Marco odpowiedniej sumy, specjalna ekipa musiała poznać powód. Nie chodziło tylko o pieniądze. Jeśli ktoś oszukał Marca lub zrobił coś nie tak, również wysyłano do niego tę ekipę. W hierarchii tej grupy od porządków byłem tuż pod Dużym Philem. To znaczy, że on mówił „skacz”, a ja pytałem „jak wysoko?”.

Kane zaśmiał się, ale nie było w tym ani krzty wesołości.

– Musiałem krzywdzić ludzi, bo to był najłatwiejszy sposób, by zmusić ich do płacenia.

Gapiłam się na niego przerażona tym, w jaki sposób żył. Gdy skupił na mnie wzrok i zobaczył na mojej twarzy smutek i obrzydzenie, spanikował.

– Proszę, zrozum, że my wszyscy mieliśmy jakąś rolę do odegrania, a to była moja rola. Chroniłem swojego młodszego brata, Aideen. Bałem się, że jeśli odmówię i nie wykonam rozkazu, to Marco zabije Damiena.

– Rozumiem – wyszeptałam.

Zaskoczyłam Kane'a tą odpowiedzią, a siebie chyba nawet bardziej. Rozumiałam jego motywy. Chciał tylko chronić brata, więc robił to, co mu kazano. Gdybym znalazła się w podobnej sytuacji i miała chronić mojego brata, to zrobiłabym to za wszelką cenę.

Gdy dbamy o ukochanych, zrobimy dla nich wszystko, niezależnie od konsekwencji.

– Ale czasem trafiałem na upartych ludzi, którzy nie chcieli płacić – powiedział Kane i przełknął z trudem ślinę. – Wtedy musiałem ich ranić w inny sposób.

Przestał mówić i wtedy stwierdziłam, że nie muszę wiedzieć, co to znaczy. Mogłam wyobrazić sobie wszystkie straszne rzeczy, a nie miałam pojęcia, do czego był zmuszany, więc szczegółowe opisy nie były mi potrzebne.

Wtedy przypomniałam sobie o jednej kwestii, która mnie nurtowała.

– To dlaczego byłeś karany, skoro wykonywałeś swoją pracę? To nie ma sensu.

– Bo nie zawsze ją wykonywałem.

Nie?

– A dlaczego?

Spojrzał na mnie pustym wzrokiem.

– Bo nienawidziłem każdej sekundy tego, co robiłem. *Nienawidziłem* krzywdzić ludzi.

– Okej, skarbie – powiedziałem bez tchu i przybliżyłam się do niego, mając nadzieję, że chociaż trochę go pocieszę. – Wiem, że nie zrobiłbyś nic z tych rzeczy z własnej woli.

Oczy Kane’a pociemniały, a mięsień zadrżał na jego szczęce.

– Teraz robię to z własnej woli, ale tylko jeśli ci ludzie są naprawdę źli.

Zamrugałam, oszołomiona tym, co powiedział. Nie musiał już ranić ludzi, a jednak to robił… Tym razem tylko złych ludzi? Dla mnie brzmiało to tak, jakby próbował wynagrodzić całe zło, którego się dopuścił, próbując naprawiać świat w jedyny sposób, jaki był mu znany.

Przyłożyłam ręce do jego napiętej twarzy i zmusiłam go, by na mnie spojrzał.

– Niczego nie musisz robić. Nie musisz krzywdzić złych ludzi, by odkupić swoje winy, bo wcześniej krzywdziłeś dobrych. Twój dług jest spłacony, więc przestań nosić ten ciężar.

– Ja tylko chcę udowodnić sobie, że wcale nie jestem potworem, za którego wszyscy mnie mają – wyszeptał. – Wystarczy, że będę powstrzymywał te szumowiny.

Och, Kane.

– I właśnie to zrobiłeś, skarbie – wyszeptałam, a w kącikach oczu zebrały mi się łzy. – Pomogłeś powstrzymać Marco. Był okropnym człowiekiem. Kto wie, ilu ludzi uratowałeś dzięki temu.

Kane wyglądał na zdziwionego.

– Nigdy nie patrzyłem na to w ten sposób.

Oparłam swoje czoło o jego.

– Uwolniłeś się już od tych złych ludzi. Twoja przeszłość cię nie definiuje. Charakter nie bierze się z tych wszystkich rzeczy, do których zostałeś kiedyś zmuszony. Dobrze wiesz, że jesteś dobrym człowiekiem. Wszyscy to wiedzą.

– Naprawdę w to wierzysz? – zapytał cicho, patrząc na mnie swoimi niebieskimi jak ocean tęczówkami.

Pokiwałam głową i odparłam:

– Tak.

Przełknął ślinę z trudem i oblizał wargi.

– Te słowa… znaczą dla mnie bardzo wiele.

– Każdego dnia dobrym ludziom przytrafiają się złe rzeczy, Kane – zapewniłam go. – A ty po prostu utknąłeś w sytuacji, nad którą nie miałeś kontroli.

Objął mnie.

– Tak bardzo cię kocham, Aideen. Przepraszam za wszystko, co powiedziałem i zrobiłem, a przez co cierpiałaś.

To wyznanie sprawiło, że łzy ponownie zaczęły mi płynąć po policzkach.

– Naprawdę mnie kochasz?

– Bardziej niż cokolwiek na tym świecie – odparł natychmiast. – Jesteś dla mnie wszystkim.

Moja dolna warga zadrżała.

– Nie jestem nikim wyjątkowym, Kane.

– Nie widziałaś siebie moimi oczami. Jesteś naprawdę wyjątkowa, laleczko. Wierz mi.

Wierzyłam mu. I ufałam.

– Ufam ci – wyszeptałam. – Całym sercem.

Kane zamknął oczy.

– Muszę powiedzieć ci wszystko, co tkwi w mojej głowie, bo dzięki temu będziesz mieć wyraźniejszy obraz tego, jak bardzo cię potrzebuję w swoim życiu. Przy mnie.

Nie musiał tego robić, bo ja już to wiedziałam.

– Kane…

– Kiedy nie rozmawiamy ze sobą, nie mogę spać. Bez ciebie jestem wrakiem człowieka i nie boję się do tego przyznać. Boję się za to, że jeśli do mnie nie wrócisz, to będę żył, już zawsze czując tę pustkę w sobie.

– Kane.

Jego uścisk zacieśnił się.

– Zrobię wszystko, co będzie trzeba, obiecuję.

Wiedziałam, że by zrobił.

– Ja wciąż w nas wierzę, laleczko, i mam nadzieję, że ty również.

Jego słowa uderzyły mnie bardziej, niż byłam w stanie się do tego przyznać.

– Doskonale wiem, że stać cię na kogoś milion razy lepszego ode mnie i zasługujesz na to, Aideen. Zasługujesz na wszystko, co ten świat ma ci do zaoferowania, ale ja jestem egoistycznym draniem, który chce cię dla własnego szczęścia.

– Skarbie – wyszeptałam, gdy moje serce zaczęło bić mocniej.

Uniósł moją twarz i musnął moje usta kciukiem.

– Każdego dnia będę ci pokazywał, jak bardzo cię kocham i ubóstwiam, laleczko. Możesz mi zaufać całym sercem. Nie mogę ci wiele dać, ale na pewno mogę ci ofiarować szczęśliwe zakończenie.

O mój Boże.

– To, co jest między nami… jest lepsze niż słowa.

Nie mogłam się już dłużej bronić.

– Ja też cię kocham – wyszeptałam.

Kane zamarł.

– Nie powiedziałem tego wszystkiego, żebyś mi to wyznała…

– Mówię ci to, bo cię kocham. Miłość narastała we mnie od wielu tygodni. Po prostu bałam się do tego przyznać przed samą sobą. Chcę z tobą być. Przysięgam.

Kane zamrugał pośpiesznie, a potem uśmiechnął się bosko.

– A więc to relacja bez etykietki, jak wcześniej?

– Nie – odparłam uszczęśliwiona.

Kane uniósł brew pytająco, więc odparłam:

– Skull… był dla mnie Panem Prawie Idealnym, ale ty? Ciebie mogę nazywać Panem Wrzód Na Dupie, co w wolnym tłumaczeniu oznacza Pan Idealny.

Kane wyglądał na oszołomionego.

– Więc… naprawdę jesteśmy parą?

Ach, ci mężczyźni.

– Tak – zachichotałam. Naprawdę jesteśmy chłopakiem i dziewczyną.

– Jupi. – Uśmiechnął się.

Poczułam, jak szczęka mi opada.

– Nigdy nie powinieneś mówić „jupi”. Jesteś duży, straszny i męski do szpiku kości. A duzi, straszni faceci nie mówią „jupi”.

Oczy Kane’a zabłysły, gdy pochylił się w moją stronę i wyszeptał:

– Ale ten jeden tak mówi.

No dobra, czyli duzi, straszni i męscy do szpiku kości mężczyźni mogą mówić „jupi” i nie brzmi to głupio. A przynajmniej mój facet może tak mówić.

ROZDZIAŁ 25

Proszę pani?

Zamknęłam oczy, pisząc na tablicy zadanie domowe dla moich uczniów. Zajęcia kończyły się za pięć minut, a usłyszenie „proszę pani” było ostatnią rzeczą, jakiej teraz pragnęłam. Byłam zmęczona, niemrawa i głodna. Miałam ochotę po prostu wrócić już do domu i spędzić trochę czasu z Kane’em.

Kto by pomyślał, że przyznanie się do kochania innej osoby sprawi, że będzie się chciało przebywać z nią dwadzieścia cztery godziny na dobę?

Ja w życiu bym na to nie wpadła. Moje nagłe przywiązanie do Kane’a stało się wręcz żenujące, ale nic nie mogłam na to poradzić. Zaledwie tydzień temu powiedzieliśmy sobie te dwa ważne słowa i od tej pory wydawało mi się, że muszę być z nim cały czas, w przeciwnym razie serce zacznie mnie boleć. Nie wiedziałam, czy to z powodu miłości, czy hormony ciążowe przyczyniły się do wzmocnienia moich uczuć. W każdym razie odbiło mi z powodu miłości.

– Tak? – zapytałam słodkim głosem to „kochane” dziecko, które mnie wołało.

– Pani brzuch ściera napis na tablicy.

Gdy wybuchnęły chichoty, poczułam, że drga mi powieka.

Spojrzałam w dół i jęknęłam, bo zobaczyłam, że w istocie mój brzuch starł słowa napisane w dolnej części tablicy. Chciało mi się płakać, bo żeby to napisać, musiałam się, kurwa, pochylić!

– Nie będę pisać tego od nowa – oznajmiłam. – Nie ma na dzisiaj pracy domowej. Macie szczęście.

W klasie rozległy się okrzyki zadowolenia, a ja roześmiałam się. Odwróciłam się twarzą do klasy z uśmiechem. To była świetna grupa dzieciaków i uwielbiałam ich uczyć.

– Możecie się już spakować i ustawić przed salą. Dzwonek rozlegnie się za kilka minut.

Odgłosy rozmów, które natychmiast nastąpiły, wywołały we mnie ból głowy.

– Proszę, spakujcie się cicho! – krzyknęłam, patrząc na nich groźnie.

To momentalnie ich uciszyło. Od razu mi ulżyło.

– Proszę pani?

Spojrzałam na Niamh, blond dziewczynkę, która siedziała w pierwszym rzędzie.

– Tak, złotko? – zapytałam, uśmiechając się do niej.

Była tak słodka, że miałam ochotę złapać ją za policzki.

Skinęła głową w stronę mojego brzucha.

– Cieszy się pani z powodu dziecka?

Jeden z chłopaków jęknął głośno i to mnie rozbawiło. Dziewczynki uwielbiały rozmawiać o dzieciach i zadawały różne pytania dotyczące ciąży. Ale kilku chłopcom już się ten temat przejadł i odpływali za każdym razem, gdy słyszeli cokolwiek o ciąży. Zamykali wtedy oczy albo gapili się pustym wzrokiem w przestrzeń.

Uważałam, że to przekomiczne.

– Bardzo się cieszę.

Niamh uśmiechnęła się.

– Moja mama też będzie mieć dzidziusia i strasznie się cieszy.

– To super, będziesz starszą siostrą.

– Wiem. – Niamh zarumieniła się. – Nie mogę się doczekać, aż zacznę pomagać mamie. Mówi, że będzie miała dużo do roboty, bo tatuś ma nową pracę i musi pracować więcej, żebyśmy mogli kupić rzeczy dla dzidziusia.

W tej chwili moja miłość do Kane’a stała się jeszcze większa. Dzięki niemu nie musiałam się martwić pieniędzmi – a poza tym podarował mi swój cenny czas, który mógł poświęcić rodzinie. Już nie będę musiała przejmować się pieniędzmi czy opiekunką, gdy będę chciała pracować. Nie wiem, jak inaczej bym to połączyła.

– To bardzo miłe z twojej strony, że będziesz pomagać mamie. I na pewno będziesz się świetnie bawić z braciszkiem lub siostrzyczką. Będziesz mogła go lub ją nauczyć fajnych rzeczy – powiedziałam i puściłam do niej oczko.

Niamh zachichotała z przyjaciółkami.

Mogłam sobie tylko wyobrazić, o jakich „fajnych rzeczach” mogły pomyśleć.

Kilka chwil później rozległ się dzwonek kończący lekcję. Nie pomogło mi to na ból głowy, wręcz przeciwnie, ale z drugiej strony czułam ulgę, wiedząc, że mogę wrócić do domu i mieć spokój.

Uwielbiałam piątki.

Wyszłam za uczniami, którzy wybiegli przed budynek, by poczekać na rodziców. Na szczęście pożegnanie się z nimi i rodzicami zajęło mi tylko dziesięć minut. Wróciłam do klasy i zaczęłam pakować swoje rzeczy.

Włożyłam do torebki telefon, ładowarkę, balsam do ust i miętówki. Zapięłam zamek i założyłam pasek na ramię, a następnie wyszłam z klasy i zamknęłam za sobą drzwi na klucz.

Korytarze szybko pustoszały, bo nawet starsi uczniowie mieli w piątek mniej zajęć. Udałam się do pokoju nauczycielskiego, by odwiesić klucze.

Gdy weszłam do środka, okazało się, że pomieszczenie było równie puste co korytarze. Pracownicy szkoły też chcieli wydostać się stąd jak najszybciej. Odwiesiłam klucze na haczyk i wyszłam z pokoju z uśmiechem.

Byłam już w połowie drogi do wyjścia, gdy nagle uniosłam głowę i zobaczyłam mężczyznę opierającego się o ścianę przed szkołą.

Po prostu stał tam, jakby na coś czekał… albo na kogoś.

Kim on był?

– Aideen? – Obejrzałam się przez ramię, gdy usłyszałam głos Kiery. Zobaczyłam, ze idzie w moją stronę, więc zatrzymałam się i poczekałam, aż do mnie dotrze. Czekając, odwróciłam głowę i rozejrzałam się. Przed szkołą nikogo już nie było.

Dziwne.

– Chyba mi odbija – wymamrotałam do siebie i odwróciłam się w stronę Kiery.

– Hej – wysapała Kiera. – Dobrze, że cię złapałam.

Odsunęłam zbłąkany kosmyk z twarzy i zapytałam:

– Wszystko w porządku?

– Tak, w jak najlepszym – odpowiedziała, szczerząc się wymownie.

Hmm.

– A więc kim on jest? – zapytałam.

Kiera zaśmiała się.

– Skąd wiedziałaś, że chodzi o faceta?

Wzruszyłam ramionami.

– Z powodu twojego głupkowatego uśmiechu.

– Wiesz, sama się tak uśmiechasz od dłuższego czasu, więc nie wytykaj mnie palcami.

Wybuchnęłam śmiechem i odparłam:

– Z radością przyznaję, że mój ma na imię Kane, a twój?

– Trevor Moore. Ze wszystkich miejsc na ziemi spotkałam go akurat w Tesco.

Zamarłam.

– Trevor Moore?

Skull?

– Znasz go? – zapytała zdezorientowana.

– Trevor to Skull, skarbie – odparłam i z trudem przełknęłam ślinę.

Mina jej zrzedła.

– Och.

Wycelowałam w nią palcem.

– Ale nie waż się myśleć o tym, o czym na pewno teraz myślisz. Skull i ja to stare dzieje. Kocham go, ale tylko jak przyjaciela. I on to samo czuje do mnie.

– Ale on był twoim chłopakiem przez wiele lat, więc będzie dziwnie, jeśli… – wyjęczała.

– Będzie dziwnie tylko wtedy, gdy sama do tego dopuścisz. Skull jest niesamowity i mówię szczerze – nie znajdziesz lepszego faceta od niego. Jest prawdziwym skarbem, Kiera, a skarby są rzadkością.

Popatrzyła na mnie, zagryzając wargę.

– Naprawdę ci nie przeszkadza, że się z nim spotykam?

– Naprawdę – zapewniłam ją.

Przyjrzała mi się uważnie.

– Nie kłamiesz?

– Prawdę powiedziawszy, jeśli miałabym wybrać kogoś dla Skulla, to tylko ciebie.

Przyjaciółka zarumieniła się.

– To tylko jedna randka.

– No to z czego się tak cieszysz?

– Bo on jest idealny – zachwycała się.

Wybuchnęłam śmiechem.

Kiera pacnęła mnie żartobliwie w ramię.

– Przestań. Od lat nie byłam na randce. Mam ponad trzydzieści lat i nie powinno mi tak odbijać z powodu faceta.

– Ale Skull jest wyjątkowy i niesamowity, więc masz powód, by się nim zachwycać.

Kiera uśmiechnęła się szeroko.

– To prawda.

Cieszyłam się szczęściem jej i Skulla. Kiera była dla niego idealna.

– To kiedy masz następną randkę? – zapytałam.

Kiera posmutniała.

– Dzisiaj.

To mnie zaskoczyło.

– A dzisiaj nie miałaś pilnować dzieci w kozie do wieczora?

Od zawsze pilnowała ich w piątki.

– Miałam – jęknęła. – Zupełnie o tym zapomniałam

– I co teraz zrobisz? – zapytałam.

Podrapała się po szyi.

– Chciałam cię zapytać, czy ty byś mnie dzisiaj nie zmieniła w kozie?

Od razu wiedziałam, że się zgodzę.

– Nie musiałaś pytać, oczywiście, że się z tobą zamienię.

Kiera pisnęła i rzuciła mi się na szyję, tuląc mnie mocno. Zaśmiałam się i odwzajemniłam uścisk.

– Dziękuję. I właśnie dlatego cię kocham. Jesteś niesamowita.

Westchnęłam.

– To prawda.

Kiera zaśmiała się.

– Okej. Koza jest w mojej starej klasie, czyli w twojej nowej. Zaczyna się wpół do piątej i kończy o szóstej. Nic nie musisz robić, dzieciaki przynoszą swoje własne rzeczy, którymi się zajmują. Ty po prostu musisz sprawdzić listę obecności.

Podała mi kartkę, na której zostało wpisane tylko jedno nazwisko.

– W kozie będzie dzisiaj tylko jedno dziecko? – zapytałam.

Kiera uniosła ręce w obronnym geście.

– Nie wiń mnie, tylko radę nauczycielską.

Rada nauczycielska była do dupy.

Kiera i ja ruszyłyśmy korytarzem.

– Okej, nie martw się, poradzę sobie. Pilnowanie jednego dziecka w kozie nie może być takie trudne. Jak wrócę do domu, będę trzymać za ciebie kciuki.

– Super – zaśmiała się Kiera. – Opowiem ci wszystko w poniedziałek.

– Nie mogę się doczekać – oznajmiłam. – Baw się dobrze!

Wtedy się rozdzieliłyśmy i każda poszła w swoją stronę. Pojechałam do domu Kane’a. Każdej nocy spał w moim mieszkaniu, ale nie mieszkał tam oficjalnie. Myślę, że taki układ to najlepszy wybór i utrzymam go jeszcze przez kilka miesięcy. Nie chciałam za bardzo się spieszyć, bo wszystko było dla nas dość nowe.

– Kane? – zawołałam, wchodząc do domu.

– W kuchni, skarbie.

Ziewnęłam i ruszyłam korytarzem. Zastałam Kane’a i Nica siedzących przy stole i oglądających coś na laptopie.

– Co oglądacie? – zapytałam, otwierając lodówkę, by znaleźć coś do jedzenia.

Milczeli przez chwilę, a potem nagle poczułam, że ktoś obejmuje mnie w talii i dotyka mojego brzucha. Podskoczyłam, gdy usłyszałam przy uchu jego głos.

– Przestraszyłem cię – wyszeptał i przygryzł płatek mojego ucha.

Przymknęłam oczy na chwilę.

– Proszę, nie – westchnęłam. – Jestem już padnięta po seksie w przerwie na lunch, a za kilka godzin muszę wracać do pracy. Kiera poprosiła mnie dzisiaj, żebym zastąpiła ją w kozie, bo ma randkę wieczorem, więc się zgodziłam.

Kane zaśmiał się.

– Tylko się z tobą droczę. Tak jakby.

– Jesteś podły – warknęłam.

Dalej przygryzał moje ucho, więc odwróciłam się i odepchnęłam go od siebie.

– Może wyglądam na spokojną i zadowoloną, ale w głowie już zdążyłam cię zabić. Dwa razy. Więc przestań.

Kane uśmiechnął się szeroko.

– Ale jesteś drażliwa.

– Nie, po prostu nie mam cierpliwości na twoje głupie zachowanie – odparłam i pstryknęłam palcami.

– Wow – zawył Nico i zaczął pstrykać palcami rytmicznie, kręcąc głową. – Do boju, laska.

Próbowałam się nie śmiać, ale nie było to łatwe.

– Ale z ciebie debil.

– Się wie – powiedział Nico i wrócił do oglądania czegoś w laptopie.

Próbowałam zajrzeć mu przez ramię i zobaczyć, co oglądał, ale zamknął, zanim udało mi się podejrzeć.

– Co to było?

– Pornosy.

Kłamca.

Gapiłam się na niego, dopóki się nie złamał.

– Oglądałem gościa, z którym będę dzisiaj walczyć w Darkness. Próbowałem rozgryźć jego styl walki. Zmarszczyłam brwi i dotknęłam twarzy Nica.

– Jesteś zbyt ładny, by ktoś cię bił po twarzy.

Nico zaśmiał się i powiedział:

– Stary, twoja laska uważa, że mam ładną twarz.

– No i co z tego? Uważa też, że ja mam ładnego fiuta, a to mnie bardziej cieszy.

Faceci.

– Żałuję, że nie mogę zostać tu cały dzień – westchnęłam cicho.

– Co za problem, zostań – stwierdził Nico i wzruszył ramionami.

Przewróciłam oczami.

– Nie mogę, obiecałam Kierze, że ją dzisiaj zastąpię. Czy ty mnie w ogóle słuchałeś? Mówiłam o tym kilka minut temu.

Nico przyjrzał mi się z zamyśloną miną.

– Kim jest Kiera?

Prychnęłam.

– To moja przyjaciółka, ale ty ją pewnie znasz jako pannę McKesson.

– Nie! – sapnął Nico. – Ona nadal uczy w szkole?

Pokiwałam głową.

– Tak.

– I nadal jest taka seksowna?

Posłałam mu chłodne spojrzenie.

– Mówisz poważnie?

– No co? Gdyby Bronagh nie weszła do klasy tego pierwszego dnia, moją misją stałoby się przelecenie panny McKesson. Ona jest zbyt gorąca, by być nauczycielką.

Patrzyłam na Nica z niedowierzaniem.

– Nigdy by cię nie dotknęła.

– Nie zgodzę się z tym – zakpił Nico.

Zadrżałam z obrzydzenia.

– Jesteś obleśny.

– Po prostu jestem facetem.

To nie była żadna wymówka.

Odsunęłam się od Nica i podeszłam do Kane’a. Zbadałam mu poziom cukru we krwi, po czym zrobiłam ostatni zastrzyk tego dnia. Czułam się lepiej, gdy wiedziałam, że otrzymał dawkę i do jutra nic mu nie będzie. Gdy odłożyłam zestaw, przygotowałam sobie kanapkę, a on wrócił do oglądania walki z Nikiem. Oparłam się o szafkę i zaczęłam jeść, słuchając rozmowy chłopaków.

– O tutaj, właśnie blokuje uderzenie. Potem przez dziesięć sekund zadaje przeciwnikowi bardzo szybkie ciosy, ale musi odpocząć przez następne dwadzieścia lub trzydzieści sekund. Zaczyna podskakiwać dookoła, unikając mocniejszych ciosów. Gdy będzie to robić dzisiaj, masz zaatakować i uderzać tak długo, dopóki nie padnie.

Pokręciłam głową.

– Ale to brutalne.

Żaden z nich nie zwrócił na mnie uwagi.

– To chyba nie wystarczy – odpowiedział Nico. – Jest potężny. Nawet jeśli zadam mu ciosy, to szybko się po nich otrząśnie.

– Nie, jeśli uderzysz w prawe ramię – stwierdził Kane. – Patrz, jak je osłania. Założę się, że niedawno doznał kontuzji. Gdy powalisz go na matę, zadbaj o odpowiedni nacisk na ten staw i wtedy kość powinna się łatwo złamać, jeśli to stary uraz.

– Jezu Chryste – sapnęłam. – Czy to naprawdę konieczne?

Znowu mnie zignorowali.

– Tak, Aideen – odpowiedziałam sama sobie obruszona. – To jest konieczne, bo jesteśmy barbarzyńcami i to właśnie robimy.

Kane spojrzał na mnie i zapytał:

– Mówiłaś coś?

– Tylko rozmawiałam sama ze sobą – warknęłam.

– Dlaczego?

– Bo jeśli ja ze sobą nie pogadam, to kto to zrobi?

– No… ja?

Przewróciłam oczami.

– Proszę cię, przez połowę czasu nawet mnie nie słuchasz, więc równie dobrze mogę gadać do siebie.

Nico prychnął, ale nie oderwał wzroku od laptopa.

Kane wstał i podszedł do mnie. Przytulił mnie, ale niezbyt blisko – przez mój brzuch. Spojrzał na niego, a potem na mnie i z uśmiechem powiedział:

– Czuję się tak, jakby coś między nami było.

Zaśmiałam się.

– Tak, to brzuch, który ciągle się rozrasta.

– Im większy, tym lepszy.

– Jeśli chodzi o mój brzuch, to się z tym nie zgodzę.

Kane zachichotał i pocałował mnie, po czym wrócił do Nica. Napiłam się wody, a potem wyjrzałam na korytarz w stronę drzwi wyjściowych, gdy usłyszałam podjeżdżający samochód.

– Ryder albo Branna wrócili – mruknęłam.

– Raczej Ry. Bran kończy pracę bardzo późno.

Hmm.

Ryder.

– Czy któryś z was zauważył, że Ryder ostatnio dziwnie się zachowuje?

Kane i Nico wymienili spojrzenia, a potem skupili się na mnie.

Co to miało być?

– Co masz na myśli?

Wzruszyłam ramionami.

– Często nie ma go w domu, bardzo często. Nie ma pracy, więc zastanawiam się, co on robi, gdy wychodzi.

– To jego sprawa – stwierdził Kane.

Przewróciłam oczami.

– To mi nic nie mówi. Przecież wiecie, że możecie mi powiedzieć wszystko.

Nico zaśmiał się, ale zakrył szybko usta, gdy Kane szturchnął go łokciem.

– Nie krzywdź go, on ma dzisiaj walkę.

– Tak… – zaczął Nico. – Ty dupku.

Zaśmiałam się.

Kane pokręcił głową i skupił się na mnie.

– Nie czepiaj się Rydera, okej? Nie chcę, byś mieszała się w jego problemy z Branną. Jasne?

Och, na miłość boską.

– Aideen?

Cholera jasna.

– Dobra – westchnęłam i spojrzałam w stronę korytarza, gdzie właśnie otworzyły się drzwi.

Gdy Ryder mnie zobaczył, uśmiechnął się. Zamknął za sobą drzwi i przyszedł do kuchni.

– Hej, piękna. – Puścił do mnie oczko i pocałował mnie w policzek na powitanie.

– Nie możesz nazywać jej po imieniu? – zapytał wkurzony Kane.

Ryder prychnął i otoczył mnie ramionami.

– Nie.

– Ryder – warknął Kane.

Ryder spojrzał na mnie, a potem na moje palce. Zobaczyłam, jak wytrzeszcza oczy, gdy uniosłam palce do nosa, by zidentyfikować pokrywający je proszek. Już prawie przyłożyłam rękę do twarzy, gdy nagle Ryder uderzył mnie w dłoń, odsuwając ją natychmiast.

Krzyknęłam, przerażona, a moją rękę przeszył ból.

– Nie wciągaj tego! – wrzasnął Ryder i szybko zaciągnął mnie do zlewu, by umyć dłoń. Użył nawet mydła. Gdy skończył, na skórze nie został nawet ślad po pudrze.

– Z czym ty masz, kurwa, problem? – krzyknęłam do Rydera i wyrwałam mu się, przyciskając dłoń do piersi.

Poczułam czyjeś ręce na ramionach, a potem Kane zapytał groźnie:

– Wyjaśnij to. Teraz, Ryder.

Kane był wściekły.

Ryder spojrzał na Kane’a, a potem na Nica.

– Nie mogłem dać jej tego powąchać, przecież jest w ciąży. Kto wie, co by się jej stało.

Kane poluźnił swój uścisk.

– Wszystko w porządku – wysapał.

Naprawdę wszystko było okej?

Kane oblizał wargi i powiedział:

– To dla twojego bezpieczeństwa.

Że co?

– Niby w jaki sposób bicie mnie ma posłużyć mojemu bezpieczeństwu? – zapytałam.

– Przepraszam, jeśli cię zraniłem, Ado. Spanikowałem.

Dlaczego spanikował?

Odwróciłam się do Rydera.

– O co chodzi? Chciałam tylko sprawdzić, jaki zapach miał ten proszek. To wszystko.

– I tak byś nie poznała – odparł Ryder.

– Skąd wiesz?

– A brałaś kiedyś kokę?

Cofnęłam się, zaskoczona.

– Nie, nie brałam. A w ogóle co to za pytanie?

– Znaczące.

O co mu chodziło?

Zmarszczyłam brwi i spytałam:

– Chcesz powiedzieć, że ten proszek na twojej kurtce to kokaina?

Ryder milczał.

– Ryder.

Wciąż nic nie powiedział i to mi wystarczyło za odpowiedź.

– O mój Boże! – sapnęłam. – Dlaczego masz kokainę na kurtce?

Ryder potarł twarz.

– Kane.

– Ja z nią pogadam…

– Stoję tuż obok! Nie mówcie tak, jakby mnie tu nie było!

– Aideen – westchnął Ryder. – Chociaż raz pilnuj swojego nosa. Proszę cię.

O nie, miarka się przebrała.

– Pierdol się, Ryder! – warknęłam.

Nico próbował zmienić temat, ale ja byłam zbyt nakręcona, by mu na to pozwolić.

– Mówiłam wam, kurwa, że on coś knuje! – krzyknęłam do Kane’a i Nica. Spojrzałam na Rydera i wrzasnęłam: – Nie mam pojęcia, co ty wyprawiasz, ale jestem pewna, że ma to związek z twoim dawnym życiem. To narkotyk! Przysięgam na Boga, Ryder, jeśli przez ciebie coś się stanie mojej przyjaciółce, to nigdy więcej się do ciebie nie odezwę. I nigdy nie zobaczysz mojego dziecka!

– Aideen! – warknął Kane. – Nie groź mu swoim dzieckiem. To jest też moje dziecko i moi bracia mają prawo go widywać.

Spojrzałam na niego morderczym wzrokiem.

– Chcesz się założyć?

Kane wbił we mnie ostre spojrzenie.

– Tak, chcę.

Kretyn.

– No to chodźmy do sądu.

Jego twarz stężała.

– Jeśli będzie trzeba, to pójdziemy.

– Bardzo proszę. Jestem pewna, że każdy sędzia wybierze raczej matkę z dobrą, stałą pracą niż ojca, który tłucze ludzi dla pieniędzy.

W tej samej chwili znienawidziłam się za słowa, które opuściły moje usta. Widok bólu na twarzy Kane’a łamał mi serce.

– Ludzie, proszę – błagał Ryder. – Nie kłóćcie się o mnie.

Chciało mi się płakać, ale nie miałam zamiaru tego robić przy chłopakach, więc odwróciłam się i wyszłam z kuchni. Byłam przerażona na śmierć, gdy zatrzasnęłam za sobą drzwi, a Kane nawet nie próbował za mną pobiec i mnie zatrzymać.

Nigdy nie dał mi tak łatwo odejść… ale tym razem chyba sobie odpuścił.

ROZDZIAŁ 26

Proszę pani?

Uniosłam głowę, gdy Caleb Marks mnie zawołał. Był uczniem szóstej klasy i jedynym dzieciakiem w kozie. Nie przepadałam za nim, bo przez niego musiałam siedzieć w klasie o piątej po południu w mroźny, zimowy wieczór.

Nie mógł się wygłupić innego dnia?

Najlepiej wtedy, gdy nie będę już w ciąży i poczuję się lepiej.

– Tak, Caleb? – westchnęłam. – O co chodzi?

– Uważam, że szkoła powinna zainwestować w nowe ławki. Ta jest bardzo stara i są na niej napisane różne wyzwiska.

W myślach przewróciłam oczami.

– Na pewno wspomnę o tym na następnym spotkaniu rady pedagogicznej.

Prychnął, gdy przeczytał coś na ławce.

– Poza tym te komentarze obrażają kobiety.

To przyciągnęło moją uwagę.

– Tak? To przeczytaj mi.

Caleb zaśmiał się.

– Tu jest zapisane: „Bronagh Murphy ma wielki tyłek”.

Wybuchnęłam śmiechem, ale szybko zakryłam usta.

Nico.

To była sala Kiery. Uczyła Bronagh i Nica w szóstej klasie. A ta ławka musiała pochodzić jeszcze z tamtego okresu.

– Dlaczego się pani śmieje?

Spojrzałam na Caleba, wciąż się uśmiechając.

– Bo wiem, który chłopak to napisał. Teraz chodzi z tą dziewczyną, o której pisał na ławce. Właściwie to są ze sobą od szóstej klasy.

Caleb zamrugał powiekami, zdziwiony.

– Skoro z nią chodzi, to dlaczego nazywał jej tyłek wielkim?

Wiedziałam! To wcale nie brzmi jak komplement. Nawet dla chłopców.

– On pochodzi z Nowego Jorku, a tam, gdy nazywają tyłek wielkim, chodzi im o to, że jest duży, ale ładny, a nie gruby. Jemu podoba się jej wielki tyłek.

– Och, to ma sens – zaśmiał się Caleb.

Wcale nie!

Pokręciłam głową i wstałam. Podeszłam do ławki, by zobaczyć napis, o którym mówił Caleb. „Bronagh Murphy” napisano wielkimi literami, a resztę komentarza małymi.

Idę o zakład, że Bronagh wyryła w tej ławce swoje imię, a Nico dopisał resztę, gdy się tutaj przeprowadził.

Co za dupek.

Prychnęłam do siebie, wzięłam telefon i zrobiłam zdjęcie. Wysłałam je do Bronagh i Nica z wiadomością: „Wandalizm na własności szkoły. Wstyd mi, że was znam”.

Nico odpowiedział natychmiast, wysyłając mi kilka roześmianych emotikonek. Wybuchnęłam śmiechem.

– Dlaczego zrobiła pani zdjęcie? – zapytał Caleb.

– Żeby je im wysłać. Bronagh zabije Nica za to, że napisał coś takiego.

– Ale z pani cholerna intrygantka.

Zazwyczaj zwracałam dzieciakom uwagę za używanie brzydkich słów, ale Caleb akurat w tej kwestii miał rację.

– Wiem, i bawi mnie to.

Caleb zaśmiał się, a ja wróciłam do biurka i usiadłam z westchnieniem.

– Kiedy pani rodzi? – zapytał.

Policzyłam na palcach.

– Zostało mi prawie dziesięć tygodni.

– Och, to szybko zleci.

– Nie gdy jest się tą osobą w ciąży – jęknęła.

Caleb skwitował to śmiechem, ale nic nie powiedział.

– No to co takiego zrobiłeś, że utknąłeś tu w piątkowy wieczór? – zapytałam.

Caleb uśmiechnął się łobuzersko.

– Przyłapano mnie w przebieralni z Charlotte Price.

Zmrużyłam oczy.

– Proszę, tylko mi nie mów, że robiliście to, co mi się wydaje.

Chłopak uniósł ręce w obronnym geście.

– Nauczycielka, która nas przyłapała, niczego nie widziała, bo zdążyłem wyciągnąć… To znaczy wyszedłem z pomieszczenia, zanim zobaczyła jakieś bara-bara. Nie można mieć kłopotów, gdy nie znajdzie się dowodów. Trafiłem do kozy za to, że ktoś mnie zastał w szatni dziewczyn, a nie dlatego, że bzykałem Charlotte.

Co za mały gnojek.

– Nie bez powodu w szkolnej recepcji jest koszyk z kondomami. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

– Oczywiście. – Caleb uśmiechnął się kpiąco.

Pokręciłam głową.

Wszyscy faceci są tacy sami.

– Proszę pani, czy naprawdę muszę tu siedzieć do szóstej?

Spojrzałam na zegarek i zobaczyłam, że było dopiero za dwadzieścia szósta. Chciałam stąd wyjść tak bardzo jak Caleb. Posłałam mu ostre spojrzenie i powiedziałam:

– Jeśli ktoś zapyta, to siedziałeś tu do szóstej, jasne?

Caleb wstał i zasalutował.

– Jest pani super.

– Wiem.

Caleb wybuchnął krótkim śmiechem, przełożył torbę przez ramię i udał się w stronę drzwi.

– Wracasz pieszo czy ktoś po ciebie przyjedzie? – zapytałam dla spokoju ducha.

– Mój tata czeka na parkingu.

Pokiwałam głową.

– Okej, to spadaj.

– Do widzenia.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na swoją torebkę, gdy Caleb dosłownie wybiegł z klasy. Gdy jego kroki na korytarzu ucichły, pozbierałam swoje rzeczy, ruszając się w ślimaczym tempie, bo byłam okropnie zmęczona. Chciałam, by ten dzień już się skończył.

Przewiesiłam torebkę przez ramię i jęknęłam z powodu jej ciężaru. Westchnęłam i ruszyłam w stronę wyjścia z klasy. Gdy uniosłam głowę, sapnęłam, bo dotarło do mnie, że nie jestem sama. Przy drzwiach stał mężczyzna. I wyglądał znajomo.

– Och, dobry wieczór.

Mężczyzna uśmiechnął się.

– Witaj, Aideen.

Patrzyłam na niego i nagle poczułam nieprzyjemny uścisk w żołądku. Rozpoznałam go. Rozmawiałam z nim przez chwilę w szpitalu, a potem w barze.

Co, do cholery, on tutaj robi?

– W czym mogę pomóc…

– Jestem Philip.

No tak, już mi się kiedyś przedstawił

– Racja, Philip. – Uśmiechnęłam się i miałam nadzieję, że wyszło szczerze. – Czy mogę ci w czymś pomóc?

Pokiwał głową.

– Tak, właściwie to możesz mi pomóc w pewnej ważnej sprawie.

Naprawdę?

Zmarszczyłam brwi i zapytałam:

– Okej, w czym?

– Możemy usiąść i pogadać chwilę?

Nie.

Właśnie to podpowiadały mi intuicja i umysł.

– Przepraszam, ale jest już późno, a pan nie ma dziecka pod moją opieką w ciągu dnia, więc będziemy musieli umówić się na oficjalne spotkanie.

Philip zachichotał.

– Przepraszam. Zadałem ci pytanie, a tak naprawdę to powinno być żądanie.

Żądanie?

– Słucham? – zapytałam, kręcąc głową.

Philip spojrzał na moje biurko i uśmiechnął się.

– Och, widzę, że dostałaś kwiaty ode mnie.

Popatrzyłam na bukiet, który dostarczono kilka tygodni temu. Większość kwiatów już zwiędła, ale dokupiłam nowe, bo bardzo podobał mi się wygląd tej wiązanki.

– Są od ciebie? – zapytałam z szeroko otwartymi oczami.

Philip pokiwał głową.

– Oczywiście. Gdy spotkałem cię pierwszego dnia w szpitalu, poszedłem kupić kwiaty, by pogratulować ci ciąży. Nie mogłem uwierzyć, że jesteś w ciąży, chociaż wiedziałem o tym już od wielu tygodni.

Zaczęłam się bać. Nie miałam pojęcia, kim on był.

– Kim jesteś?

– Jeśli usiądziesz, to z radością odpowiem na twoje pytanie.

Każda komórka mojego ciała wręcz krzyczała, bym uciekała od tego dziwnego mężczyzny.

Nie ruszyłam się jednak z miejsca.

– Nie chcę siadać. Nie znam cię i byłabym wdzięczna, gdybyś natychmiast opuścił tę salę.

– Obawiam się, że nie mogę tego zrobić. W końcu mamy okazję być sam na sam.

Słucham?

– Że co? – zapytałam, cofając się.

Philip uśmiechnął się i wszedł do klasy. Przyjrzałam się pobliźnionej stronie jego twarzy i zauważyłam, że się nie ruszała, gdy się uśmiechał. To wydawało mi się jeszcze bardziej przerażające.

– Obserwowałem cię od tygodni, ale prawie nigdy nie jesteś sama, z kolei kiedy nikogo przy tobie nie ma, to tylko przez chwilę.

Obserwował mnie? Od tygodni?

– Dlaczego mnie obserwowałeś? – zapytałam drżącym głosem.

Byłam tak przerażona, że chciało mi się rzygać.

Philip zaśmiał się z powagą.

– Właściwie to zabawna historia.

Przełknęłam ślinę.

– Ja chyba nie widzę w tym nic śmiesznego.

– Fakt, dla ciebie to nie jest zabawne – zakpił.

Spojrzałam w stronę wyjścia z pokoju. Okna odpadały, bo zamknięto je i zabezpieczono przed otwarciem, ale drzwi stały otworem. Ponownie zerknęłam w ich stronę, a potem na Philipa, który cały czas mnie obserwował.

Uśmiechnął się złośliwie.

– Lepiej tego nie rób.

Zignorowałam go i pobiegłam w stronę drzwi, ale Philip złapał mnie w ciągu kilku sekund. Odwrócił mnie twarzą do siebie, a gdy chciałam wbić mu paznokcie w ramiona, z całych sił nacisnął butem na moje kolano, przechyliwszy mnie w stronę podłogi.

Krzyknęłam, gdy potężny ból eksplodował w mojej prawej nodze.

– Prosiłem cię ładnie, byś usiadła, Aideen, bo chcę z tobą porozmawiać – westchnął Philip. – Nie chciałem cię krzywdzić.

Nie byłam w stanie myśleć i przetrawić tego, co do mnie mówił. Skupiałam się tylko na ogarniającym mnie bólu.

– O Boże – wyjęczałam.

Philip popchnął mnie w stronę krzesła, na którym wcześniej siedziałam, i posadził na nim. Gdy już miał wolne ręce, spoliczkował mnie i warknął:

– Przestań się drzeć.

Od razu ucichłam, ale mimo wszystko nie potrafiłam zdusić w sobie jęków bólu i powstrzymać łez, które spływały po mojej twarzy.

– Nie rozumiem, dlaczego kobiety zawsze to robią – westchnął Philip do siebie. – Gdy mówię im, że mają coś zrobić, nie słuchają, jakby myślały, że ich nie ukarzę.

Chciał mnie ukarać?

– Nie znam cię! – krzyknęłam. – Więc dlaczego miałabym cię słuchać?

– Bo jeśli mnie posłuchasz, to nie skrzywdzę twojego nienarodzonego dziecka lub Kane’a – odparł wesoło.

– O czym ty mówisz? – Spojrzałam na niego ostro.

Skąd on wiedział o Kanie?

– Chcesz, żeby twój chłopak i dziecko byli bezpieczni, tak?

Powoli pokiwałam głową.

– No to przestań krzyczeć i siedź tu jak dobra dziewczynka.

Co tu się działo?

– Złamałeś mi nogę! – Wyciągnęłam ręce, by dotknąć okolicy pod kolanem, ale nie mogłam jej dosięgnąć.

– Nie zrobiłbym tego, gdybyś mnie posłuchała.

– Pierdol się! – wrzasnęłam, a potem jęknęłam z bólu.

Philip zaśmiał się do siebie i wstał, by zamknąć drzwi od klasy. Gdy wrócił do mojego biurka, zaczął grzebać w mojej torebce, aż znalazł klucze od sali.

Schował je do kieszeni, a następnie wziął krzesło i usiadł na nim. Oparł się łokciami o kolana, patrząc mi prosto w twarz.

Próbowałam spojrzeć na niego groźnie, ale tak mnie bolało, że byłam w stanie tylko płakać.

– Wszystko w porządku?

Czy on naprawdę mnie o to zapytał?

– Wyglądam, jakby wszystko było w porządku, ty pieprzony świrze?

Philip zaśmiał się i oparł się o siedzenie.

– Teraz widzę, dlaczego on z tobą jest.

O czym on pieprzył?

– Kto ze mną jest? I dlaczego? – syknęłam.

Philip uśmiechnął się.

– Chodzi mi o Kane’a oczywiście.

Kane?

– Z-znasz Kane’a? – wyjąkałam, próbując skupić się na rozmowie, a nie na bólu w nodze.

Philip zaśmiał się.

– Tak, Kane’a i mnie łączy wspólna przeszłość.

Poczułam, jak drga mi powieka.

– Możesz to wyjaśnić?

Kląsnął językiem i stwierdził:

– Jestem pewny, że podoba mu się twoje waleczne nastawienie. Ludzie się go boją, ale idę o zakład, że ty mu pyskujesz, kiedy tylko masz okazję.

Zamknęłam oczy, gdy ból w nodze stał się nie do wytrzymania.

– Tylko mi tutaj nie mdlej.

Wrzasnęłam, gdy poczułam ucisk w nodze i nagle świeży ból zalał moje ciało.

– Dobra dziewczynka, otwórz oczy.

Gdy to zrobiłam, rzuciłam tej szumowinie mordercze spojrzenie. Odsunął rękę od mojej nogi i oparł się o krzesło.

– Powiedz mi – zaczął z uśmiechem – jakiej płci jest ten bachor Kane’a?

Przyłożyłam ręce do brzucha w obronnym geście.

– Jeszcze nie wiemy – wyszeptałam.

Philip mruknął do siebie, ale nic nie odpowiedział.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytałam. Całe moje ciało się trzęsło.

Philip zachichotał.

– To przykre, ale chcę zranić Kane’a, a by to osiągnąć, muszę skrzywdzić ciebie. Jesteś dobrą kobietą, która zadała się ze złym facetem.

Te słowa trafiły w czuły punkt.

– Kane jest dobrym człowiekiem i nie uda ci się go zranić.

– A co, zamierzasz mnie powstrzymać? – parsknął Philip.

Jasne, że zamierzałam.

– Czy dzięki temu, że krzywdzisz ciężarną kobietę, czujesz się jak mężczyzna? – zapytałam.

Jego twarz stężała.

– Nie obchodzi mnie twoja płeć. Jesteś tylko kluczem, który umożliwi mi dostanie tego, czego pragnę.

– A co to takiego? – warknęłam.

– Cierpienie Kane’a – odparł bez wahania.

Zamrugałam powiekami oszołomiona.

– Dlaczego chcesz krzywdzić Kane’a?

– Bo on skrzywdził mnie – warknął Philip. – Musimy wyrównać rachunki.

Mój wzrok automatycznie skupił się na pokrytej bliznami połowie jego twarzy. Philip zauważył, że się na niego gapię, i warknął:

– On mi to zrobił.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Dlaczego Kane miałby ci coś takiego zrobić?

– Nie zrobił tego bezpośrednio – odparł Philip.

Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana, a potem krzyknęłam, gdy nagły ból przeszył moją nogę.

– Jak… – urwałam, by zebrać w sobie siły – zrobił to niebezpośrednio?

Philip zacisnął szczękę, po czym odparł:

– Podłożył ogień, by spalić kogoś innego, i przez przypadek podpalił również mnie. Zamknął mnie w pokoju, bym spłonął.

– On by tego nie zrobił.

Philip pochylił się w moją stronę i uderzył mnie w twarz tak mocno, że głowa odskoczyła mi na bok. Krzyknęłam i złapałam się za policzek.

– Nie wiesz, kim jest Kane Slater. Nie znasz go tak, jak ja. To ja stworzyłam tego skurwiela i dokładnie wiem, do czego jest, kurwa, zdolny.

Odsunęłam rękę od twarzy i popatrzyłam na niego, oszołomiona.

On mnie stworzył.

Przypomniałam sobie rozmowę, którą odbyłam z Kane’em jakiś tydzień temu. Opowiedział mi wtedy o swojej przeszłości. Gapiłam się na mężczyznę siedzącego przede mną i wkurzałam się na samą siebie, że zrozumienie tego zajęło mi aż tyle czasu.

– Ty jesteś Duży Phil – wyszeptałam.

Mężczyzna zaśmiał się.

– Tak mnie nazywają moi chłopcy, a ty możesz do mnie mówić Philip.

– Wolę „kutas” – stwierdziłam i wytrzeszczyłam oczy, bo wcale nie chciałam powiedzieć tego na głos.

Philip zaśmiał się tak, aż musiał wytrzeć zły spod oczu.

– Och, lubię cię, maleńka.

Jęknęłam w odpowiedzi.

– Czy mogę ci zadać pytanie?

Odwróciłam od niego spojrzenie.

– Jestem pewna, że i tak mi je zadasz, więc dawaj.

– Dlaczego Kane?

To sprawiło, że znowu się na nim skupiłam.

– Co?

– Dlaczego Kane? – powtórzył Philip.

– Co masz na myśli? – zapytałam, zdziwiona.

– Cóż – zaczął Philip – większość ludzi ocenia go po wyglądzie, tak samo jak mnie. Boją się go i automatycznie szufladkują jako złego faceta. Bo przecież musi być zły, skoro ma tyle blizn, co nie?

– Powiedział mi, że te blizny ma przez ciebie i Marco – warknęłam.

– Zmusił mnie do tego. Gdyby wykonywał swoją pracę jak należy, byłby śliczny jak kwiatuszek.

Sapnęłam rozgniewana.

– Jego życie byłoby wtedy zupełnie inne. Teraz jest duży i straszny, ale nie zawsze tak wyglądał – wymruczał Philip z uśmiechem na oszpeconej twarzy. – Bawi mnie to, że wygląda jak potwór, bo próbował zachowywać się właściwie.

Otuliłam się ramionami i zapytałam:

– Co masz na myśli?

– Mówił ci, skąd ma te blizny, prawda?

Pokręciłam wolno głową.

– Powiedział, że to z powodu zleceń i okropnych rzeczy, do których go zmuszałeś.

– A więc ty nic nie wiesz – zarechotał. – Nie zdradził ci szczegółów, bo uważał, że będziesz go wtedy mieć za potwora. To takie przewidywalne z jego strony.

To przyciągnęło moją uwagę.

– Jeśli chcesz mi o tym opowiedzieć, to wyduś to z siebie w końcu – warknęłam. – Nie mam całego dnia.

Philip cmoknął językiem.

– Ale z ciebie kocica.

Rzuciłam mu wkurzone spojrzenie.

– No dobra, ty złośnico – zaśmiał się. – Twój facet robi najlepsze egzekucje, jakie widziałem. Zupełnie jakby został stworzony do pracy dla Marca, podobnie jak jego bracia. Alec ma dar do zaspokajania ludzi, Dominic potrafi się nieźle bić, Ryder jest na tyle sprytny, że może przemycić ogromne ilości towaru i nikt go nie złapie, a Kane? Ten chłopak ma dar, bo potrafi sprawić, że ludzie krzyczą bólu. To przerażające.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Widzisz – kontynuował – Kane potrafi być bardzo agresywny, gdy się wścieknie. W walce dosłownie się wyłącza. Zmienia się w zwierzę bez świadomości. A to wszystko dzięki mnie.

– Jak to możliwe?

– Cóż – zaczął – to był mój pomysł, by spróbować terapii szokowej po tym, jak chłostanie przestało być efektywne.

Chłosta? Terapia szokowa?

– N-nie rozumiem.

Philip cmoknął językiem i powiedział:

– Na pewno rozumiesz. Jesteś mądrą kobietą, zastanów się chwilę.

No więc się zastanowiłam.

Kane otrzymywał chłostę i został poddany terapii szokowej… ale dlaczego Philip to zrobił? Im dłużej nad tym myślałam, tym odpowiedź stawała się coraz wyraźniejsza.

– T-torturowałeś go, by stał się twoją bronią? – zapytałam tak cicho, że nie miałam pewności, czy mnie słyszał

– I tak, i nie – odparł.

– Co to znaczy? – zapytałam.

– Najpierw Kane otrzymywał chłostę. To była tylko kara, nie tortura.

– Kara za co? – warknęłam.

Nie chciałam pytać, ale musiałam to wiedzieć.

– Kane był człowiekiem, którego wysyłano, by krzywdził tych, którzy oszukali mnie lub Marco. Powiedzmy, że jakiś człowiek był nam winny kasę za produkt, ale nie miał pieniędzy. Kane nie krzywdził tego człowieka, tylko jego ukochanych, i robił to tak długo, aż dostaliśmy zapłatę. Czasami ranił samego dłużnika albo zabijał go, gdy krzywdzenie nic nie dało.

Poczułam, że oczy wypełniają mi się łzami.

– Skoro to robił, to dlaczego go karałeś?

Philip uśmiechnął się kpiąco.

– Nie chciał krzywdzić dzieci ani kobiet tych szumowin, od których miał wyciągnąć kasę. Więc za każdą odmowę był chłostany.

– Ale on ma tysiące blizn! – krzyknęłam.

– A jak myślisz, dlaczego wspomniałem o terapii szokowej, gdy chłosty stały się nieefektywne?

Chciało mi się rzygać.

– Wygląda jak potwór, ale w środku jest nawet miłym facetem. Ale ma przerąbane, bo nikt nie wytrzymuje z nim dłużej niż kilka godzin. Kane jest dość pojebany, wiesz?

– Ja z nim jestem. Kocham go – rzuciłam i splunęłam na niego.

– A on kocha ciebie – odparł i potarł butem o brzeg stołu, by zetrzeć moją ślinę. – I właśnie dlatego zabicie ciebie go złamie.

Przestałam oddychać.

– Chcesz… mnie zabić?

Philip uśmiechnął się do mnie.

– Taki mam zamiar.

– Dlaczego? – wyszeptałam.

– Kane spalił mojego syna żywcem, więc ja mu się tylko odwdzięczam.

Wytrzeszczyłam oczy tak mocno, że to aż bolało.

A więc to syna Philipa Kane zamknął w pokoju, który podpalił?

Pokręciłam głową i skupiłam się na tym, co powiedział:

– Co masz na myśli, mówiąc „spalił”? – krzyknęłam.

Philip wstał i wyciągnął z kurtki plastikową butelkę, taką na siedemset pięćdziesiąt mililitrów. Odkręcił korek i zaczął rozlewać płyn po sali.

Złapałam się za kolano, patrząc, jak Philip podchodzi do szafki. Wyciągnął z niej książki i liczne pudła z papierami. Zdjął z nich pokrywę i zaczął rozsypywać kartki po pokoju. Potem polał je śmierdzącym płynem.

Ścisnęło mnie w żołądku, gdy poczułam narastającą panikę. Wtedy wyciągnął z kieszeni srebrną zapalniczkę. Gdy ją zapalił, skupił wzrok na płomieniu.

– Zabił mojego syna – powiedział Philip i zawiesił wzrok na mnie. – Więc ja zabiję jego dziewczynę *oraz* dziecko. Będzie wiedział, jakie to uczucie stracić bliskich. Nie zabiję jego, ale sprawię, że będzie tak cierpiał, że zacznie marzyć o śmierci.

Rzucił zapalniczkę na ławkę znajdującą się najbliżej mojego biurka. Ławka natychmiast stanęła w płomieniach dzięki płynowi, który tam rozlał. Ogień szybko rozprzestrzeniał się po sali.

Rozejrzałam się i krzyknęłam. Nic widziałam niczego poza ogniem i kłębami dymu.

Usłyszałam trzaśnięcie drzwiami i spojrzałam tam, gdzie przed chwilą stał Duży Phil, ale on już zniknął. Krzyczałam tak głośno, jak tylko mogłam, by wrócił po mnie, ale on nie zamierzał tego zrobić.

Zostawił mnie tu na śmierć.

Łzy płynęły mi po policzkach. Wstałam z trudem i chciałam podejść do drzwi, ale gdy tylko przeniosłam ciężar ciała na swoją ranną nogę, od razu upadłam z hukiem. Krzyknęłam głośno, gdy ból ogarnął moje ciało. Zaczęłam kaszleć i to mnie trochę otrzeźwiło.

Miałam spłonąć żywcem.

Na samą myśl zaczęłam działać. Zdrową nogą oparłam się o podłogę i podniosłam, próbując wyczuć rękami, gdzie leży moja torebka. W końcu natrafiłam na jej pasek i pociągnęłam go.

Wciąż kaszląc, zaczęłam przeszukiwać jej zawartość. Gdy natrafiłam na telefon, chwyciłam go trzęsącymi się rękami. Nie widziałam nawet ekranu, bo oczy piekły mnie tak bardzo, że nic nie dostrzegałam przez łzy.

Skupiłam się i odblokowałam telefon z pamięci. Gdy zauważyłam jasny ekran, rozpoznałam na nim jasnozieloną ikonkę połączeń i kliknęłam na nią. Wybrałam ostatnią osobę, z którą rozmawiałam.

– Proszę pani? – usłyszałam krzyk po drugiej stronie drzwi.

– Pomocy, proszę! – krzyknęłam.

– Proszę pani! – To był głos młodego chłopaka. – Jest tam pani? Widzę dym.

To Caleb.

– Caleb! – krzyknęłam. – Pomóż mi!

– Wyciągnę stąd panią! – odparł.

Gdy usłyszałam walenie do drzwi, jęknęłam. Dzieciak próbował wywarzyć drzwi kopnięciem.

– Aideen? – usłyszałam jakiś krzyk.

Nie rozpoznałam głosu, bo zaczęło mi dzwonić w uszach. Zapłakałam, gdy poczułam kolejną falę bólu.

– Pomocy! – zawyłam i zaczęłam się krztusić.

– Aideen!

Zamrugałam i skupiłam się na telefonie.

Ktoś odebrał połączenie.

– Jestem w szkole – krzyknęłam. – On chce mnie zabić. Podpalił wszystko… – Urwałam, gdy dostałam ataku kaszlu.

– Aideen! – usłyszałam jego głos.

Kane?

– Kane – jęknęłam. – To Duży Phil. Próbował…

Znowu zaczęłam kaszleć i przez to upuściłam telefon. Nic nie widziałam, więc próbowałam go wymacać, ale nigdzie go nie czułam.

– Nie! – krzyknęłam.

Zaczęłam szukać telefonu. Drewniane biurko obok mnie zawaliło się i oparzyło mi rękę. Zawyłam z bólu i zaczęłam odsuwać się od ognia.

– Proszę pani! – krzyczał Caleb. – Zaraz pani pomogę… Hej! Puszczaj mnie!

Uniosłam głowę, gdy drzwi do sali się otworzyły i ktoś wpadł do środka. Drzwi się zatrzasnęły i usłyszałam śmiech.

– Proszę, masz tu tego bachora, dotrzyma ci towarzystwa.

– Ty draniu! – krzyknęłam.

Philip znowu się zaśmiał.

– Pozdrów ode mnie Marco.

Już chciałam odpowiedzieć, gdy poczułam na sobie ręce. Krzyknęłam, przerażona, bo nie widziałam osoby stojącej obok. Pokój spowijała gęsta

chmura dymu i leżenie na podłodze wydawało się najlepszą opcją.

– To ja – powiedział chłopak i zakaszlał. – Caleb.

Caleb. O Boże.

– Caleb – wydusiłam. – Wynoś się stąd.

– Mam panią zostawić? – zapytał, dusząc się od dymu. – Nie. Chodźmy.

– Nie mogę – wyjęczałam. – Chyba mam złamaną nogę.

– Kurwa – warknął Caleb i chwycił mnie w talii. Podciągnął mnie, a ja natychmiast zaczęłam się dusić. Dym był tutaj gęstszy, a płomienie wyższe. Miałam wrażenie, że gardło mi płonie.

– Okno – wydyszałam.

Zawyłam z bólu, gdy Caleb pociągnął mnie za sobą. Oparł mnie o ławkę, której nie spowijały płomienie, i próbował otworzyć najbliższe okno.

– Zamknięte! – krzyknął i zakrył usta i nos ręką.

Zrobiłam to samo.

– Spróbuj je rozbić! – powiedziałam, znowu kaszląc.

Im więcej mówiłam i wdychałam dymu, tym gorzej się czułam i coraz mocniej drapało mnie w gardle.

– Proszę zakryć twarz! – Usłyszałam głos Caleba.

Zrobiłam to, o co mnie prosił, i chwilę później rozległ się głośny trzask, gdy Caleb uderzył krzesłem o szybę. Szkło się posypało.

– Pomocy! – krzyknął przez okno. – Jesteśmy uwięzieni! Pomocy!

Usłyszałam głosy ludzi z zewnątrz w odpowiedzi na jego wrzask.

– W szkole się pali! – zawołała jakaś kobieta. – Tam są ludzie!

– Zadzwoń na dziewięć-dziewięć-jeden! Szybko – odezwał się jakiś mężczyzna.

Szkoła znajdowała się na środku osiedla, więc dookoła nas stały domy.

– Pomocy! – krzyknął znowu Caleb.

Oparłam się o biurko, bo zrobiło mi się słabo. Wtedy też dotarło do mnie, że nie czułam już bólu. Nic nie czułam poza ogromnym zmęczeniem.

– Proszę pani! – Usłyszałam Caleba i poczułam na sobie jego ręce. – Hej, proszę się obudzić! – Zakaszlał.

Przytrzymałam się go i zamknęłam oczy.

– Pomocy! – wrzasnął. – Potrzebuję pomocy!

Miałam wrażenie, że minęła wieczność, odkąd Philip opuścił tę salę, ale z jakiegoś powodu minęło chyba jeszcze więcej czasu od chwili, gdy Caleb roztrzaskał szybę. Czas chyba zwolnił i patrzyłam na wszystko, jakbym stała obok.

– Zaraz cię stąd wyciągniemy. – Usłyszałam głos jakiegoś mężczyzny.

– Jest ze mną nauczycielka w ciąży.

– Kurwa! – krzyknął mężczyzna. – Musimy ich stamtąd wydostać.

Wtedy usłyszałam jeszcze więcej głosów.

– Rama okna nie chce się otworzyć. Sprawdzałem – powiedział Caleb i zakaszlał.

Chwyciłam go mocniej za ramię.

– Nie powinieneś… był… wracać.

Caleb przycisnął swoją głowę do mojej.

– Czekałem na parkingu na tatę. Nie było go tam jeszcze, skłamałem, żeby mnie pani wcześniej wypuściła.

Zaśmiałam się lekko, ale szybko zaczęłam się dusić od dymu.

– Usłyszałem krzyki i myślałem, że pani rodzi czy coś. Nie miałem zamiaru pani zostawiać. Kim był ten mężczyzna? Nawet nie widziałem, jak zaszedł mnie od tyłu.

Zapłakałam i zakryłam brzuch dłońmi.

Moje dziecko.

– Aideen!

Z trudem otworzyłam powieki.

– Kane? – wychrypiałam.

– Kolego, pomóż nam złamać ramę okna.

– To moja dziewczyna! – krzyczał. – Odsuńcie się, to złamiemy ramę.

Kane.

– Trzymaj się, Ado. Zaraz cię wyciągniemy.

Usłyszałam głośne uderzenia.

– Dominic, nadepnij na to! Mocno.

I wtedy wszystko zaczęło się dziać tak szybko. Rozległ się zgrzyt i ludzie zaczęli wiwatować.

– Zmieszczą się! Szybko, wejdźcie do środka i wyciągnijcie ich! – krzyczała jakaś kobieta.

– Nie, najpierw wyciągnijcie nauczycielkę! – wychrypiał Caleb.

Złapało mnie kilka par rąk i uniesiono mnie w powietrze. W jednej chwili znajdowałam się w gorącej, wypełnionej dymem klasie, a w następnej spowiło mnie zimne powietrze.

Zaczęłam oddychać łapczywie.

– Aideen?

Gavin? Dlaczego on tu był?

– O Boże! Aideen! – płakał mój brat.

– Nic jej nie będzie, stary. Daliśmy radę.

– Spójrzcie na nią! – zawył Gavin. – Wcale nie jest dobrze. Muszę zadzwonić do braci i ojca.

Chciałam wyciągnąć ręce w stronę brata, ale ledwo otworzyłam oczy, bo byłam tak słaba. Gdy ujrzałam twarz Kane’a, zaczęłam płakać.

– Tak bardzo mi przykro – wydyszałam. – Za to, co powiedziałam…

– Przestań – przerwał mi. – Nie masz za co przepraszać.

Właśnie, że miałam. Powiedziałam coś przykrego i skrzywdziłam go.

– To był on – wydusiłam.

Kane próbował mnie podnieść, ale wrzasnęłam, gdy poczułam nagły ból w nodze.

– Nie! Złamał mi nogę.

Kane spojrzał na nią i na jego twarzy pojawiła się czysta nienawiść.

– Pożałuje tego, co ci zrobił, laleczko. Obiecuję.

Pokręciłam głową.

– Nie zostawiaj mnie.

Kane złapał mnie za rękę.

– Nigdy.

Zaczęłam się dusić od kaszlu. Miałam wrażenie, że szkło przeszywało mi wnętrzności. Możliwe, że kaszlałam krwią – cokolwiek to było, czułam, że coś wylatuje mi z ust.

– O mój Boże – jęknął mój brat. – Wszystko będzie z nią dobrze, prawda?

Chciałam mu odpowiedzieć, ale za bardzo paliło mnie w gardle.

– Tak! – natychmiast odparł Kane i przycisnął mnie do siebie mocniej, wycierając ręką moje usta i podbródek. – Będzie dobrze. Gdzie jest karetka?!

– W drodze! – odkrzyknął Nico.

Nie wiedziałam, gdzie stał, ale nie miałam siły pytać.

– A Caleb…? – zaczęłam.

– Nic mu nie jest – przerwał mi Kane. – Dominic z nim jest.

Och, to dobrze.

Chciałam zapytać, czy wszystko z nim w porządku, ale nie mogłam nic z siebie wydusić. Zmęczenie zaczęło brać nade mną górę. Paliło mnie w płucach, gardło strasznie bolało, noga pulsowała, a oczy same się zamykały.

Zapłakałam, gdy poczułam ruch dziecka.

Ulżyło mi, gdy ją poczułam, ale miałam świadomość tego, że coś było ze mną nie tak. Bardzo nie tak. Czułam… zbliżający się koniec.

Chyba umierałam.

– Uratujcie dziecko! – zawyłam, gdy ścisnęło mnie w piersi. Złapałam Kane’a za rękę tak mocno, jak tylko mogłam. – Obiecaj mi, że jeśli b-będzie trzeba, t-to wybierzesz ją, nie m-mnie.

Mój głos brzmiał obco, przypominał bardziej dźwięk pocieranych o siebie dwóch kawałków papieru ściernego.

– Aideen – zagrzmiał Kane. – Nigdzie się nie wybierasz.

Nie wierzyłam w to. Czułam się tak, jakbym miała się więcej nie obudzić, gdy zasnę. Byłam zbyt zmęczona, ociężała i chciałam się już poddać.

– Obiecaj! – powtórzyłam. Łzy zaczęły mi płynąć po twarzy i zaczęłam kaszleć.

– Proszę, nie każ mi podejmować takiej decyzji…

– Obiecaj! – krzyknęłam.

– Obiecuję! – jęknął Kane.

Ścisnęłam mocno jego dłoń.

– Kocham cię, wiesz? B-bardzo m-mocno. Jesteś idealny, w środku i n-na zewnątrz… – przerwałam, gdy dostałam ataku kaszlu. – Jestem z tobą szczęśliwa.

– Przestań! – ryknął. – Nie mów tak. Po prostu przestań. Proszę.

Poczułam, jak moje ciało wiotczeje.

– Nie zasypiaj! – zagrzmiał Kane i uderzył mnie w twarz, ale ja prawie nic nie poczułam. – Nie zamykaj oczu.

Chciałam tylko spać.

To była taka przyjemna myśl.

– Aideen! – usłyszałam wycie Gavina. – Proszę!

Chciałam pocieszyć jego i Kane’a, ale nie mogłam się ruszyć.

– Jestem… zmęczona.

– To odpoczywaj, ale nie zasypiaj – powiedział Kane, a głos mu się załamał.

Otworzyłam oczy i przyjrzałam mu się, w razie gdybym już więcej miała go nie zobaczyć.

– Żegnaj – powiedziałam.

Widziałam, że moje pożegnanie go załamało.

– Nie – wyszeptał. – My tak nie mówimy, pamiętasz? Mówimy „do zobaczenia”.

Zamknęłam powieki, bo stały się zbyt ciężkie.

– Nawet nie myśl o tym, by mnie zostawiać, Aideen Collins. Potrzebuję cię. Kocham cię, laleczko. Proszę, zostań ze mną. Dasz radę, jestem przy tobie. Ja i ty?

Ty i ja.

Usłyszałam odgłos syren i zrobiło się zamieszanie. Nie musiałam otwierać oczu, by wiedzieć, ze wokół mnie zebrało się wielu ludzi. Czułam ich obecność.

– Proszę pana, niech ją pan uratuję. Błagam.

Kane.

– Jest w trzydziestym tygodniu ciąży. Nie naciskajcie na jej brzuch! Nie pozwólcie, by moja siostra i siostrzeniec umarli. Proszę.

To był Gavin.

– Proszę się odsunąć, zrobimy, co w naszej mocy, ale muszą się państwo odsunąć.

Wtedy wszystko zlało się w męczący hałas.

– Aideen! – Usłyszałam jego głos przez chmurę otępienia zaciemniającą mój umysł. – Nie zasypiaj, laleczko.

– Aideen! – krzyczał Gavin.

Chciałam im odpowiedzieć, naprawdę, ale po prostu już nie potrafiłam zachować dłużej świadomości. Pozwoliłam, by ogarnęła mnie ciemność, ale zanim odpłynęłam, ujrzałam w myślach uśmiechniętą twarz Kane’a i to mnie uspokoiło. Miałam tylko nadzieję, że jeśli się nie obudzę, to on też odnajdzie spokój.

ROZDZIAŁ 27

Białe, oślepiające światło.

Właśnie to ujrzałam, gdy otworzyłam oczy. Dopiero po chwili wzrok przyzwyczaił się do tego, ale i tak wciąż mrugałam szybko powiekami. Oczy mnie strasznie piekły.

Chciałam unieść rękę, by je potrzeć, ale poczułam, że do mojego ramienia przyczepiono jakiś kabel i nie miałam pojęcia, co to było. Próbowałam spojrzeć na to, ale coś, co znajdowało się na mojej twarzy, uniemożliwiało mi to.

To była maska tlenowa.

Co, u diabła?

Położyłam rękę na łóżku, chcąc znaleźć Kane’a, ale wyczułam tylko materac i barierkę.

– Kane?

Mój głos był zachrypnięty, a gardło paliło mnie okropnie. Zaczęłam kaszleć, co tylko zwiększyło moje cierpienia.

O Boże. Co się ze mną działo?

– Aideen, wszystko w porządku.

Kane?

Otworzyłam oczy i skupiłam wzrok, aż zobaczyłam jego twarz. Pochylał się nade mną i wyglądał tak, jakby dopiero się obudził.

– Gdzie…

– Nic nie mów, skarbie – przerwał mi. – Jesteś w szpitalu.

Że co?

– Dla…

– W twojej szkole wybuchł pożar, przez chwilę byłaś uwięziona w sali, ale teraz jest już wszystko dobrze. Jesteś bezpieczna, laleczko.

Pożar w szkole?

Próbowałam sobie przypomnieć, ale miałam w głowie pustkę. Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana.

– Nie pamiętasz? – zapytał Kane.

Wzruszyłam ramionami, bo mimo starań nie mogłam sobie nic przypomnieć.

– Na pewno sobie przypomnisz – mruknął Kane.

Pokiwałam głową i spróbowałam się podnieść, ale krzyknęłam, kiedy ból eksplodował w mojej nodze. Odsunęłam kołdrę i zobaczyłam niebieskie usztywnienie ciągnące się od połowy uda aż do kostki na prawej nodze.

Co to miało znaczyć?

Kane ujął moją dłoń.

– Masz pęknięte kolano i goleń. Będziesz musiała nosić gips przez osiem tygodni, dopóki kości się nie zrosną.

Zamrugałam, zdezorientowana.

Co mi się, kurwa, stało?

Obejrzałam resztę ciała, szukając innych ran, aż w końcu ujrzałam bandaż na lewej ręce rozciągający się od łokcia po nadgarstek. Popatrzyłam na Kane’a pytająco.

– Poparzenie drugiego stopnia. Będzie potrzebny przeszczep skóry.

Ja pierdolę.

Nic więcej nie zauważyłam, więc spojrzałam znowu na Kane’a.

– Masz też podbite oko i opuchniętą szczękę, ale to wszystko.

Pokiwałam głową.

– Boli cię coś?

O dziwo, nie bolało. Właściwie to czułam ból tylko wtedy, gdy próbowałam mówić, więc pokręciłam głową.

– To dobrze – powiedział Kane. – Podano ci leki przeciwbólowe i jakieś płyny. Jesteś tu od szesnastu godzin.

Szesnastu?

– Wszystko w porządku? – zapytał Kane.

Od razu pokręciłam przecząco głową.

Nie wiedziałam, co mi się stało ani dlaczego byłam w takim stanie. Czułam się jak obca osoba we własnym ciele. Nie podobało mi się to.

Spojrzałam na ręce i zamyśliłam się, próbując sobie przypomnieć wydarzenia z poprzedniego dnia. Pamiętałam siedzenie w kozie. Musiałam pilnować jednego dzieciaka. W mojej klasie. Byliśmy sami.

W jednej chwili mój umysł spowijała ciemna mgła, a w następnej wszystko się rozjaśniło.

Philip.

Ogień.

Dym.

Caleb.

Moje dziecko.

Wytrzeszczyłam oczy tak mocno, że to zabolało.

– Dziecko – wychrypiałam, a potem rozkaszlałam się.

– Spokojnie, kochanie – powiedział cicho Kane i podał mi wodę. – Pij małymi łyczkami, bo przełykanie może boleć.

Jęknęłam z bólu, gdy przełknęłam wodę. Miałam wrażenie, że po moim gardle spływa lawa.

– No proszę – wymamrotał i zaczął głaskać mnie po zdrowej ręce.

Zamrugałam powiekami i z trudem uniosłam ręce. Położyłam je na brzuchu i z ulgą odkryłam, że wciąż był duży i twardy.

Spojrzałam na Kane’a szeroko otwartymi oczami.

– Nic mu nie jest.

Zalała mnie tak silna ulga, że aż mnie zemdliło. Zaczęłam płakać i to zaniepokoiło Kane’a.

– Laleczko – powiedział. – Oboje jesteście zdrowi, przysięgam.

Pokręciłam głową.

– Z dzieckiem wszystko w porządku. Lekarze nie wiedzą, czy doszło do jakichś uszkodzeń z powodu wdychanego dymu, ale na razie twierdzą, że wszystko wygląda dobrze.

Wtedy łzy zaczęły płynąć strumieniem po mojej twarzy.

A co, jeśli dziecko będzie miało uraz mózgu z powodu braku tlenu? Przecież nie mogłam oddychać normalnie w tym dymie.

Najgorsze scenariusze wypełniły mój umysł. Teraz byłam naprawdę przerażona. Nawet nie słyszałam, co mówił Kane, bo głośno wyłam.

– Skarbie! – krzyknął Kane, bym się na nim w końcu skupiła. – Nic mu nie jest, przysięgam.

– A jeśli… uraz… mózgu?

– Nie myśl tak – syknął Kane. – Myśl pozytywnie. Nic mu nie jest!

Wyciągnęłam rękę i złapałam się za gardło, gdy ból stał się nie do wytrzymania.

Zamknęłam usta, a po moich policzkach znowu popłynęły gorące łzy. Boże… Nigdy w życiu nie czułam takiego bólu. Miałam wrażenie, że ktoś

powoli przejeżdża piłą po moim gardle.

– Zawołam pielęgniarkę – powiedział Kane i zerwał się na równe nogi. Wybiegł na korytarz i krzyknął: – Obudziła się i bardzo ją boli. Proszę, pośpieszcie się.

Zamrugałam powiekami, by wyostrzyć wzrok, a gdy mi się to w końcu udało, zobaczyłam dwie pielęgniarki.

– Aideen, słyszysz mnie wyraźnie? – zapytała pierwsza z kobiet. – Nie odpowiadaj, tylko pokiwaj głową na tak lub nie. Rozumiesz?

Skinęłam głową.

– Dobrze. Jak z twoim słuchem? Masz wrażenie, jakbyś była w tunelu?

Zaprzeczyłam. Na słuch nie narzekałam.

– A co z klatką piersiową? Boli, gdy oddychasz?

Spróbowałam wziąć głęboki oddech, by to sprawdzić, ale skończyło się to kaszlem. Wskazałam na gardło, które jako jedyne przyprawiało mnie o ból.

– Gardło?

Pokiwałam głową.

– Okej, a czy czujesz ból w piersi?

Zaprzeczyłam.

– Dobrze, to naprawdę dobrze.

Kobieta spojrzała na Kane’a i powiedziała;

– Na wszelki wypadek przeprowadzimy jedną sesję hiperbarycznej terapii tlenowej. Umieścimy ją w komorze ze stężonym tlenem i dzięki temu przyspieszymy proces usuwania tlenku węgla z krwi.

– Czy to na pewno bezpieczne? – zapytał Kane. – Ona jest w ciąży.

Pielęgniarka pokiwała głową.

– Ta metoda jest rekomendowana kobietom w ciąży, które zatruły się tlenkiem węgla. Nienarodzone dzieci są bardziej podatne na urazy, więc terapia podziała dobrze zarówno na matkę, jak i na dziecko.

Chciałam, by to zrobili. Jeśli dzięki temu wyeliminujemy zagrożenie i dziecku nic nie będzie, to całkowicie się zgadzałam.

Pokiwałam głową.

Kane spojrzał na mnie i zapytał:

– Chcesz tego?

Znowu potaknęłam.

– Chce.

Pielęgniarka skupiła się na mnie i powiedziała:

– No dobrze, Aideen, przygotujemy cię do terapii w komorze. Przyjdziemy za pół godziny, dobrze?

Pokiwałam głową.

Kobieta nacisnęła jakiś przycisk i wtedy górna połowa mojego łóżka uniosła się. Dzięki temu leżałam w bardziej uniesionej pozycji. Pochyliła się nade mną i nałożyła mi na twarz maskę tlenową.

– Nie zdejmuj tego, złotko – powiedziała i poprawiła mi poduszkę pod głową. – Dzięki temu oddychanie będzie łatwiejsze.

Pokiwałam głową na zgodę i spojrzałam na drzwi, gdy się otworzyły, a do środka weszły jedna osoba za drugą. Uśmiechnęłam się słabo do mojej rodziny, która zebrała się przy łóżku. Młodszy brat jako pierwszy pochylił się i mnie przytulił.

– Dobrze się czujesz? – wyszeptał mi do ucha.

Wtuliłam się w niego lekko i pokiwałam głową.

Gavin ścisnął mnie mocniej, pocałował w policzek i odsunął się. Szybko otarł oczy. Gdy to zobaczyłam, miałam ochotę znowu go pocieszyć.

– Jest… dobrze – wychrypiałam.

– Żadnego gadania – odezwała się pielęgniarka.

Zignorowałam ją i skupiłam się na bracie. Posłałam mu znaczące spojrzenie, a on pokiwał głową i odsunął się, by reszta braci mogła mnie przytulić i ucałować.

James podszedł do pielęgniarki, by zadać jej kilka pytań. Uśmiechnęłam się, gdy Keela przepchnęła się obok Aleca i Nica i niemal weszła na moje łóżko.

– Ale się bałam. – Keela płakała, tuląc mnie. – Myślałam, że nie żyjesz, gdy Kane zadzwonił i powiedział nam, co się stało.

Uniosłam z trudem rękę i otoczyłam nią Keelę.

– Jest okej – wychrypiałam.

– Jeśli nie przestaniesz mówić, to naskarżę twojemu ojcu – zagroził Kane.

Keela zaśmiała się przez łzy, a ja się uśmiechnęłam.

Pocałowała mnie w policzek, a potem odeszła. Przytuliłam wszystkich braci Kane’a i dziewczyny. Alannah była cała roztrzęsiona. Martwiła się o dziecko, ale Kane zapewnił ją, że wszystko z nim w porządku.

– Tak się cieszę, że nic ci nie jest – wyszeptała i przytuliła mnie.

Uśmiechnęłam się i odwzajemniłam jej uścisk. Spojrzałam na Nica, który wymamrotał do Kane’a:

– Jego ani śladu.

Kane cały się spiął.

– Szukaj dalej.

Skupiłam wzrok na moim chłopaku.

– Muszę… z tobą… porozmawiać.

– Jeszcze będzie na to czas, laleczko, a teraz oszczędzaj głos. – Musiałam pogadać z nim na poważnie o Philipie. Ten facet próbował przecież zabić mnie i moje dziecko. Zasługiwałam, by wiedzieć, co tu się działo.

Nico skinął głową do Kane’a, a potem skupił wzrok na mnie i puścił do mnie oczko.

– Dzieciak, który ci pomógł, wydobrzeje. Musi tylko zostać na oddziale przez następne dwadzieścia cztery godziny na obserwacji.

Dzięki Bogu.

Ulżyło mi, gdy dowiedziałam się, że Calebowi nic nie było. Gdyby nie on, to chyba bym umarła w tej klasie. Mały bohater. W myślach ujrzałam złośliwy uśmiech Philipa i płomienie.

Zacisnęłam mocno powieki.

– Co się stało? – zapytał mój brat Harley.

Przełknęłam z trudem ślinę i skrzywiłam się z bólu.

– Widzę jego twarz – wychrypiałam.

Harley pochylił się nade mną i powiedział:

– Kane wyjaśnił nam, co się stało. Dorwiemy tego skurwiela. Słyszysz mnie?

Pokiwałam głową.

Harley uśmiechnął się i wytarł łzy z moich policzków. Wszyscy w pokoju usiedli. Dziewczyny pozajmowały miejsca na kolanach chłopaków lub na parapecie. Odchyliłam głowę i spojrzałam w sufit. Nagle sapnęłam, gdy poczułam ruch w moim brzuchu.

Znowu wybuchnęłam płaczem i przyłożyłam do niego ręce. Spojrzałam na Kane’a, który również mnie dotknął, by wyczuć ruch. Wiedziałam, że

gdy zapewniał mnie o zdrowiu dziecka, tak naprawdę chciał mnie tylko pocieszyć, bo on też poczuł ulgę, gdy ona się poruszyła.

– Dzięki Bogu – wyszeptał i pochylił się nade mną, by pocałować mnie w usta, policzki i czoło.

– Tak bardzo cię kocham.

Przytuliłam się policzkiem do jego twarzy i zamarliśmy tak na chwilę, a potem on odsunął się i usiadł, kładąc ręce na moim brzuchu.

– Obudził się – powiedział Kane, patrząc na mnie.

Można było dostrzec jej łokieć lub kolano, które wpychała w mój brzuch, gdy się obracała.

– To trochę przerażające – stwierdził Dante.

Spojrzałam na brata i zauważyłam, że nie tylko on gapił się na mój brzuch.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową.

Typowy facet.

– A ja uważam, że to wygląda bosko – skomentowała Bronagh.

Uśmiechnęłam się. Obserwowała mój brzuch, jakby to była najciekawsza rzecz, jaką w życiu widziała. Zmarszczyłam brwi, gdy nagle pobladła i zeskoczyła z kolana Nica. Podbiegła do zlewu i zwymiotowała. Nico podszedł do niej i pogłaskał ją po plecach.

Spojrzałam na Kane’a, który uśmiechał się do mnie.

Mniej więcej dwadzieścia tygodni temu przytrafiło mi się to samo.

W końcu Nico i Bronagh usiedli, a on przytulił ją do siebie.

– Chyba zaczyna cię brać jakieś choróbsko, co? – zapytał.

Przełknęła ślinę i przytaknęła mu.

Uśmiechnęłam się do niej, a ona rzuciła mi gniewne spojrzenie.

Wiedziała, że ja wiem.

– Nie patrz tak na mnie, Collins – warknęła w moją stronę.

Uśmiechnęłam się, pokazując zęby, co tylko ją wkurzyło.

– Masz szczęście, że jesteś w ciąży, bobym ci przyłożyła.

Nie przestawałam się szczerzyć.

– Przestań! – warknęła.

Kane zaśmiał się i stwierdził:

– Już się boję, co będzie, gdy ciebie opanują hormony. Ledwo znoszę Aideen.

Bronagh rzuciła Kane’owi mordercze spojrzenie, a potem spojrzała na Nica, który cały się spiął.

– Bronagh?

Dziewczyna wstała i skupiła się na nim.

– Miałam ci powiedzieć, ale zajmowałeś się tylko swoimi głupimi walkami i nie chciałam cię rozpraszać.

Branna, która opierała się o drzwi, zapytała:

– Co mu chciałaś powiedzieć?

Bronagh spojrzała na siostrę i odparła:

– Że jestem w ciąży.

– Ożeż, do kurwy nędzy! – krzyknął Alec, machając rękami w powietrzu. – Czy wszyscy będą mieć dzieci przede mną?

Moi bracia wybuchnęli śmiechem, a ja patrzyłam na Nica. Spoglądał na Bronagh z miłością i uwielbieniem. Wstał i podszedł do niej. Dziewczyna spojrzała na niego, wykręcając palce ze zdenerwowania.

– Jesteś zły?

Nico nic nie powiedział.

– Proszę, Dominic, powiedz coś – jęknęła.

– Kocham cię – odparł w końcu.

– *Ooo* – zapiała Alannah, a Kane prychnął.

– Nie jesteś… zły?

Nico otoczył Bronagh rękami.

– Zły? – zapytał. – Od jakiegoś czasu staramy się o dziecko. Nie wyobrażasz sobie, jak się cieszę. Będziemy mieć dziecko, ślicznotko.

Wtedy zaczęłam płakać.

Kane spojrzał na mnie i zaczął gładzić kciukiem moją dłoń.

– Od jak dawna o tym wiesz? – zapytała Branna.

Bronagh spojrzała na nią i odparła:

– Od tygodnia.

Branna wyglądała na smutną.

– I nic mi nie powiedziałaś?

– Nie powiedziałam nikomu poza Alannah, ale ona dowiedziała się dlatego, że akurat była u mnie, gdy zrobiłam test.

Branna pokiwała głową, ale widziałam, że czuła się dotknięta.

– Nic jej nie będzie – powiedział Ryder do Bronagh, która spoglądała na siostrę z poczuciem winy wymalowanym na twarzy. – Przejdzie jej.

Branna zerknęła na Rydera. Zobaczyłam moment, w którym serce jej pękło. Przyjaciółka spojrzała na mnie ze łzami w oczach i powiedziała:

– Przepraszam, Aideen. Cieszę się, że wszystko z tobą w porządku, słonko, ale muszę już iść.

Nawet nie miałam czasu pokiwać głową i powiedzieć, że rozumiem, bo ona już wybiegła z pokoju. Ryder pokręcił głową, ale nawet nie próbował za nią iść. Jednak Bronagh nie bała się zareagować. Podeszła do Rydera i kopnęła go w goleń.

– Bronagh! – warknął i chwycił się za nogę.

Wycelowała w niego palcem i oznajmiła:

– To za to, że jesteś dupkiem. Zabiłoby cię to, gdybyś chociaż raz był dla niej miły?

Ryder zacisnął szczękę.

– Nie wiesz, o czym mówisz.

Bronagh pokręciła głową.

– Kiedy w końcu zbierze się na odwagę i cię zostawi, znajdzie kogoś, kto naprawdę ją pokocha i będzie mu na niej zależało. A ty zrozumiesz wtedy, jaką wspaniałą była kobietą, ale będzie już za późno.

Bronagh wyszła z pokoju z rozdrażnionym Nikiem depczącym jej po piętach. Ryder po dwudziestu minutach też wstał i wyszedł. Alannah westchnęła i zapytała:

– Idę po coś do jedzenia, ktoś do mnie dołączy?

Moja rodzina, Keela i Alec jednocześnie odparli „tak”. Powiedzieli Kane’owi, że coś mu przyniosą i wyszli w pokoju. Znowu zostałam sama z Kane’em.

– Nasze rodziny są szurnięte.

Pokiwałam głową i przyjrzałam mu się. Zauważyłam, że wyglądał o wiele lepiej niż kilka tygodni temu, gdy jeszcze nie brał insuliny. Wtedy jego twarz była blada i ponura.

Wytrzeszczyłam nagle oczy.

– Zastrzyki! – wychrypiałam.

Kane ujął moją dłoń i uśmiechnął się.

– Sam je zrobiłem.

To mnie zaskoczyło.

– Wiem – zaśmiał się. – Gdy jeszcze spałaś, stwierdziłem, że potrzebuję zastrzyku, bo inaczej nie będę się do niczego nadawał, gdy się obudzisz.

A nie chciałem, by choroba mnie osłabiła, kiedy musiałem być dla ciebie silny, więc spiąłem się i sam sobie wstrzyknąłem insulinę. I już się nie boję.

Oczy wypełniły mi się łzami. Ścisnęłam jego rękę, a on uśmiechnął się i pocałował mnie w policzek, a potem otoczył ramieniem.

– Kocham cię – wyszeptał.

Odwzajemniłam uścisk.

– Philip – wyszeptałam cicho – coś mi powiedział.

Kane spojrzał na mnie i przełknął głośno ślinę.

– Co takiego?

– Obserwował mnie od tygodni – szeptałam dalej. – Spotkałam go wcześniej w szpitalu i w pubie. Nawet nie wiedziałam, że to on. Kupił mi kwiaty i wysłał je do mojej klasy.

Twarz Kane’a stężała.

– Musiał cię ze mną widzieć i zaczął się zastanawiać, kim jesteś.

Pokiwałam głową.

– Powiedział mi o chłoście i terapii szokowej.

Kane zacisnął powieki.

– A to drań.

Czekałam, aż otworzy oczy i na mnie spojrzy.

– Nie musiałaś o tym wiedzieć, laleczko. Nikt nie musiał. Nic dobrego z tego nie wyniknie.

Zgadzałam się z tym, więc pokiwałam głową.

– Powiedział, że zabiłeś jego syna. – Przełknęłam ślinę i skrzywiłam się z bólu. – Powiedział, że zabije mnie i dziecko w ten sam sposób, byś cierpiał i marzył o śmierci.

Zobaczyłam żyły na szyi Kane’a.

– On za to umrze, obiecuję.

– Zabiłeś jego syna? – zapytałam.

Kane nie odwrócił ode mnie wzroku, gdy odpowiedział:

– Tak, zabiłem.

O Boże.

– Dlaczego?

Kane milczał przez chwilę.

– Colin, jego syn, nie był miłym dzieciakiem. Miał wtedy szesnaście lat… a ja przyłapałem go na robieniu czegoś bardzo złego.

Nie chciałam wiedzieć czego, ale nie uciszyłam Kane’a.

– Molestował córkę jednego z ochroniarzy… Miała pięć lat.

O Jezu.

Skręciło mnie w żołądku.

Kane przeczesał ręką włosy.

– Nic nie mogłem na to poradzić. Po prostu mi wtedy odbiło. Znokautowałem go i zamknąłem w pokoju, w którym go zastałem, a potem odprowadziłam dziewczynkę do ojca i obiecałem, że zabiję Colina. I to właśnie zrobiłem. Nie dotknąłem go palcem, ale zadbałem o to, by umarł w katuszach za to, jaką był okropną kreaturą. Znalazłem kanister z benzyną i rozlałem ją wszędzie w pokoju, a potem podpaliłem.

Ścisnęłam mocniej dłoń Kane’a.

– Nie wiedziałem, że w łazience w tym pokoju był też Duży Phil. Nie miałem pojęcia, czy też skrzywdził tę małą dziewczynkę, ale miałem to gdzieś. Próbował ratować Colina, jednak polałem wcześniej dzieciaka benzyną, więc szybko zajął się ogniem. Umarł bolesną śmiercią. Duży Phil mocno się poparzył, ale ugaszono ogień, więc nie spłonął.

– Marco zapytał, co się stało, bo wtedy w tej części naszego kompleksu nie działały kamery. Byłem pewny, że Colin właśnie dlatego zabrał tam

dziewczynkę. Żeby nikt nie widział, co z nią robi. Powiedziałem Marco, że nie mam pojęcia, co się stało i tyle. Duży Phil spędził w szpitalu sporo czasu, a potem o nim zapomniałem, bo przylecieliśmy do Irlandii. Nie myślałem o nim, dopóki Damien mi nie przypomniał.

Skrzywiłam się.

– Skąd wiedział, że to ty podłożyłeś ogień?

– Może któryś z ochroniarzy mu powiedział? – zgadywał Kane. – Nie wiem. Ojciec dziewczynki nie był jedynym, który stał wtedy na straży, gdy mu ją oddawałem. Każdy mógł mnie podsłuchać.

Pogłaskałam wierzch jego dłoni kciukiem.

– Postąpiłeś właściwie.

Kane spojrzał na mnie.

– Nie mogłem pozwolić, by żył w tym kompleksie, gdy wokół było tyle innych dzieci.

Pokiwałam głową, przytakując.

– Nie myśl o tym więcej. Będę cię o wszystkim informował, ale nie musisz się martwić. Mam pomoc, wiec go dorwiemy.

– Jaką pomoc?

– Twoich braci, twojego ojca… i Brandy’ego.

Zamknęłam oczy i westchnęłam.

– Potrzebuję Brandy’ego, by go odnaleźć. Zapłaciłem mu za pomoc, więc nie muszę robić niczego złego. Przysięgam.

To mnie trochę uspokoiło.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na Kane’a.

– Kocham cię.

Pochylił się i pocałował mnie w czoło.

– To robota naszej matki – odezwał się nagle James i wszedł do pokoju. – To ona ich ze sobą spiknęła, chociaż wiedziała, że uważam Slaterów za bandę skurwysynów.

Mój ojciec zaśmiał się i podszedł do łóżka, by ująć moją dłoń. Kane odsunął się i usiadł na krześle. Tata zaczął płakać, więc wyciągnęłam się w jego stronę, a on wtulił się we mnie.

– Przestraszyłaś mnie, maleńka.

Ścisnęłam go mocno.

– Tak się cieszę, że ty i dziecko macie się dobrze.

Ojciec odsunął się i otarł łzy.

– Gdzie są wszyscy? – zapytał James.

– Poszli coś zjeść – odparł Kane.

James spojrzał na ojca i powiedział:

– Chodźmy do nich, bo niedługo mają wysłać Aideen do komory tlenowej, a Kane będzie jedynym, którego wpuszczą do sali.

Tata pokiwał głową i pochylił się, by pocałować mnie raz jeszcze. Wstał i ujął rękę Kane’a, potrząsając nią żywo.

– Opiekuj się naszą dziewczynką – powiedział.

Kochałam ojca ogromnie. Powiedział „naszą”, a nie „moją dziewczynką”.

– Obiecuję. – Kane pokiwał głową.

– Jeśli nie, to skopię ci dupę, Slater.

Przewróciłam oczami, gdy James się odezwał, a Kane prychnął kpiąco.

Wyszli z pokoju, a Kane znowu usiadł przy mnie.

– Za kilka minut przyjdą po ciebie pielęgniarki.

– Masz mnie całą dla siebie, zarazku, co chcesz robić? – wyszeptałam, krzywiąc się, gdy poczułam ból w gardle.

Kane spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się.

– Kiedy wrócimy, włączę laptopa i obejrzymy trzeci sezon *Synów anarchii*.

Jak to się stało, że jestem taką szczęściarą?

– Uwielbiam, gdy mówisz do mnie takie zboczone rzeczy.

Kane wybuchnął śmiechem.

– No to zamknij się i słuchaj. Oszczędzaj głos, bo inaczej twoje gardło się nie zagoi.

– Jeszcze tylko jedna rzecz, a potem przestanę.

– O co chodzi?

– Kocham cię – wyszeptałam.

Jego twarz złagodniała.

– Ja ciebie też, Aideen. Jesteś całym moim światem, laleczko, ale jeśli powiesz chociaż jedno słowo, to zakleję ci usta taśmą.

Uśmiechnęłam się szeroko i wyciągnęłam się, by go pocałować, ale maska mi w tym przeszkadzała. A poza tym ktoś właśnie wszedł do pokoju. Spodziewałam się pielęgniarki lub lekarza, ale ta osoba nie była żadnym z nich. Trzymała w rękach bukiet kwiatów, dlatego nie widziałam twarzy, tylko niemal białowłosą głowę.

O mój Boże.

Gdy opuścił kwiaty, gapiłam się na niego z otwartą buzią, kręcąc głową. Przez chwilę miałam wrażenie, że przestałam oddychać. Nie wierzyłam w to, co widziałam.

– Kane – wyszeptałam, nie odrywając wzroku od gościa, bo bałam się, że gdy to zrobię, zniknie.

– Aideen, co ci mówiła pielęgniarka? Masz nie nadwyrężać…

– Patrz – przerwałam mu łamiącym się głosem.

Miałam gdzieś, że bolało mnie gardło przy mówieniu. Teraz byłam zbyt zaskoczona, by o tym myśleć.

Kane uniósł brwi i wstał, by zobaczyć, na kogo patrzyłam. Gdy go w końcu ujrzał, prawie upadł z wrażenia. Zachwiał się, ale szybko odzyskał równowagę i zrobił niepewny krok w jego stronę, otwierając i zamykając usta na przemian, zupełnie jak ryba.

Odjęło mu mowę.

– Wiem, że jestem niesamowicie przystojny i nie możesz przestać patrzeć na to dzieło sztuki, którym jest moja zachwycająca twarz, ale czy w końcu możesz zaciągnąć tu swoją dupę i mnie przytulić, czy może będziesz tak sterczeć cały dzień?

Kane ani drgnął. Zamiast tego mrugał szybko powiekami, jakby chciał sprawdzić, czy wzrok nie płata mu figli. Gdy dotarło do niego, że on naprawdę tam stał, zrobił krok w jego stronę i wyszeptał:

– Damien?

PODZIĘKOWANIA

W końcu dotarłam do podziękowań. To znaczy, że książka *Kane* została ukończona. Dzięki, Boże! Jak zwykle chcę wyrazić wdzięczność grupie ludzi, dzięki którym powstała.

Na początku najbardziej dziękuję Bogu, bo dzięki Niemu wszystko jest możliwe.

Nie byłabym w miejscu, w którym znajduję się teraz, gdyby nie moja córka – jesteś najlepszym, co mi się w życiu przytrafiło. Kocham Cię z całego serca, mniejsza wersjo mnie.

Dziękuję mojej zwariowanej rodzinie. Również za to, że we mnie wierzycie. Kocham Was wszystkich!

Dziękuję siostrze, mojej wspólniczce w zbrodni. Tak bardzo Cię kocham i cieszę się, że mogę z Tobą dzielić tę niesamowitą przygodę.

Yessi – nawet Cię lubię. Trochę. To jedyna miła rzecz, jaką mogę powiedzieć.

Jill – dziękuję za bycie tą wspaniałą osobą, jaką jesteś. Kocham Cię!

Mary – zawsze udaje Ci się mnie rozśmieszyć, nieważne, co robisz. Uściski!

Dziękuję Jen za to, że dzięki niej redakcja tekstu jest niemal miłym zajęciem. Cały proces jest o wiele przyjemniejszy dzięki Twoim zabawnym komentarzom i GIF-om.

Jenny, bogini z Editing4Indies, kocham Cię za to, że również zajęłaś się redakcją *Kane'a*. Jesteś niesamowita!

Dziękuję również Nicoli Rhead za korektę *Kane'a*. Jesteś prawdziwym skarbem!

Mayhem Cover Creations – *Kane* to szósta okładka, którą dla mnie wykonaliście, i jestem w niej absolutnie zakochana. Dziękuję!

Podziękowania za wyjątkowe formatowanie dla Jules z JT Formatting. Wyszło super. Uwielbiam Ciebie i Twoją pracę.

A na koniec dziękuję moim czytelniczkom. Nie pisałabym tych podziękowań na końcu *Kane'a*, gdyby nie Wy. Dzięki Wam mam wymarzoną pracę <3

TYTUŁ ORY GINAŁU:

Kane

A Slater Brothers Novel

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Monika Pruska

Korekta: Justyna Yiğitler

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover Design by Mayhem Cover Creations

Copyright © 2015, L.A. Casey

Published by L.A. Casey

www.lacaseyauthor.com

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2018

ISBN 978-83-66074-38-5

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink

woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek